



**O P I S A N I E**  
**NATURALNE, HISTORYCZNE**  
**Y**  
**POLITYCZNE**  
**ROZNYCH KRAIOW SWIATA.**

OPIS ANIE

NATURKUNDE, HISTORISCHE



782

# OPISANIE

NATURALNE, HISTORYCZNE  
Y POLITYCZNE

ROZNYCH KRAJOW SWIATA

TO JEST

Ich położenie, Klima, Historya, Rewolu-  
cye, rząd, potęga, prawa, zwyczaje, sądy,  
rękodzieła, handel, bogactwa, miny, u-  
rodzaie, Religia, zabobony, Kościo-  
ły, Kapłani, nauka, wesela, po-  
grzeby, stroy, rzadkie ptastwa,  
zwierzęta, ryby, &c.

PRZEZ PANA

CONTANT DORVILLE

Po Francusku

W Y D A N E.

*A teraz świeżo na język Polski, dla poży-  
tku y ciekawości publiczney.*

P R Z E Ł O Z O N E.



W WARSZAWIE MDCCLXXIV.

---

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey  
u XX. *Scholarum Piarum.*

<http://rcin.org.pl>

OPTISANIE

WYKŁADY  
Z HISTORII  
POLSKI

WYKŁAD  
I

WYKŁAD  
II

WYKŁAD  
III

WYKŁAD  
IV

WYKŁAD  
V

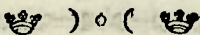
D O  
JASNIE WIELMOZNEGO  
JMCI PANA JERZEGO  
P O T O C K I E G O  
STAROSTY TŁOMACKIEGO.



*Zekaiąc z upragnieniem tey pory, w ktoreybym Ci Jaśnie Wielmożny Starosto, głęboką moję oświadczyć mogł rekognicyą, chwytam się poświęcenia Imieniu wi Twoiemu tych książek, ktore na widok publiczny posyłam.*

*Do szacunku tego ktory spodziewam się że będą miały z siebie, daleko im go przybędzie więcey, gdy mieć na czele swoim będą wielkie POTOCKICH Imię.*

*Wydania ich w Polskim ięzyku, celem moim było, dogodzenie ciekawości y pożytkowi Rodakow Naszych, ktorzy o obcych, zwłaszcza odlegleyszych Narodach, wiadomości zasiągnąć pragną; podchlebiam zatym sobie, że*  
*znay-*



znaydą zaletę u Ciebie; któremu iak jest mi-  
ła obcych krajów wiadomość, wyswiadcza  
odprawioną podróżą zostawiona w nich chwa-  
ła Imienia y przymiotow Twoich.

Wykladaią te ksiązki wszystkich Narodow  
rządy, historyą, siłę y tym podobne własno-  
ści; mają więc nie iakie prawo należeć do  
Imienia Twoiego, ktore po wszystkich Naro-  
dach głośnie, ktore rządy Krolestwa Naszego  
wspierało zawsze, y wspiera dotąd skutecznie,  
ktore przy Hetmańskich Butawach dało tyle  
razy poznać nieprzyjaciółom siłę Polską, kto-  
re na ostatek wielką jest Historyi Narodowey  
częścią, a na czynności y chwałę dzisieyszych  
POTOCKICH iuz Dzieiopisowie gotuią piora.

Między wielkimi przymiotami Twoiemi  
Jaśnie Wielmożny Starosto, nie poślednie  
trzyma mieysce głośna y zachwalona u wszy-  
stkich ludzkość Twoia, okazać ią więc ra-  
czej w przyięciu łaskawie tey szczipłey ofia-  
ry, ktorą Ci z głębokim oddaie respektem.

Joachim Karwowski S. P.





# OPISANIE

Naturalne, Historyczne, y Polityczne  
**PANSTWA CHINSKIEGO.**

---

## ROZDZIAŁ I.

*Opisanie geograficzne Państwa Chińskiego.*



**CHINY** jest iedno naywiększe Państwo Azyatyckie, opasane na pułnoc wielkim y mocnym murem, który go dzieli od Tartaryi zachodniey; na zachod ma Thibet, na południe Laos, Tongking y morze Chińskie, czyli Ocean Wschodni; na Wschod tenże sam Ocean. Thibet dzieli Chiny  
A od

od kraïow Kokonor y Syfan ; graniczy z pułnocy na zachod z kraïem Khami, albo Khamulla nie wielką częścią Bukaryi, która położona iest za puszczą szeroką na dziewięć dni iazdy.

Podług świadełstwa naygodnieyszych wiary Misjyonarzow, to Państwo wzdłuż ma siedmsiet pięćdziesiąt mil, a wszerz pięćset, y podług naydokładnieyszych wymiarow przez nich uczynionych, położone iest między czterdziestym stopniem wschodniey długości, a dwudziestym y czterdziestą minutami pułnocney szerokości.

Chiny dzielą się na piętnaście Prowincyi, z których naymnieysza mogłaby znaczne składać Krolestwo; iakoż dawnieyszych czasow też same podzielone były na różne pomnieysze Monarchie, Chenzy, Chanzy, y Pechely leżą na pułnoc, Chantong, Hyangnan, Chekyang, Fokien, y Quantong po nad nad morzem rozciągają się. Quandfy, Yunnan, y Sechuen kray przyległy Chenzom z pułnocy na zachod y wschod są położone. Honan, Huquang, Queycheu, y Kyangfy są w samym śródku. Każda z tych Prowincyi dzieli się na wiele Powiatow, a każdy Powiat ma iedno z przednieyszych miast za stołeczne; lecz miasto Chuntyensu,  
kto-

które my nazywamy Peking stolicą jest całego Państwa od roku 1405, w którym Cesarze, opuściwszy Nanking pierwszą swoją stolicę, przenieśli ją do Pekingu, aby z tamąd na wszelkie obroty Tatarów bliżej patrzeć mogli.

Powietrze Chiny maią wyborne, zimno czuć się daie w częściach pułnocnych, a upały w południowych, nie z takim iednak natężeniem, z iakim po wielu Krolestwach naszej Europy doznawać zwykliśmy. Ziemia w tym kraiu nie potrzebuie, tylko pilney uprawy, aby dostarczała obywatelom potrzebney żywności, po wielu mieyscach rodzą się obfite żniwa ryżu, y innego zboża, gory rodzayne ią aż pod same wierzchołki, drzewa obsypane owocami, zwierza pełno wszelkiego rodzaju, ptastwa y różney zwierzyny wielka obfitość, rzeki, ieziora, stawy, y sadzawki mnostwem nie przebrany wybornych ryb są napełnione.

O liczbie mieszkańców w tym Państwie różne są uczonych zdania. Lecz pominowşy nie zgadzaiące się y nazbyt śmiałe ich rachunki, to pewna, iż we czterech częściach świata nie znajduiemy rownego przykładu tak wielkiego zaludnienia, iakie znajduiemy w Chinach. tak dalece, iż chociażby żadnych za

granicę nie wywozili towarow, nie zmniejszyłyby się przez to tak rzemieślników, iako y kupcow prace, ieżeliby chcieli dostarczyć potrzebnych rzeczy samym tylko wespół obywatelom swoim, czyniąc zamianę towarow iedney Prowincyi za towary drugiey.

Handel zagraniczny, który prowadzą Chińczykowie, zawisł na złocie, srebrze, drożych kamieniach, na porcelanach, iedwabnych materyach, na bawełnię, korzeniach, rhabarbarum, herbacie, rękodzielnach, pokoście, &c. &c. Ziemia tych kraioy wydaie sama przez się cytryny, pomarancze, lymonie, drzewa pokostowe, łoiowe. woškowe, drzewo tak zwane zelazne, z ktorego robią czernidło, y owe sławne krzaki, z ktorych zbierają herbatę.

Szczegulnieysze dziwo, ktore samym właściwe Chinom, iest ogromny ow mur od dwudziestu blisko wiekow wystawiony przeciwko niazdom Tatarskim. Z rozkazu Cesarza Tsinchiwangsi na lat 223 przed Narodzeniem Chrystusa Pana on stanął. Dzieło to w całym świecie nie ma nic sobie podobnego, rozciąga się wzdłuż na mil małych 1770, a od dwudziestu do dwudziestu pięciu stop wysoki, szerokości ma tyle, iż dziesięć koni obok na  
nim

nim mieścić się mogą. Ten sławny mur bronią wielkie wieże, w rowney odległości przy nim wystawione. Cesarze Chińscy z familii ostatniey zmocnili go y drugim zewnątrz murem, długim na mil 200.

W całych Chinach znajduie się rzek y jezior 1472, ale naywięcey ma okazałości Kanał z Prowincyi Quangton aż do Pekingu w poprzek państwa rznęty, dawny od lat 460, trzydzieści y ieden ma mostow, 1150 bram, czyli raczey łękw tryumfalnych, 272 sławnych bibliotek, 709 sal wystawionych na cześć wielkich ludzi, 688 grobow dziwney architektury, 32 pałacow Cesarzkich, 13647 pałacow Magistratowych, 1581 miast, z ktorych 173 iest naywspanialszych, 235 pomiernych, 1173 pomieyszych, nie licząc niezmiernego mnostwa wsi, między ktoremi wiele iest wielkich y bogatych nakształt miast, 2800 twierdź, 3000 zamkow na obronę wielkiego muru, y tyleż wież dla żołnierzy straż trzymających.

W pośrzod tylu znacznych miast pierwsze powinien mieć miejsce Peking stolica Państwa, gdzie y Cesarze mieszkają, nie rownie większy y ludnieyszy, niż Paryż. Nanking miasto godne, aby po Pekingu drugie było położone, ma okrę-

gu sześć mil wielkich y puś, sławne przez iedwabne materye, ktore się tam robią, iako też Hingteching przez fabrykę nayprzednieyszych porcelan.

Chińczykowie, powszechnie są ludzie mili y przyjemni, z osoby swoiey y ułożenia wiele okazują ludzkości, ale są mściwi, na oszukanie w handlach osobliwie Cudzoziemców zawsze czuwaiący. Są sprawni, w pracach nie przełamani, iakoż wyborne ich rękodzieła dają im świadectwo niepośledniego gustu, za którym idą. Do wynalazkow mniej mają od nas sposobności, lecz bardzo łatwo rzecz każdą potrafić mogą, byle im ją pokazać. Pełni wyniosłego o sobie rozumienia, a pogardy obcych Narodów, naypodleyfzy Chińczyk żadną miarą nie da się przekonać, iż może co prawdziwie godnego szacunku znajdować się y w innych krajach, nie tylko w samych Chinach. W zachowaniu swych ustaw aż nad to są uparci, mają za wielki występpek przestąpienie onych, chociażby złe były. W niewiałtach wydaie się nie pospolita skromność; zgoła ten Narod ma niektore piękne przymioty, ktore mu iedną szacunek y podziwienie u tych, co go znają.

ROZ-

## R O Z D Z I A Ł II.

*Handel, rękodziela Państwa Chińskiego, y  
szczegulnieysze tamteyszey ziemi  
urodzaię.*

## H A N D E L.

Nie masz w całym świecie narodu sprawniejszego do handlu, nad obywatelów Chińskich; są dowcipni, obrotni, przebiegli, w każdą rzecz wdać się gotowi, zysku wielce chciwi, umiejący z najmnieyszych pożytkować rzeczy przez własny dowścip, y nie masz nic tak podłego, coby w handlu iakiegokolwiek Chińczykowi nie uczyniło zysku.

Z tym wszystkim Cudco-ziemcy nie mają bardzo ufać rzetelności kupców Chińskich, u których to jest powszechne zdanie „iż kupujący rzecz iaką, usiłuię oney nabyć za cenę, iak tylko można najmnieyszą, a przedaiący z swoiey strony, cenę iak może naydrożey, swego szukaiąc zysku. Nie ten więc tamtego oszukuie, mowią Chińczykowie, lecz kupujący sam swego oszukania iest przyczyną; nikt go albowiem do kupowania nie przymusza, a zysk ktory, na nim odnosi przedaiący, skutkiem iest dowscipuięgo.

Bogate towary przez długi czas u Chińczyków sam tylko krajowy składały handel, do czego im Kanały różne y rzeki nie miały być pomocą. Przez wiele lat, gdy Chińczycy pod rządem swoich Cesarzów zostawali, zamknięte były ich lądy dla obcych Narodów, y niegodziło się obywatelom wychodzić z granic własnego Państwa, lecz skoro tron ich przywłaśczyli sobie Tatarzy, na tych miał wolny wstęp wszystkim narodom do Chin stał się otwarty.

Europejczycy nie ze wszystkim poymią, na czym zawisł, y iak się utrzymuje handel wewnętrzny w Chinach. Części tego Państwa nie są to małe iakie prowincye, handlujące tylko towarami najpierwszey potrzeby, są raczej bogate Krolestwa, które sobie z rąk do rąk podając nie zmierne bogactwa; utrzymują obfitość we wszystkich częściach swego Państwa. Jedney Prowincyi nadała Opatrzność ryż wyborny, drugiey najprzednieysze iedwabie, w tey obywatelom dowcip dostarcza w obfitości najpięknieyszych pokostów, y najlepszego czernidla, w drugiey znajdują się kruszce miedziane, żelazne, y inne, tudzież konie, muły, różne futra. Z niektorych Prowincyi wychodzi cukier, herbata rhubarbarum, y inne zioła lekarskie. A tak przez nieustanny przychod y odchod użyte-



żytecznych towarów, każda Prowincya przykłada się do powszechnego dobra. Nie jest więc dziwna, iż Chińczycowie mając tak wielki odbyt z handlu wewnętrznego, mniej dbają o zagraniczny. Morzem nigdy nie płyną daley iak do przesmyków Morskich *Sonde* zwanych, y z tey strony dalfzey nie znają drogi, iak do Batawyi. Jeżeli się udają w tę stronę, gdzie Malaka, nigdy za Achem nie wyjeżdżają, na pułnoc zaś, cała ich żegluga kończy się na Japonyi.

Towary, które Chińczycowie z swego kraju wywożą do wysp Japońskich są te: różne korzenia, rhabarbarum, skory wołowe z miasta Areki, cukier biały, na którym częstokroć tyśiąc od sta zyskują, iedwabne materye, iako to atlasy, kitayki, adamałzki w różnych kolorach, a szczegulniey w czarnym, strony do muzycznych instrumentow z iedwabiu kręczone, nad to drzewo orle y sandałowe, które chciwie zakupią Japończykowie na kadzidła dla swych posągow, sukna y czamloty Europeyskie, co im przynosi naymniey zysku pięćdziesiąt od sta. A z tąd można łatwo poznać, iak wiele zyskują Hollendrzy na tym handlu. Wzajemnie z Japoniy wywożą naylepsze perły, miedź w sztabach, oraz różne naczynia miedziane, blachy ze-

A 5

lazne,

lazne , z których szable robią , papier wy-  
biiany , porcelany . pokost nie równie pię-  
knieyfy od swego , złoto , y tombak.

Do Manilyi zawożą iedwab , atlas  
w promienie y kwiaty , materye haftowa-  
ne , kobierce , wędzglowia , rubdeszany ,  
herbatę , porcelanę , korzenia , &c. co  
im pięćdziesiąt od sta przynosi zysku , a ten  
z pomienionych towarow naywiększy mie-  
waią w Batawii. Za herbatę , za nici  
złote , rhubarbarum , miedzane naczynia  
wywożą pieniądze w piastrach , pieprz y  
inne korzenia , skorupy żółwie , iedwabne  
towary , drzewo fandałowe y Brezylskie do  
farbowania , y do sadzonych robot , kamie-  
nie agatystowe iuż slufowane , y sukno Eu-  
ropeykie.

## RĘKODZIEŁA.

### *Pokost Chiński.*

**P**Okost Chiński , nie iest to , iak nam go  
nie ktorzy cudze z wiedzaiący kraie o-  
pisuią , szczegulnieyszā iakaś kompozycyā ,  
albo tajemnicā wcale nie doścīgłā , lecz  
iest sok , czyli kley naturalny pewnego  
drzewa nazwanego Tsihu. To drzewo nie  
wydaie z siebie dobrego pokostu , tylko  
w lecie ; ten , ktory z niego płynie na wio-  
snę lub w iesieni , nazbyt iest wodnisty. Nie  
zbie-

zbierają go, tylko w nocy, nacinając w kilku miejscach drzewo, y w też nacięcia wprawując małe skorupy, w które on spływa.

Tym pokofzczają w Chinach stoły, stołki, lektyki, gabinety, łożka. nawet naczynia miedziane y cynowe. Sposob ten malowania daje dziwnie piękny blask y gładkość rzeczom, a szczerulniey, gdy mu dodadzą ozdoby ze złota y srebra. Po pierwszym pokoście zwykli malować kwiatki, y różne wyobrażenia ludzi, ptaków, gór, &c. co powtornym powłoczą pokostem, które to rękodzieła z tamtych krajów wywiezione wielki mają szacunek w Europię.

Pokost Chiński nie jest tak piękny, ani tak trwały, iak Japoński, nie trzeba atoli rozumieć, aby Chińczykowie nie mogli wydoskonalić równie y swoy krajowy, lecz przez wrodzoną sobie chciwość niechęcą zażyć na to potrzebnego czasu, ani kosztu łożyć. Z tym wszystkim odbył prawie niezmierny, który mają na swym pokoście, jest naywiększym zasileniem ich Handlu,

### *Jedwabie, y różne iedwabne materye.*

**Z**gadzaią się sprawie wszyscy uczeni, iż robaczki, które iedwab przędą, z Chin mają swoy początek, y że sposob użycia drogiey ich pracy na pożytek ludzki przez

przez Chińczykow był odkryty, od tych do Indow, Persow, a potym przeniesiony iest do Grekow y Rzymian, ktorzy iedwab tak drogo zakupowali, iak złoto. W pierwszych poczatach Monarchii Chińskiej skurzanych tylko sukien zazywano, lecz takich szat gatunek nie mógł dla wszystkich wystarczac, skoro obywatelow liczba wzrastać poczeła. Pewna zatym Cesarzowa zabiegła temu niedostatkowi, wynalazłszy warsztaty iedwabnych materyi. W następujących wiekach wszystkie Cesarzowe obrały za naywłaściwszą sobie zabawę wychowanie iedwabniczkow, y szczepienie morwowego drzewa dla ich wyżywienia. Własnymi rękami robiły przepyszne materye, y one poświęcały czci Bożyszczu Changti pod czas ofiar iemu czynionych. A tak można mowić, iż rolnictwo y fabryka iedwabnych materyi, początek y wzrost swoy wzięła od Cesarzow y Cesarzowych.

Nie można wyliczyć wszystkich gatunkow iedwabnych materyi, ktore robią w Chinach, y ktorych ieszcze nie znamy w Europię. Mnostwo onych prawdziwie niezmierne; znaydują się tam materye różney ceny, gładkie, w kwiaty, ze złotem, srebrem, materye wierzchnie, podszewkowe, materye z iedwabiu robaczkow domowych, albo tych, ktore bez braku każde-

go drzewa liście iedzą, y przedze swoje na gałęziach zostawiają. Nie trzeba rozumieć, iż tkacze Chińscy nie są sposobni przywieść warsztaty swoje do tey doskonałości, aby z nich wychodziły równie bogate materye, iak są Europeyskie; dokazaliby tego bez wątpienia, lecz na takich małyby mieli odbyt u swoich ziomkow, u których więcey ważą rzeczy pożyteczne, iak bogate.

### *Fabryka porcelany.*

Porcelana tak szacowna w Europię, tak jest pospolita w Chinach, iż oprócz wielkiej obfitości tych sprzętow porcelanowych, ktore y nam są zwyczajne, wszystkie tam domowe naczynia, iako to miski, talerze, czary, niecki, dzbany, y inne statki są z porcelany. Pełne są wewnątrz domy, nią przyozdobiaią kuchnie, pokrywaią dachy, śłupy marmurowe powlekaią, z podwurza nawet porcelaną tynkuiają budyni.

Porcelany nayprzednieysze w wyfokim kolorze białym, y niebieskim wychodzą z Kintenchingu miasta w prowincyi Kyangfi nadzwyczaj wielkiej y ludney. Robią iey dosyć y po innych tego Państwa kraiach, lecz te ani w kolorze, ani w delikatności wyrownac mogą porcelanom Kingtechńskim.

Chiń-

Chińczykowie nie wiedzą, komu są winni ten drogi wynalazek robienia porcelany, y sądzą, iż się to przypadkiem stało. To jest osobliwsza, iż glina sposobna do porcelany żadną miarą nie znayduie się w powiecie Kingtechingu, z innych prowincyi muszą ją zwozić, a przecie w piękności porcelany inni rzemieślnicy Kingchińskim wyrownać niemogą. Sądzą więc, iż tę różność osobliwsza iakaś tamtejszey wody własność sprawuie.

Materyą porcelany są dwa gatunki ziemi, z którą, żeby ją dobrze do tego dzieła przysposobić, wiele ponoszą pracy, przydając do niey pod pewną miarą, oleiu, czyli tłustości, którą z skał zbierają. Massę tę dobrze wyczyszczoną tłoczą w dołach wokoło kamieniem wykładanych, y grubo gipsowanych; w nich ją mieszają, ubijają do poty, poki nie stwardnieie. Przykrą tę pracę iak skończą, sztukami massę rozkładają na deszczkach, y znowu na wszystkie strony mieszają y tłoczą, przestrzegając aby iak naymniey miała w sobie dziurkowatości. Na ostatek na kole, lub formię iakiej wyrabiają z niey różne naczynia, a co mniej doskonałego, żelazkiem poprawują.

Wszystkie porcelany, ktore się nie z jednej sztuki składają, robią naypierwey na kołach, lecz z nich nie doskonałe ie-  
szcze

szcze wychodzą. Rzemieślnik pierwszy w momencie daie iey szerokość y wysokość przyzwoitą, dno nożem wyrabia, drugi stawia ją na dnie, trzeci kładzie w formę dla lepszego wykształcenia, na ostatek czwarty poleruje. A tak iedna sztuka porcelany przechodzi przez ręce więcey niż dwudziestu osob, pierwey, niżeli wnidzie do pieca, a więcey, niż sześćdziesiąt, nim będzie zupełnie skończona. Wypalenie oney nie zawsze się udaie pomyślnie; częstokroć się trafia, iż zamysły pracujących bywaią bez skutku, y z porcelany nie zostaie, tylko nie kształtne kawałki masy, a na ten czas tylu rzemieślnikow widzą w niwec obrocone swoje prace. Nie masz się więc czemu dziwić, iż te Chińskie towary wielkicy są zawsze ceny w Europię.

Nic zaś pięknieyszego nad rękodzieła porcelanowe. Bywały latarnie porcelanowe wielkości takicy, iakicy bywaią okrętowe, a te z iedney sztuki były wyrobione, y ktore iedną świecą dostateczne wydawały światło na całą izbę; ogrod także sztucznie z porcelany zrobiony, wysoki na trzy stopy, przykrycie iego także porcelanowe na stopę iedną podnosiło się w górę nakształt piramidy, toż ramy do obrazow, posągi, tudzież stoły powleczone porcelaną. Wiedzieć iednak należy, iż Chińczy-  
kowie

kowie nie mogą w dużych sztukach robić porcelany, chociaż y tego dokazać często się kufili.

Cesarz pewny przykazał jednemu Rzemieślnikowi od porcelan, aby porobił te sztuki, które on sam sobie wymyślił. Ow niezczęśliwy straciwszy nadzieję wykonania tego, czego po nim Monarcha jego żądał, surowszych też nie co doznawszy na siebie swych Dozorow, skoczył w piec pełen ognia, y tak zginął; lecz owa robota jego tak piękna wyszła, z upodobaniem Cesarza, iż go miano za wielkiego Bohatyrą, y dano mu miejsce między Bogami Opiekunami fabryk Porcelanowych pod imieniem Pu.

### *Papier, czernidło, y drukarnie Chińskie.*

Jest to pewna, iż sposób robienia papieru bardzo dawno wynaleziony jest od Chińczyków; pierwszych jednak jego początkow trudno zgadnąć. Chińczykowie przed tym pisywali na małych tabliczkach bambusowych, pierwey w ogniu wysuszonych, y dobrze wygładzonych. Kończatym żelazkiem wyrzynano litery, y takie tabliczki razem złączone składały Książkę. Przed narodzeniem Chrystusa Pana pod panowaniem rodziny Tsinow, pisywano na iedwabnych materych, lub płutnach, na koniec oko-



około roku 95 za panowania Tonghanga; pewny Mandaryn imieniem Tsay, dociekł sposobu robienia delikatney masy z kory różnego drzewa, z starych materyi iedwabnych, z płucien, z ktorey różnego gatunku papier robił. Z tych początkow Chińczykowie przyszli do tego, iż teraz na papier zażywaią zaplątanego iedwabiu, który tkaczom nie jest zdatny, koprzy, bambusu, kory morwowego drzewa, włosow, ryżu, pszenicy, skorupiek od robaczek iedwabnych, y taki papier ma wiele podobieństwa do pargaminu.

Trudno wyrazić, iak wiele potrzebiają dla siebie Chińczykowie papieru. Ludzie bawiący się naukami, bez wątpienia wielką mają potrzebę papieru, lecz go nie równie więcey wychodzi na pospolstwo. Tam wszystkie kraty powleczone są papierem, mury nawet, żeby się wydawały giadkie y białe, nim są okleione, stropy w budynkach, y na nich różne ozdoby, z papieru wyrabiane, co większa ten papier co rok odnawiają.

Chińczykowie zbierają kawałki starego papieru, y to nie bez zysku, nie uważają, czyli do kleienia ścian, czy do pisma lub tektur był użyty, umieją oni ze starego zrobić nowy, y do pierwszey przywieść go piękności.

B

Pier-

Pierwszy wynalazca czarney farby Chińskiej równie jest niewiadomy, iako y papieru; to tylko pewna, iż Chińczykowie przedtym zażywali pewnego gatunku ziemi czarney więcey iak na 200 lat przed Narodzeniem Chrystusa P. W lat 620 Krol Korey przyśłał w podarunku Cefarzowi Chińskiemu kilka batonow czarney farby, a to była maść ze smoły zrobioney ze starego drzewa sosnowego z przymieszaniem do niey popiołu z rogu ieleniego, około roku 900 ten sposób wydoskonalili Chińczykowie.

Sztuka drukarska od dawnych bardzo czasow jest w używaniu u Chińczykow, lecz ich drukarnie do naszych żadnego nie mają podobieństwa. Był ten niegdyś sposób drukowania y unas, lecz z czasem musieliśmy go odmienić. Nasze charaktery są takie, iż ułożone na ieden arkusz, po wybiciu, mogą być rozebrane y użyte na drugi. toż mowić o innych; u Chińczykow zaś tyle potrzeba mieć sztychowanych osobliwych do kaźdey książki tabliczek, ile kart zamykać będzie Książka. Prawda, że Chińczykowie na tym zyskują, iż nie więcey wybiiiają, tylko, ile sprzedać mogą, nie iak Europeyskie drukarnie, ktore częstokroć albo więcey drukują, niżeli mogą sprzedać, albo sprzedawszy, chcąc drugi raz też książkę wydać, muszą koszt powtorzyć. ROZ-

## R O Z D Z I A Ł III.

*O rządach Państwa Chińskiego.*

Idąc za zdaniem Pisarzow Chińskich najgodnieyszych wiary, Monarchia ich założona jest przez Fohi na lat 2952 przed Narodzeniem Chrystusa. Fohi powynaydował wszystkie nauki, rękodzieła, naymnieysze nawet narzędzia potrzebne do uprawy roli. Jak długo on panował, y szczęściu jego następcow, ktorzy blisko przez 600 lat pracowali około wydoskonalenia praw narodowych, y nauki o obyczajach, żadnego w historiach nie masz śladu. Niektorzy z ich Pisarzow odrzucają tych pierwszych Monarchow, y Kroniki swoje zaczynają od Yana siódmego Cesarza, a wyżej postępując, prawdy nie zasięgają iak od czasow zaćmienia, ktore przypa-  
dło w roku 2150 przed Narodzeniem Chrystusa P. pod panowaniem Changkanga czwartego Cesarza z naypierwszey Cesar-  
skiej Familii. Nayoświecénsza krytyka niełatwoby mogło rozwiązać tych trudności, ani iakimi dowadami można dokładnie wywieść pierwiastkowe lata y odmiany tego Państwa. Z tym wszystkim przyznać trzeba, że Monarchia Chińska rownie dawna być musi, iak Perska, Assyryjska, y

wszystkie inne , których znajdziemy ślady w Pisarzach Greckich y Rzymskich.

Prowincya Chenzy była gniazdem całej Monarchii , z ktorey po stopniach , iako y inne Krolestwa , przez zawoiowanie , lub przez przywłaszczenie po bliższych kraioch , urosła na tak obszerne Państwo. Familia dzis panująca w Chinach całą Tartaryą Wschodnią do nich przyłączyła , y znaczną część Zachodniey , ktora zamyka w sobie kraie Mongols , czyli Mogol , y Kalkas. Na pułnoc teraz jest ich granicą rzeka Amur , od ktorey aż do brzegu południowey Wyspy Kaynan rozciąga sie na mil więcey iak 450. Co za potęga będzie tego Państwa , ieżeli mu przydamy hołdownicze iego Krolestwa , iako to Koreę , Tonking , Konchynę , Syam , y inne , ktorym Cesarze Chińscy najwyższych dają rządcow , albo ich potwierdzają ?

Rządow wewnętrznych tego Państwa szczegulnieyszą zasadą , są obowiązki Oycy ku synom , y synow ku Oycu. Najwyższym Oycem Stanow Państwa jest Cesarz , Vice-Krol jest Oycem swoiey Prowincyi , ktora rządzi , Mandaryn jest Oycem Miasta , nad ktorym ma władzę. Władza Cesarzow jest samowładna , y lubo każdy Obywatel jest panem swoich majątkow

iątkow, powinien iednak bez zmarzszczenia się przyśtawić wszystkie, bądź mnogie podatki, gdy ich nagła wyciąga potrzeba.

Dekreta różnych po Prowincyach sądow powinny być od samego Cesarza stwierdzone, te zaś, ktore iego są własne, bywaią nie odmienne. Może on iednego z Synow swoich wybrać za następcę tronu, ktorego u siebie osądzi za nayzdatnieyszego. Ma moc rozdawania wszystkich dostoięstw, ktore, Xiążęta nawet pochodzący ze krwi Cesarzkiej, nie przez prawo iakie, lecz szczegulnie z łaski Monarchy trzymaią.

Nie znać w Chinach, żeby urzędy przedayne były, z tym wszystkim tak tam, iak y wszędzie, przez pieniądze y zabiegi naypospolitsza do godności droga.

Dochody Cesarzkie są niezmierne, y te dwoiakie, w pieniądzech, y różnych rzeczach. Podług rachunkow nayprawdziwszych, wynoszą na tyśiąc dwieście pięćdziesiąt millionow monety Francuskiej.

Liczba woyska, ktore na żołdzie zawsze trzymaią, przenosi siedmkroć siedmdziesiąt tyśięcy; pięćkroć sześćdziesiąt y pięć tyśięcy chowaią koni dla Kawaleryi, poczt, y gońcow.

W magazynach prowiantowych w Pekingu y po innych miastach, tyle się zawsze znajduje żywności, iż na lat trzy może wystarczyć.

Urzednicy, do których należą rządy publiczne, iako to Hanowie czyli Mandaryni, podzieleni są na dziewięć niby stopni, których najpierwszą powinnością jest zachować między sobą porządek podług każdego dostojenia, y we wszystkich czynnościach na wyższą oglądać się zwierzchność. Każdy stopień znowu dzieli się na innych dziewięć, y z tego zgromadzenia wybiera Cesarz ludzi na Gubernie y inne urzędy. Niekiedy zasłużonych z niższego stopnia przesadza na stopień pierwszych, lub drugich Mandarynow; niekiedy, Mandaryna obwinionego, z wyższego strąca na niższy. W trzech pierwszych stopniach są Ministrowie stanu, iako to pierwsze w trybunałach zasiadający miejsce, najwyżsi w Woysku Officyerowie.

Każdą prowincyą rządzi pięciu urzedników, to jest, Gubernator, Podskarbi wielki, Sędzia Kryminalny, Dozorca poczt y żup solnych, y drugi Dozorca rzeczy, ktore w podatkach dają na skarb Cesarzski. Pod tym trybunałem są inne mniejsze, a w każdym pierwsze trzyma miejsce Mandaryn.

Lu-

Ludzie uczeni w Chinach nie w każdym Trybunale sędzić się mogą, mają oni swoy szczegulniejszy w każdym mieście, do ktorego zwierzchności tak oni, iako też uczący się należą.

Każdy prywatny, iak tylko jest uczonym w drugim, lub trzecim stopniu, może się piąć do publicznych urzędow. Imiona starających się o urzędy zapisują w regestr naywyższego Trybunału, a gdy cztery zakwają gubernie, dają znać o tym Cesarzowi, a ten każe stanąć przed sobą czterem uczonym ludziom, ktorzy w regestrze Kandydatow są naypierwsi. Imiona czterech guberniy rozpisują na czterech osobnych kartkach y rzucają do skrzynki; Kandydaci ciągną ie losem, y każdy tego miasta odbiera rządu, ktorego imie na kartkę przez siebie wyciągnionej znajduię, lecz na to mają baczność, aby Mandaryn nie był rządcą tego miasta, w ktorym się rodził, aby tak przez wzgląd na krewnych y przyjaciół, nie stał się mniej wiernym, lub mniej sprawiedliwym.

Co trzy lata wszystkich po całym Państwie, Mandarynow sprawy ściśle bywają roztrząsane. Każdy Mandaryn wyższy o życiu y postępkach niższego pilnie się wywiaduje, y swoje o nim daje zdanie, ktore odsyła do Dworu; lecz nizeli się

tam dostanie, pierwey być musi roztrząsnione, powiększone, lub odmienione przez Mandarynow drugiego, a nawet y trzeciego stopnia. Wszystkie opisania posyłaia do Vice-Krola Prowincyi, który z swemi Assessorami one roztrząsa, y swoje przydaie, a w ten czas dopiero do Trybunału Pekiniego odsyła, który ma moc oznaczać kary, lub nagrody podług każdego zasług.

Dobry w nagrodę pospolicie na wyższy postępuje stopień, a przeciwnie zły wyższego bywa stracony na niższy. O tey odmianie wpręcie rozchodzi się wieść po całym Państwie przez pewne listy podpisane do tychże Mandarynow w te słowa: „Mandarynowi N. N. wywyższone-  
 „mu (lub straconemu) na trzeci stopien.“  
 Cesarz dla zasięgnięcia wiadomości, czyli też w sądach po prowincyach przyzwyczajenie zachowuje się sprawiedliwość często rozsyła swoich Officyalistow na wszystkie strony Państwa, którzy iężdząc po kraiu, od prywatnych ludzi zaniezione przeciwko Rządcom skargi odbieraią, niekiedy nie znacznie wchodzą do izb sądowych, gdy się sądy odprawuią, pilnie uwazaiąc, iężeli co zdrożnego nie dzieie się. Wszystkie ich doniesienia pilnie roztrząsaią w Pekingu, czasem samiz Sędzio-



dziowie przymuszani bywają do wyznania na piśmie win swoich, do których się poczuwają, y te zgadzają z doniesieniem własnych Officylistów, których natychmiast karzą, jeżeliby się mniej wierzniemi być pokazali.

Prawodawcy Chińscy zażyli wszelkich sposobów, zapobiegając przekupowaniu Sędziów. Tym końcem Yongching Cesarz we dwoie przyczynił płacy Mandarynom, na siebie nawet wkładając prawo, żadnego nigdy nie przyjmować upominku; postanowił przytym, aby Mandaryn przekonany, iż wzięł coś więcej nad swą należność, życie tracił.

Lecz, co bywa najskuteczniejszy wędzidłem na wstrzymanie od występku, a pobudką do cnoty, są gazety Pekinśkie. Te nie przerwanie wychodzą w swoim czasie, pierwej ie jednak czyta Cesarz, niżeli na publiczny widok wyniada. W nich są opisane wszystkie łaski, które Cesarz komu wyświadczył, y onych przyczyny, tudzież kary, na które kogo skazał, y to, co go do zażycia surowości przymusiło; przytym dochody y wydatki publiczne; podane od Trybunałów rady; nowe prawa y zwyczaje, pochwały lub nagany Mandarynow, które im Dwor daie, iako to, na przykład: „Ten,

„lub ow ma nie dobrą sławę : będzie karany  
 „jeżeli się nie poprawi. “

Gdy kto prywatny ma jaką sprawę ,  
 powinien ją wyłożyć na pisinie , y poysć  
 na ratusz , gdzie przy drugiey bramię  
 znadnie bemben , w ktory razy kilka ude-  
 rza. W tym przyklęka , trzymając ro-  
 wno z głową we dwoch rękach owe pi-  
 smo , y tak czeka , aż wynidzie ieden z  
 Offycyalistow , do ktorego to odbierać  
 należy. Ten ie do kilku nosi Sędziow ,  
 ktorym jeżeli się nie zdaie , każą go od-  
 dać temu , od kogo wyszło , częstokroć  
 skazując go na plagi za mniey przyzwoi-  
 te iego żądania. Jeżeli będzie przyję-  
 te , Prezydent Trybunału naywyższego ,  
 rozeznanie tey sprawy zdaie na Sędziow. Je-  
 żeliby rzecz ta nie wielkiey była wagi ,  
 Sędziowie rzecz zważywszy , zdania swoje  
 odsyłaia do Prezydenta pierwszego Try-  
 bunału , ktory zimniejszy , lub powiększa  
 karę , y wydaie Dekret. Lecz gdy się  
 rzecz ważniejszy trafia , opisawszy ją , od-  
 syłaia Instygatorowi , a on podae do Ra-  
 dy stanow , Cesarz ją roztrząsa , toż po-  
 wtornie nad nią zasiada tenże sam Try-  
 bunał , y znowu tąż drogą powraca do Ce-  
 sarza , ktory na ten czas daie swoje zda-  
 nie , y process kończy się iuz nie od-  
 miennie.

Wf. y-

Wszystkie dekreta skazujące na śmierć, muszą być roztrząsnione, stwierdzone, y podpisane od samego Cesarza, y w tey mierze żadney ostrożności nie mają za zbytnią, gdy idzie o skazanie obywatela na śmierć. Taki process powinien być pokazany Cesarzowi y to nie raz, ale po trzykroć, niżeli on podpisze dekret śmierci. Wszystkie Trybunały, wszyscy nawyżsi w Państwie Sędziowie mają prawo roztrząsać części takowego processu, y istotę sądu, mogą przełożyć o nim swoje zdanie, y dopominać się odmiany w niektórych punktach, ktoreby się im nie zdały. „A tak, mowi pewny uczo-ny, nayuboższy y naynikczemniejszy w tym Państwie poddany, ma taki przywilej, iakiego w Europię nie dają, tylko Osobom wielkiej dostojności.“

W wojskowych sądach tenże zachowanie się zwyczaj, który w cywilnych y kryminalnych. Rzekło się wyżej, iż liczba woyska wynosi na siedmkroć siedmdzieściąt tysięcy, powinniśmy tu ieszcze przydać, iż na werbowanie Zołnierzy nie trzeba zażywać musu. Zostać albowiem Zołnierzem, jest to u Chińczykow, w dobrym stanie życia ugruntować się na zawsze; przeto tak się oto ubiegają, iak gdyby zawsze służbę swą odprawiać mieli w

li w tym powiecie , w którym mają mieszkanie. Wojsko co trzy miesiące żołd swoy odbiera , rachując od każdego gemeyna od piechoty na dzień po pięć srebrników , y pewną miarę ryżu , a od Kawaleryi dzieścię tychże srebrników , y dwie miary zboża na konia.

Broń żołnierzy zwyczajna jest , szable długie , y dzirydy. Dostyc ćwiczeni są w swoiey mustrze , która u nich cała polega na pewnym uszykowaniu Żołnierzy , y na niektórych prętkich y bez żadnego porządku marszach , które odprawiają za daniem znaku przez trębacza. Misyjonarze nauczyli ich , iak mają odlewać harmaty , y onych używać. Proch sami sobie Chińczykowie robią , lecz go nie zażywają , tylko w urozyste święta , które obchodzą z wspaniałemi zawsze feierwerkami. Jak Portugalczykowie zaczęli uczyć do tego Państwa , nauczyli ich zażywania muszkietow.

Powfzechnie zaś mówiąc , Chińczykowie są niewieściuchy y małego serca. Wychowanie młodzieży , które za cel ma wykwinąć ich politykę czyli obyczayność , nie jest sposobne do wszczępienia w nich tego ducha , który walecznym Rycerzom jest potrzebny. Czy to Officyer , czy profity żołnierz , patrzy bez zazdrości , na  
wię-

większe poszanowanie uczonych, niżeli ludzi swego stanu, owszem y sami tyle ich poważają, ile y cały naród. Po dwojakim wtargnieniu Tatarowie stali się Chińczykow Panami. Pierwszy raz byli wypędzeni, lecz domowe rozruchy sprawiły, iż za drugim wtargnieniem utrzymali się w ich kraiu. Tatarowie lubo z bronią w ręku tron opanowali; poddali się atoli prawom tego narodu, przyjęli ich zwyczaje, oraz przez pokoy y łagodność rządow ugłaskani ci grubianie, bardziey smakować poczęli w rokosznym życiu zwyciężonych, niżeli w pracach, azardach, y odwadze, ktore ich zwycięzcami czyniły.

## ROZDZIAŁ IV.

### *O wierzę Pogańskiej Państwa Chińskiego.*

**W** Państwie Chińskim cztery znajdują się sekty wiary pogańskiej. Pierwszą nazywają religyą naturalną, a w tey są niektorzy uczeni y urzędnicy. (\*) Druga  
Filo-

---

(\*) To, co się powiedziało, iż Urzędnicy Chińscy, y niektorzy uczeni ludzie są naturalney religii, nie ma się rozumieć, tylko o niektorych prawach naturalnych, bo więkzey ich części y tych nayważniejszych

Filozofa Laukyuna, która nie jest tylko przewroceniem religii naturalney, wzniecona potym od Konfucyusza, czyli Konfetsseusza; trzecia wielkiego oszusta nazwanego Fo, który ją założył na straszonym bałwochalstwie; czwarta Jukyana, który przewrócił pierwszą, a w tey sekcie naywięcey jest uczonych.

### *Religia naturalna.*

**Z**Danie jest powszechne, iż niektorzy Noego potomkowie udawszy się na wschod, w lat dwieście blisko po potopie, założyli pierwsze początki obszernego Państwa Chińskiego, y tam ustanowili religią naturalną.

Chińczykowie wyznają naywyższą Istność, y onę mają za początek wszystkich rzeczy; ta jest celem ich czci y modlitw; dwoiakie iey dają imie Changti y Tyen. (\*) iak pierwsze tak y drugie znaczy naywyż-

---

fzych zgoła nieznają, a przeto tak wiele popełniają zabobonow.

(\*) Uczeni niezgadzaią się w wykładzie tych imion, które Chińczykowie dają pierwszej Istności. Rzym przeto zakazał tamteyszym Missionarzom używać tych słow na wyrażenie prawdziwego Boga, wiedząc dobrze, iż niektorzy uczeni Chińczykowie przez nie rozumeią niebo materyalne.

wyższego Pana. Tyen, podług ich nauki, jest duch, który władnie niebem, ponieważ niebo jest naywybornieysze dzieło naypierwszey istności. Podług ich tłumaczenia Ociec każdy jest Tyenem swego domu, Vice Krol Prowincyi, Cesarz Narodu, a naypierwsza istność jest Tyenem całego świata. Wyznawają oni y innych pomnieyszych duchow, poddanych władzy ducha naywyższego, a te opiekują się miastami, rzekami, gurami, lasami &c.

Wielki Tyen jest stworcą wszelkiej istności, nikomu niepodległy y wszechmocny; on przenika wszystkie, aż do skrytości myśli, nic się nie staie bez iego woli. Świętym jest, y wielowładnie rządzi światem. Sprawiedliwość iego nie ma granic, daie nagrody cnotliwym, y karze przestępcow. On rozgniewany strąca Krolow z tronu. Złe, które dopuszcza na ziemię, są to Oycowskie iego upomnienia ku poprawie ludu, cuda y nadzwyczajne objawienia, są iego sposoby, kteremi zapowiada swoy gniew y przyszłe kary, które przygotował na Krolestwa, aby przez nie przymusił do poprawy niezbożnych.

Nie wchodząc w poznanie, czyli to wszystko prawda, co głoszą o Cesarzu  
(Fohi

Fohi, iż ten Monarcha dwa razy na rok czynił ofiary naywyższej Istności, to mamy uważać, iż iego następcy (ieżeli tylko w rzeczy samey on był kiedy na świecie) inniemali o sobie, iż są Cesarzami do rządów, Mistrzami do nauczania, Kapłanami do czynienia ofiar. W święta z religii opisane, wszelka była zakazana robota, sądowe zamykano ratusze, ani w drogę puszcząć się komu godziło. Do dwóch świąt postanowionych od Fohi, Chinnong iego następcą przydał dwa inne, na wiosnę, y w jesieni po żniwach; pod ten czas naypierwsze owoce ziemi ofiarowano Changtemu, a Cesarz sam własnymi rękami wszelkie podejmował prace około tego zboża y owocow, których do ofiar użyć miano; ten zwyczaj stał się potym prawem, które y teraz zachowują.

Whangti następcą Chinnonga wystawił Kościół naywyższej istności; Chanhau Syn iego postanowił, aby Muzyka grała przy ofiarach. Panowanie tego Monarchy zakłócone było przez rozruchy niektórych małych Krolow z hołdownych, którzy, iak mówią, udali się byli do czarnoksiężstwa, aby przez nie nabawili lud boiaźnią duchow, y odciągnęli go od czci Tyena. Ta nawałność wkrótce  
usta-



uśtała , a Chuenhyo Cefarz przywrócił dawne święta. Ten Monarcha wielką część obrządkow w religiy postanowił , opisał sposoby brakowania ofiar , y Bonzow na dwie podzielił części , iednym zlecił dozor obrządkow , drugim nauczanie ludu.

Ci , ktorzy są uczeni między Chińczykami , wierzą , iż dusze ludzkie po wyjściu z ciała żyją ; są oraz przekonani u siebie iako o niezawodney prawdzie , iż te dusze po śmierci nie kiedy żyjącym pokazują się ; lecz ich pisma nie mają , tylko bardzo ciemne opisanie kary wieczney w drugim życiu. To osobliwsza , że aż do czasow Filozofa Fo , y wprowadzonego przez iego bałwochwalstwa , czarnoksięstwo u Chińczykow mieysca nie miało , y ich uczeni wolni byli od tey zarazy. Przyczyną tego był naywyższy Trybunał , razem prawie z Monarchią ustanowiony , do ktorego , mieć baczność na obrządki religii należało , a ten nigdy nie dopuszczał nowym krzewić się w kraiu zabobonom.

Przed czterema wielkimi ofiarami , ktore w czterech częściach roku czynią , zwykli pościć przez trzy dni. Tym sposobem przygotowania czynią y do tych , ktore sprawują z okoliczności iakich nie pomyslnych , na oddalenie klęsk publicznych.

C

Sakta

*Sekta Laukyuna.*

Filozof Laukyun, głowa tej sekty, żył za panowania Cesarza Tingu, na sześćset lat przed narodzeniem Chrystusa Pana, a blisko na lat pięćdziesiąt przed sławnym owym Konfucyuszem. Dla zjednania większej sobie powagi, wmówił w Uczniów swoich, iż był synem nieba, co w wschodnim języku znaczy pośła niebieskiego. Dla utrzymania tego o sobie rozumienia twierdził, iż ośmdziesiąt y jeden lat zostawał w żywocie swej Matki, y momentem przed iey śmiercią, otworzywszy bok lewy, wyszedł na świat.

Nauka o obyczajach tego Filozofa, tudzież y uczniowiego, ma wiele podobieństwa do Epikureizmu. Laukyun, opisując stworzenie świata, często mawiał: „Tay (to jest, prawo rozumu) stworzył jednego, jeden stworzył dwóch, dwa stworzyli trzech, trzy stworzyli wszystkie rzeczy. Błogosławieństwo człowieka zależy na umiarkowaniu namiętności, które mieszają pokoy duszy. Celem człowieka mądrego powinno być życie spokojne bez wszelkich trudów. W tym życiu nie powinna być nigdy uwaga na rzeczy przeszłe, ani ciekawość  
„względ-

„względem przyszłych. Mozolić się sta-  
 „ranem ustawicznym, pracować około  
 „wykonania wielkich zamysłów, pragnie-  
 „niem chwały lub bogactw, czyteż inną  
 „unosić się namiętnością, jest to żyć dla  
 „potomności, lecz nie dla siebie. Jaki  
 „to więc nie rozum chcieć sobie lub ko-  
 „go uszczęśliwić, z uszczerbkiem wła-  
 „sney spokojności? wszystko to albowiem,  
 „w czym nasze pokładamy szczęście, nie  
 „warte jest tego imienia, jeżeli dusza  
 „nie ma pokoju stałego y niewzruszone-  
 „go.“ A tak ci Nauczyciele, spokoj-  
 „ność duszy zalecając, umorzyć w niej  
 „chcieli przyrodzoną dzielność. Lecz,  
 „że zmyślony ten pokoy boiaźń śmierci  
 „mieszaczyby mogła, twierdzili przeto, iż  
 „zapomocą Chymii wynaleziony jest pe-  
 „wny napoy, którego używanie może u-  
 „czynić ludzkie nieśmiertelnemi. Zaślepie-  
 „nie w czarnoksięstwie nie mnieysze ich  
 „było. Mniemali, iż mogą przymusić dia-  
 „błów do wykonania wszelkich swych za-  
 „mysłów, y tym dwojakim podeysciem po-  
 „ciągnęli za sobą wielką liczbę niewia-  
 „st, y nie mało pysznych y łakomych Man-  
 „darynow.

Za panowania Wukia szóstego Ce-  
 sarza z rodziny Gau, który dał się zwieść  
 zdradliwym ich naukom, iako y pod ie-

go następcami, Uczniowie Laykyuna mieli wolność, po całym Państwie opowiadać wiarę w swego Nauczyciela, oraz wystawiać diabłom Kościoły. Przedawali oni małe czopki, twierdząc, iż to były postacie dusz ludzkich, którym przyznawali nieśmiertelność, y przez te frazki przyzłi do wielkich bogactw. Pod następującemi Familiami cześć Lukyuna bardziey się rozszerzyła; Cesarze bronili iey, a tak zacnieyfi w narodzie, iako y pospolstwo ślepo do niey Igneło, do czego pomogła gruba niewiadość y namiętności. Wystawiano Kościoły na cześć tego Ofzusta, a niezliczona moc głupich oddawała mu swoje modły, którzy przychodzili dla naradzenia się w swoich dolegliwościach, lub też dla zasiągnięcia wiadomości o przeszłym powodzeniu; y dobrze opłaciwszy się Bonzom, z weselem powracali, otrzymawszy od nich pewny bilet pełen znakow czarnoksięskich.

### *Sekta Filozofa Fo.*

Cześć ku temu Filozofowi wprowadzona była do Chin blisko na sześćset lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Ta sekta nagle urosła, y zabobonami cały zaraziła narod. Dzieciopisowie o iey początkach

czątkach to świadczą: Cesarz Mingti z przyczyny iakiegoś widzenia, które miał we śnie, przypomniał sobie iż słyszał nie raz mowiących o Konfucyuszu, y że święty iakiś miał się zjawić w kraich zachodnich; rozessł więc na wszystkie strony, chcąc się dowiedzieć, coby to był za święty, y iaka nauka iego. Wyssani od Cesarza udali się do Indyi, napadli tam na pewny posąg, którego mieli za tegoż samego świętego, którego z rozkazu Cesarza szukali. Wywiezli go przeto, a z nim nie zmierną moc błędow y zabobonnych nauk o przeysciu dusz z iednego ciała w drugie, o Ateizmie, którego gniazdem jest tamta część świata.

Fo, iak o nim powiadaią, w tey części Indyi urodził się, którą Chińcykowie nazywaią Chungtyencho, y miał być synem Krolewskim. Miał imie Chekia, albo Xekia; lecz w roku trzydziestym wieku swego, nazwał się Fo. Matka iego, nizli go wydała na świat, miała objawienie, że połkneła słońca, a z tąd początek wzięły głupie obrządki, które Krolowie Indyjscy zachowuią, w czczeniu białego słońca. Fo, skoro się urodził, stanął o swoiey mocy na nogach, y siedm krokow uczyniwszy, iedną ręką skazuiąc na niebo, a drugą na ziemię zawołał:

„Na niebie y na ziemi nie masz nic,  
 „coby czci godnego było, oprócz mnie.“  
 Przeżywszy lat siedmnaście, pojął trzy  
 żony, z tych jedna powiła mu Syna. W  
 dziewiętnastym roku tak wszystkie trzy  
 żony, iako y syna opuścił, y z niekto-  
 remi Filozofami udał się na puszcę. W  
 trzydziestym roku przeięty cały duchem  
 bostwa, nabył wiadomości wszystkich rze-  
 czy, y w momencie stał się Fo, to jest, Bo-  
 żkiem iednym z tych, których Indyanie  
 czczą pod imieniem Pagodow. W krotce  
 zaczął opowiadać swoje nauki, fałszywe-  
 mi one stwierdzając cudami. Czterdzie-  
 ści tysięcy uczniów rozfięwali po całych  
 Indyach nową naukę Fo, opowiadali ie-  
 go cuda, których iż oni widocznymi by-  
 li świadkami, powszechnie rozumiano.

Przysposobione to Bostwo nie uczy-  
 niło nieśmiertelnym Fo, umarł przeży-  
 wszy lat siedmdziesiąt y dziewięć. Ale ni-  
 żeli ostatniego wyzionął ducha, wezwał  
 naysposobniejszych do siebie uczniów, mo-  
 wiąc im; iż przez lat czterdzieści ukry-  
 wał prawdę pod różnemi figurami; lecz  
 kiedy przyszedł już czas rozstania się z  
 niemi, chce im iawnie odkryć swą naukę.  
 „Prawdziwy więc świata y wszystkich rze-  
 czy początek, jest próżna rozległość, y  
 nic. „Wszystko z niczego wyszło, y w  
 „nic

„nic się obroci ; ten jest koniec oczekiwania y nadziei ludzkich.“ Uczniowie pierwszemi iego naukami uięci, lekce sobie wazyli tę ostatnią.

Po śmierci Fo, naśladowcy iego dla ziednania Mistrzowi swemu iako największey czci, różne o nim biali dziwa; rozgłosili, iż on rodził się na świat ośm tysięcy razy, y że iego dusza była w pottaci różnych zwierząt, małp, smokow, słonow białych, &c.; a zatym dla ufzania tych wszystkich przybytkow, które sobie dusza Fo obrać raczyła, Chińczycow powystawiali Kościoły na cześć wszelkiego rodzaju zwierząt.

Nauka Fo o obyczajach w następujących zamyka się uwagach: „Wielka jest różnica między złym y dobrym, po śmierci cnota weźmie nadgrode, a grzechkarę. Każdy podług miary zasług swoich pojedzie na wyznaczone dla siebie miejsce. Od zachowania pięciu następujących przykazań żaden nie jest wyięty. Nayprzód żadney rzeczy zyięcey nie zabijać. Potwore cudzego dobra sobie nie przywłaszczać. Potrzecie nie tać prawdy przez kłamstwo. Poczwarne chronić się nieczystości. Popięte wstrzymać się od wina.“

Bonzowie Fo do tych praw przydają swoje nauki, te szczegulniey: „Szanuy-

„nuycie Bonzow ( to często powtarzają )  
 „mieycie wzgląd na ich potrzeby. Wy-  
 „stawiajcie im Kłafztory y Kościoły , a-  
 „byście przez ich modlitwy y dobrowol-  
 „ne umartwienia , które za wasze podey-  
 „mują przestępstwa , otrzymali , odpu-  
 „szczenie przygotowaney wam kary. Na  
 „pogrzebach waszych krewnych czyńcie  
 „ofiary ze złotych y srebrnych papierow,  
 „z sukien , z iedwabnych materyi ; a to  
 „wszystko przemieni się na drugim świe-  
 „cie w prawdziwe złoto y srebro , y w  
 „szaty nieskazitelne. Tym sposobem nie  
 „tylko możecie zapomoc tych , któryche-  
 „ście za życia kochali ; lecz nad to zie-  
 „dnacie łaskę dla nich u ośmnaſtu wart  
 „piekielnych , ktoreby bez tych darow  
 „przebłagać się nie dały. Jeżeli niechce-  
 „cie pełnić tych obowiązkow , nie spo-  
 „dziwajcież się po śmierci , tylko mąk  
 „najokrutniejszych. Wasza dusza w prze-  
 „ciągu swoich odmian będzie przymu-  
 „szona wnićć w naypodleyjszych zwierząt  
 „ciała. Będziecie raz mułami , drugi raz  
 „końmi , y znowu psami , potym szczu-  
 „rami , lub innym nayobrzydliwszym zwie-  
 „rzem ,

Nauka ta o przeysciu duszy z ie-  
 dnego ciała w drugie , iest nie przebranym  
 skarbem dla Bonzow , ktorzy przez różne

po-



pogroźki nie przestają stzafzyć lud nie oświecony y wielce zabobonny. Swiat nie ma nad nich dowcipniejszych filutow. Zmyślone ich umartwienie y posty w pospolstwie wzbudzią politowanie, a to im zródłem jest wszelkiej obfitości.

Kościoły Fo w wielkiej są liczbie, a wszystkie bardzo bogate. Widzieć w nich niezmierną moc posągów, ktoremi wyrażają mniemanych w tey sekcji świętych, y do których Bonzowie codzien nabożnie się modlą; lecz być musi, iż się często na swoich zawodzą modlitwach. Gdy po długich nabożeństwach nie wskurac nie mogą u swego Bożka, żelzywie wyrzucają go z Kościoła, grożno mu mówiąc: „Jakoż? psi duchu! daliśmy ci „mieysce w tak wspaniałym Kościele, „ozdobiliśmy cię tak piękną pozłotą, a „te wszystkie usiłowania nasze nie wzbudziły w tobie, tylko niewdzięczność, „z którą odrzucaś proźby nasze? “ Na ten czas związawszy posąg, wleką na ulicę, y w pośrzed naybrzytszych mieysc zostawiają. Lecz, ieżeliby przypadkiem jakim trafiło się to, o co go profili, natychmiast z procesją idą szukać wyrzuczonego Bożka, myją go, y na pierwsze z uzanowaniem do Kościoła odnoszą mieysce. Padają potym na kolana, pro-

sząc pokornie, aby im przebaczył tę ich porywczosć. „Prawda jest, mówią mu, „iżeśmy nad to byli prętcy; lecz y to „prawda, żeś ty nad to był opie szały. „Za coż ściągac było na siebie naszą zem- „stę? Już tego odmienić niepodobna, co „się stało. Nie mowmyż więcey o tym. „Jeżeli ty zapomniesz twey krzywdy, my „o nową dla ciebie postaramy się po- „złotę.“

To szczęście Bonzow, że wszystkie ich, choc tak głupie postęпки, ludu lekko-wiernego bynajmniey nie zrażają. Trafiło się czasu iednego, iż obywatel miasta Nankingu, szukając poratowania dla chorey Córki, udał się do Bonzow; ci znacznemi pieniędzmi przezeń uięci, przyrzekli mu nieomylną pomoc od iednego doświadczonego Bożka. Z tym wszystkim chora w młodym wieku umiera, a Ociec z rozpacz y żalu, skargi swoje zanosi przed Sędziego, mówiąc w te słowa: „Jeżeli ten Bożek może uzdrawiac cho- „rych, coż to za oszukanie oczywiste, „wziąwszy odemnie tym końcem pienią- „dze, nie uzdrowić moiey córki? Jeżeli zaś „nie ma tey mocy, coż to będzie za zu- „chwałość, tego się podeymować, cze- „go dokazać nie może? Na coż się czy- „ni Bogiem? za co go czcimy? za co  
mu

„mu ofiary cała oddaie Prowincya ?“  
Ta sprawa zdała się być wielkiej wagi, odesłano ją przeto do Rady Pekingskiej, która Bożka, iako nie użytecznego dobru publicznemu, na wieczne skazała wygnanie; Kościół jego zburzono, a Bonzow dobrze oćwiczono.

Używaią niekiedy Bonzowie sposobow nayokropniejszych dla wzbudzenia w pospolstwie ducha pobożności. Czasu iednego schwyтали pewnego w młodym wieku człeka, y związanego w żelazną wfadzili klatkę, nad to, żeby nic mówić nie mógł, knybel mu wtłoczyli w gębę. Toż zgromadziwszy pospolstwo nad brzeg głębokiey rzeki, ieden z nich na cały głos wołać zaczął: „Ten młody człowiek „z pobożności ma wolę wkoczyć w tę wodę; my nie odwodziemy go od tak „świętego przedsięwzięcia; lecz wiedźcie „o tym, iż on przeto nie umrze. „Przyimą go albowiem duchowie miłosierdzia, y na mieysce nayrozkoszniejsze, „iakię tylko pomysleć się może, zaprowadzą. Czy możeż być co szczęśliwszego dla niego? Tyfiąc innych o to ubiegaią się mieysce; lecz tego młodzieńca przekładamy nad wszystkich, iakoż go dzień iest tego przez swą żarliwość y inne cnoty.“ Przypadkiem Rządca prowin-

wincyi nie daleko tego miejsca przejeżdżał, y zdumiały tą Bonzy mową, ktorey całej słuchał, kazał do ciebie przywieść owego nędznego Młodzieńca, (mimo przekleństwa y sprzeciwiania się Bonzow) który mu całą ich robotę odkrył. Jawnie się na ten czas okazali tych Oszustów sztuki; zaraz naystarszego Bonzę w też samą wrzucono rzekę, a z duchow miłosierdzia żaden się nie pokazał na poratowanie jego; innych pobrano do więzienia, y po niejakim czasie przywoicie skarano.

Tacy to są Bonzowie Fo; niezwodzą oni tylko naypodlejszych z gminu; u możniejszych zaś y uczonych są w wielkiej pogardzie. Przecież niektorzy z nich udają, iż te proste nauki są tylko dla mniej oświeconych y pospolitych Bonzow, przeto je nazywają powierzchowną nauką, lecz co się tycze wewnętrzney y istotney, tę zachowują dla dufz zacniejszych, ktore do wysokiej są zdane doskonałości.

Tym sposobem oszukują prostych, y pod pokrywką iakiegos przygotowania do naykrytszych umiejętności, długo ich uwodzą. Lecz znaleźli się tacy, ktorzy bezbożną tę ich tajemnicę wyjawili, treść iey jest a: „Prozna rozległość y nic, jest „początkiem y końcem wśzystkich rzeczy.

„Zy-

„Zywioły, z których składają się wszystkie stworzenia, z niczego wyszły, y do niego wrocić się muszą. Rzeczy żyjące od nie żyjących nie mają innej różnicy, oprócz kształtu y niektórych własności, lecz bynajmniej się nie różnią co do istoty, y początku swego, z ktorego wyszły. Początkiem wszystkiego stworzenia jest rzecz jedna cudowna, czysta bez żadney zmazy, trwała bez odmiany, nierozdzielna, nieskończenie piękna, a słowem doskonałość wszystkich rzeczy w swoiey nierozdzielności zamknięta. Sama z siebie jest doskonałą, y przeto wiecznego zażywa spoczynku, nic nie myśląc, nic nie robiąc, y żadney nie mając władzy. Jeżeli chcemy być szczęśliwemi, mamy usiłować przez różne rozmyślenia, y częste zwycięstwo nas samych, żebyśmy podobnemi stali się tey istności. A tak koniecznie powinniśmy przyzwyczaić się do tego, abyśmy nic nie czynili, nie pragneli, nic nie myśleli, y na wszystko byli nieczułemi. Cnota y występki, nadgroda y kara, Opatrzność, nieśmiertelność duszy, kończą się na niczym; podług tey nauki wszelkiej świątobliwości istota jest zostać niczym. Być podobnym do głazu, lub pniaka, jest być doskonałym,  
„to

„to jest, być nie czułym, bez czynnym,  
 „nie ruchomym, o niczym nie myślą-  
 „cym, przytłumiać własną duszy dziel-  
 „ność, to jest prawdziwa cnota y szczę-  
 „śliwość. Dołąpiwszy tego szczęśliwego  
 „stanu, ustaiają wszystkie przypadki y prze-  
 „miany, ani się trzeba czego obawiać,  
 „bo mówiąc właściwie nie będzie, tyl-  
 „ko nic; Y toć to jest stać się w dosko-  
 „nałości podobnym do Bożka Fo.“

Choć tak przeciwna rozumowi, tak bezbożna nauka, była raz przyjęta od Dworu. Kanhong Cesarz zatopiwszy się w niey, odstąpił był tronu, udając się na rozmyślanie. Filozof ieden Chińczyk zbierał te błędy dość gruntownie: „Człowiek, „mówił on, stworzony jest aby myślał, „aby rozumnie sądził o rzeczach, aby ko- „chał cnotę, lecz stać się nieczułym y „bez czynnym, jest to zerwać wszystkie „związki ludzkiego społeczeństwa y być „podleyszym od famych bydłał.

### *Konfucyusz.*

**P**isarze Chińscy twierdzą, iż Konfucyusz nie nowey iakiey religii, lecz dawney tak, iak w pierwszych była początkach, nauczał, twierdzą, iż skoro się urodził, natychmiast dwa ogromne smoki ziedney

y z

y z drugiey strony Kolebki układszy się, strzegli go.

Urodził się on na 551 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana, a według niektórych dzieiopisow na 483. Ociec iego, który wkrótce umarł, nazwał go *synem boleści*. Twierdzą Chińczykowie, iż pochodził z Familii Cesarzkiej.

Podług ich świadectwa młody Konfucyusz był już doskonałym Filozofem w tym wieku, w którym drudzy są jeszcze dziećmi, w ten czas nawet wydawała się w nim nieporównana miłość cnoty. Był poważny, stateczny, y w pełnieniu obowiązkow swoich dziwnie pilny. Wielce szanował swoich krewnych, a szczegulniey Dziada. Pierwey, nim siadał do stołu dla zwyczajnego posiłku, oddawał pokłon naywyższemu nieba Panu, padając na ziemię, oraz czyniąc mu ofiarę z tego, czym się miał posilać. Dnia iednego widząc, iż Dziad iego ciężko wdycha, odważył się spytać go, o przyczynę tego wdychania, mówiąc: „Być może, że wdychasz z boiaźni, aby twoi potomkowie mało dbając o cnotę, nie uwłaczali twej sławie przez swe występki. „ A któż to cię tych rzeczy nauczył? odpowiedział starzec. „Nauczyłem się, rzecze Konfucyusz, od ciebie „sa-

„samego. Ile razy co mówisz, słucham  
 „z pilnością; y nie raz to słyzałem od  
 „ciebie, że syn, ieżeli nie żyje dla  
 „chwały przodków swoich, iest ich odrod-  
 „kiem, y nie iest godzien nosić ich imie  
 „ani. Gdy to mówisz, nie maszże na ten  
 „czas mnie na myśli? y czy nie to iest  
 „przyczyną twego wzdychania?“

Od lat pietnastu Konfucyusz czytał y znał naylepsze Książki, wybierał z nich, co mu się zdawało naypożytecznieyszego na oświecenie siebie samego. W roku dwudziestym pojął żonę, która w dzieścięć miesięcy powiła mu Syna, lecz wkrótce porzucił ją, cale się poświęciwszy Filozofii. Nie wgzardził iednak urzędami, y onych kłopotliwym sprawowaniem. Będąc na urzędach zgromadził blisko trzech tysięcy uczniów, którzy roznosili wszędzie iego naukę, szczegulniey do poprawy obyczajow ściągającą się. Z tey tak wielkiej liczby, kilkunastu wybrał naypopularszych, y na cztery ich podzielił części. Do pierwszych należało nauczanie cnoty, y potrzebne przyposobienie umysłów do niey. Do drugich, umieć rozumnie sądzić o rzeczach, y o nich dobrze mówić; do trzecich, znać się na rządach Państw; do czwartych starać się o gładką wymowę w materyi szczegulniey obyczajow tyczącey się.

Kon-



Konfucyusz mniemając, iż najpierwsze usługi swoje winien temu krajowi, w którym się rodził, otworzył dobrych obyczajów szkołę w powiecie Lu, y wkrótce tam wiek złoty przywrocił. Pofzanowanie Rodziców ztwierdziło wszystkie obowiązki domowej familii, rzetelność przyczyniła handlow, y cnota zaczęła się krzewić w sercach obywatelów. Y mówi jeden Pisarz Chiński: „Sprawiedliwość była w tym stopniu, iż niesmiano tey rzeczy podnieść, którą na publicznych, znaydowano drogach, kraj cały w takiej był iedności y zgodzie, iak gdyby był domu iednego familiją.

Dwor dowiedziawszy się o tak sławnym Filozofie, wezwał go do dorządu stanów Państwa, dając mu urząd pierwszego ministra. Jakoż przykładem swoim znaczną uczynił odmiane w Cesarzu y wielkich Panach; lecz pogarda dostatku y roskoszy, którą nieustannie wszystkim zalecał, wkrótce się nie podobała rozwiozłym, iakich pełne bywają Dwory; nie opuścili przeto nic do oczernienia go przed Cesarzem, y wkrótce swego dokazali. Dwor więc do zwykłych powrocił nierządów, a Konfucyusz, nie zmazaną cnotę y sławę swoją wyniósł z tego nieprawości domu, y powrociwszy

D

na

na osobność, znowu nauczać zaczął kochanych swych Uczniów; mawiał im często: „iż zaden człowiek nie ma tyle mocy, aby mu mógł szkodzić. Umyśł w pilnym szukaniu doskonałości zatopiony, gdy się podniesie ku niebu, dalekim jest od wszelkich nawałności, ani czuje tego zgiełku, który się dzieje na niższym świecie. Aby ich bardziej pociągnął do naśladowania cnot swoich, często upominał, aby posłusznymi byli niebu, iego się obawiali, iemu służyli, aby kochali bliźnich swoich, iako siebie samych, aby się zwyciężali, poddając namiętności swoje pod władzę rozumu, aby nic nie czynili, nie mówili, nie myśleli nawet, coby się sprzeciwiło rozumowi.“ A to szczególniejsza, iż żadnego im nieprzepisywał prawa, ktoregoby sam nie pełnił.

Konfucyusz żył lat siedmdziesiąt y trzy. Na nieiaki czas przed śmiercią, rozmawiając o swej nauce, iż chciałby ją ugruntować, rzekł o niej: „Góra upadła, gmach wielki obalił się.“ Kilka dniami przed śmiercią rzekł do swoich uczniów: „Ponieważ Krolowie nie przyjmują moich nauk, nie jestem więc potrzebny na świecie, a za tym czas ztąd wyniść.“ Sprawiedliwych względów y  
fza-

szacunku, jakiego był wart, nie miał ten Filozof, aż dopiero po śmierci. Jego uczniowie gorzko opłakiwali swą stratę, a Królowie wystawili mu Kościoły, z takim nade drzwiami napisem: *Wielkiemu Nauczycielowi, świętemu, temu, który był obdarzony niezwykłą mądrością, temu, który Królów y Cesarzów nauczał.*

### *Nauki moralne Konfucjusza.*

1mo. **N**Auki moralne dwoiaki cel mieć powinny, to jest wydoskonalenie natury rozumney, y rządzenie ludu.

2do. Pierwszy z tych wyciąga, aby rozum był oświecony przez wiadomość rzeczy, by mógł rozeznąć dobre od złego, prawdę od fałszu, aby namiętności były poskromione, miłość prawdy y cnoty w sercu ugruntowana, a obchodzenie się z drugimi było uczciwe y przyzwoite.

3. Drugi obowiązuje, aby mądry obywatel umiał rządzić sobą y swoją rodziną, pełnić powinności urzędu swego, władać krajem.

4. Być Filozofem, jest to mieć wysoką rzeczy y książę wiadomość, na wszystko zachować pilne oko, każdą rzecz

brać na wagę rozumu, na koniec w drodze cnoty y sprawiedliwości nigdy się nie zachwiać.

5. Przy oświeconym zupełną mądrością rozumie, polepszają się żądze y wola, ustępują z duszy namiętności, ciało jest czerstwe, domu przyzwoite rozporządzenie, powinności urzędu zachowane, rządy tak prywatne, iako y publiczne dobrze wykonane, a słowem pokoy zupełny.

6. To, co człowiek ma z nieba, jest natura rozumna. Stołowanie się do niey jest nayspierwszym prawem, a pilne przestrzeganie, aby to prawo nie było zdrożne, y zupełne o nemu podanie się, jest dziełem mądrego.

7. Mamy pewne światło czyli prawidło nasze dane z nieba, mamy też światło y od ludzi, ktore nam przyświeca, gdy pierwsze traciemy. Swiatło niebieskie czyni nas świętymi, ludzkie zaś czyni nas mądrymi.

8. Zródłem dobrej obyczajności jest szczerść, y stołowanie się we wszystkim do naysposzechniejszego prawa: *Dru-giemu tego nie czyn, co tobie nie miło.*

9. Charakter każdego wydaie się w sprawach iego, y wtym, do ktorego dążą celu, tudzież w namiętnościach, ktore w nim bardziey panują, naostatek  
wrze-

wrzeczach , do których ma większe przywiązanie.

10. Dobre rzeczy należy dać wszystkim poznać , ukrywać zaś onych pożytek przed drugimi , jest czynić jakiś podział między niemi.

11. Ucznia powinność jest dochodzić przyczyny każdej rzeczy , one roztrząsać , różnemi ztwierdzać dowodami , rozmyślać , radzić się mądrych , szukać własnego oświecenia , w myślach pomieszania , a płochości w obyczajach pilnie się wystrzegać.

12. Cnota nie zawisła na samych tylko powierzchownych rzeczach.

13. Cnota prawdziwa nie potrzebuje żadney z tych rzeczy , ktoreyby drugim użyzyć nie mogła , y wszystko to lekce waży , co iey nie służy do okazania się przed światem y niebem.

14. Cnoty szukać należy naybardziej dla cnotliwych.

15. Człowiek doskonały ma zawsze pilne na siebie samego oko.

16. Trzy są stopnie do mądrości , znać cnotę , kochać ją , y onę posiadać.

17. Dobre serce jest gruntem cnoty.

18. Pięć jest powszechnych powinności , a te są : Sprawiedliwość między Panem y Poddanym ; miłość wspólna między

ędzy dziećmi y Rodzicami, wierność między małżeństwem, związek między Bracią, zgoda między przyjaciółmi. Trzy są cnoty gruntowne: roztropność w rozoznaniu, męstwo w znoszeniu przykrości, miłość powszechna ku wszystkim, a tych gruntem jest prostota serca.

19. Myśli nasze przed ludźmi są ukryte, ty jeżeliś mądry, masz się starać aby o nich nikt nie wiedział oprócz ciebie.

20. Cnota ma swą miarę; równie błędzi tak ten, który przebierze tę miarę, iako y ten, który iey nie dopełni.

21. Nie masz żadney prawdziwie szacowney rzeczy oprócz cnoty.

22. Narod więcej może cnotą, niżeli naywiększemi siłami; niewidziałem nigdy, aby miał upaść lud ten, ktorego cnota wspiera.

23. Pospolstwo łatwiey się da nakłonić przykładem, niżeli częstym upominaniem; prożno więc upominać go będziesz o to, czego sam nie pełnisz.

24. Mądry jest surowym sobie samego dozorcą; on sam sobie świadkiem, sam oskarżycielem, sam Sędzią.

25. Być niewinnym, czyli prawdziwie doskonałym, jest to przez zwycięstwo siebie samego odzyskać niebieską prostotę niewinney natury.

26.

26. Tak opieczętałość zbytnia, iako też porywczosć nie rozsądna przeszkodzą są do dobrego.

27. Mądry nie chwyta się drog za-  
wiłych, lecz się trzyma pospolitych, y  
niemi statecznie postępuje.

28. Być uczciwym, iest to być wszela-  
kim człowiekiem.

29. Ta iest miłość rozsądna y sta-  
teczna ku Narodowi ludzkiemu, przez kto-  
rą staiemy się iego ofiarą; y iesteśmy z  
nim nierozdzielni, iego złe, lub do-  
bre mając za własne.

30. Sam tylko uczciwy człowiek u-  
mie dobrze kochać, lub nie nawidzieć.

31. Wypłacay się za krzywdy niena-  
wicią, a wdzięcznością za łaski, gdyż  
to iest sprawiedliwość. (\*)

32. Upaść, a nie powstać, to iest  
właściwie błędzić.

33. Znak iest nie rozeznania, życzeć  
komu rzeczy niepodobnych lub tych, kto-  
re nie są w twoiey mocy. (\*\*)

D 4

34.

---

(\*) Prawo to sprzeciwia się prawu natury; ponieważ z rozumem bardziey się zgadzają te prawa Ewangelii: *kochaj swoich nie-przyjaciół, czyni dobrze tym ktorzy cię nie nawiążą, modl się za swoich przesłado-wcom.*

(\*\*) Zyczyć drugiemu tego, co nie iest w  
naszey

34. Człowiek doskonały sprawuje się podług obowiązków stanu swego; y tego tylko pilnie, co do niego należy.

35. Człowiek szukający mądrości starać się powinien o dziewięć tych przymiotów; mieć powinien oko bystre, czułe ucho, iasne czoło, minę poważną, przytomność umyśłu, stateczność w przedsięwzięciu, doskonałość w sprawach, obrot w przeciwnościach, w zemście lub gniewie wzgląd na wynikające z tąd skutki.

### *Sekta Fukya.*

**S**palenie wszystkich prawie Książek z rozkazu iednego mniej uważnego Cesarza, niezgoda w religii, tudzież różne wojny, zabobony wierutnego oszusta Fo, przywiązanie pospolstwa do rzeczy nowych, wytępiły w Chińczykach ochotę do nauk, tak dalece, iż przez wiele wieków o nie niedbano. Prowadzenie Cesarzkiej Familii Song nazwaney, ożywiło nieco nauki, y wielu z przednieyszych Mandarynow przedsięwzięli wykład ksiąg Konfucyuszowych y iego uczniów,

---

naszey mocy, lecz jest w mocy Boskiej, jest przyzwoita wspaniałemu y dobremu sercu.



czniow, które były z owego powszechnego wyratowane ognia. Około roku 1400 Yonglo trzeci Cesarz z Familii Taymingow, wybrał ośmdziesiąt mędrcom na zebranie w jedno nauk tyczących się religii. Ułożyli oni pewną Księgę pod tytułem: *Natura*, czyli: *Filozofya naturalna*: lecz miasto zebrania nienaruszonych nauk pierwszych Filozofow, których tłumaczyć powinni byli, wiele z własnego domyślu poprzydawali. Jakożkolwiek nie zrozumiana ich jest ta nauka, musimy ją jednak choć po części opisać, ponieważ ona jest dziś religią uczonych Chińczykow.

Naypierwszy istności dają imie Tayki; czyli ten Tayki, mowią oni, jest rzeczą, ktorey wyrazić nie podobna, nie podległą żadnym niedoskonałościom rzeczy widomych; czyli jest tym, ktoremu przyzwoite nie może się wynaleść imie. Ponieważ to słowo *Tayki* w języku Chińskim znaczy szczyt domu; nazywając oni pierwszą istność tym imieniem, chcą wyrazić, iż Tayki względem rzeczy stworzonych to jest, co dach względem całego budynku, on iednoczy y utrzymuje wszystkie części tego świata, iako dach pokrywa y utrzymuje wszystkie części budynku. Przyrównują też go do wierzchołku drzewa, do osi u wozu, do biegunow, na których

się świat obraca, nazywają go filarem y  
 gruntem wszystkich stworzonych rzeczy.  
 „Nie jest to, tak mówią, iaka istność dzi-  
 „waczna, nakształt próżney rozległości  
 „Bonzow; ta pierwey była niż wszystkie  
 „inne rzeczy doskonałe y niedoskonałe,  
 „pierwey niż się stało niebo, ziemia, y  
 „pięć żywiołów. Tayki nie poruszony  
 „spoczywa. Gdy się porusza, wyprowa-  
 „dza Yanga materią wielce subtelną,  
 „dzielną, y która ustawiczne się rusza;  
 „gdy zaś spoczywa, tworzy Ina, mate-  
 „ryą niekształtną, grubą y nierucho-  
 „mą. Z tych dwóch materii składa się  
 „pięć żywiołów, a te wielorakim sposo-  
 „bem y pod różną miarą zmieszane, skła-  
 „dają świat cały, y sprawują różność we  
 „wszystkich ciałach. Ztąd pochodzą  
 „nieustanne odmiany części tego świata,  
 „ztąd obroty gwiazd, stałość y nieporu-  
 „szenie ziemi, pol urodzaie lub nie urodza-  
 „ie, to jest przyczyną wszelkich przemian;  
 „lecz ta przyczyna jest ślepa nieznająca  
 „własnych swych skutków. Tayki, lubo po-  
 „dług nich, jest nayczystszym y naydosko-  
 „nalszym nad wszystkie inne świata po-  
 „czątkiem, sam iednak nie ma ni po-  
 „czątku ni końca. On jest wizerun-  
 „kiem y zródłem wszęch rzeczy, jest  
 „oraz naywyższym duchem który wszy-  
 „stko

„stko stworzył. „ Tu się iawnie wydaie, iako ci Nauczyciele sami z sobą nie zgadzają się. Tak opisaney wyzey iltności czyli Taykiemu, Chińczykowie mieli za powinność wystawić Kościoły, co też uczynili.

Nie wielka liczba uczonych uporczywie dawney się trzyma nauki, a z tych przeciwnych zdań, w roku 1710 przyszło do żwawych utarczek; udano się zatym dla rozwiązania niektórych trudności do XX. Misyonarzow. X. Maigret Wikary Apostolski w Prowincyi Fokyen, nie pierwey chciał wnieść w roztrząszenie tych sporow, pokiby Dwor Cesarzowski nie otworzył mu swego zdania względem tych słow: *Tyen*, y *Changti*, co przez nie rozumie, czyli *Pana nieba*, czyli też same *nieba widome*? Otoż tych słow wykład, który w edykcie Cesarzowski zamyka się: „Nie „widomemu niebu, lecz szczegulnie Pa- „nu nieba, ziemie, y wszystkich rzeczy „oddaią się ofiary. Toż trzymać należy „o imieniu *Changti*, ktorego napis wi- „dzieć się daie na ołtarzach, gdzie się „czynią ofiary. Dzieie się to ztąd, iż „nie smiemy naywyższego Pana iego wła- „snym nazywać imieniem; przeto zwy- „kliśmy wzywać go pod imieniem *nay- „wyższego nieba, naywyższej dobroci, nie- „ba*

„ba powszechnego; podobnie, iako przez  
„ufszanowanie Cesarza, miaſto, co byśmy  
„mieli imie iego wspomnieć, używamy  
„tych ſłow: *Maiestatu, naywyższego Dwo-*  
„*ru, Pałacu &c.* Naſtatek imiona te  
„w ſłowach różne, nie różnią ſię co do  
„rzeczy, ktore oznaczają. „

Wſzyſcy uczeni, ktorzych ſię w tey  
mierze dokładano, zdali ſię być urażeni  
przeciwko Europeyzykom za to o ſobie  
mniemanie, iakoby przez ſłabość rozumu,  
rzeczom nie żyjącym, niebu widomemu  
mieli cześć Boſką oddawać. Mowili prze-  
to: „Wżywaiąc Tyena y Chantego, wzy-  
„wamy naywyższego Pana nieba, Stwor-  
„cę wſzytkich rzeczy, dawcę wſzelkiego  
„dobra, ktory widzi wſzytko, sprawu-  
„ie wſzytko, y ktorego mądrość rządzi  
„światem. Byłby błąd, gdybyśmy rozu-  
„mieli, iż iedna Prowincya, Kroleſtvo,  
„albo Familia była nie podległą Panu y  
„Rządcy; wyznaiemy przeto naywyższą  
„Iſtność czuli ducha, ktory nie mniej mą-  
„drze, iak y ſprawiedliwie rządzi świa-  
„tem. „

Nie wſzyſcy atoli uczeni iednego  
ſą zdania, wielu z nich chwytaią ſię ro-  
żnych ſekt, y one chcą z ſobą pogodzić.  
Niektorzy, iuż to doſtąpiwszy urzędu  
Mandaryna, iuż przez wychowanie w do-  
mu

mu bałwochwalskim, już dla własnych interesów, niekiedy przez niegodziwe pobożanie ludowi, zdatą się przyjmować innych sekt błędy, y lubo gadaią ustawicznie na zabobony y bałwochwalstwo Fo, nie raz przecie padaią na kolana przed mnostwem małych pozłocistych posągów, ktore ich żony z uszanowaniem stawiają na ołtarzach w mieyscach nayprzystoitszych swęgo domu. Ci nawet, ktorzy zdatą się niby dość mężni do przeciwienia się powszechnym tym błędom, nie mogą się utrzymać od gułłow, ktorych żony ich zażywaią na docieczenie przyszlých rzeczy. y pierwsi wzywaią do siebie Bonzow, wraz z niemi zabobonne czynią obrządki, gdy z ich familii niebezpiecznie kto choruje. Jeżeliby się ktory z nich zabobonnym tym nie poddał zwyczajom, nie tyłkoby za Filozofa, ale ani za dobrego obywatela nie był miany.

*Szczegulnicysze Księgi Chińczykow, ktore oni w wielkim maią poważeniu.*

Chińczykowie przeświadczeni będąc, iż dobry rząd y spokoyność, jest naypierwszym celem społeczności, z początku zaraz postanowili pewny kształt rządow,

dow, y ufiłowali wynaleść iaki sposob na utwierdzenie onegoż. Umyślili nayprzod w powfzeczności opisać prawa obyczaiow, zwyczaie narodu, tudzież prawa cywilne obowiązujące każdego stanu ludzi. Dla ziednania tym więkfszey wagi swoim piśmom, postanowili prawo, iż nikt nie może postąpić na żaden urząd tak cywilny, iako y woyskowy, tylko podług miary swego oświecenia y biegłości w nauce moralney, w umiętności prawa, historyi, y ięzyka.

Cała nauka o obyczaiach w tym narodzie zasadza się na pięciorakich powinnościach; to jest na powinnościach Cesarza y poddanych, męża y żony. Rodzicow y dzieci, starszego Brata y młodszych, naostatek na obowiązkach przyacioł. Poznawszy dobrze, iaki dają wykład tych powinności Chińczykowie, ktore u nich tak są dawne, iako ich monarchia, doskonale zrozumieli byśmy kształt wewnętrznego ich rządu. Wszystko to zapisane jest w księgach, ktore są u nich wielkiej wagi, y tak czone iak święte, y ktore zamykają całą moralną naukę, prawa y historyą od początku prawie Monarchii Chińskiej.

Ksiąg tych jest tylko pięć, przeto w ięzyku Chińskim nazywają się *Uking*; a te wszystkie u nich w takim są poszanowaniu,

waniu, w jakim u Turkow Alkoran. Mnóstwo wykładow, wydanych przez różnych tłumaczow na te Księgi, pospolicie napęlnia Biblioteki Chińskie; a między temi ostatnie dzieło Konfucyusza, y iego ucznia Mongtsea pierwsze ma mieysce.

Uking składa się z ksiąg pierwszej wagi; wykłady zaś ich są w drugim rzędzie. King znaczy naukę wysoką, nie odmienną, y gruntowną. Pierwsza z tych księga nazywa się Yking, albo *Księga przemian*, prawdziwie pełna tajemnic; jest to nakształt jakiey tabelli sześciedzięciąt y cztery podwoynych figur zamykającej, z których każda z trzech linii składa się, a z tych iedne są całe, drugie na dwie części podzielone, y w rowney od siebie odległości. Na przykład: figura pierwsza składa się ze trzech linii całych, druga z trzech łamanych, trzecia z dwóch całych, y iedney złamanej, czwarta z dwóch łamanych y z iedney całej, &c. Dzieło to jest Cesarza Fohi (od ktorego początek swoy wzięła Monarchia Chińska) z samych złożone hieroglifikow czyli znakow, ktoremi podług upodobania swego chciał różne wyrażać rzeczy. Bez wątpienia pismo tak ukryte wzbudziło ciekawość w Chińczykach; y w rzeczy samey wielu ubiegało się do tłoma-

maczenia tych niedościgłych tajemnic. Po Fohi w lat ośmset panujący Wenwang y Cheukeug syn y następca iego, cale się zatopili w tšomaczeniu tey Księgi; lecz ich prace więcey ieszcze przyczyniły trudności. Dopiero Konfucyusz odkrył skrytości tego pišina, y objaśnił wykłady dwóch Cesarzow. Poznał on, albo raczey domyślał się, że Iking zamyka w sobie głęboką naukę, która objaśnia naturę rzeczy, żywiołow, y ich własności, tudzież naukę moralną, politykę, a słowem wielkiej wagi tajemnice ściągające się do publicznego dobra. Z tym wszystkim sam Konfucyusz nie wiele to sobie szacował dzieło; bo w zgrzybiałej starości poznawszy się lepiej na nim, gorąco pragnął pożyć ieszcze choć lat kilka, żeby go był poprawił; a tak księga ta byłaby wielkiej wagi; ponieważ podług zdania mędrszych Chińczykow, owe linie prowadzone od Foha, są znaki tajemne, tšomaczenia onych mogą być fałszywe y przymuszone, iakoż y wspomieni tšomacze niezmiernie w nich zostawili ciemności. A z tąd nie jest rzecz dziwna, iż te ciemne ich wykłady przyniosły niezmierną moc błędow y zabobonow, ile iż mniemani ci mędrzcy przydali więcey fałszow dla stwierdzenia swych gušow y dzieł czarnoksięskich.

Chiń-



Chińczykowie, im większey doznawali trudności w docieczeniu Ikinga, tym go więcej, a oraz y Autora Fohi szacowali. Pierwszy ten Monarcha wynalazł nauki, y pewny kształt rządow ustanowił. Dla większey iego chwały białą o nim cud ieden, iakoby niezrozumiane w swey księdzę linie porysował nakształt owych, którym się przypatrzył na grzbiecie iednego smoka, który do niego z wielkiego wychodził jeziora, y z tey przyczyny Cesarze Chińscy w herbach swoich używają smoka.

Druga księga nazywa się *Chuking* albo *Chanbu*, co znaczy opisanie dawnych dzieiow. Dzieli się na sześć części; dwie pierwsze zamykają w sobie szczegulnieysze przypadki pod Cesarzami Yan, Chun, y Yu. Ten ostatni był głową nayswieższej Familii panującej Ya zwanej, która się zaczęła na 2207 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Trzecia część zaczyna się od Cesarza Chingtong na 1776 lat; ostatnie trzy części zawierają dzieie z trzeciej familii Cesarzow, ktorey był głową Wuwang; y kończy się około roku 249 przed Narodzeniem Chrystusa Pana.

W trzeciej księdzę zamykają się różne pieśni, lub kawałki rymotworstwa

E

Chiń-

Chińskiego, którym Konfucysz wielkie dał pochwały, wyłączaąc rozumnie niektóre wiersze bezbożne, które podobno poślednieyszych czasow były dziełem. Wiersze te opiewają zwyczaie starodawne Monarchii; między niemi znajdują się różne zdania, staroświeckie przyśłowia, pochwały wielkich ludzi, które y teraz spiewać zwykli w święta uroczyfte.

Czwartą z tey liczby Księgę przypisują Konfucyuszowi; lecz na to żadnych nie mają dowodow. Jest to opisanie życia y spraw Monarchow, nie przepuszczające ani ich cnotom, ani występkom.

Piąta y ostatnia księga iest *Liki*; zbior praw, powinności, y obrządkow publicznych. Tę także przypisują Konfucyuszowi; lecz powszechnieysze iest mniemanie, iż ją wydał Chouchong brat Cesarza Wuwanga. Jest to zebranie różnych pism uczonych ludzi, którzy pisali o powinnościach dzieci ku Rodzicom, żon ku mężom, o przyiaźni, o obchodzeniu świąt uroczyfnych, o gościnie, o pogrzebach, o wojnie, o muzyce, y o tym wszystkim, co się ściąga do społeczności ludzkiej. Lecz, że wielka część tych mnogich pism zgorzała, pod ten czas,  
kie-

kiedy Cesarz Isyachichangty wszystkie książki popalić kazał ; na dopełnienie więc pogorzałych części , zasięmano wiadomości od starych ludzi ; a tak , wiele tam rzeczy być musi bez żadnego związku , y nie potrzebnych , przeto sami Chińczycowicze zgadzają się , iż Lika czytać nie można , chyba z wielką ostrożnością.

Księgi drugiego rzędu wielce szacowne u Chińczycow , są te , które wydał Konfucyusz , y jego uczniowie. Pierwsza pod tytułem *Taybya* albo wyśoka umiejętność , opisuje wszystkie części publicznego rządu , y stosowania życia y spraw , do prawa rozumu. Ta jest droga , którą przepisuje każdemu Konfucyusz : pilnie zważać istotę rzeczy , starać się o poznanie dobrego y złego , aby to nie nawidzieć , a tanto kochać , niewinność serca łączyć z obyczajnością , a te są istotne powinności , od których zawisł pokoy Państwa y dobro Familii.

Druga Księga pod tytułem : *szrodek nie odmienny* , dzieli się na trzydzieści y trzy rozdziałow. Konfucysz przez ten szrodek chce rozumieć , umiarkowanie , na którym polega cnota , y które powinno być prawidłem wszystkich rzeczy , oraz iedynym celem tych , którzy

są wezwani na rządzenie ludu. „Prawo  
 „niebieskie, mowi on, jest wyryte w  
 „naturze naszey, a światło rozumu jest  
 „naszym wodzem, za którym iść mamy.  
 „Ażeby mieć doskonałość tego środka,  
 „nie trzeba się chwytać ni ostrości życia,  
 „ni rzeczy trudnych, dosyć jest, po pro-  
 „stu żyć cnotliwie.“

Trzecia Księga zawiera w sobie ro-  
 zne zdania y uwagi o cnotcie, dobrych  
 uczynkach, o sposobach rządu, która  
 niemniej jest mądra, iak owe, siedmiu  
 Mędrcom Greckich. Konfucyusz tam na-  
 ucza: „Niepodobna jest, aby podchlebca  
 „miał być cnotliwy; aby mądry miał  
 „się trapić, iż się na nim nie znaią lu-  
 „dzie, ale raczey, iż on ich nie zna  
 „dostatecznie; niepodobna, aby ci kto-  
 „rzy się trzymają fałszow Hagang, y  
 „Bonzow Fots, iak samym sobie, tak  
 „y Państwu nieszkodzili. (Te ostatnie slo-  
 wa nie mogą być Konfucyusza; ponie-  
 waż te sekty, o których jest wzmianka,  
 po iego śmierci dopiero się ziawiły.)  
 „Prawdziwa nauka dawnych Mędrcom jest  
 „ta, która kaze żyć podług prawa rozu-  
 „mu. Człowiek mądry w famey kocha  
 „się cnotcie, a głupi o niczym nie my-  
 „śli, tylko o rozkoiszach, y wygodach  
 „ciała.

Czwar-

Czwarta Księga opisuje dobre sprawowanie rządów; y dowodzi, iż pokoy Państwa bardziey stoi cnotą, nizeli woysk potęgą.

Do tych Ksiąg przydają ieszcze Księgę nazwaną *Hyauking*, czyli o czci, którą synowie winni Rodzicom: "Ta naucza, iż żadna cnota nie jest tak potrzebna synom, iak posłuszeństwo, a przeciwnie żaden występki nie jest względem nich tak wielki, iak nieposłuszeństwo, y to zdanie powinno być prawidłem tak dla panujących, iako y poddanych. Uwalnia przecie od posłuszeństwa na ten czas, gdy rozkaz starznych; sprawiedliwości lub dobrym obyczajom sprzeciwia się.

Szosta, y ostatnia Księga jest o wychowaniu młodzieży, wydana na lat 1150 przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Opisuje to, co się ściągą do szkół publicznych, iakie ma być uszanowanie Rodziców, Krolow, Urzędników, podeszłych osob, iakie obowiązki małżonków, iak władnąć sercem, iakich gestow, sukien, y potraw zażywać.

Te są Księgi Chińskie; zamykają one wyborną naukę co do obyczajow; szczęśliwy narod, iezeli ją nie tylko czyta, ale rzeczą samą pełni, a ieszcze byłby szczęśliwszy, gdyby umiał pożytkować z

światła Chrześcijańskiej wiary, którą mu tam opowiadają.

„Chociaż te wielkiey wagi u Chiń-  
 „czykow Księgi, a szczegulniey Chaking  
 „(mowi X. Duhalde *w histor. tom. 1. K.*  
 „13.) wiele mają pobudek do boiaźni Ty-  
 „en, chociaż duszom ludzi cnotliwych  
 „dają mieysce przy Changty; nic ie-  
 „dnak iaśnie nie mówią o mękach wie-  
 „cznych. Nie można w nich znaleźć  
 „wyrażney nauki o stanie duszy po śmier-  
 „ci, a przeto znać, iż małe w tey mie-  
 „rze mają poznanie, y to fałszywe. To  
 „jednak pewna, iż wierzą, że dusze  
 „ludzkie nie giną przy śmierci, ponie-  
 „waż tego są zdania, iż niekiedy poka-  
 „zują się żyjącym, iako to sam przy-  
 „świadczał Konfucyusz. Ten Filozof po-  
 „wiadał naypoufalszym uczniom swoim,  
 „iż przez kilka lat często widywał ni-  
 „by we śnie sławnego Tchewakoug sy-  
 „na Okuwaug, ktoremu Państwo Chiń-  
 „skie winne jest wiele oświecenia co do  
 „obyczajow y do nauk. Uczony Echa-  
 „chi wielce poważany za panowania fami-  
 „lii Song, spytany, czyli to widzenie  
 „było we śnie, czyli prawdziwe y na-  
 „jawie? odpowiedział, iż Konfucyusza  
 „widzenie o rzeczywistym ukazaniu się  
 „ducha, rozumieć się ma.“

Wfzy-

Wszyscy uczeni Chińczycyowie mają sobie za powinność, wielce poważać wspomniane Księgi, lecz w tłumaczeniu ich wcale się niezgadzaią, a przeto ani żyją podług przepisów y nauk w tych Księgach zawartych, iako widzieć można w piśmach XX. Duhalde y Kouplet, godnych wiary Autorów, którzy świadczą, iż wielka liczba Chińczyków została w błędach Ateizmu, a prawie wszyscy prożnych y bezbożnych trzymają się zabobonów. (*Duhalde tom. 3. P. 29. aż do 64. Kouplet, Konfucyusz P. 54. 62.*)

## R O Z D Z I A Ł V.

### O Ofiarach.

#### *Ofiary na cześć Konfucyusza.*

**D**Ewne obrządki na cześć Filozofa Konfucyusza są przepisane u Chińczyków. Ten wielki człek ma u nich w każdym mieście swoy Kościół, iego posągi są bardzo wyniesione nad ołtarz, na którym różne składają ofiary. Nie prości Bonzowie, lecz sam Cesarz, lub Mandaryni, y literaci sprawują obrządki tych ofiar. Pod posągami, złotemi literami ten bywa napis: „Tu jest maięstat duszy najswiętszey, nayznacnieyszey, pierwszego Na-

„uczyciela Konfucyusza.“ Na ofiarę nie tylko daią chleb, świece woskowe, wino, kadzidło; lecz częstokroć barany, sztuki kitayki, którą palą. Cały Magistrat w każdym mieście dla tych obrządkow zgromadza się do Kościoła na nowiu y w pełni Xiężyca; ofiary zaś uroczyste dwa razy tylko na rok bywają, pod czas dwoiakiego porównania dnia z nocą.

Cesarz lub rządca miasta, który ma sprawować ofiarę, otoczony Mandarynami y literatami, wchodzi na szrodek Kościoła, y tam ogląda rzeczy przygotowane do ofiar; a tym czasem zapalają świece woskowe, sypią na fairki kadzidło. Potym białą bydło przy odgłosie muzyki, y śpiewaniach. Krew zbierają w naczynia, którą oraz y włosy zgolone zbydłat ofiernych, z procesją wynoszą z Kościoła, y przed drzwiami Kościelnemi zakopują. Gdy odkryją mięso do ofiar zgotowane, Rządca Ceremonii woła głośno: „O gdyby stąpił duch wielkiego Konfucyusza,“ a ofiarnik podnosi w górę naczynie pełne wina, y leie go nieco na pewną figurę słomianą mówiąc: „O „Konfucyuszu! twoie cnoty są wielkie, „przecudowne, wyborne. Oddaiemyć tę „ofiary; o gdybyż duch twoy zstąpił ku „nam, y nas uwefelił przytomnością swo-  
„ią,



„iż, to, co ci ofiarujemy wszystko jest „czyście.“ Tu za daniem znaku przez Rządce ceremonii klękaia; y znowu wstaię, muzyka daie się słyszeć, a ofiarnik drugi raz klęka, y na tacy sztukę kitayki y naczynie z winem trzyma. Kitaykę rzuca w ogień, a wino podniosszy w górę woła: „Duch Konfucyusza nie ro- „wnie jest zacnieyszy, niżeli duchy świę- „tych przeszłych wieków; te ofiary, ta „sztuka iedwabney materyi przygoto- „wane są ku czci iego. O Konfucyuszu! „wszystko to, co ci dajemy, nie jest cie- „bie godne. Smak y zapach tych potraw, „ktore przed tobą stawiamy, nic nie ma „wytworności w sobie, atoli onarujemy „ie, ażeby duch twoy raczył nas wyflu- „chać.“ Gdy się te ceremonie skończą, ofiarnik na prozbę tego, który sprawuje ofiarę, bierze naczynie z winem mówiąc: „Pii wino błogosławieństwa, pii wino „szczęśliwości. Wten czas przytomni zeli- „żaię się, którym rozdaia wino y miedzi z ofiar, ktore kończą się tą krotką mo- „dlitwą: „Uczyniliśmy ci te ofiary z mi- „łey chęci, y iesteśmy pewni, że od- „bierzemy za to obfitość dobr, iask y „honorow.“

*Ofiary na cześć zmarłych Przodków.*

**T**A ofiara co rocznie odprawuie się czter-nastey lunacyi Sierpnia. Na de drzwiami Kościoła, w którym te obrządki odprawiać się mają, taki jest napis złotemi literami: *Kościół Przodków.* W przyfionku Kościoła stoi sześć stołów, na których leży różne mięso warzone y surowe, owoce, kwiecie, y duże faierki do kadzenia. Kościół wewnątrz zdobią obrazy zmarłych Przodków. Przed Kościołem widzieć się daie ogromne drzewo okryte pozłocistym papierem, ktore się przez cały czas tey ofiary pali; przytym na kobiercach tenże papier naksztaft pieniędzy wystrzyżony, o których mniemają, iż na drugim świecie w prawdziwe przemienią się czerwone złote, y że niemi okupić mogą dusze swych krewnych. Obrządki te zaczynają od klękania y upadania na twarz przed obrazami Przodków, Ofiarnik trzyma wino y mięso, a skończywszy ofiarę, obraca się do zgromadzonego ludu, y mowi: ..Macie wiedzieć, wy wszyscy „ktorzy przytomni iesteście tey ofiarze, „iż czeka was wielka nadgroda od Przod- „ków waszych zmarłych; za tę cześć, „ktorąście im w ofiarach oświadczyli, „będziecie uczczeni, długim życiem, „y ob-

„y obfitością wszelkich dobr doczesnych,  
„będziecie sowiec obdarzeni.“

Drzewo owe, na którym złoty papier y suche palą się drewnka, podług Chińczyków mniemania, ma przyświecać duszom zmarłych, a przed zaczęciem ofiary, przytomni wydaią potrzykroć głos iakiś peśen tajemnic, nakształt ięczących.

W niektórych zaś mieyscach y Kościołach te odprawuią się obrządki: Na dwóch ostarzach na przeciw siebie wystawionych, stawiaią obraz poważnego starca, y w środku tey ceremonii, pokazuią ludowi na drewnianey tacy, głowę kozią, ze skurą y włosami, rogi pozłociste maiącą; lecz żaden nam z Autorow nie czyni wykładu tego zabobonu.

Chińczykowie czynią także ofiary Geniuszom czyli duchom, z podobnem iż obrządkami. Troiaki ich rodzaj uznaią: Changti czyli Krol wyśokości, pierwsze ma poszanowanie; po nim geniusz ziemi, który nic innego nie jest, iak ta materialna ziemia; a w trzecim rzędzie, czczą te duchy, w ktore przemieniaią się ludzie po śmierci, to jest podług ich wykładu, gdy część powietrzna oddzieli się od części ziemi, składaiącej człowieka. Cesarze czynią ofiary niebu y ziemi z wołow, baranow, y wieprzow. Krolowie hoł-

hołdujący y Vice-Krolowie, Geniuszom Krolestw, a Panowie rownie y poddani, Przodkom swoim zmarłym, aż do czwartego pokolenia (bo dalszych krewnych czcić nie zwykli) oddają ofiary. Oprócz publicznych ofiar, są ieszcze u Chińczyków we zwyczaju domowe, mniej daleko uroczyście, które dwa razy w miesiąc czynią, przed obrazami Przodków swoich.

W kazdym mieście, nayduie się Kościół poświęcony piaciu pierwszym Cesarzom, wielkim ludziom, y tym którzy wiele uczynili dla publicznego dobra; Na cześć ich sprawują także ofiary. Mają zwyczaj Cesarzow policzać między Bogi, iak tylko schodzą z tego świata; pospolstwo mniema, iż oni przy śmierci odbierają moc ratowania wszystkich, którzy się do nich udają. Cesarza żyjącego w kazdym Kościele naydują się obrazy, przed ktoremi czynią ofiary, y klękają. Poniżey tych obrazow jest napis złotemi literami: „Niech żyie Cesarz lata tysiącne.“



## R O Z D Z I A Ł VI.

## O Świętach Chińskich.

*Święto nowego roku, w ktore publiczne Magistratow pieczęcie, z pewnemi obrządkami zamykają.*

**T**O święto nazywają zamknięciem pieczęci; ponieważ w ten czas skrzynkę, w ktorey trybunalskie pieczęcie są złożone, z wielką uroczystością zamykają. Obchodzą to święto na końcu dwunastego miesiąca, dwudziestey lunacyi następującego roku. W ten czas wszelkie sprawy ustają, nigdzie nie jeżdżą, Sędziowie nie sądzą, lud wzajemnie sobie oddaie wizyty, rozsyłają podarunki, a słowem wszyscy się po całym Państwie weselą. Niżsi oddaiaj powińszowania godnieyszym, synowie Rodzicom, czeladź Panom, y tę ceremonią nazywają, rozstaniem się z starym rokiem. Pod wieczor każda Familia do iednego schodzi się domu, y wspaniałey używa uczt. Na ten czas nie należy obcym, chociażby naywiększym Przyjaciołom, wchodzić do nich, ponieważby ich nie przyieli, bojąc się, aby im szczęścia od nowego Xiężyc

ca

ca nie zabrali. Y ztey głupiey boiaźni, zamykają się mocno w domach; lecz dnia następującego, już nie są tak trwożliwemi, przyjmują każdego z gości, y różne dla nich wynaydują zabawy.

A iako na zamknięcie pieczęci publicznych upatrują pory iak nayszczęśliwszey, tak też nie otwierają ich, tylko w czasie, który się im zdaie naylepszy. Trybunał Matematyczny, do ktorego należy upatrować dni szczęśliwe, iak y nieszczęśliwe, przed zaczęciem nowego roku, długo pracuje około wyznaczenia na tę ceremonią, pomyslnego dnia. Uchwała ta trybunału, bywa rozesłana po wszystkich Prowincyach, a tak obrządki te, y przy zamykaniu y przy otwieraniu publicznych pieczęci, o iedney godzinie po całym odprawują się Państwie.

### *Święto rolnicze.*

Święto rolnictwa postanowione jest od Cesarza Wenty, który żył około roku 180 przed Narodzeniem Chryłtusa Pana. Obchodzą go w Pekingu, y we wszystkich Prowincyach Państwa, bardzo uroczyście w miesiącu Lutym. Naywyższy Mandaryn uwienczony kwieciami, y mnostwem otoczony muzyków, prowadząc za sobą wiel-

ką zgraię ludzi, którzy za nim niosą pochodnie, chorągiewki iedwabne małe y większe, inni różne figury tak drewniane, iako y z papieru kleione, wyrażające dawne dzieie, ściągające się do rolnictwa; wychodzi z processyą za miasto przez bramę na wschod położoną. Wszystkie ulice bogatemi wyflane kobiercami, y tryumfalnemi łękami przyozdobione bywają. W śródku tey parady czterdziestu ludzi niosą krowę z ziemi ulepioną, tak ogromną, iż chociaż ich znaczna liczba, mają przecie co dzwigać. Na krowię stoi młodzieniec żywy z iedną golenią odkrytą, a drugą w obuwiu. Ten jest niby wyobrażeniem geniusza rolnictwa. Za krową idą chłopci niosąc różne naczynia rolnicze. Wszystko to u Chińczykow nie jest bez tajemnicy. Stoiący na krowie młodziak pogania ją, y niekiedy bije, a to znaczy przetrwanie rolnikow w ustawiczney pracy; goleń iego iedna goła, druga pokryta, znakiem jest, iż oni mało czasu trawić mają na stroiach, spiesząc co prędzey na pola, dla ich uprawy. Mandaryn idzie zawsze z tey strony, z ktorey wschodzi słońce; iakoby ztey strony odbierał szczęśliwą porę, do dzieł gospodarskich. Zbliżywszy się do bramy Cesarzkiego pałacu, zatrzymują się

ią się; zbierają z krowy kwiaty, które-  
mi ją ozdobili, y otworzywszy iey brzuch,  
niezmierną moc małych krowek, także u-  
lepionych z ziemi, z niey dobywają. Ce-  
sarz je rozdaie, najpierwszym Ministrom  
y Faworytom swoim, na znak, iż do nich  
należy szukać sposobow do wydoskonale-  
nia rolnictwa, przykładem swoim lud po-  
budzać do pracy, y pilno przestrzegać,  
aby żaden kawałek ziemi nie leżał od-  
łogiem.

Niegdyś Cesarze w ten dzień sami  
publicznie orali, a zboża, które z tey  
roli zbierano, używano na chleb do o-  
fiar; teraz to święto obchodzą w pała-  
cu. Do tey pracy gotował się Cesarz,  
poszcząc przez trzy dni, tudzież czyniąc  
ofiarę Changty, na uproszenie z swey  
pracy obfitego żniwa. Trzech Xiążąt  
y dziewięciu najwyższych Urzędnikow. iść  
za pługiem po Cesarzu byli obowiązani.  
Obierano pięciorakie zboże, które ozna-  
czało wszelkie inne, to jest, pszenicę,  
ryż, bob, y dwoiaki go gatunku proso.  
Dnia dwudziestego zwartego drugiego  
miesiąca Cesarz w szwach świętnych wyieź-  
dzał na pole, które miał zasiewać; gdzie  
wziąwszy się do pług, kilka bruzd wyory-  
wał, tyleż y iego affystenci; iak tylko  
wrzucił w ziemię nasienie, czterdziestu  
wy-



wybranych na to rolników, ostatek uprawy kończyło. Przez całą tę robotę grała muzyka, a Cesarz na końcu rozdawał kilka sztuk materji bawełnianey chłopom, którzy byli przytomni iego pracy.

### *Święto Solne albo Felonafia.*

**V**ynalezienie soli, mowi ieden Dzieiowpis Chiński, winniśmy pewnemu imieniem Felo; lecz nie wdzięczność iego towarzyszw, przyszła do tego stopnia, iż miasto przyzwoitych względów, za tak potrzebną krajowi przyługę, obchodzili się z nim wielce niegodziwie. Felo poznawszy złe serce y zawziętość swoich towarzyszw, opuścił ich, y wyszedł z kraju, lecz gdzieby się podział, było nie wiadomo. Na tę więc pamiątkę obchodzą to święto, a od imienia owego soli wynalazcy, nazywają go Felonafia. Podczas tey uroczystości, w kwiecie y zielone gałązki przyozdabiają wniściami do domow, ubiegają się tu y owdzie po morzu na barkach, szukając niby nieszczęśliwego Felona.

*Święto Latarniane.*

**S**Ami Chińczykowie nie wiedzą zkąd na swój początek święto latarniane. „Twierdzą niektórzy, iż to święto wraz z Monarchią poczęło się, z tey okoliczności: Ieden pierwszey godności Mandaryn, gdy mu corka w rzece utonęła, w przytomności zgromadzonego ludu z pochodniami y latarniami puścił się, chociaż nadaremnie, w wodę, a przez tak niesłychaną śmiałość, na wielką sobie zarobił sławę y miłość u ludzi, y to ma być początkiem uroczystości latarnianey.“

Nie wchodząc w roztrząszenie tego zdania, święto latarni, piętnastey lunacyi pierwszego miesiąca, obchodzą Chińczykowie dwa dni, dziwnie z wielkim kosztem. Bogaty y ubogi, chłop y mieszczanin, sadzą się na malowane latarnie, wieszają je na ulicach, w bramach, w oknach, w przedpokoiach. Ratusze sądowe bogato bywają przyozdobione y oświecone wielką liczbą latarni, a pospolstwo ma pod ten czas wolne do nich wnieść.

Niektóre między temi latarniami są osobliwszey wielkości, mający sześć boków na wyłaczanych nogach. Miasto szklanych tafel, używają iedwabney materyi

teryi delikatnie malowancy ; inne są okrągłe z rogu błękitnego y przezroczyściego.

W te święta zachowują pewny szczególniejszy obrządek. Ten , który jest głową Familii w swoim domu , na czerwonym papierze , lub tabliczce pokoszczanej , wielkimi literami następujące pisze słowa : *Tyen-ti* , *san-kyay* , *wan-lin* , *chintsay* , to jest : Prawdziwemu rządzcy nieba , ziemie , trzech granic , y dzieściu tyśięcy duchow. To pismo zamyka w skrzynce czworograniastej drewnianej , lub z papieru kleionej. U Dworu stawiają ją na stole , a na brzegu stołu kładą chleb , żyto , mięso , y różne owoce. Padają potym na ziemię , czyniąc ofiarę z niewielkich batonow kadzidła. Tenże zwyczaj zachowują y w prywatnych domach.

### *Święto Xiężycy.*

**N**ie można wiedzieć , zkąd się począł ten w Chinach zabobon , iż na Xiężycu upatrować zwykli jakiejs postaci zaiąca. Pietnastego dnia ósmego miesiąca , od zachodu słońca aż do północy , lud wyszedłszy z własnych domow , przechadza się po mieyscach publicznych , po ogrodach , wałach , wyglądając zaiąca , który się tey nocy na Xiężycu ma pokazać.

zać. We dni poprzedzające to święto, przyjaciele y krewni obfysiają się małemi placuszkami, figury okrągley, cukrem posypanemi; ktore nazywaią plackami Xiężyca, na środku tych bywa z ciasta ulepiony zaiąc. Placki te bywaią dość smaczne, pieką ie z migdałow, orzechow, y niektórych małych owocow, nie iedzą zaś, tylko przy świetle Xiężyca y odgłosie muzyki.

Każdy dziewiąty dzień Xiężyca, iest u Chińczykow dniem dość wroczyłym, takie dni maią za nayszczęśliwsze, do zenienia synow, lub za mąż wydawania swych corek. Uczta, którą w to święto sprawuią, tę ma osobliwość; stawiaią na stole wielką misę, ktora ma iakieś wyobrażenie pałacu, dziewięciu wiezami otoczonego, ktore, dziewięć pierwszych dni Xiężyca oznaczaią; ponieważ liczba dziewięć u Chińczykow, iest naywybornieyszą ze wszystkich liczb; mocą ktorey spodziewaią się dostąpić godności, honorow, y bogactw. Na ten koniec pałac Cefarski iest o dziewięciu wieżach, co ma być iakimś zadatkiem szczęśliwości Państwa.

Swię-

## Święto Kupieckiego.

**T**O nie tak świętem, iako raczey szczegulnieyszą zabawką, nazywaćby się powinno, którą Cefarz dla swych Faworytow y nadwornych Urzędnikow sprawuie.

Cefarz Chiński powagę swoię na tym szczegulniey zasadza, żeby się nigdy na publiczny widok nie pokazać; gdy z pałacu wyjeżdza, wszystkie domy y sklepy powinny być zamknięte, y byłoby wielką winą, pokazać się w tym miejscu, którądy on przejeżdza. Gwardya, która przodem iedzie, biie bez miłosierdzia tych, którzyby uporczywie chcieli zostać na ulicy. Teyże ostrożności zażywaią y po wsiach, przez ktore Cefarz przejeżdza; Kawalerya we dwa szeregi uszykowana, otacza go, tak dla ubeśpieczenia iego osoby, iako też dla zaklonienia od oczu ludzkich.

Nadgradzaiąc tę przykrość, którą śmiechu godny zwyczaj sprawuie, tak poddanym, iako Monarsze, tamtym nie dozwalaiąc oglądać własnego Pana, temu, od publicznych oddalaiąc go rozrywek; Ociec dziś panującego Cefarza, na około pałacu Pekingskiego małe założył miasteczko, w którym po części wszystko się

to znajduie, co całe stołeczne miasto mieć może. Jest w rynku pełno towarów kupieckich wszelkiego rodzaju, w sklepach materji iedwabnych, na warsztatach różnego konfztu rękodzieł. Od największego kupca aż do naylichszego rzemieśnika, wszyscy się tam znajduią; a to są Trzebieńcy Dworscy, którzy udaią ich osoby. Ten wiezie towary, ow nosi kosze, tu przedaią porcelanę, gdzie indziej różne materye; ci kupuią, inni upatruią sposobności do ofzukania, iedni udaią Sędziow, drudzy świadkow. Przed zaczęciem tego iarmarku, zawiaiają okręty do portu, wystawiaią kramy po różnych ulicach, y różne w każdym otwieraią towary. Jedni kupuią, drudzy przedaią; odwiedzaią goścince y domy, w których herbatę szynkuią, pełno ich na salach, do których uczeni schodzić się zwykli, na ratuszach czyli sądowych izbach; straż z pomiędzy gminu niespokoinych bierze w arefzt y prowadzi do sądu, który częstokroć winowaycow skazuje na karę, y natychmiaf dekrét przywodzą do skutku. Cesarz w miesza wfzy się w ten gmin wraz z żonami, ciefzy się z takiego widowiska, y gdy ta kończy się scena, do pierwszego wfzystko powraca porządku.

Ta

Ta zabawa iednak nie bywa bez znacznego pożytku. Towary są własne kupcow Pekingskich, ktore Trzebieńcy Dworscy przedaią. Cesarz, iego żony, y Ministrowie, wiele z nich zakupią, a ci ie przedaią bardzo drogo. Kupcy na tym nie mało zyskuią, ale y Trzebieńscy mają ztąd swoy pożytek.

*Święto, ktore Chińczykowie w  
lat 60 obchodzą.*

**J**est zwyczaj w Chinach, z uroczyścią rok sześćdziesiąty życia Matki Cesarzkiej obchodzić. Nie mają żadnych w szczególności przepisanych obrządkow na to święto; dość dla nas będzie na tym opisanu, ktore nam zostawił pewny bawiący pod ten czas w Pekingu; kiedy z rozkazu Cesarza Kienlong, dla iego matki, tę uroczyść obchodzono, to iest, dnia 9. Stycznia Roku 1752. „Przyozdobienia na tę uroczyść, zaczynały się „od iednego pałacu Cesarzkiego za miastem „wystawionego, ktorego nazywaią *Ywen-ming-ywen*, y kończyły się w pałacu, ktory iest w Pekingu, to iest w śródku „miaściczka Tartaryi, ktorego na około „iest mil cztery.

„Są tam dwie drogi prowadzące z  
 „jednego pałacu do drugiego; Cesarz ka-  
 „zał ogłosić, iż uda się tą drogą, która  
 „jest po nad rzeką; ta była z tey stro-  
 „ny rzeki, na ktorey poczyniono wszel-  
 „kie przygotowania.

„Rozkazał był Cesarz zbudować zna-  
 „czną liczbę batow, podobnych do let-  
 „kich okrętow wojennych, bogato wy-  
 „złacanych y różnym ozdobionych ma-  
 „lowaniem, na których sam, Matka ie-  
 „go, y cały Dwor miał płynąć. Lecz  
 „jak Cesarz, tak y inni rozumnieysi prze-  
 „widzieli, iż tych batow nie można bę-  
 „dzie użyć. Mrozy tam albowiem ie-  
 „żeli kiedy to w ten czas, gdy tę ce-  
 „remonią odprawiać należało, wielce się  
 „wzmagały; trzeba więc było naturalnie  
 „wnosić, iż płynąc rzeką będzie nie podo-  
 „bna. Z tym wszystkim kilku Manda-  
 „rynow upewnili Cesarza, iż potrafią u-  
 „przątnąć wszystkie do tego przeszkody.  
 „Otoż ich sposob, ktorego zażyli do wy-  
 „konania swey obietnicy. Blisko tyśiąca  
 „ludzi z rozkazu ich, dzień y noc ro-  
 „żnemi sposobami mącili wodę w rzece,  
 „aby nie marzła; inni, gdziekolwiek mi-  
 „mo wszelkie usiłowania, pokazały się lody,  
 „rombali je, y sztukami wywłoczyli z  
 „rzeki. Tak przykra y nieznośna praca,  
 „trwa-



„trwała przez trzy tygodnie; po których  
 „widząc, iż się mrozy co raz bardziej  
 „wzmagały, odstąpić musiano przedsię-  
 „wzięcia w świecie naysłupszego. Manda-  
 „ryni ci za karę nie ponieśli, tylko utra-  
 „tę roczney swej płacy. Letka zbyt ka-  
 „ra w narodzie, iakim są Chińczykowie,  
 „gdzie zbrodnią jest godną śmierci, nie  
 „być w stanie, dotrzymania słowa dane-  
 „go Cesarzowi, za co jeżeli tylko głowę  
 „ściąć każą, łaską nazwać się może.

„Odrzuciwszy więc baty, iako nie  
 „użyteczne, umyślili zażyć sanek. Na  
 „dewszystko zaś pracowano z niezwyčaj-  
 „nym pospiechem, około przyozdobienia  
 „drogi, którą miała iachać Cesarza Ma-  
 „tka, co się pokaże z następującego o-  
 „pisania. “

„Z obu stron rzeki, wystawione by-  
 „ły różnym kształtem budynki, troygra-  
 „niafte, czworgraniafte, ze wszystkiemi  
 „appartamentami; gdzie indziej były o-  
 „krągłe, y tym podobne, tak dalece,  
 „iż postępując wzdłuż rzekę, nowe co-  
 „raz budynków ukazywały się kształty,  
 „które zatrzymując iadących, wdzięcznie  
 „bawiły oko.

„Tam, gdzie rzeka szerzey wylewa-  
 „ła, lub czyniła zakręt, w prostey linii,  
 „wystawione były domy na palach ro-

„żney wysokości, podług abryfow Chin-  
 „skich architektow. Wielka ich liczba  
 „składała niby wyspy na rzece, do kto-  
 „rych wchodzono przez mosty, umyślnie  
 „na to wystawione; iedne z tych z dale-  
 „ka stały od innych, drugie stykały się  
 „z poblížszemi, a okryte galerye są-  
 „czyły ie. Wszystkie te budynki były  
 „wyzłacane, y ozdobione, w guście, iak  
 „może być naywybornieyszym tego Na-  
 „rodu, a każdy był do czegoś użyty w  
 „szczegulności.

„W iednych były kąpiele, w drugich  
 „mnóstwo Komedyantow, w innych wy-  
 „stawione przepyszne trony dla Cesarza,  
 „y iego Matki, tudzież różne przyfina-  
 „ki y napoje przygotowane dla nich, ie-  
 „żeliby w drodze spocząć, y poilić się  
 „chcieli.

„Miało, sprawowało widok nie ro-  
 „wnie pięknieysz od bramy zacho-  
 „dniey, przez którą miał Dwor wież-  
 „dzać, aż do pałacu; widzieć było, wspa-  
 „niałe gmachy w koło kolumnami y ga-  
 „leryą ozdobione, namioty, znaki zwy-  
 „cięzkie, place do publicznych igrzyfk,  
 „y inne dzieła Architektury Chińskiej,  
 „rownie wszystkie przepyszne. Wistały  
 „po wielu mieyscach bukiety, y inne po-  
 „dobne ozdoby, nie ktore z naypiękniey-  
 „szych

„szcych iedwabów y rozlicznych farb  
 „złożone, rwały do siebie oczy. Złoto,  
 „dyamenty udawane, y inne kamienie  
 „tegoż rodzaju, ze wszech stron świeci-  
 „ły. Mnogość zwierciadeł, y polerownych  
 „lustrow, nieskończenie przyczyniała  
 „wdzięków, których kształt y ułożenie  
 „takie było, iż każdey rzeczy tyfiące  
 „czyniły wyobrażenia, y coś podobnego  
 „miały do miniatury, co wszystko dzi-  
 „wnie potrzających bawiło oczy.

Te wspaniałe budownie, mieyscami  
 „dzielily sztuczne gory y pagorki, na-  
 „kształt naturalnych; przytym wdzięczne  
 „puścynie, y rokoszne lasy. Tu wyda-  
 „ne strumyki, gdzie indziej fontany;  
 „tam wyfadzane drzewa y krzaki, a mię-  
 „dzy niemi ielenie tak dobrze udane, iż  
 „się zdawały być żywe. Na gorach wi-  
 „dać było klasztory Bonzow, nie wielkie  
 „ich Kościoły, y Bożyszczka, do których  
 „wniścia, małe śródkiem ścieżki, ukazy-  
 „wały. Toż sady, ogrody, y winnice, doy-  
 „rzałych pełne winogrodow, drzewa ro-  
 „żnego rodzaju, owoce, y kwiaty wy-  
 „dawały, iakie tylko każda część roku  
 „mieć może. Wszystko to tak dobrze było  
 „udane, iż się zdawało być natury pło-  
 „dem. Po innych mieyscach ukazywały  
 „się jeziora, czyli małe morza, sadza-  
 „wki

„wki na ryby , oraz różne wodne pta-  
„stwo. “

„Daley idąc , biegały małe dzieci , ob-  
„szyte w skóry małych y innych zwierząt ,  
„rozne z sobą czyniąc igrzyska ; udawa-  
„ły przytym chod y wszystkie porusze-  
„nia tych zwierząt , ktorych na sobie  
„skorę nosiły , y to tak naturalnie , iż  
„nie iednego zwieść mogły. Inne dzie-  
„ci mające postać bardzo rzadkich pta-  
„kow , siedzały na naywyższych drzewach ,  
„a chłopi w pniach tychże drzew ukry-  
„ci , poruszali je. Na innych miejscach  
„były niezwyčajney wielkości owoce ,  
„w ktorych ukryte małe dzieci ; a te ,  
„gdy z swym dworem przejeżdżała Cesa-  
„rzowa , wyskakiwały z nich , ofiarując  
„iey różne kwiaty. “

„Muzycy , Komedyanci , Kuglarze ,  
„w zdłuż przez całą rzekę byli rozsta-  
„wieni , każdy usiłował , uiąc sobie , ie-  
„żeli nie Cesarza , lub iego Matkę , to  
„przynajmniey godnieyszych z Dworu ,  
„żeby u nich służby nabył.

„Každy Trybunał miał swoje loże wła-  
„snym wystawione kosztem. iako też Guber-  
„natorowie Prowincyi , Xiążęta ze krwi Ce-  
„sarskiej , czyli krolikowie , y Panowie  
„znacznieysi. Wiełość różnych latarni , y  
„ich rozrządzenie , sprawowało nowy wi-  
„dok ,

„dok , któryby wart był szczegulnego opisania.

„Co tylko dzieła te , do nie iakiego przychodzić zaczynały kszaltu , natychmiast wyzedł surowy zakaz wszystkim , iakieykolwiek godności y stanu osobom , palenia lulki na ulicach , na których te czyniono przygotowania. Zażyli tey ostrożności , bojąc się szkodliwych przypadków , ktoreby ogień mógł sprawić.

„Na kilka tygodni przed tą ceremonią , czyniono porządek w ulicach ; te , ktore były obszerne , podzielono na trzy części , aby ludzie tak piesi , iako y konni , przychodzący y odchodzący , a słowem niezmierny ow gmin , zgromadzonego do Pekingu ztey okoliczności ludu , mógł wygodnie wszystko oglądać. Szrodek ulicy daleko obszernieyszy , zostawiony był dla iezdnych , węższe zaś dwa boki dla pieszych , jeden dla wchodzących , drugi dla wychodzących z ulicy.

„Ponieważ nie masz zwyczayiu u Chińczykow , aby żony ich , z mężczyznami razem miały się znaydować , a ztym wszystkim byłaby rzecz mniey przyzwoita , nie dozwoilić im tych widowiskow , ktore się czyniły szczegulniey dla osoby z ich płci ; Cesarz przez ten  
„względ,

„względ, wyznaczył nie ktore dni, dla  
 „samych niewiaſt, w ktore żadnemu mę-  
 „ſzczyźnie nie godziło ſię tam znaydo-  
 „wać; iakoż żaden nie poſtał. A tym  
 „ſpoſobem ſtało ſię zadość wſzytkich cie-  
 „kawoſci, bez najmnieyſzego ubliżenia  
 „obrzędkom lub zwyczajom narodowym.

„Jeſzcze tam była rzecz iedna oſo-  
 „bliwſza. Wybrano z różnych Państwa  
 „Prowincyi, ſto ſtarcow, bliſko po lat  
 „ſto maiących; dobierano zaś nie tak  
 „w leciech nayſtarſzych, iako bardziej  
 „naypoważnieyſzych, z długą y iak nay-  
 „bielſzą brodą. Ci ſtarcy wſzyſcy w ie-  
 „dnakowych ſukniach, mieli na pierſiach  
 „podługowate ſrebrne medalle, a na nich  
 „wyryte imiona, każdy ſwoiey Prowin-  
 „cyi, ktorey imieniem oddawał pokłon.  
 „Oczyſtym ięzykiem nazwano ich *Pe-  
 „lao-king-cheou*, to ieſt, ſto ſtarcow, kto-  
 „rzy oddają pokłon Cefarzowy, y życzą  
 „Jey tyle lat życia, ile ich wiek razem  
 „wſzytkich wynoſi.

„*Hang pa-sien*, *Hia pa-sien* . y *Tboung-  
 „pa-sien*, to ieſt, ſtarzy mędracy, albo  
 „inaczej nieśmiertelni; liczba ich trzy-  
 „razy ośm, albo dwadzieſcia cztery, na  
 „trzy rzędy tak była podzielona, iż każdy z  
 „nich innym kſztałtem, różnym od dru-  
 „gich dwoch, był ułożony. Te oſoby  
 „były

„były na okazanie wspaniałości Matki  
„Cesarza, y na znak życzenia iey mą-  
„drości, y nieśmiertelności.

„Były to zaś posągi nie co większe  
„nad zwyczajny wzrost ludzki, wysta-  
„wione przy pierwszym wniściu do pałacu.  
„Pod różną postacią y kształtem, wyra-  
„żały szczegulnieysze cnoty, zwyczajne  
„mądrym ludziom, których były wize-  
„runkiem.“

„Gdy te wszystkie skończono ozdo-  
„by; Cesarz bojąc się ognia, któryby  
„po mimo wszelką bacność, y miastu  
„mogł szkodzić, postanowił ten obrządek  
„odprawić, pięcio dniami pierwey, nize-  
„li matka iego rok sześćdziesiąty zaczęła.“

X. Amiot, z ktorego wyjęte to jest  
opisanie, nie czyni żadney wzmianki,  
iakiem porządkiem ten wiadz wspaniały  
odprawił się. Wyżey się rzekło, iż gdy  
Cesarz wyjeżdża z pałacu, wszyscy oby-  
watele Pekingu, w swoich się domach za-  
mykają, on iednak twierdzi, iż Cesarz  
na kilka krokow szedł przed Matką, iż  
wychodząc z rzeki, wsiadł na konia; że  
Cesarzowa Matka wsiadła do lektyki, na  
wszystkie strony otwartey. Swiadczy także,  
iż budynkow na brzegach rzeki wysta-  
wionych, nie rozbierano, na dowod  
wspaniałości Monarchy; y że „Europey-  
czy-

„czykowie znaydujący się przy Dworze,  
 „z swoiemi chcąc się okazać wynalazka-  
 „mi, wystawili w puł cyrkułu teatrum, wy-  
 „sokie ze wfzech stron na trzy stopy, które  
 „naywybornieysze sztuki malarzkiey, oka-  
 „zywało dzieła. Z każdego boku na trzy  
 „dzielilo się części, z których każda swo-  
 „ię osobną miała perspektywę. Na dole  
 „był posąg w stroiu Chińskim trzymają-  
 „cy w ręku napis, w którym wyrażone  
 „było, życzenie, długiego y pomyślnego  
 „życia Cesarzowi.

„Przed teatrum stały trzy posągi Chiń-  
 „skie, które w lewey ręce trzymały ma-  
 „łą tacę miedzianą wyślęcaną, w pra-  
 „wey zaś młotki z tegoż kruszcu. Te-  
 „atrum wystawiono nad brzegiem rze-  
 „ki; przed nim wydane było morze  
 „czyli raczej obszerna sadzawka, z kto-  
 „rey śródka, wytryskała niby woda, y  
 „na pochyłe spadała mieysca. Sadzawka  
 „odbijała się w zwierciedle, tudzież y  
 „cienkie wodne poniki, które przez ie-  
 „dnego w tey sztuce naybiegleyszego  
 „Rzemieśnika, tak dobrze były udane,  
 „iż stojący nie naydaley, mieli je za  
 „prawdziwe fontanny. Nie daleko sadza-  
 „wki, był kompas godzinny; w śródku  
 „zaś wody gęśiedna, y dwie kaczki, ni-  
 „by igrające z sobą. Kaczki gmerały  
 „PY-



„pyłkami w wodzie, a gęś nosem ska-  
 „zywała na kompasie, prawdziwe godzi-  
 „ny. Wszystkich tych rzeczy porusze-  
 „nia pochodziły od sprężyn, y podobne-  
 „go ułożenia, iakie w zegarach widzie-  
 „my. Magnes ukryty, który sprawował  
 „obrot kompasu, gęś oraz po większey  
 „części żelazną, ciągnął za kompasem.

„Gdy bić miała godzina, posąg z  
 „napisem w ręku wychodził z pod tea-  
 „trum, okazując go wszystkim; a innych  
 „sześć posągów wygrywały aryę, biiąc  
 „młotkami w tację, a to podług taktu  
 „y reguł muzyki. To skończywszy, po-  
 „sąg trzymający napis, powracał na swo-  
 „ie miejsce, y nie wychodził, aż nastę-  
 „pującej godziny.“

Wydatki, które tak Cesarz iako y  
 wszyscy inni, z tey uczynili okoliczno-  
 ści, przenosiły trzyśta milionow liwrow  
 Francuskich, czyli blisko trzyśta dwadzie-  
 ścia milionow złotych naszych. Tak wiel-  
 kie koszta niebędą dziwne temu, kto  
 zważy, iż dochody roczne Cesarzkie, li-  
 cząc w nie to wszystko, co w bydłach,  
 urodzaiach ziemi, y w towarach od pod-  
 danych bierze, wynoszą na tyśiąc milio-  
 now liwrow, czyli blisko na tyśiąc sześć-  
 set sześćdziesiąt y sześć milionow, sześć-  
 kroć sześćdziesiąt y sześć tyśięcy, sześć-

G

set

set, sześćdziesiąt y sześć złotych ; y że podług świadectwa X. Duhalde, w całym Państwie, liczą pięćdziesiąt milionów familii, które płacą podatki. oprócz familii Mandarynow, ludzi uczonych, y innych, którzy od tego ciężaru są wolni.

## ROZDZIAŁ VII.

### O *Processjach*.

**N**ie maż nic wspanialszego, nad rozporządzenie processyi, y tę paradę, z którą Cesarz Chiński zwykł iezdzić do Kościoła, na czynienie ofiar.

Naypierwsi w tey processyi idą, dwadzieścia y cztery dobofze, na dwa podzieleni rzędy, y tyleż Trębaczow z trębami toczonemi z drzewa pachnącego, wielce szacownego u Chińczykow, długiemi na trzy stopy; otworu ich *dyameter*, na siedm lub ośm calow, a kształt podobny do dzwonu, wszystkie złotemi ozdobione obrączkami; trębacze z dobofzami piękne zgadzać się umieją. Dwudziestu czterech ludzi w liberyi Cesarfkiey, która iest zwyczajnie żółtego koloru, postępuią za tą muzyką; miasto broni niosą kiie długie na stop siedm czerwono pokoszczane, z listkami wyślacanemi; sto żołnierzy za niemi z halabar-

bardami, które na końcach mają poś Xiężyca. Po tych następuje sto ludzi, noszących kije, czerwonym powleczone pokostem, na których kwiatki, tu y owdzie malowane, a końce pozłociste. Toż czteresta ludzi, z latarniami w pięknych kolorach, y tyleż z pochodniami drewnianemi (jest w Chinach pewny rodzaj drzewa długo y jasno palącego się) następuje. Nie daleko za niemi, idzie dwóchset z oszczepami, na których małe wiszą chorągiewki, zrobione z wstęg różnego koloru, albo ogony rybie, lysie, lub innych zwierząt. Następuje potym dwadzieścia cztery wielkich chorągiew, na których wyrażone są dwanaście znaków Zodyaku, gdyż te u Chińczyków, dzielą się na dwadzieścia cztery części; przy tych, pięćdziesiąt y sześć innych chorągwi, wyrażających pięćdziesiąt y sześć znamion niebieskich, ponieważ podług zdania Astronomów Chińskich, w tych znakach wszystkie zawierają się gwiazdy. Tuż za niemi idzie dwóchset ludzi, z wachlarzami na długich wyślaczanych kijach, na których różne widzieć się dają malowania, iako to smoków, ptastwa, y innych zwierząt; za temi należący do kuchni Cesarskiej, niosą kredens, z szczerem złotemi naczyniami.

Po tych wszystkich dopiero, iedzie Cesarz, długą axamitną żółtego koloru przyodziany szatą, na iey brzegach wokoło wielka moc złotem haftowanych smokow, a przy każdego nodze pięć gryfow. Dwa smoki naywiększe na pierśiach, okręcające się wzajemnie koło siebie, tak udane, iż niby usiłują podskoczyć na schwytnie perły iedney bardzo piękney, iakby z nieba spadającej. Korona na głowie okrągła, we dwanaście rzędow drogiemi Kamieniami ozdobiona; z tych cztery wisł nad oczyma, na znak, iż Cesarz powinien mieć oczy zamknięte dla tych, którzy się do niego udatą, aby nie patzał ani na bogatego, ani ubogiego, aby się nie uwodził ani miłością, ani niewiścią.

Nad Cesarzem niosą bogaty baldachin tak obszerny, iż nie tylko osobę iego, lecz y konia, na którym siedzi, zakrywa od słońca; koło niego dzieściu Koniusznych prowadzą powodnych dzieścię białych koni, na których siedzenia od złota y drogich kamieni bardzo bogate; tych otacza sto ludzi, z oszczepami, tudzież pokoiowi; za Cesarzem idą Xiążęta ze krwi iego, Krolowie hołdujący, Mandaryni, Urzędnicy Nadworni, wszyscy bogato ubrani; pięćset szlachty,  
tyfiąc

tyfiąc lokaiow w sukniach czerwonych, na których złotem y srebrem haftowane błyszczą się gwiazdy; trzydziściu sześciu ludzi niosą lektykę otwartą, a za nią drugą zamkniętą, daleko większą, tak dalece, iż ją sto dwadzieścia ludzi dźwiga. Na końcu tey processyi, idą cztery wielkie wozy, z tych dwa ciągną konie, a dwa konie, pod haftowanemi czaprakami, za wozami różni idą urzędnicy y officyerowie świetnie ubrani. Iakim zaś porządkiem idą do Kościoła, takim y nazad powracają, bez najmniejszego ścisku y pomieszania, choć przy tak znaczney ludzi liczbie.

## R O Z D Z I A Ⅷ VIII.

*O bańwochwalstwie y Bożkach Chińskich.*

**U**bo Chińczykowie wyznawają najwyższą istność czyli Bóstwo, atoli namiestniczą jego władzę, między wielu innych dzielą Bożkow. Mogłbym pokazać iawne u nich ślady, nauki Egypckiey, Greckiey, y Rzymickiey, o wielości Bogow, lecz nie odstępuję mego celu, którym sobie założył w prostym opisanu różnych narodow.

Po całym Państwie Chińskim znajdują się Kościoły, poświęcone geniuszom powietrza, ptakom, y rzekom. Są też

wystawione, na cześć duchow strzegących gor, na uszanowanie smoka morskiego, rządow nieba, obrońcy murów, ducha lekarskiej nauki, ducha lasów, Bożka deszczu, Krola ptaków.

Mówiąc ogólnie: Chińczykowie dzielą swoich Bogów na trzy części: *Fo* jest u nich naywyższym Panem; iego posąg cały w promieniach światła; ręce mający zakryte, na znak, iż iego moc nie widoma, wszystkie rzeczy sprawuje; wyrażają go czasem pod postacią smoka latającego, całego pokrytego skorupą żółwią, y ztąd to bez wątpienia poszło, iż tak wielce szanują smoków, y niem się pieczętują. Filozofowie, których policzono między Bogi, tudzież Bożek wojny, jest w drugim stopniu. Do trzeciego stopnia, należą wszyscy, którzy władną rzeczami ziemskimi; y ci się dzielą, na wodnych y ziemskich.

Ducha mającego straż nad Prowincjami, Miastami, y Trybunałami nazywają *Chinchoan*. U nog iego Urzędnicy przyśięgają, iako wiernie pełnić będą obowiązki urzędu swego. Przedtym nie widziano na Kościołach innego napisu, oprócz następującego złotemi literami: „Tu jest „przybytek duchownego stroża miasta „; w kilka wieków potym zawieszono różne wyobra-

wyobrażenia geniuszow , z tym spodem napisem : „ Na wzbudzenie większego „poszanowania y boiaźni w tych , którzy „są obowiązani czynić przyśięgę.

Oddają także pokłon słońcu , Xię-  
życowi , y gwiazdom ; Bożek , imieniem  
*Kausai* rządzi nayniższym niebem , iemu  
przypiluią prawo życia y śmierci : ma  
trzech pomocników : *Tanquam* , *Tsuiquam* ,  
y *Teiquam*. *Tanquam* daie dyszcz , *Teiquam*  
jest Bożkiem narodzenia , rolnictwa , y  
y woyny. *Tsuiquam* rządzi wodami.

*Quonin* jest Boginią małżeństwa ,  
y dobr ziemskich. *Ninifo* albo *Widek* jest  
Boginią rozkoszy.

*Puzza* , nazywaią Boginią żyzności ,  
ktorą maluią siedzącą na kwiecie słoń-  
cznika , o szesnastu rękach , z których  
każda trzyma noże , szpady , halabardy  
książki , owoce , kwiecie , zioła , gałązki ,  
koła , naczynia , zboże dopiero wycho-  
dzące z ziemi , &c.

Chińczykowie rządy nieba y ziemi  
dzielą między siedmdziesiąt y dwóch Bo-  
żków. Pierwsi pięć władną niebem , a  
z między nich jeden jest naywyższy nad  
wszystkiemi . Ci mają do swoiey pomo-  
cy duchow , *Tanquam* , *Tsuiquam* , y  
*Teiquam*. Tych ośmiu Bożków , mają  
ośmiu swoich Raycow , którzy są z mę-

drów niegdyś żyjących na ziemi, reszta zaś piędziesiąt y sześciu, wżyskie pod słońcem sprawują rzeczy. Na koniec Chińczykowie liczbę swoich Bożków tak pomnożyli, iż osobliwe czczą Bóstwo opiekujące się teatrami, oddają mu ofiary, a Komedyanci w szczególniejszym obrazu jego, mają poszanowaniu.

Mają nad to szczególniejsze iakieś nabożeństwo do piramidów, nie śmieją do nich zbliżyć się, nie wypełniwszy w przed pewnych zabobonnych obrządków na ubłaganie Bożków, zdaniem ich tam mieszkających. W piramidach, które oni nazywają *Chines*, zwykł się gniezdzić pewny rodzaj białych mrowek, tych się wielce obawiają. Gdy kupią niewolnika, prowadzą go do poblížszej piramidy, y przy ofercie wina y owoców, oddają go w straż Bożkowi tam przebywającemu; prosząc, aby na tych miał na pożarcie go, przepuścić węże, iaszczurki, rybie, jeżeliby kiedykolwiek o ucieczce, od Pana swego zamysłał. A tak ci nędzni, bojąc się tych niebezpieczeństw, które im grożą, nie śmieją porzucić, choćby najniełitościwszych swych Panów.

Na koniec, ten lud zabobonny zostając na morzu, czci iak Bożków, okrę-



okrętowe kompasfy, pali przed niemi kadzidła, co dzień dwa razy złoty papier rzuca w wodę, na ziednanie sobie tego żywiołu.

## R O Z D Z I A Ł IX.

### O Bonzach.

**K**Apłanow z sekty *Fo*, nazywają Bonzami; oni lud nauczaią, iż na drugim świecie, pokaże się różność między dobrym y złym, y że po śmierci, cnotliwi odbiorą nadgodę, a karę niezbożni. Przydaią także, iż po skączonym tym śmiertelnym życiu, zgotowane są dla ludzi na drugim świecie różne mieysca, a to podług zasług każdego.

Cała zabawa tych Bonzow, zwozdzić lekko wierne pospolstwo, y wyłudzać iałmużny. Widzieć ich niekiedy, iako długi na stop trzydzieści, wleką za sobą łańcuch, wrzeszcząc po ulicach: „o to tak pokutujemy za wasze grzechy...”. Inni siedząc przy drodze, lub na publicznych mieyscach, tłuką głowę własną kamieniem poty, poki im czego nie dadzą. Wielu palą na swych głowach różne korzenia, y kadzidła. Niektorych noszą w zamkniętych lektykach, a te

wewnątrz ze wszech stron , pełne są ostrych gwoździ ; tak dalece , iż oprzeć się nie mogą , bez zakłucia się y zranienia ; wołają przeto . „ Mieście nad „nami politowanie , my tu jesteśmy nad „dzy w tych lektykach , dla dobra dusz „waszych ; mamy nie odmienne przed „siewzięcie ztąd nie wyniść , poki nie „będą kupione dwa tysiące gwoździ „wbitych w ściany tey lektyki , każdy „gwoźdź kosztuje groszy cztery , lecz „z pomiędzy nich nie masz żadnego , „ktoryby dla was nie był źródłem błogostawieństwa.

Nauka o przeysciu dusz , z jednego ciała w drugie , którą opowiadają Bonzowie , naybardziej ich z bogactwa . Tym sposobem dziwnie opanowali wszystkich umysły , czego są dowodem , niektóre przykłady , zgodnych wiary Pisarzow , wyięte . Jeden Misyjonarz bawiący w Chinach , był wezwany na ochrzczenie chorego człeka , blisko siedmdziesiąt lat mającego . Ten Starzec żył , z pomiernych dochodow , które mu Cesarz ze skarbu swego wyznaczył . Bonzowie nabili mu głowę , iż po śmierci stanie się koniem , czyli , że dusza jego , przeydzie w konia , ktorego zażywać będą , do expedycyi teraznieyszego iego łaskawcy ,

wcy, to jest Cesarza. Przeto nie ustanie go upominali, żeby się nigdy nie spotykał, nie wierzgał, nikogo nie kąsał, aby przywykał do wolnego biegu, aby mało iadał, cierpliwie znoślił ostrogi, a tak, mówili, zlituią się nad tobą Bogowie, którzy częstokroć konia przemieniają w człowieka, y wynoszą go potym na godność Mandaryna. Temi uwagami tak nabili głowę nędznemu Starcowi, iż co tylko miał zasypiać, natychmiast zdawało mu się przez sen, iż go kulbaczą, chełznaią, iż biczem trzaskają nad nim, y przeto tyśięczne położku czynił korwety; a czasem ocknowszy się, sam o sobie nie wiedział, czym był, czyli iuż koniem, czyli ieszcze człowiekiem. Słyszając raz mowiących, iż w wierze Chrześcijańskiej, człek nigdy się w bydle nie przemienia, wezwał do siebie Xiędza Misyjonarza, od ktorego ochrzczony, umarł spokojnie w dni kilka.

Dwoch Bonzow razem odprawuiących podróż, dnia iednego postrzegli na podworzu u chłopa parę pięknych kaczek; y na tych miał rzewnie płakać zaczęli; Gospodyni to widząc, tknięta fałszywemi ich łzami, spytała się o przyczyne żalów tak wielkich: „  
„Ah

„Ah, zawołał z nich jeden, : my wie-  
 „my dowodnie, iż dusze naszych Oy-  
 „cow, przeszły w te kaczkę, przeto  
 „zaledwie żyjemy z żalu y zboiaźni,  
 „żebyście kiedy ich nie zarzneli. Przy-  
 „zniąę, rzekła dobra niewiaſta, iż ta  
 „była myśl nasza, zabić te kaczkę,  
 „lecz teraz przyrzekam wam, iż bę-  
 „dziemy mieć na nie baczość; ponie-  
 „waż to są Oycowie wasi. Ale nie na  
 to godziła chytróść Bonzów; daleko rze-  
 wniey płakać zaczęli, udając, iż mąż  
 iey, nie będzie miał tyle politowania,  
 ile ona, a może y jutro każe porznać  
 kochanych ich Oyców. Padli zatym na  
 kolana, y tyle okazali, iż uczciwa  
 białoſłowa, zapłakawszy wraz z niemi,  
 oddała im te kaczkę.

W całym Państwie Chińskim, na  
 million znajduie się Bonzów, naywię-  
 cey zaś mieszka ich w Pekingu. Zapobie-  
 gając, aby im niebrakło na ludziach,  
 młodych chłopców od lat sześciu, do  
 ośmiu zakupują, y onym pilne dają  
 wychowanie, aż do lat dwudziestu, a  
 tak nigdy się nie zmniejsza ich liczba.  
 Różne ich są zgromadzenia, każde szcze-  
 gulnieyszego y odmiennego zażywa ko-  
 loru w sukniach, każde ma naywyż-  
 szego Rządzcę, ktoremu iego namie-  
 ſtni-

stnicy , muszą być posłuszni . Ci ostatni sprawują różne urzędy , które im są właściwe , a to z rozrządzenia swych starszych . Ci którzy z natury mają głos płaczliwy , umieją się ułożyć , chodzą po iałmuźnie . Inni uczeni y wymowni , składają towarzystwo ludzi mądrych , odwiedzają Mandarynow ; Starzy zaś bywają przytomni , na schadzkach niewiaft.

Lubo wiele Klafztorow mają Bonzowie po miastach , nie równie atoli więcey znayduie się ich po wsiach , a naywięcey po gorach ; y do tych to mieysc niby świętych , odprawują pielgrzymkę nabożnieyfi Chińczykowie . Stanąwszy pod górą , na ktorey stoi Klafztor , padają na kolana , y tak za każdym czynią krokiem , poki nie wniądą , na sam wierzch gory . Ci którzy odprawić nie mogą tey drogi , proszą swoich przyacioł , aby im kupili pewny bilet drukowany , z pieczęcią Bonzow . Ludzie oboiey płci nabożni do *Fo* , noszą na ramionach sznur paciorek pewnego gatunku , tych wszystkich pospolicie bywa sto , z ktorych iedne są pomierne , ośm zaś znaczney wielkości . Te zwykli obracać w palcach , mowiąc jakieś tajemne dwa słowa : *O mito Fo* :  
przy-

przytym często uklękaią , a na ostatek odcinaią czerwone kołka od swych bi-  
letow.

Między Bonzami znajduią się nie-  
ktorzy Pustelnicy , a ci z iaskiń w kto-  
rych mieszkaią , nigdy nie wychodzą.  
Ma ich pospolstwo za świętych ; radzi  
się ich wzgledem przyszłych rzeczy , y  
pospolicie wielkie znosi im iałmużny.  
Są y tacy , ktorzy po Klasztorach żyją  
w bezzeństwie ; zachowują wstrzemieźli-  
wość od wina , mięsa , y ryb , mają  
na wyżywienie wyznaczoną płać ze  
skarbu Cesarzkiego , y nad to iałmużny.  
Są y tacy , ktorych tylko do pogrze-  
bow zażywaią ; inni przywłaszczaią so-  
bie moc nad czartami , udatą przytym  
wiadomość przyszłych rzeczy.

Bonzowi , ktorzy żyć w panieństwie  
obowiazał się , obwinionemu o przestę-  
pstwo ślubu , przebiwszy skurę na karku ,  
zawłoczą długi łancuch , y tak go po  
wszystkich wodzą ulycach , poki pewney  
kwoty pieniędzy nie wyżebrze ; drugi  
zaś Bonza , ktorzy go prowadzi , za  
każdym razem , gdy ow ściągnie rękę ,  
na podniesienie łancucha , żeby sobie  
ulżył , biie go nie litościwie kiiem.

Nie sami tylko męszczyzni , lecz y  
niewiały poświęcone są czci *Fo* , żyją  
wstrze-

wstrzemięźliwości , lecz takich mała jest liczba. Nie które żyją w zgromadzeniu , inne po miastach , pod rządem iednego lub kilku Bonzow.

## R O Z D Z I A Ł X.

### O Kościołach czyli bałwochwalniach Chińskich

**B**Ałwochwalnie Chińskie , są po więk-  
szej części wystawione na wysokich gorach , do których nie ustannie pospolstwo odprawuie pielgrzymkę. Najślawnieysza ze wszystkich jest w Nankingu , nazwana *Paughentse* , albo Kościół wdzięczności , który wystawił Cesarz *Yonglo*. Gmach ten stoi na podmurowaniu z cegieł , z ktorego się formuie plac obszerny , w koło otoczony szrankami z marmuru nie okrzefanego , do ktorego wstęp , przez siedm albo ośm stopni. Kościół wysoki jest na sto sto , cały stoi na podkładzie marmurowym , wysokim na iedną stopę , a ten w koło mur otacza na dwie stopy wyskakując. Wewnątrz pełno różnego malowania , a przytym nie zwyczajne mnostwo konsztowney roboty , czyli wiazanych kompartmentow. Zwierzchnia robo-

robotą, ma coś w sobie nie zwyczajnego, lecz nie zgrabne to dzieło, nie może się porównać z tą miłą prostotą, którą się wydaie w rękodzielach Europeyckich.

Kościół ten nie ma światła, oprócz tego, które drzwiami wchodzi; wewnątrz ozdobiony obrazami y posągami, z których iedne, wyrażają Bogów y duchów, drugie symboliczne mają znaki, różnych rzeczy. W środku iest ołtarz, na którym stoi posąg straszney postaci, ktorego czci poświęcony iest Kościół; mnieysze posągi otaczają go na kształt gwardyi. Cały Kościół, iak iest obszerny, dzień y noc, iasnieie od niezliczonych lamp; przed wielkim zaś posągiem ustawicznie pali się bambus, to iest rodzaj pewny, trzciny długiey y gęstey wewnątrz dziorawey, która inne pomnieysze w sobie zamyka; y która ich zdaniem, ma moc oznaczać przyszłe rzeczy. Ołtarz czerwono malowany, święty albowiem u nich iest ten kolor; z obydwóch stron stoją wielkie faierki, na których palą kadzidła. Ten gmach przepyszny pokryty iest zielono pokoszczaną dachówką, która przy słońcu dziwny blask sprawuie.

Przy



Przy Kościele wdzięczności stoi sławna porcelanowa wieża, która też jest częścią tego Kościoła; składa się z ośmiu ścian, w szerz y w zdłuż ma stop czterdzieści, w koło otoczona murem, na piętnaście stop od niej odległym; na dziewięć piątr podniesiona w górę, wszystko w niej porcelaną powleczone. Schody wewnątrz są małe y nie wygodne; stopni wszystkich liczą sto dziewiędziesiąt, długich na dziesięć tylko calow. Wieża cała, wzięta z ostatnim piętrem, w którym nie maż schodow, y z dachem, może mieć wysokości na stop dwieście. Na wierzchu wieży stoi ogromny słup nad ostatni dach na trzydzieści stop wyniesiony; tego otacza kilka razy mocny żelazny obręcz, zdaleka na kształt ogromney wydrążoney głowy cukru wydaie się. Na końcu słupa jest wielka wyślacana gałka. A słowem cała wieża zwierzchu porcelaną powleczone, wewnątrz malowaniem y przepysznią pozłotą ozdobiona, naywspanialszym nazwać się może wschodnich Państw dziełem.

Sławna nie mniej bałwochwalnia y ta, w ktorey cześć oddają *Tikanowi*, czyli *Onyewangowi*. Bożek ten iedno jest u Chińczykow, co u Grekow Pluton, czyli Plutus. Maią go za Boga skarbow;

H

kto-

ktory rozdaie bogactwa. Posąg jego ma na głowie koronę, a w ręku berło, cały wyślacany. Ośm Ministrow także wyślacanych, dla więkzey okazałości w koło go otaczają. Pięć stołów stoi przed ołtarzem, a na każdym pięć sędziow piekielnych. Lecz że pospolstwo nie mogłoby wiedzieć, coby ta gromada posągów oznaczała, przeto dla oświecenia prostych ludzi, wryty jest na murze, tego wszystkiego dostateczny wykład. Widzieć tam siedzących na trybunale sędziow, ktorzy wyznaczają ludziom kary, iakie kto zasłużył. Przed nimi stoją diabli, gotowi peñnić wszelkie ich rozkazy; a tych, iak tylko mogła sztuka malarzka, w szpetney y wielce okropney wyraziła postaci. Z iedney strony trybunału, odmalowane są straszne piekelne męki. Jednych tam rzucają w kocioł wrzącego oleiu, drugich pieką na kratkach, innych rąbią w sztuki, lub na wpoł piłą przerzynają, innych psy szarpią. Pierwszy sędzia roztrząsa przewinienia ludzi, a przed nim nic się utaić nie może; bo wszystko widzi w pewnym zwierciadle. Drudzy wyznaczają kary. Jeden z sędziow wybiera dufze, różne im wyznaczając ciała, w ktore przechodzić mają. Tuż widać wielką wagę, na ktorey po iedney stro-

stronie , kładą grzesznika obciążonego występkami , a na drugiej pobożne uczynki , które z grzechami wążą. Szrodkiem piekła płynie rzeka , na ktorej są dwa mosty , ieden złoty , drugi srebrny , przez nie przechodzą dusze , od sędziow uznane za sprawiedliwe. Te niosą w ręku dowody swoiey niewinności. Bonzowie prowadzą ie do rozkosznych ogrodow , lub na łąki bardzo wdzięczne. Po drugiej stronie tego obrazu , iest odmalowane piekło wielce okropne , gdzie różne wydane są tarasy , y iamy. Dwie miedziane bramy zamykają to straszne więzienie , gdzie węże y diabli lubo się ustawicznie palą , a przecie spalić się y zniszczyć nie mogą. Dla pokazania zaś iaką moc mają Bonzowie nad diabłami , odmalowany iest ieden w samym wniesciu do piekła Bonza , wydzierający z rąk czartu swoię Matkę. Na de drzwiemi Kościoła Tykan ten iest napis : „ ktokol-  
 „wiek tyliąc razy modlić się będzie przed  
 „tuteyszym posągim , zostanie wolnym  
 „od tych kar pieklnych.

Każdy nowy Kościół , iak tylko będzie skończony , zwykli poświęcać ; a iezeliby się w murach pokazały ryfy , zalewają ie krwią z ofiar , przez uszanowa-

nie duchow, ktorzy ich zdaniem, przybytek swoy w tych ryfach zakładaia.

## R O Z D Z I A Ł XI.

### O Zabobonach Chińczykow.

**N**ie masz podobno w świecie zaboboniejszego Ludu nad Chińczykow. Podług ich zdania we wszystko to, co się dzieie na ziemi, gwiazdy swoją wpływaią dzielnością. Na docieczenie przysłych rzeczy, wszelkich zażywaią sposobow, czynią różność między dniami szczęśliwemi y nieszczęśliwemi, a pospolicie Kalendarz u Chińczyka, iest iedynym prawidłem życia, y wszelkich spraw iego. Dla tey ślepoty poważaią wielce Astrologow, zmyślonych czarnoksięznikow, fałszywych prorokow, y innych tego gatunku oszustow. Tym sposobem wszelki rodzaj wieszczby, ma mieysce u Chińczykow; począwszy od rządow Państwa, aż do rządu prywatnego domu, od spraw publicznych, aż do pospolitych, y naybardziej obojętnych, wszystko zawisło od wrozenia. Nieszczęśliwi zaś Astrologowie, ieżeli się ich wrozenie niesprawdzi; za wielki to im poczytaią występek, a często y śmiercią karzą; zwła-

zwłaszcza, jeżeli się w przepowiedzeniu przypadającego zaćmienia omylą. Usprawiedliwiają tę zbytnią surowość poniekąd Chińczykowie, mówiąc, że całość zaćmionego planety, jest całością państwa; do Astrologów więc należy przygotować Kapłanów, Magistrat, y lud do tego nieszczęśliwego przypadku, aby ci wczesnie myśleli, o sposobach ratowania go, z takiego niebezpieczeństwa.

Prawda, iż Chińczykowie mieli u siebie dobrze zrachowane czasy, przypadających zaćmień w planetach, pierwej jeszcze, nim się w ich kraie dostali Misyjonarze, lecz całę dziwaczne ich nazywaczali przyczyny. Niektorzy zaćmienie Xiężycy składali na pewną, w słońcu dziurę, na którą gdy natrafi Xiężyc, musi się zaćmić. Inni nauczali, iż złe duchy rozciągniewszy ręce, słońce lub Xiężyc załłaniają; ci także twierdzili, iż słońce w nocy kryje się pod pewną górę, która na dwadzieścia cztery tysiące mil głęboko jest w morzu.

Cesarz *Tsinchiungti*, o którym powiadają, iż miał rozkazać, aby wszystkie popalono książki, wielki był miłośnik nauki wieszczbiarskiej y czarnoksięskiej; uwierzył nawet tym oszustom udającym, iż wynalezli pewny napoy,

ktory człowieka może uczynić nieśmiertelnym. *Wuki* szofsty Cesarz z rodziny *Hau* też podlegał rozumu słabości; omamiony od tych fałszywych nauczycielow, miał za rzecz pewną, iż przez ich czarnoksięskie sztuki, żona jego nayukockańsza niedawno umarła, prawdziwie mu się ukazała. Postrzegł się on, lecz bardzo nie rychło, y długo żałował swoiey ślepoty.

Dway nauczyciele fekty *Laukyuna*, pierwsi wystawili Kościół czartu; sprzedawali małe osobki, ktore miały być wyobrażeniem dufz ludzkich, y ktorym przyznawali nie śmiertelność. *Chintong* trzeci Cesarz z rodziny *Song*, cały się był zatopił w czarnoksięskiej nauce, ktorey mistrzami poczynili się następcy owych dwoch Bonzow. Ci iedney ciemney nocy zawiesili na bramie, w Pekingu księgę, samemi zapisaną znakami czarnoksięskimi, ktoremi czartow wzywają, y udali, iż ta księga z nieba spadła.

Te zabobonne obrządki publicznie uchwalone, zaraziły wkrótce wszystkich umysły, y trwają aż dotąd. Bonzowie *Laukyun* czynią czartom troiackie ofiary, raz z wieprzow, niekiedy z ryb, lub z ptakow. W początkach wbiiali pal w ziemię, z dziwnemi grymasami, z strasz-  
nym

nym wykrzywianiem y łamaniem ciała ; pisali na papierze znaki nie wiadome , y żadnego z sobą nie mające związku , przerazliwie wrzeszczeli , przy odgłosie różnych instrumentow y kotłów ; a po skończonym czarodzieystwie , czyli się tak stało , iak wrożyli , czyli inaczej , równie lud lekko wierny miał zaufanie w ich omamieniach . Nie skończyłbym nigdy , gdybym chciał opisać wszystkie ich sztuki , których używają na utrzymanie swoy powagi , y na oszukanie prostych . Ludzi nie mających sposobu do życia przekupują , aby się ci pilnie wywiadywali , y im donosili , co się kiedy między familiami skrycie , y w domu trafić mogło , a tym sposobem , diabeł ich wie o wszystkim , y nie myli się w swoich wyrokach . Jakichże oni nie używają gułłow , y omamienia ? Tu iakaś postać Wodzow ich sekty po powietrzu lata , tam pioro fame bez pomocy ręki ludzkiej , na piasku różne pisze odpowiedzi . Ukazują szczegulnieysze iakieś naczynie , w którym , iak twierdzą , zamknięte są losy całego Państwa ; w tym naczyniu widzieć się dają różne znaki dostoięństw , ktore przeznaczone są przyaciołom Bonzow , y czcicielom posągow . Bogacz chorujący , widzi tam siebie bliskiego śmierci ;

ci; musi więc bogate czynić ofiary, jeżeli pomyślniejsze na swe pytania chce odebrać odpowiedzi. Tam ukazuje się officyer w postaci Szefa, Mandaryn nawniższego stopnia w osobie pierwszego Ministra, niewiasta prosta w stroiu y kleynotach Cesarzowy.

Bonzowie śmieją twierdzić, iż co się tycze przeyscia duszy z iednego ciała w drugie; zwierzęta y bydło, ktore dobrze żyły, staną się ludzmi, a przeciwnie ludzie rozwieźli, staną się zwierzętami. *Yenwang*, nauczaią oni, rozporządził czas y porę narodzenia ludzkiego, przeznaczył dla każdego, czyli się ma ożenić, lub nie; czyli mieć będzie potomstwo; czy będzie bogatym, lub ubogim; wszystko to, iak przedwieczne wyroki, zamknął w swej księdze, ktore, żeby się kiedy miały odmienić, żadney nie masz nadziei. Jakże tę zabobonność zgodzić, z ową piękną nauką moralną, o ktorey w rozdziale czwartym mowiliśmy? Tak to duch kłamstwa nie stateczny. sam sobie sprzeciwia się.

Pewny Mandaryn z tey okoliczności, przywodzi osobliwszy przykład wyięty z ksiąg Bonzow. „Jeden człowiek, zwany *Pung*, mowi on, żył lat osiemset, y siedmdzieśiat żon iedną po drugiey po-  
„iał.



„iął. Gdy mu ostatnia żona umarła,  
„ledwie co stanęła na drugim świeccie,  
„natychmiast pytała się ciekawie kre-  
„wnych Męża swego, za coby on żył  
„tak długo? przydając, iż imie iego  
„nie musi być zapisane w księdze Yen-  
„wang; a przecie nas upewnialią, iż  
„w niej nikogo nie opuszczono? Na tę  
„niewiasty mowe, odezwał się Dziad  
„Punga, mówiąc: Ja ci wyłożę tę ta-  
„jemnicę; iak imie, tak y przezwisko  
„mego wnuka było w księdze Yenwanga  
„zapisane; lecz gdy ją chciano opra-  
„wić, ci, którym to było zlecono, przez  
„nie ostrożność, kartę iedną, na kto-  
„rey był wyrażony los Punga, w trąbkę  
„zwinowfzy, użyli iey miasto korzenia  
„do księgi, y do niej wszystkie inne  
„pozszywali karty. Nie mogła niewia-  
„sta, przed drugimi zamilczeć tego  
„przypadku, wkrótce więc doniosło się  
„to do Yenwanga, który kazawszy sobie  
„podać swą księgę, pilnie się przypatry-  
„wał, iak y na czym była zaszyta; a  
„postrzegłszy imie Punga, wystrzygł go,  
„y natychmiast Pung umarł. A tak mo-  
wi ow Mandaryn; mógł się ieden czło-  
wiek przed Yenwang utaić, a iakże be-  
śpiecznie twierdzić mogą Bonzowie, iż  
się inne nie utaili?

Aż

Aż do panowania Familii *Hya y Chang*, nie było żadnych postanowionych obrządków, na ufzanie duchów, których stróżami nazywają. Uczniowie *Po* powszechnie wszystkich nazywają *Tutis*, a szczególniej tych, którzy wsi strzegą; tych zaś krorzy straż mają nad zgromadzeniem publicznym, lub wewnętrznym domow rozporządzeniem, nazywają *Chunlykus*; a stróżom miast wielkich, dają imie *Chingwhang*, czyli duchow Opiekunow.

Nie masz żadnego przypadku, chociaż z przyrodzonych oczywiście pochodzącego przyczyn, ktoregoby Chińczykowie złym geniuszom nie przypisowali. Złym geniuszem jest u nich niekiedy iaki posąg, niekiedy góra, drzewo, smok na dnie morskim, podług ich zdania, mający swoje legowisko, niekiedy lis, małpa, żółw, żaba &c. Mnie mają, iż wspomniane zwierza po śmierci, wyzuwszy się zgrubszych części ziemi, z których się składały, zoltawszy przy reszcie subtelniejszy swoiey istoty, czynią niepokoy między ludzmi. A ztąd zwyczaj jest u Chińczykow, gdy który z nich nie bezpiecznie choruje, wzywać Bonzow, którzy wielki trask y hałas czynią na wypędzenie złego ducha.

Peł-

Pełno przytym w Chinach ludzi obo-  
 iey płci, którzy się bawią wrożeniem,  
 a szczegulniey przepowiadaniem przy-  
 szłego szczęścia; gdy wchodzą do iakie-  
 go domu, grają na instrumencie podo-  
 bnym do teorbanu, liczą dni narodze-  
 nia, y o różnych przyszłego życia przy-  
 padkach wrożą. Jest to rodzaj, nay-  
 większych oszustów, którzy podobnych  
 zażywaią na oszukanie ludzi sposobow,  
 co y inni filuci włóczący się po Prowin-  
 cyach, lecz daleko nad tych przewro-  
 tnieysi. Ten śtek podłych ludzi, przy-  
 czyną iest ślepoty Chińczykow; a co iey  
 więcey ieszcze pomnaża, iest zwyczaj  
 różnemi sposobami radzenia się genu-  
 szow, co oni nazywaią, *Paqua*, czyli  
*Taqua*. Wzywaią ich paląc przed po-  
 sągiem pewne kadzidła, y kilkakroć bi-  
 iąc czołem o ziemię. Przy posągu powi-  
 nien się znaydować worek skurzany pełen  
 różnych kartek, nie dościgłemi zapisa-  
 nych charakterami, te losem wytrząsaią  
 z worka; Bonza, który bywa przytomny  
 takim obrządkom, podług swego upo-  
 dobania ie tłomaczy.

Ze wszystkich zaś obrządkow taie-  
 mnice w sobie zawieraiących, naysmie-  
 szniejszy iest obrządek, który się nazy-  
 wa *Fongfui*, y który pokazuje dowodnie,  
 iak

iak są zabobonni Chińczykowie. Celem  
 iego iest, zważanie iakim położeniem do-  
 my y groby stoią. *Fongchui* znaczy wiatr  
 y wodę. Daymy na przykład, że trefun-  
 kiem wystawiono budynek w takim po-  
 łożeniu, iż węgiew iego będzie na prze-  
 ciw domu sąsiada, podług nauki *Fongchui*,  
 przepadło wszystko, a nienawiści poty  
 trwać będą, poki budynku stanie. Nie  
 zostaie tylko ieden sposob do uniknienia  
 złego, którym taki budynek grozi, to  
 iest zamknąć w nim smoka, lub innę ia-  
 kie straszidło, ktoreby straszyn na dom  
 nieszczęśliwy poglądając wzrokiem, złe  
 odwrocio skutki. Na każdy dzień trze-  
 ba go odwiedzać, trzeba przed nim, albo  
 raczey przed duchem w smoku mieszka-  
 jącym palić kadzidła. Niekiedy y Bonzo-  
 wie odprawiają te obrządki, wziąwszy  
 w przod zapłatę; wybierają smoka, ktore-  
 goby duch był naymocniejszy. Są mię-  
 dzy Chińczykami tak nie spokojni y bo-  
 iaźliwi, iż w nocy często się z łożka  
 porywają, uważając, ieżeli iaka w uło-  
 żeniu rzeczy nie nastąpiła odmiana, dla  
 ktoreby musieli inaczey przestawić łożko,  
 Przy tym nie rządzie, który wypływa  
 z tak śmiesznych zabobonow, nigdy  
 przecie nie myślą o ustapowieniu iakie-  
 go prawa, ktoreby przepisało pewne y  
 iedno-

iednostayne sposoby budowania domow ; być musi , iż Bonzowie dla utrzymania swego kredytu odwodzą urząd od takich przepisow. A tak człowiek naypodley-szy , może tam każdego czasu zatrwożyć całe sąsiedztwo , y ten który co buduje , zawfze być musi nie spokojny.

Czasu iednego przestrzeżono Misyjonarzow Nankińskich , iż niektorzy źli ludzie wystawili na ich zgubę pewny budynek , ktorego węgły były właśnie na przeciw Kościoła Katolickiego. Stał się rozruch po całym mieście ; pilnie uważano , iakich się środków chwycą dobrzy Xięża , na odwrocenie od siebie niezczęścia , ktore powszechnym zdaniem , ow budynek nie zawodnie miał im przynieść. Misyjonarze zostali w spokojności , y powszechnie rozumiano , że Religia Chrześcijańska , nie ma żadnych sposobow , na oddalenie podobnego niezczęścia.

Gubernator w Kyenchanie miał pałac po niżey Kościoła XX. Ex-Jezuitow ; położenie to pałacu , zdało mu się niezczęśliwe ; a przeto dla uniknienia mniemanego niezczęścia , na dwieście krokow przed pałacem , kazał wystawić o trzech piątrach bramę , ktoraby go zaślaniała od złych przypadkow. Mandaryna iego następcę.

stępcę, trapił ciężki kaszel, przy którym dostatkim odchodziła biała flegma; zdało się wszystkim, że biała brama, była przyczyną tej choroby; natychmiast więc unalowano ją czarno, lecz podobno nazbyt późno, bo Mandaryn w krótko umarł. Po niejakim czasie coś się nowego przewidziało, dla czego tę bramę znowu pobielono.

Lecz nie względem samych tylko budynków, w wielkim szacunku u Chińczyków jest *Fongchui*; czy to kto wławi się przez swe przymioty, czyli zostanie Doktorem, czy mu się powiodą jego zamysły, czy liczney doczeka się rodziny, czy długo żyje, wszystko to, nie zaśluga jego, ani czerstwość ciała, lecz samo szczęśliwe położenie domu, w którym mieszka, lub grobu Rodziców jego, ich zdaniem, sprawuje. A słowem, tak złego iako y dobrego, szczęścia y nieszczęścia źrodłem jest *Fongchui*.

Przydamyż do tych zabobonow y onych oszustów, z których jedni wrożą przez liczbę, drudzy przez cyrkuły, lub inne figury, niektorzy z linii wydających się na dłoni, lub też na twarzy, z snów, y z innych Fizyognomii znaków. Wielka część tych wieszczbiarzów uczy niewiaśty, iakby w krótkim czasie  
bez

bez niebezpieczeństwa mogły mieć dzieci; jest y takich wielu, ktorzy wiatr przedaią. Ci ostatni zawsze chodzą w parze, ieden z nich niesie wor na ramieniu, w ktorym ma być wiatr mniemany, drugi ow wiatr ludziom rozdaie, podług każdego potrzeby y płacy, ktorą w ten wor pierwey włożyć powinien. Gdy tę ceremonią odprawuią, biią kilka razy młotem w ziemię, który w lewey trzymaią ręce, y tym sposobem wzywaią niby geniuszow wiatrow.

Maią ieszcze szczegulnieysze sposoby naradzania się domowych Bożkow. Biorą małe dwa kiie, z iedney strony płaskie, a zdrugiey okrągłe, razem ie nicia wiążą, a potym modlą się przed posągiem; po skończoney modlitwie, gospodarz rzuca owe kiie przed nie wielkim posągiem, ieżeli płaską stroną na ziemię nieszczęśliwie padną, łaiie y lży Bożka; rzuca powtore, a gdy y powtore nie staie się podług iego myśli, iuż nie łaiie, ale biiie Bożka, y do poty ciskać ich nie przestaie, poki nie padno tak, iak mu potrzeba. Częstoć małe kiiki w dzban kładą, a potym ie losem wyciągaią, wyciągnąwszy zaś, patrzą w księgach wieszczbiarskich, czyli ten spo-

sposob ciągnienia iest szczęśliwy, czyli nieszczęśliwy.

Oprocz tych guſſow zachowuią ieszcze y inne dla docieczenia przyszłych rzeczy; chod żoſwia, latanie lub śpiewanie ptakow, głos zwierząt, pierwsze z rana z osobą iaką, czyli z bestyą spotkanie się, wszystko to pilnie roztrząſają szczegulnieyſi wieszczkowie. Lecz to mnieyſza część ich zabobonow; daleko ich bardziej zatrudnia wynalezienie kamienia filozoficznego, czarodzieyſkich napoiow, y owego przeſławnego trunku, któryby mógł ich uczynić nieśmiertelnymi, albo przynaymniey, dłuższe nad innych dał na tym świecie życie.

## R O Z D Z I A Ł XII.

### *O Wesełnych Obrządkach.*

Idąc za zdaniem poſpolitym, pierwszy **Fo** w Chinach opisał prawa uczciwego małżeństwa, y wesełne postanowił obrządki.

Chinczykowie stan małżeński, mają za rzecz nayużytecznieyſzą zgromadzeniu ludzkiemu. Ociec niedbający przywieść do tego stanu własne dzieci, publiczney podpada nieſławie. Syn nayisto-  
tniey-



nieyszą przestępcie powinność, jeżeli odrzuca stan małżeński, y tym samym niechce, aby imie iego y familia nigdy nie ustawała. Chociażby starszy brat nic nie wzioł po oycu, iednakże obowiązany jest, mieć staranie około młodszych braci, y ich pożenić; jeżeli tych nie pełni obowiązkow, odpowie za to Przodkom swoim, iż im umnieyszył ich czci, ktorąby mieli od licznieyszych potomkow. Na tym fundamencie Ociec albo naybliższy krewny powinien obrać żonę, uczynić umowę weselną, ktorey jest treścią, zapłacić pewną summę na sprawienie sukien y kleynotow.

Gdy Chińczyk przez długi czas nie może doczekać się potomstwa z swey żony, nayprzod udaie przed wszystkiemi, iż jest w ciąży; skrycie potym ze szpitala bierze dziecko, a ten sierota natychmiast staie się iego synem, może wszelkie posiadać urzędy, y więcey ma przywileiow nad tych, ktorzy publicznie od iakich Familii bywaią przywłaszczeni. Niekiedy przybieraią sobie Synowcow, lub dalszych krewnych, a czasem y obcych. Jeżeliby się potym syn urodził, przywłaszczony bierze część z działu.

Chińczykowie procz iedney żony prawey, maią y inne, ktore przyzwol-

ciey nazwać się powinny nałożnicami; te jednak nie są u nich w takim poszanowaniu iak pierwsza, y dopiero mają iakieś względy, kiedy pierwsza dopełni lat czterdziestu, y zostanie bez nadziei potomstwa.

Ponieważ niewiaſty Chińskie zawsze są w zamknięciu, zaydują się przeto stare kobiety, ktore tym się tylko bawią, iż zamysłaiącym o stanie małżeńskim męzyczynom, swatają różne pany, o nich dają swoje świadectwo, y tak koiarzą weseła. Nie trudno się domyśleć, iż te faktorki wzięwszy od Rodziców, lub krewnych damy dobrą płacę, tyſięczne iey dają pochwały tak z piękności, iako y z przymiotow. Gdy obie zezwolą strony, na ten czas ślubną umowę podpisują, Kawaler pieniądze y klejnoty w podarunku posyła, na koniec czyni się przygotowanie do weseła.

W dzień sam weseła, Pannę młodą bogato uſtroioną, niosą w lektyce do domu Pana młodego; za lektyką niosą skrzynię z posagiem, a ten z sukien y z różnych sprzętow składa się. Jeżeli Rodzice są bogaci, wszyscy domowi idą za lektyką z pochodniami; jeżeli zaś pomiernych majątkow, nymują obcych ludzi na tę paradę; lecz iak pierwsi tak y dru-

y drudzy, nie odprawiają tey ceremonii, tylko w samo południe. Lektykę otaczaia krewni, przyjaciele, tudzież kapela złożona z oboistów, fayfrow, y dobofzow. Jeden z domowych, na ktorego zdany jest cały rząd wesela, niesie w kieszeni klucz od lektyki, który samemu przyszłemu mężowi do rąk oddać powinien; ten zaś u wrot własnego domu zwykł czekać na swą oblubienicę. Zbliżywszy do Pana młodego, ow który niesie klucz, w ręce mu go oddaie; pan młody natychmiast otwiera lektykę y w ten czas dopiero sądzić może, źle, czyli dobrze szczęście mu posłużyło. Trafia się niekiedy, iż Kawaler widząc się być zwiedzionym przez babskie swatania, woli raczey tracić pieniądze, które w podarunku ofiarował, a damę, lektykę, klucz, domowych, y krewnych nazad odsyła. Jeżeli zaś do upodobania iego będzie Dama, podaie iey rękę, y prowadzi na salę, gdzie ona cztery oddawszy pokłony *Tyenowi*, cztery także Rodzicom swego męża, idzie do pokoju, w którym znajdują się Damy zaproszone na wesele; tym czasem pan młody zabawia się z męszczyznami, y dzień z obustron schodzi, na różnych rozrywkach y ucztach.

Zadnego z tych obrządkow nie zachowują, gdy drugie biorą żony. Mąż tylko przyrzeczenie daie na piśmie, iako przyſtoynie z corką ich obchodzić się będzie. Takie żony są pod władzą pierwszey, która tylko sama iest prawą żoną, y do niey drugich żon należą dzieci, przeto iey samey, daią poważne imie matki. Znayduią się niektorzy męszczyźni, ktorzy przysłłym swym żonom przyrzekaia, iż żadnych nałożnic trzymać nie będą, chyba dla potomstwa, y to do czasu, iezeliby one nie płodne były.

Tak wdowiec po śmierci żony, iako y wdowa po śmierci męża, może powtore wstępować w stan małżeński. Męszczyźni na ten czas mają wolność zaślubiać sobie swoje nałożnice, lecz to odprawuie się bez żadnych obrządkow.

Wdowa pozostała z dziećmi, iest panią swoiey woli, nie podległą nawet władzy Rodzicow. Rzadko się trafia, aby wdowy po wtore miały iść za mąż, osobliwie godnie urodzone, gdyż to mają za podłość; y chociażby dwie tylko godziny żyły z mężem, przecież stan wdowi, przenoszą nad powtore małżeństwo.

Wiel-

Wielce są troskliwi w zachowaniu najmnieyszych obrządkow y zwyczajow weselnych, bo od tych ważność ślubow u nich zawisła. Mąż oddać Rodzicom może swą żonę, jeżeli iey dowiedzie, iż pierwsza zamysłała go porzucić; a tym bardziey, jeżeli kiedy z domu iego wyszła. Niewiasta porzucona od męża, po trzech latach niebytności iego, powinna stawic się przed Mandarynem, y prosić o pozwolenie, aby powtornie mogła isc za męża. Przyczyny, dla ktorych prawem dozwolony im iest rozwod, są następujące: cudzołostwo, ktore bardzo rzadko trafia się w Chinach, rozne y przeciwne skłonności Męża y żony, grubiaństwo, nieposłuszeństwo, choroba zaraźliwa niepłodność, na ostatek gdy z nich, ktore będzie zawistne, y pełne podeyrzenia.

Okoliczności zaś, ktore są przeszkoda do ślubow małżeńskich, albo ie czynią nie ważne, są te: 1wsza. Młoda Pnienka przyrzeczona młodemu Kawalero wi, zwłascza, gdy od Familii wzajemnie dane są upominki, nie może być żoną drugiego. 2ga. Nie ważne iest małżeństwo zdradą zawarte, na przykład, gdy miało urodziwey damy pokazaney niewiastom iednającym małżeństwa, da-

dzą szpetną; lub miaſto wolney, niewolnicę; iako też y z ſtrony męża, jeżeli go Ociec niechce uznać za prawego ſwego ſyna. *3cia.* Mandaryn nie może brać żony z tey Prowincyi, lub miaſta, ktoremi rządzi. *4ta.* Nie ważne ieſt małżeństwo, jeżeli było zawarte w czasie żałoby po Oycu, lub Matce, tak żony, iako y męża. *5ta.* Umowy do przyſzłego małżeństwa uczynione za życia Ojca, jeżeliby ten umarł przed weſelem, ſtaią ſię nie ważne. byleby tylko Kawaler przez liſt donioſł o tym Rodzicom Damy. Ci iednak na tym liſcie nie mają przeſtawać, lecz czekać powinni, po ki ſię żałoba nie ſkończy, a w ten czas dopiero odpisuią mu z ſwey ſtrony, pierwſze iego przypominaią obietnicę; agdy to wſzyſtko Kawaler odrzuci, dopiero Córka ich ſtaie ſię wolną, y może iść za innego. Toż ſamo zachowuią w nieſzczęśliwym na familią przypadku, iako to, gdyby Ojca, lub bliſkiego krewnego wzięto do więzienia; na ten czas przynajmniey potrzeba, aby ten więzień dał ſwe zezwolenie, y weſele odprawuie ſię prywatnie. *6ta.* Na oſtatek, małżeństwa zakazane ſą między krewnemi, choćby w naydałszym ſtopniu. Dwoch braci nie mogą ſię żenić z dwoma ſiostra-

strami ; wdowa mająca męża wdowca , nie może corki swoiey wydać za pasierba , y prawo wyznaczyło karę na przestępujących te opisy.

Te są pospolite obrządki weselne u Chińczykow , lecz niektóre Prowincye mają swoje szczegulnieysze. W Prowincyi *Chanfy* , nayprzod idą do Kościoła swych Przodkow , donosząc im , iż wnuk ich , wieku N. postanowił wziąć sobie za żonę Pannę wieku N. ; proszą ich po tym o zezwolenie , y pomoc do tego dzieła. Rodzice damy , też samę z swoiey strony pełnią ceremonią ; oprócz tego odbierają pewną liczbę pieniędzy , którą Kawaler ofiaruje w posagu ; te zaś pieniądze , iako y inne upominki niosą na osobnych stołach. Ciągną potym losy na wyznaczenie dnia , iako najlepszego y najszcześniejszego do wesela , który ogłaszają uroczyście swym Przodkom. Panna młoda gdy wychodzi z domu Rodzicow , bierze z sobą troche ryżu , pszenicy , y innego zboża , dając znać , iż przez zameyscie swoje przyczynia intraty oblubieńców ; tłucze przytym iacie , na znak , iż ma być płodną. Od czasu przybycia iey w dom pana młodego , aż do nocy , też same y w tey Prowincyi zachowują zwyczaje , o któ-

rych się wyżej rzekło; w wieczor zaś prowadzą ją do pokoju pana młodego, gdzie zastaie na stole nożyczki, nici, y bawełnę, przez co dają iey poznać, iż się ma kochać w pracy, y chronić próżnowania. Po weselu Ociec nie może nigdy oglądać żony swego syna, ani iey odwiedzać, przyjaciele y krewni nie rozmawiają z nią, tylko w przytomności, niektórych świadków.

Zona gdy zostanie brzemienną, powinna poić do Kościoła poświęconego czci Przodków, na upewnienie ich, iż jest w ciąży, y na otrzymanie potrzebney w tym stanie od nich pomocy. Chińcykowie swoje dzieci bardzo młodo żenić zwykli, pod czas nawet, niżeli iefzcze na świat wyidą. W Prowincyi *Chanfy*, o ktorey dopiero mowiliśmy, jest zwyczaj, iż gdyby zaślubione tym sposobem dzieci pomarły, ciała ich w domach trzymają przez trzy lata; pod czas tego mniemanego wesela, wszystkie obrządki tak zupełnie zachowują, iak gdyby to państwo młode było żywe, y iakby w rzeczy famey akt wesełny się odprawiał. Naymują muzykow, dają ucztę, na ostatek ciała do iednego odnoszą grobu; Rodzice zaś oboyga mają

się



się za spokrewnionych, iakby między żyjącemi prawdziwy ślub stanął.

Na trzy dni przed weselem Chińczykowie smutną iakąs okazywać postać zwykli, ponieważ, iak mowi pewny Dzieiopis: „Rodzice małżeństwo swoich „dzieci za wyobrazenie czyli znak własnej śmierci mają, bo tym sposobem „Synowie y Corki zdaią się wcześniej następować na mieysce Oyca y Matki. „Przeto przyjaciele, gdy z tey okoliczności czynią powinuszowania Rodzicom, strzegą się w spomnieć słowa wesela.

Znayduią się też w Chinach małżeństwa tak rozwiozłe, iż żonom pozwalają wszelkich bezwstydlow; y to bywa częstokroć z umowy przed weselem uczynionej. Lecz takie familie są od wszelkiej czci odsądzone, potomkowie z nich pochodzący, chociażby z przymiotow byli nayzdatnieysii, żadnego uczciwego urzędu posiadać nie mogą.

Nie tylko niawiaśty brzemiennie obowiązane są, iako się wyżej rzekło, iść do Kościołow swych Przodkow, donosząc im o przyszłym potomstwie, lecz y po położu we dwa miesiące toż czynić powinny, y dziecko stawić w obecności Przodkow, dzięki im za niego oddając. Jeszcze trzeci raz przy końcu roku idą

do

do tegoż Kościoła, błagając Przodków, o wzrost dla dziecięcia. Gdy syn przydzie do tey pory, w ktorey ćwiczyć się już w naukach powinien, Nauczyciel pewne mu daie imie, którym go w szkole tylko y między w społ uczniami nazywają. Gdy zaczyna rok piętnasty, kładą nań czapkę, y to jest u nich znakiem, że syn wyzedł z dzieciństwa. Przy tych obrządkach odwiedzają Kościoły, y modlą się do swych Przodków. Toż samo zachowują y względem corek, gdy już są dorofłe, lub na wydaniu. Syn bliski ożenienia bierze znowu infze imie, od iakiey godney osoby, którym go wfzyscy nazywają, oprócz domowych, y niższego ftanu ludzi. Na koniec gdy ftanie w średnim wieku, trzeci raz daią mu imie, y to naywięcey sobie szacują, y do śmierci go trzymaia.

Co się tycze obrządkow wefelnych, domu Cefarskiego, namieniemy tu o nich krotko. Gdy Cefarz lub następca tronu ma się żenić, Trybunał, do ktorego szczegulniey należy przestrzegać ceremonii, wybiera dwadzieścia Dam podeszłych doskonale znaiących się; ktore wybrawszy dwadzieścia panien iakie być mogą naypięknieysze, bez względu na ich urodzenie, odsyłaia je na pałac Cefarski w lektykach

dobrze

dobrze zamkniętych. Tam Cesarza Matka, albo jeżeliby ta już nie żyła, naygodniejsza u Dworu Dama, kaźdey z osobna pilnie uważa przymioty, doświadcza przez gwałtowne y wielce fatygujące sposoby, jeżeliby która z nich iakiego nie miała kalictwa. Po takim iak naypilnieyszim y troskliwym doświadczeniu, wybrawszy iednę, z wielkimi ceremoniami stawia przed Cesarzem; z tey okoliczności bywają wspaniałe uczyty, winowaycom odpuszczają kary. (wyjąwszy buntownikow y złodzieiow) urzędy rozdaią. Ministrom, urzędnikom Dworu, y wszystkim Mandarynom, znaczne dostają się upominki, na ostatek publiczne igrzyska z wielką odprawują się okazałością. Po tym wszystkim przyszlą Cesarzowę bardzo wspaniale koronują; nadają iey wiele tytułow, y znaczne dla niey wydzielają dochody. Pozostałych dziewiętnaście pannen, nayznacznieyszich u Dworu Panow Synowie, biorą za żony, jeżeliby się ktorey mąż nietrafił, odsyłają ie Rodzicom z bogatym posagiem, aby przyzwoicie mogły poyść za mąż.

Tym sposobem żenili się Cesarze Chińscy, dopoki Tatarzy nie opanowali tego Państwa; teraz zaś następcy tronu, pospolicie biorą sobie żony z domu Krolow

low Wschodniej Tartaryi. Nałożnic u Dworu rachują około trzech tysięcy, między ktoremi trzy, mają imię Cesarzowy, którym wszelką cześć przyzwoitą Cesarzkiej dostojności wyrządzaia. Każda z nich ma osobny pałac, Dwor, froncymer, tudzież Officyalistow, ktorzy ich tylko pełnić rozkazy są obowiązani, a Cesarz nic nie oszczędza na dogodzenie ich woli, y na rozliczne rozrywki.

Dzieci tych trzech Cesarzowych mają za prawe y dobrego łoża, z tą tylko różnicą, iż synowie pierwszey więkfsze mają prawo do tronu, niżeli drugich dwoch.

Gdy Cesarz *Yongching* iednę z swych żon przypuścił do uczestnictwa tronu, natychmiast dwoch z pierwszych Konfylliarzow gabinetowych, wyznaczono do ułożenia mowy na powiniszowanie z tey okoliczności Cesarzowi. W dzień więc do tey ceremonii wyznaczony, co tylko weszło słońce, postawiono przed bramą wschodnią pałacu, stół kwadratowy; na czterech rogach stołu stały cztery kolumny, na ktorych był kształt iakiś budynku, żółtą ozdobionego materyą. Na tym stole leżała nie wielka książka, zamykająca w sobie mowę z powiniszowaniem Cesarzowi; w niey wyrażone były

imio-

imiona Xiążąt , powiększych Panow ,  
Ministrów Dworu , ktorzy tey ceremonii  
przytomni być mieli. Stoł nieśli pię-  
knie przystroieni Mandaryni ; przed nie-  
m szli Xiążęta ze krwi Cesarzkiej , Pano-  
wie , Officyerowie , Mandaryni , każdy  
podług swey rangi , y tak ta świętna  
parada zatrzymała się na pokojach. Za  
nimi postępowali naysprzedniej Ministrowie ,  
uczni , więkzi Officyerowie , Prezydenci  
Trybunałów , Urzędnicy Tatarscy y Chiń-  
scy , cywilni y woyskowi , wszyscy piezo  
y w stroiu uroczystym , a tym czasem  
powietrze brzmiało od trąb y kotłow.

Tym porządkiem weszli na salę ,  
w ktorej Cesarz zwykł Posłow przyimo-  
wać ; gdzie stanął Xiążęta , z uszano-  
waniem zdieli książkę ze stołu , na kto-  
rym ją nieśli Mandaryni , y położyli na  
innym w pośrodek sali umyślnie na to  
przygotowanym ; pokłonili się zatym kil-  
ka razy przed Tronem , iakoby sam Ce-  
sarz był na nim przytomny. Kapela na  
różnych instrumentach grała , a Prezy-  
denci Trybunału ceremonii , rzekli do  
Trzebieńcow pokojowych : „ Przednieysi  
„ Panowie kraiu , upraszają Cesarza Jmci ,  
„ aby raczył do nich wyniść , y usieść na  
„ swym kosztownym Tronie. „ Jak tylko  
znać dano Cesarzowi , natychmiast wy-  
szedł ,

szedł, y siadł na tronie. Dwoch nayprzednieyszych uczonych przystąpiło do stołu, y kilkakroć uklęknąwszy, ieden z nich wzioł książkę, y głośno czytał powinuszowanie, ktore w niey było napisane; skonczywszy, powrocili oba na swoje miejsce, Cesarz zszedł z tronu, y do swoich udał się appartamentow.

Po południu Damy oddały swoje powinuszowanie samey Cesarzowey; Xiężne szły przodem, inne zaś, każda podług rangi swego Męża; całe zaś zgromadzenie, prowadziła iedna z naygodnieyszych Dama, niby Mistrzyni tey ceremonii. Gdy wchodziły do drzwi pałacu, naypierwszy Trzebieniec Cesarzowey, zaszedł im drogę, a Mistrzyni rzekła do niego w te słowa: „Imieniem tego zgromadzenia, upraszam iak naypokorniey Cesarzowey Jejmcy, aby raczyła wynieść z pokoiow, y usieść na swym tronie. „ Powinuszowanie Dam, ktore czyniły Cesarzowey, tym się różniło od pierwszego, iż nie w książce, iak owo Męszczyzn, lecz na arkuszu papieru, osobliwszego iakiegoś gatunku, było wypisane. Jak tylko Cesarzowa tron zasiała, wszystkie Damy zwyczajem tym właśnie iaki jest y w Europie, dwa razy nizko iey ukłoniły się; ukłon ten wyrażał

żał właśnie ten komplement: „, życze-  
„my Ci wszelkich pomyślności.„ Upa-  
dły potym na kolana, po trzykroć biiąc  
czołem o ziemię, podniosły się od zie-  
mi, bez najmniejszego szelestu, y ka-  
żda w swoim staneła rzędzie. Cesarzo-  
wa zatym ztąpiła z tronu, y tak się ca-  
ła skończyła ceremonia.

Synowie Cesarscy pospolicie zwykli  
mieszkać w pałacu Oyca swego; lecz gdy  
żony pobiorą, wysyłaiają ich do miast  
w Prowincyach stołecznych, gdzie znaj-  
duią przygotowane dla pomieszkania swe-  
go pałace. Ci Xiążęta, używaią tytułu  
Krolewskiego, też samę cześć im czy-  
nią, którą y Cesarzowi w Pekingu, lecz  
w rządy Prowincyi bynajmniey się nie  
wdaiają.

Za panowania w Chinach, Cesarzow  
Familii Chińskiej, do Trybunału cere-  
monii należało, Kawalerow młodych od  
czternaštu lub piętnaštu lat wybierać,  
z których Cesarz wyznaczał przyszłych  
mężow dla swych siostr, lub Corek.  
Pewny Dzieiopis godny wiary świadczy,  
iż ci Kawalerowie po skończonych  
ośmnaštu lub dwudzieštu leciech wieku  
swego, byli wprowadzeni na pewną sa-  
lę, gdzie Xiężniczki mogły się wszy-  
tkim dobrze przypatrzeć, chociaż od  
nich

nich nie widziane były, y tak każda obierała sobie tego, który się iey bardziej podobał.

Zaden z tych nie mógł być Mandarynem; dawano im szczegulnieysze nazwisko *Tuma*, to jest krewni Cesarscy po kądzieli. Każdy z nich, poki nie miał potomstwa, obowiązany był co dzień rano y w wieczor pokłękawszy przed swą żoną, bić czołem po trzykroć o ziemię. Dzisiaj Cesarze Tatarscy, własne corki lub siostry, wydaiają za Synow przednieyszych Panow na swym Dworze, lub za Hanow Tartaryi wschodniej.

## R O Z D Z I A Ł XIII.

### *O pogrzebowych w Chinach obrządkach.*

Chińczykowie mają iedną ogromną księgę, w ktorey wszystkie zamykają się obrządki pogrzebowe. Ten lud niemniej zabobonny, iak y lekko wierny, tym samym ostatnich obawiałby się dla siebie nieszczęśliwości, ieżeli by w naymnieyszey okoliczności tych nie dopełnił zwyczajow y przepisow.

Załoba u Chińczykow pospolicie trwać powinna przez lat trzy, y przez ten



ten czas niewolno im sprawować żadnego publicznego urzędu. „Mandaryn składa swoy urząd; Minister stanu oddala się od spraw publicznych, prywatne życie prowadząc w domu, y cały czas trawiąc na żalach y smutku. Proste iada potrawy y same tylko leguminy; nie godzi się mu siedzieć, tylko na małym drewnianym stołku; sukien z grubego płotna, y podley bardzo zażywa pościeli; pokoie y meble odmienią; gdy co mowi, udae głos smutny, przyzwoity temu stanowi.

Zaśobny kolor u Chińczykow pospolicie jest biały; pod ten czas wszyscy zrzucają kolor żółty y niebieski, w których się naybardziej kochają. Tak Xiążę, iak y ostatni chłopek, musi się podać temu zwyczajowi.

Gdy tak długi czas żałoby naganianią Chińczykom Europeyczykowie, tę im dają odpowiedź: „Wdzięczność sama tego od nas wyciąga. Bo iakim sposobem, moglibyśmy zawdzięczyć Rodzicom naszym starania ich, ktore około nas mieli w pierwszych trzech leciech życia naszego? Z tey więc przyczyny przez tyleż czasu śmierć ich opłakujemy, wypłacając się im za te kłopoty

K

y utru-

„y utrudzenia , ktorych w dziecinnych „latach byliśmy im przyczyną.

To pewna , iż Chińczykowie mają fobie za iakieś błogosławienstwo , dostać iak naytrwalszego drzewa na trumnę. Bogatli czynią nie kiedy wydatki do dwóch tyfięcy talarow , na zakupienie tarcic z drzewa , ktoreby się nigdy nie zepsuło , y z tych ten mały y ostatni domek wczesnie sobie gotuią , przypatrują się często trumnom , dla przypomnienia sobie , iż są śmiertelnemi. Do tych znacznych kosztow przydaymy rzadkie kadzidla , kwiaty , wosk , bogate materye , papier malowany , muzykow , naiemnikow do płaczu ; a można mowić , iż wielką część dziedzictwa , ta ich niepomiarowana pogrzebowa okazałość niszczy. Jak tylko umrze kto w domu , natychmiast spraszają krewnych y przyjaciol , aby przy trumnie tak żalow , iako y ofiar , ktore z tey okoliczności czynią , byli ucześnikami. Częstoćroć dzieci , ciała zmarłych Rodzicow swoich , w trumnach kosztownym powleczonych pokostem , przez rok cały w domu trzymają. Dopoki trup znajduie się w domu , gdy przydzie godzina obiadu , stawiają przed nim potrawy y napoie.

Co

Co tylko chory skona, natychmiast jeden z krewnych bierze suknię zmarłego, y wszedłszy na dach domu, obraca się na pół noc, y wielkim głosem woła duszy nieboszczyka, wrzeszcząc już w niebo, już ku ziemi, już na ostatek po powietrzu. Toż samo czyni, obrociwszy się na południe; rozciąga potym suknię umarłego, która przez trzy dni tak wisieć powinna, czekając na powrot duszy. Podobnie zachowują zabobony, y przy ciele zabitego.

Nad to wystawiają ołtarz biało malowany w własnym domu, za którym stawiają trumnę, a na ołtarzu posąg nieboszczyka, ze wszystkimi jego ozdobami. Przed tym posągiem przyjaciele y krewni, po cztery kroc ukłękają, y palą kadzidła. Dzieci y żony stoją około trumny, lecz z twarzą zakrytą. Należy tu wspomnieć y o tym, iż gdy ciało na jakąś pamiątkę kładą w piwo, pod ten czas umarłemu tkają w gębę żyto, ryż, a niekiedy złoto, y srebro. Na czterech rogach trumny wieszają małe woreczki z obrzynkami pazurów nieboszczyka, w też kładą scyzoryki do obrzynania ich.

W dzień pogrzebu zgromadza się przyjaciele y krewni w dom zmarłego; sprowadzają Bonzow, którzy odprawiają

pacierze, y z innemi wraz pogrzebowey przyczyniaią okazałości. Ludzie, do których to z urzędu należy, na długich tykach niosą obrazy słońców, tygryfów, ludzi oboiey płci, y różnych Bożków. Postępując z ciałem palą kadzidła, y tyśiącznemi racami słońcu dodają światła, zaśłośna przy tym słyszeć się daie muzyka. Tak idą aż do grobu swoiey familii, który zwyczajnie bywa na pagorku, albo przy nim blisko.

Po nie ktorych Prowincyach, ciała umarłych palą, y ten zwyczaj pospolicie zachowują ubożsi, unikając wielkich kosztów na trumny. Mieyscami są cmentarze dla pospolstwa. Z pomiędzy zaś wszystkich, Trzebieńce nadworni, największe na swoje pogrzeby czynić zwykli wydatki. Te są głównieysze żałobne y pogrzebowe obrządki u Chińczyków; mowmy teraz nie co o obrządkach, które się zachowują na pogrzebach Cesarza, lub Cesarzowy.

Gdy Cesarz umrze, wynoszą go w bogatym krześle, y sześciu Trzebieńców stawiają ciało w pośrzod sali, którą zowią pałacem dzięków y roztropności. Kładą ciało na bogatym łożu przy odgłosie różnych instrumentów, y wkrótce potym w kosztowną trumnę zamykają. Wszystkie

Ńkie inne obrządki, o których się wyżej mowiło, zachowują się przy śmierci Cesarza, tylko nie równie z większym kosztem y okazałością. Przydaymy y to, iż niegdyś, wszyscy poddani obowiązani byli przez trzy lata nosić żałobę po Cesarzu, teraz zaś ta dłużej nie trwa, iak dni kilka. Mandaryni po całym Poństwie, z okazji smutnego tego przypadku, mają przepisane dni postu, przydając do niego płacz, y nie ktore obrządki.

Po śmierci Cesarzowy biorą żałobę na dni czterdzieści, y przez ten czas żadne się nie sądzą Trybunały; Cesarz znikim nie rozmawia, a Mandaryni pierwszą noc pod niebem odprawują, y po spółstwo ma ich za płaczących, iako y Xiążąt ze krwi Cesarzkiej. Przez trzy dni, Mandaryni biało ubrani, bez znakow y ozdob przyzwoitych swoiey dostoyności, chodzą na klękanie przed portretem zmarłej Cesarzowy. Gdy się wszystko do pogrzebu przygotuie, ciało (bądź Cesarza, bądź Cesarzowy) niosą do Cesarzkiego lasu, ktory nic innego nie jest, tylko ogromny pałac wystawiony na grob dla Monarchow.

Przed tym nowe w domach wybiiano drzwi, ktoremi wynosili ciała umarłych, y natychmiast ie z wielką troskli-

wością zamykali, by znać często przez nie chodząc, nie odnawiali sobie żalu y smutney pamiętki o śmierci. Był także przed tym zwyczaj w tym Narodzie, że godnieyszych ciała palono, y wraz z niemi kleynoty, owszem y ich czeladź. Cesarz ieden tyle dokazał, iż te okrutne niemniey iak y śmieszne zniósł zabobony, przykładem y powagą swoją zupełnie ie wytępiwszy.

Następca zmarłego Cesarza, nie ogląda nigdy pozostałych żon ani nałożnic jego, y takie ma w tey mierze uszanowanie, iż nogą nigdy nie postanie w pokojach, w których się one znajdują.

Pewny Dzieiopis o szczegulnieyszym ieszcze zwyczaju tego Narodu namienia; że gdy iuż chory zostaie bez nadziei życia, niżeli skona niosą go na salę, zwaną sala Przodków, gdzie mu pokazują malowanego diabła, prawą ręką słońce, a lewą puginał trzymającego, y zalecają choremu, aby pilnie wpatrywał się w ten obraz, y tym sposobem iedną sobie na drugim świecie, potrzebną przyiaźń diabła.

Są ieszcze szczegulnieysze obrządki, które Chińczykowie na cześć umarłych, w różne dni roku zachowują. Niektore

na-

nabożniejszy niewiaſty w te dni ſchodzą ſię do iedney ſali, ozdobioney ſmieleżnymi figurami, y malowaniem, którym wydane ſą męki piekielne, naznaczone winowaycom. Gdy te obrządki obcho- dzić mają, zwykli przez dni ſiedm po- ſcić. Starſzy Bonza z innemi młodſzemi ſpiewa modlitwy, y gotuje ſkarby, kto- reby ſłużyć mogły na drugim ſwiecie. Na ten koniec z papieru malowanego y poſzlacenego kleją pałac, w którym ſta- raiają ſię wſzytkie potrzebne prawdziwe- go domu części iak naleyſzy wyrazić. Wſzytkie tam ſzafy y kufry napełnione ſą bryłami złota y ſrebra, ale udawane- mi z papieru, y te to ſkarby, nabożnych mają wykupić od ſtraſznego prześladowa- nia *Yenwang* Krola piekielnego, który ſię ſtaie nie ublaganym, nie uczyniwſzy mu iakiey ofiary; za reſztę zaś ſkarbow tych, mają ſię dokupować urzędow y ho- norow na drugim ſwiecie. Te ſzafy y ku- fry zamknięte ſą kłódkami papierowe- mi, klucze do nich także papierowe, ktore pilnie w kieſzeni chowaią. Skoro ten umrze, który nie żałował koſztu na te rzeczy, natychmiaſt y pałac y klucze iego palą, a umarły znayduie na drugim ſwiecie, do ktorego ſię przenioſł, pra-

wdziwe złoto y srebro, którego złoty papier był tylko tu na ziemi figurą.

## ROZDZIAŁ XIV.

*O Wzajemney obyczajności między sobą Chińczyków.*

**T**O jest powszechne Chińczyków zdanie, iż wewnętrzna Narodu spokojność, zawisła od ściślego zachowania manieri czyli obyczajności. Grzeczność, mowią oni, ludzkość, uczciwość, uwalnia duszę od przyrodzoney dzikości, krasa człowieka przymioty, utrzymuje pokoy y porządek, wzmacnia wspólne związki między ludzmi, te wszystkie piękne skutki, wypływają z obyczajności, za zdaniem ich. Maią osobną księgę, która opisuje prawidła dobrej manieri, o ktorey twierdzą, iż iuż przeszło trzy tysiące lat, iak iest wydana. Jak się przywitać spotkawszy się z kim, iak się sprawować odwiedzając przyacioł, iak oddawać y iakie upominki, iak obchodzić święta, iak się obchodzić na publicznych, y prywatnych schadzkach, y wszystkie inne zwyczaje w tey księdze opisane, z wyłączeniem najmnieyszych okoliczności. Każdy stan ludzi, ma tam dla siebie w szczegulności



ści wyrażone powinności, tak względem starszych, równych, iako też y niższych od siebie. Panowie z tey księgi uczą się, iakie mają czynić ufzanowanie Cesarzowi, iakie sobie wzajemnie. Rzemieśnicy, owszem y naypodleyszego stanu ludzie, ściśle zachowują politykę, tak dalece, iż być z przysadą obyczajnym, to iest istotny charakter każdego Chińczyka. Zadziwia to nie pomału cudzoziemców, gdy widzą, iak Chińczykowie targując się nawet o towary, mile z sobą rozmawiają, iak ieden drugiemu dopomaga, iak się witają, iakby wszyscy byli sobie bracia.

Ze wszystkich Trybunałów naysurowfszy iest u nich ten, do ktorego należy przestrzegać obyczajności. Mocno karze poddanych wykraczających przeciwko szacowney w narodzie polityce, nie przepuszczając nawet y cudzoziemcom. Pośeł cudzoziemski niżeli będzie przypuszczony do audyencyi, pierwey przez dni czterdzieści uczyć się musi ceremonii z owey księgi, o ktorey się wspomniało, iak się ma kłaniać, iak uklękać, bić czołem, &c.

Aby się pięknie przywitać, trzeba u nich ręce na pierśiach położyć, schyliwszy nie co głowy. Gdy zaś spotkać się trafi z godną iaką osobą, nayprzod na  
krzyż

krzyż złożone podnoszą ręce, toż spuszcza-  
ją je aż do ziemi, z przyzwoitym ciała na-  
chyleniem. Jeżeli się dwie osoby po dłu-  
gim z sobą nie widzeniu nie spodzianie  
zeydą, padają na kolana, schylając gło-  
wę aż do ziemi; wstają potem, y toż  
samo drugi raz y trzeci powtarzają. Roz-  
mowy ich y powitania są zawsze z wiel-  
ką przyśadą, iak to na przykład, witając  
kogo z podróży. „Nie żeś nie doznał,  
„(mowią) tylko samey szczęśliwości w  
„twoiey podróży? Spytani iak się mają  
„zwykli odpowiadać: „Bardzo dobrze,  
„dziękujemy wielkiey twoiey szczęśliwo-  
„ści. „Ten też komplement w codzien-  
„nym mają używaniu: „Ty nosisz na  
„swey twarzy odmalowaną szczęśliwość,  
„postawa twoja najszczęśliwszym cie  
„być, pokazuje.

W posiedzeniach starzy pierwsze zawsze  
mają miejsce, chyba, że przytomny bę-  
dzie iaki Cudzoziemiec, ktoremu y sta-  
rzy muszą ustąpić; z cudzoziemcow zaś  
ten u Chińczykow więcey bywa poważa-  
ny, który iest z dalszych krajow. Po nie-  
których Prowincyach, prawa strona iest  
starza, a w innych lewa.

Gdy się dway Mandaryni równi so-  
bie w godności spotkają na ulicy, wi-  
tają się nie wychodząc z swych lektyk,  
zło-

złożywszy ręce schylają je wzajemnie ku sobie, potym je podnoszą wyżej głowy. Lecz gdyby z nich ieden niższego był stopnia, niższy Mandaryn powinien wyśiąć z lektyki, albo siąść z konia, y uczynić mu podobne użanowanie.

Pełnienie powinności Dzieci ku Rodzicom, uczniow ku Nauczycielom, największym jest artykułem obyczajności Chińczykow. Bardzo mało przy nich mówią, siąść im się nigdy przy ich obecności nie godzi, zawsze klęczący ich witają, czołem biiąc przed niemi; y to jest powszechne po całym Państwie prawo, ktore zachowują tak po wsiach, iako y po miastach, tak u Dworu, iako y w Prowincyach.

Wizyty ktore oddawać powinni z obowiązku, są u nich niezliczone; iako to w dzień narodzin, nowego roku, y innych świąt uroczystych; nad to gdy się syn komu urodzi, gdy zdrogi powroczą, gdy o weselu zamyślają, gdy urzędu dostąpią, gdy kto umrze, &c. Nikt nie jest wyięty od tych powinności, a przy wizytach nosić zwykli różne podarunki.

Pod czas tych wizyt, dają odzwier-nemu papier czerwony ze złotemi kwiatkami, w kilka złożony fałdow na kształt wachlarza; na iednym załamaniu wyrażone

żone iest imie osoby oddaiącey wizytę, z niejakim ęci oświadczeniem, na przykład: „szczerzy twoy przyjaciel, y wie-  
 „czny uczeń twey mądrości, staie w twym  
 „domu na wypełnienie powinnych obo-  
 „wiązkow, y na oddanie ci pokłonu aż  
 „do samey ziemi. „Lecz ieżeliby odwie-  
 dzać kogo przyszło w czasie żałoby, bia-  
 łego zażywaią papieru.

Godnieyszich odwiedzaią z rana y na-  
 czczo, sądzą albowiem, iż byłoby to  
 przeciwko uszanowaniu zacnych ludzi,  
 dać im poczuć wino, ktore się piło przy  
 obiedzie. Ten ktory z rana odbiera wi-  
 zyty, może ie oddać po obiedzie.

Gdy Mandaryn sobie rownego od-  
 wiedza Mandaryna, może niesiony bydź  
 w swoiey lektyce przez dwie sądowe izby,  
 aż do sali, gdzie wychodzi Gospodarz  
 na przyjęcie gościa. Tam pierwey wie-  
 le czynią ukłonow, nawet y klękania,  
 nizeli zaiądą mieysce, ktore ukazuje go-  
 spodarz gościowi, zmietaiąc z niego pył  
 kraiem szaty swoiey. Gość dopiero po-  
 ważnie przekłada przyczyny, ktore go po-  
 budziły do oddania wizyty; odpowiada  
 Gospodarz z niemnieyszą powagą złączo-  
 ną z uszanowaniem. Oba pilnie przestrze-  
 gaią, żeby się siedząc nie rozwalać, że-  
 by w rozne strony oczyma nie strzelać,  
 lecz

lecz ie mieć ku ziemi spuszczone, ręce aby trzymać na kolanach, y nogi iedney nie wystawiać bardziey nad drugą. W tym przynoszą herbatę, przy ktorey znowu pełno drobnieyszch ceremonii. Odebrać filiżankę z rąk służącego, nieść ją do ust, oddać skromnie, wszystko to trzeba czynić z osobliwszą manierą, y z równemi grymasami pożegnać gospodarza.

Gdy *Kingchay*, to jest Posłaniec ode Dworu, oddaie wizytę Mandarynowi Prowincyi; przed lektyką iego idzie trzydziestu ludzi, niosąc w ręku miedziane tace, któremi podług taktu dźwięk czynią; inni niosą bicze, inni łancuchy, kiie pozłacane, chorągiewki różnego koloru; za lektyką postępuje huczna kapela; bywa przyięty z wielkim uszanowaniem; właściwie zaś mówiąc ci Posłańce nie są, tylko kuryerowie, czyli gońce.

Gdy ieden drugiemu chce ofiarować jakie podarunki, odwiedza go, a po skończonych zwykłych oświadczeniach, oddaie mu bilet; Gospodarz odebrawszy, podaie go ktoremu z swoich domowych, y nie czyta go, aż poki Gość nie odeydzie. Jeżeli to wszystko chce przyjąć, co mu ofiarowano, chowa bilet, y odpisuje z podziękowaniem; jeżeli część  
tylko

tylko iaką mieć chce, wyraża to w bilecie. co przyimuie. Jeżeli nic zgoła nie bierze, odsyła bilet y podarunek, tym lub podobnym sposobem odpisuiąc: „Są to per-  
 „ły, których się ia nie śmiem dotknąć. „  
 Kto odbiera iaki upominek obowiązany iest, dać inny z swoiey strony.

Pisanie listow u Chińczykow, nay-  
 więcey czyni zatrudnienia. Gdy kto pisze  
 do godnieyszego od siebie, używa do li-  
 stu białego papieru z czerwonymi brze-  
 gami, a ten na kształt wachlarza w dzie-  
 ścię lub dwanaście fałdow, załamany  
 być powinien. Na drugim załamaniu  
 sam list piszą, imie zaś swoje na samym  
 końcu kładą. Im list krotszy, tym wię-  
 kszego uszanowania iest znakiem. Sposob  
 pisania listow wcale odmienny być powi-  
 nien od pospolitych rozmow. Gdy pie-  
 czętuia, we dwoch miejscach kładą pie-  
 częć, to iest na początku listu, y na koń-  
 cu po niżej swego imienia. Nie kiedy ie  
 po prostu w małym papierowym wore-  
 czku odsyłaia. Pod czas żałoby, nad swym  
 imieniem, przylepiaia kawałek białego  
 papieru. Woreczek szrodkiem obwodzą  
 paskiem papieru czerwonego, na którym te  
 piszą słowa: „List iest wewnątrz. „ List,  
 tym sposobem zakopertowany ieszcze w  
 drugi z grubego papieru kładą worek,  
 obwi-

obwinowszy go także paskiem czerwonym, na którym z iedney strony wyrażają imię y urząd tego do ktorego piszą, a z drugiey Prowincyą, miasto, pomieszkanie, rok, y dzień. We dwóch mieyscach, gdzie się woreczek otwiera, kładą pieczęć, z tym napisem: „, Strzeżony y zapieczętowany.

Te są bagatelne Chińskiego Narodu ceremonie, ktoremi się oni nie tylko podczas wizyt, ale też y wczasie uczt y obiadów męczą. Uczty te dzielą na małe y wielkie; Mała jest uczta, gdy dwunasto, a wielka, gdy dwudziesto czterema pułmiskami wszystkie stoły są zastawione, przy niezwyčajnym mnoŃtwie grymasow y ukłonow. Gdy kto chce mieć na swoiey uczcie, godną iaką osobę, po trzy razy przez list zapraszać ją powinien; nayprzod dwoma dniami pierwey, powtore rano w sam dzień uczt, po trzecie, gdy wszystko będzie gotowo, a to na pokazanie, iak ufilnie pragnie mieć go u siebie.

Salę do uczt, naywięcey w porcelanie, y różne wazony z kwiatami zdobić zwykli. Každy z gości powinien mieć stoł dla siebie osobny; w naywiększym zgromadzeniu rzadko kiedy gości dwoch, a prawie nigdy trzech nie siada do iednego

go

go stołu. Stoły ustawiaią z obydwóch stron sali, ieden na przeciw drugiego; przykrywają je kitayką wyfzywaną y z wierzchu pokoszczaną; obrusow ani serwet nie mają w używaniu. Na dwóch rogach stołu kładą dwa platy, na których stawiaią potrawy drobno pokraiane, kwiaty, y cytryny.

Gospodarz przy wrotach przyimuie gości, y każdego z osobna odprowadza na salę. Jak się wszyscy zeydą, bierze w obie ręce kielich srebrny, porcellanowy, albo też drewniany z kosztownego iakiego drzewa, napełnia go winem; y pokłoniwszy się gościom, obraca się ku podworzu, a oczy podniośszy w niebo, wylewa wino, na pokazanie, iż cokolwiek ma, wszystko to odebrał zdaru niebios, za co obowiązany być się wyznaje. Nie wspomina iuż o tych ceremoniach: ktore czynią, targując się o mieysce, gdy do stołu siadaią.

Co tylko wszyscy siędą do stołu, czterech lub pięciu Komedyantow, wchodzą do sali, y po wielu niskich ukłonach, oddają gościom pewną książkę, w ktorej złotemi literami wypisany iest regeſtr wszystkich scen, ktore oni na pamięć umieją, y natychmiast grać są gotowi. To bywa przyczyną nowego sporu y ceremonii



nii między gośćmi, z których każdy zbra-  
nia się w tej mierze uczynić wybor. Na  
koniec Komedyan ci zaczynaią prawić ze  
swoich komedyi niektóre kawałki, a go-  
ście wszyscy, że im się podobaią, daią  
znać schyleniem głowy.

Komedyą zwykła poprzedzać muzy-  
ka, lecz ta tak prosta y nie zgrabna, iż  
się nie może podobać tylko Chińskim u-  
szom. Instrumenta ich są bassy żelazne,  
lub miedziane, kotły ze skóry bawoley,  
flet, piszczałki, y trąby.

W tym komedyą grać zaczynaią, a  
obiad początek bierze od szklanki czyste-  
go wina. Gospodarz przyklęknąwszy mo-  
wi głośno: „ Mości Panowie! wezwani  
„ jesteście na kielich wina. „ Na te słowa  
powstaią wszyscy, w obie ręce biorą kie-  
lich, podnoszą go wyżej głowy, y zno-  
wu na doł spuszczaią po niżej stołu, pią-  
potym zwolna, kilka kroć przerywaiąc;  
wypiwszy dnem do gory wywracaią, na  
pokazanie, iż go wyproznili. Pułmiski  
nie razem wydaią, lecz ieden po drugim,  
nie zbieraią ich zaś poki aż ostatniego  
nie wydadzą. Miasto widelec dosyć wygo-  
dnie zażywaią małych dwóch patyczkow;  
w pośród tych licznych potraw, daią po-  
taż bądź mięsny, bądź roślinny, y małe  
paszteciki, które maczaią w potażu. Na ko-  
niec

niec daią herbatę, po ktorey kończy się komedya, a goście wstawszy od stołów do inney idą sali; gdy tym czasem w stołowej izbie zbierają pułmiski, y wety zastawiają. Wszystko to nie dzieie się bez powtorzenia wspomnionych ceremonii. Za powtorem do stołowej sali, komedyanci nową grać zaczynają scenę, pod ten czas więcey piją. Każdy potym z gości każe sobie przynieść małe pakieciki z papieru czerwonego, w których wczesnie przygotował pieniądze, dla kucharza, dla gospodarza, dla służących, y Komedyantow.

Ten upominek odsyłaią gospodarzowi, ktory go z wielką trudnością przyjąwszy, zaraz podług wyznaczenia, wszystkich dzieli; nie czynią iednak tego, tylko kiedy uczta złączona jest z komedyą. Uczty takowe pospolicie nie trwają nad pięć lub sześć godzin, zaczynają ie w wieczor, a opuszczone kończą rozchodząc się do własnych domow, przy podobnych ceremoniach, iakie pod czas wizyt mają we zwyczaju. Na zaiutrz rano, każdy obowiązany jest za ucztę listownie podziękować Gospodarzowi.

*Koniec o Państwie Chińskim.*



---

KROLESTWO Y WYSPY  
LIEUO-KIEUO  
HOŁDUIĄCE CHINOM.

---

R O Z D Z I A Ł I.

*Opisanie geograficzne wysp Lieuo - Kieuo.*

**K**rolestwo Lieuo - Kieuo składa się ze trzydziestu sześciu wysp, położonych między Koreą, Formozą wyspą, y Japonią. Każda ma swe szczególne nazwisko, a od stołeczney wyspy Lieuo-Kieuo tak zwaney, całe Krolestwo wzięło swe imie.

Stołeczna wyspa, którą pospolicie nazywają wielką wyspą, z południa na północ ma blisko czterdzieści stopów, a około trzech set od wschodu na zachód. Stopy te zwyczajem Chińczyków, co miła, przy drogach wystawione, wymiarem są mil Chińskich, których dwieście czynią dwadzieścia mil morskich, czyli jeden stopień naywiększego cyrkułu. Krol na tey mieszka wyspie.

Trzydzieści y sześć wysp, z których się to składa Krolestwo, względem stołeczne,

łeczney, w tym są położeniu; ośm jest między wschodem y pułnocą, pięć między zachodem y pułnocą, cztery na wschod, trzy na zachod, siedm na południe, dziewięć między zachodem y południem.

## R O Z D Z I A Ł II.

### O Rządach Krolestwa Lieuo-Kieuo.

**N**ie masz żadnego prawie Narodu na świecie, ktoregoby początki nie były baieczne, od czego y mietzkańcy Lieuo-Kieuo nie są wyięci.

„Niegdyś, białą oni z wielkiej prożney rozległości dwoie urodziło się ludzi, męszczyzna y niewiaſta; ci się nazwali *Omomey-Kieuo*. Mieli trzech synow y dwie corki. Nayſtarſzy miał imię *Tienſun*, to jest *wnuk nieba*, y ten był pierwszym tych kraiw Krolem; od drugiego syna poſzli *Xiążęta* hołdujący; a od trzeciego bierze początek poſpolstwo. Starſza corka nazywała się duchem nieba, a młodsza duchem morza. Pierwsza miała imię *Kun-kun*, a druga *Tcho-tcho*.

Od panowania *Tientsuna*, aż do *Chuntiena*, liczą dwadzieścia y pięć fami-

milii Krolewskich, które tam panowały, y lat siedmnaście tysięcy ósmset y dwa, iak krolestwo ich stoi, tak jest baieczna starożytność tego narodu, którą on sobie przypisuje, y nad zwyczaj o nią jest gorliwy.

Chińczykowie aż do roku 605. po narodzeniu Chrystusa Pana nie wiedzieli o tych wyspach, pierwszy Cesarz *Yangty* zhołdować je umyślił. Jakoż tym końcem uczynił wyprawę woiczną, lecz woyska jego były zbite, y to dzieło przez długi czas było zaniedbane. Wiele zatym upłynęło wieków, przez które Chińczykowie nie dbali o wschodnie wyspy; a tym czasem one podzieliły się na trzy Krolestwa, których Rządcy ustawiczną z sobą wiedli wojnę. Na koniec w roku 1372. *Hongou* Cesarz Chiński, który był głową Familii *Ming*, wysłał posła do *Tsajtu*, Krola iedney części tych wysp, nakłaniając go do hołdowania sobie. *Tsajtu* łatwo na to zezwolił, a za jego przykładem inni dwaj Krolowie poszli. Od tego więc czasu, Krolowie *Lieuo-kieuo* hołd płacą Cesarzowi Chińskiemu, mimo wszelkie usiłowania Cesarzów Japońskich, które czynili na otrzymanie tych kraioiw.

Krol *Lieuo Kieuo* posiada znaczne dobra, oprócz innych dochodów: które

ma z żup solnych, z siarki, miedzi, cyny, y innych towarow kupieckich; y z tych to dochodow płaci żołd tak Officerom woyskowym, iako y Sędziom, wypłacając im łafę, kilka workami ryżu, lub innemi towarami rowney ceny. Mandaryni, iak y w Chinach na dziewięć stopni są podzieleni, y można mowić, iż te Państwo, wszystkie prawa y zwyczaje od Chińczykow przeięło, pod których hołdem zostaie, a przeto nie będziemy się szferzyć z opisanem ich rządu.

## R O Z D Z I A Ł III.

### *O Religii Państwa Lieuo-Kieuo.*

**D**Rzeszło lat dziewięć set, iak Bonzowie wyznania *Fo*, z Chin do tego Krolestwa dostawszy się, baśnie y księgi swej nauki tam wprowadzili. Od tego czasu, bałwochwalstwo y cześć *Fo* stała się w tym narodzie panującą religią, tak między godnieyszemi, iako y pospolstwem.

Obywatele tych wysp przysięgę, mają za rzecz najswiętszą; nie przed posągami iednak, lecz przed ogromnym kamieniem przed którym y kadzidła palą, czynić ją zwykli. Pod czas tych obrządkow, (których nam tamte zwiedzający kraie

kraie mniej dokładne czynią opisanie) oddają ofiary z owoców, y tajemne iakieś szepcą słowa, o których twierdzą, iż je mają od owych dwóch corek *Omomey-kieuo*, siostr pierwszego Krola *Tiensuna*. Te u nich święte kamienie znaydują się w środku bałwochwałń, na mieyscach publicznych, y na wysokich gorach, y przed temi ostatniemi w rzeczach tylko wielkiej wagi przysięgę lub śluby czynią.

Znaydują się na tych wyspach niewiaſty bawiące się wrozką, czyli czarownice, ktore całe życie swoje poświęcają czci duchow. Te obłudnice odwiedzają chorych dają im lekarstwa, w wielkim u wszystkich są poważeniu, y w trudniejszych sprawach lub niebezpiecznych, ich się naradzaiają.

Kangchi Cesarz Chiński, chcąc ten naród ściśle złączyć z swym Państwem, wprowadził do nich cześć pewney Bogini Chińskiej imieniem *Tyenfey*, o ktorey to w szczegulności piszą: „ Na iedney „małej wyspie morſkiej, *Meytcheoufu* „zwaney, corka z familii *Lin*, znaczney „w *Fokien* Prowincyi Chińskiej, wielce „się wſławiła przez swe rzadkie cnoty. „Cesarze z familii *Song*, nadali iey wiel- „kie imiona, a między innemi, nazwa- „li ją duchem niebia. *Ywen* y *Ming*

„familie Cefarskie, więcey iefzcze ći  
 „iey przyczyniły, y nazwali ją Tyenfey.  
 „Kangchi, mniemając, iż za sprawą te-  
 „go ducha, stał się panem wyspy For-  
 „mozy, kazał mu wystawić bałwochwal-  
 „nie, y zalecił Krolowi Lieuo-Kieuo, aby  
 „go w tym naśladował. Ten zatym w sto-  
 „łecznym swym mieście wspaniałą dla  
 „tey Bogini wystawić kazał bałwochwal-  
 „nią.

## R O Z D Z I A Ł IV.

### *O Obrządkach ślubnych w Krolestwie Lieuo - Kieuo.*

**K**Ażda familia w tym Krolestwie, ma  
 swe szczegulne przezwisko, a mę-  
 zczyźni y niewiaſty iedne mając prze-  
 zwisko nie mogą z sobą w chodzić w śluby  
 małżeńskie.

Krol nie może dla siebie brać żony,  
 z trzech nayznacznieyszch familii, kto-  
 re tam pierwfze trzymają urzędy. Jest  
 w tym narodzie y czwarta rownie godna  
 familia, lecz być musi spokrewniona z  
 domem Krolewskim, ponieważ ani Xią-  
 żętom ze krwi iego pochodzącym, nie  
 wolno czynić z nią związkow małżeń-  
 skich.

Na



Na tych trzydziestu sześciu wyspach, wielożeństwo jest we zwyczaju, lecz obrządki weselne bardzo są proste. Kawalerowi starającemu się o Damę pozwalają ją widzieć, y gdy obie zezwolą strony, Kawaler wraz z swemi Rodzicami y przyiaciołmi przychodzi po swą oblubienicę, y do własnego odprowadza domu, gdzie sprawuje ucztę.

## R O Z D Z I A Ł V.

### *O Obrządkach pogrzebowych w Kroleſtwie Lieou - Kieou.*

**O**brządki pogrzebowe narodu Lieou-Kieou tak są proste, iako y weselne. Ciała umarłych palą, kości w sześć lub ośmio-graniałą trumnę, na trzy, lub cztery stopy wysoką, składają; to czynią przed pogrzebem. W dni kilka, niosą kości do grobow na pagorkach wystawionych. Nie widać u nich nic podobnego do Chińskich pogrzebow, ludzi do płaczu przy wyprowadzeniu do grobu kości nie nymują, mięsa ni innych potraw przed umarłemi nie stawiają, dość mają natym, że przy ciałach kadzidła palą, y świecą stoczki. W dni nie ktore chodzą do grobow opłakiwać umar-

umarłych, y na ten czas kładą im na ofiarę drzewa wonieiące. Czas żałoby po Oycu, lub Matce przepisany mają na trzy lata, co ściśle zachowują.

## R O Z D Z I A Ł VI.

*O Installacyi Krola Lieou-Kieuo, iako Holdownika Państwa Chińskiego.*

**C**o tylko Krol Lieou-Kieuo umrze, Xiążę następca tronu, natychmiast daie znać o tym Cesarzowi Chińskiemu, dla otrzymania od niego inwestytury na Krolestwo. Do poki z Chin nie powroci Posel, poddani wyrządzą mu posufzeństwo, iako swemu Panu, lubo on dopiero po wypełnioney inwestyturze, bierze tytuł Krola. Czasem Cesarz daie moc temuż samemu Poslowi do postanowienia nowego Krola, czasem od Dworu swego wysyła iakiego Urzędnika do odprawienia tey ceremonii.

Wybrany na to Posel, iedzie do Prowincyi Fokien, gdzie z wielkim uszanowaniem bywa przyięty. Tam ze czterestó ludzmi wsiada na okręt, przy odgłosie muzyki, w przod polecivszy się opiece Bogini *Tyenfey*, y oddawszy ofiary niebu y duchom. Przybiwszy do brzegow Lieou-Kieou,

Kieou, Poseł na ląd wysiada, gdzie go wszyscy świętnie przybrani witaia Mandaryni, a tym czasem wielka liczba bark w prowadza okręt do portu. Poseł z wielką paradą niesion bywa do pałacu sobie przygotowanego. Ci ktorzy są z Posłem, maia wolność, za pewną liczbę pieniędzy nakupić towarow, y taki handel z wielkim ich bywa zyskiem.

Poseł spoczawszy kilka minut, wychodzi na wielką salę przepysznie ozdobioną, y siada na mieyscu dość wysokim umyślnie dla siebie przygotowanym. W tym ieden z Mandarynow znak daie, a Poseł wstaie z swego mieysca, Xiążęta y najpierwsi Urzędnicy porządkiem stojący dziewięć razy padaia na ziemię, iakby samego witali Cesarza Chińskiego. Poseł zaś na końcu ieden tylko nisko czyni im pokłon. Gdy zaś drugiego y trzeciego rzędu Mandaryni pokłon czynia, także Poseł stoi, lecz miasto wzajemnego ukłonu, rękę tylko ku nim ściağa. Gdy przydzie kolej na ostatnich Mandarynow, Poseł siedzi, a gdy swą skończą ceremonią, podaie im rękę. Wchodzą potym niektorzy Urzędnicy Nadworni, na powinzowanie Posłowi pomysłnie odprawioney podróży; y reszta dnia schodzi na różnych rozrywkach.

W dzień

W dzień wyznaczony, idzie Posel paradnie do Bałwochwalni Bogini *Tietsey*, czyni iey dzięki, a ztamtąd udaie się do Kościoła Cesarzkiego, y tam obrządkiem Chińskim, obchodzi pamiątkę Konfucyusza. Innego dnia idzie na salę Królewską, ozdobioną obrazami Krolow zmarłych. Krol na tey sali iako prywatny bez żadnych znakow Królewskiej dostojności, bywa przytomny obrządkom, ktore Posel sam przez się sprawuie, na uczczenie Krolow zmarłych, a szczegulniy, świezo zesłego; czyni ofiary z kadzi-dła, materyi iedwabnych y litych imieniem Cesarza Chińskiego; to gdy się skończy, Krol dziewięć razy pada na ziemię na podziękowanie Cesarzowi, pyta się potym o iego zdrowie, wita Posła, y z nim poufale ie obiad.

W dzień instalacyi Krola, nieskończonym gminem ludu bywa napełnione miasto; dziedziniec pałacu otaczają więkși Panowie, y Mandaryni bogato ubrani. Krol przyimuie Posła przy pałacu, y przy odgłosie kapeli prowadzi go na salę Królewską, gdzie są przygotowane dwa wyniosłe miejsca dla Krola y krolowy, a okazalsze daleko dla Posła. Dwor cały liczny stoi, a Posel głośno każe czytać diploma Cesarzkie, w krorym, po krotkich

kich pochwałach Krola zmarłego, Cesarz za Krola y Krolowę Lieuo-Kieuo uznać dziedzicznego Xięcia y Xiężnę jego żonę; upomina po tym Krola, aby rządy Państwa sprawował podług praw narodowych, jako też y poddanych, aby mu byli posłuszni. Po przeczytaniu Poselstwa diploma odsyła Krolowi, Krol oddaje Kanclerzemu, aby go złożył w Archiwum. Po tym Krol, Krolowa, y najwyżsi urzędnicy, padając czynią pokłon sposobem Chińskim, a Poselstwo oddaje bogate upominki od swego Monarchy, z przyłączonym onych rejestrem; pozwala na ostatek Krolowi y Krolowej, odbierać rekognicyą od znaczniejszych swych poddanych. Wkrotce potym Krol odwiedza Posła, ludzi, którzy go niosą w lektyce, znaczna bywa liczba. Siedm młodych Panien niosą chorągwie y baldachiny, wszyscy Xiążęta y Urzędnicy konno otaczają lektykę, lub za nią idą, wszystkie na ten czas ulice bogato ozdobione, zwycięzkie łęki w rowney odległości wystawione. Poselstwo przy bramie swego pałacu przyimuie Krola z uszanowaniem, y prowadzi go na nayznaczniejszą salę. Krol pada na kolana, szanując Cesarza, a podniosszy się, bierze wino y herbatę, podaje je Posłowi, który przez uszanowanie nie odbiera od niego, ale wziąwszy  
inne

inne, nie wprzod piie, dopoki Krol nie skończy. Przy pożegnaniu y wyjezdzie Pośła te same zachowują ceremonie, które na wiazd jego czyniono; przeto powtarzać ich tu nie będziemy. To tylko przydam, iż przez cały czas bawienia się Pośła, wyśła się Dwor Lieuo-Kieuo, na obdarowanie go y zniewolenie całej asystencyi jego, chcąc go tym sposobem ująć sobie, aby mu przed Cesarzem dał zalecenie, y oraz nie zamilczał okazałości y uszanowania, z którym był przyjmowany.

## R O Z D Z I A Ł VII.

### *O Handlu Krolestwa Lieuo-Kieuo.*

**M**Ało mamy wiadomości o handlu tak krajowym, iako y zagranicznym tego Państwa. To tylko pewna, iż tam żaden męszczyzna kupiectwem się nie bawi, lecz same tylko niewiaśły pewnych czasow tak kupują, iako y przedają wszystkie żywności. Z wielką sprawnością wszelakie ciężary na głowie noszą. Kupują y przedają w tym kraju wszystko, albo za mianę, albo za pieniądze Chińskie y Japońskie. Towary ich są te pospolicie: różne rękodzieła z skorup ślimaczych, oliwa,

wa , ponczochoy , trzewiki , iaia , kury , kurczęta , ryby , sol , cukier , pieprz , różne zioła , &c. Handel drzewa , materyi , zboża , korzenia , kruszczow , sprzętow , y bydła , bywa pod czas iarmarkow na rynkach , w koło otoczonych sklepami , y szpichlerzami.

Obywatele w tym kraiu mają wiele bark , y nieco okrętow , do przewożenia towarow z wyspy na wyspę. Materye iedwabne , płutna , papier , broń , miedź , zawożą do Chin , Tonkingu Prowincyi Chińskiej , także do Korey , y wyspy Formozy. Rękodzieła ich srebrne , złote , y z innych kruszczow , są wielce szacowne u Chińczykow.



---

KROLESTWO KAULI  
ALBO KOREA  
HOŁDUIĄCA CHINOM.

---

R O Z D Z I A Ł I.

*Opisanie Geograficzne Korei.*

**K**orea, którą Chińczykowie nazywają Kauli, rozciąga się od trzydziestego czwartego, aż do czterdziestego czwartego stopnia północnej szerokości. Długość jej od północy na południe jest na mil blisko sto pięćdziesiąt, czyli na piętnaście stopni, a szerokość od wschodu ku zachodowi na mil siedmdziesiąt i pięć. Jest nakształt figury czworosciennej podługowatej, której boki po wielu miejscach zachodzą w morze.

Nanking Prowincya Chińska na zachod dzieli ją od Chin, przez jedną długą i wysoką górę, której jedynie przypisać potrzeba, iż ten kraj nie jest wyspą. Odnoga morska, Nankingska dzieli obydwie te Państwa.

Ten



Ten pułwysep od pułnocy ku wschodowi oblewa Ocean; gdzie Francuzi y Hollendrzy na każdy rok. wiele poławiają wielorybow. Skały y piaski morskie, ktore otaczają brzegi Korei, sprawiają trudny y niebezpieczny okrętom do niey przystęp, także zawady znajdują się y od Japonii, a więcey iak na dwadzieścia y pięć mil zachodzą w morze.

Zimno w Korei bywa nie znośne, śniegi tam wielkie spadają; w części pełnocney sam tylko ięczmień sięją, ktory się tam nie naylepszy rodzi, reszta zaś Kraiu jest bardzo urodzayna, y wszystkiego w obfitości dostarcza.

Korea dzieli się na ośm wielkich Prowincyi, w tych trzyśta sześćdziesiąt miał tak większych, iako y mniejszych liczą, oprócz fortec, zamkow, y Pałacow do rozrywki.

## R O Z D Z I A Ł II.

### *O Rządach Korei.*

**L**Ubo Krol Korei hołduje Cesarzowi Chińskiemu, y płaci mu podatek; przecież pełnomocny jest w swoim Państwie. Tak godnieysi, iako y pospolstwo nie są panami swych gruntow, używają ich, lecz z woli y łaski Krola, ktoremu

M

płacą

płacą podatki podług miary swoich majątkow, y który może im je odebrać, gdy zechce. Dołtutki znaczniejszych Panow nie tak zawisły od obfzernych gruntow, iako bardziej od licznych niewolnikow, ktorych po dwieście lub trzyśta mieć zwykli.

Radę Krolewską składają, przedniejsi urzędnicy morscy y lądowi. Ci codziennie zasiadać muszą pod prezydencją Krola, lecz żaden z nich nie otwiera swego zdania, ani się miesza w iakie sprawy, poki nie będzie wezwany. Toż prawo zachowuje się y względem mniejszych Urzędnikow. Gubernatorowie Prowincyi, y Kommandanci miast, przez trzy lata sprawują swoje urzędy, jeżeliby nie zasły przeciwko nim iakie skargi, ktoreby prętfzey potrzebowały odmiany.

Gdy Krol wyjeżdza, cały Dwor z nim być musi; poprzedzają go różni Urzędnicy tak pieszo, iak y konno, ci niosą chorągwie y herby, y kapela liczna na woiennych grając instrumentach postępuje. Można każdego Urzędnika roznać po sukniach, między ktoremi najznakomitsza jest u nich toga czarna iedwabną, wisząca na szarpie, y sztuka haftowaney materyi, ktorey iedna połowa pierśi, a druga plecy okrywa. Głębo-

bókie milczenie pod czas parady chować powinni, a ludzie spotykający się z Krolem, obowiązani są twarz y oczy od niego odwracać. Sekretarz stanu na kilka kroków przed Krolem idzie, trzymając w ręku skrzynkę okrągłą, y w nią składa wszystkie supliki, które mu na trzcinie podają, lub też zawieszają w oknach, albo na murze; a tym sposobem, Krol łatwo może tak o potrzebach swych podanych wiedzieć, iako y o niesprawiedliwości Ministrow y Sędziów swoich.

Gwardya Krolewska jest osobliwsza. Ze wszystkich Prowincyi Obywatele zaszczyceni wolnością, co siedm lat stawić się muszą na odprawianie warty przy Krolu przez miesięcy dwa. Każda Prowincya ma swego Generała, ten zaś ma pięciu Pułkownikow, z tych każdy pięćią kommanderuje Kapitanami, a każdy Kapitan jest Kommendantem iakiego miasta lub fortecy. Kaprale trzymają Kommendę po Wsiach, ktorzy mają pod sobą dzieściunikow, z ktorych każdy dzieściuniu ma żołnierzy. Wszyscy ci officyerowie co rok muszą się należycie sprawiać z swoiey kommendy.

Broń zwyczajna u Kawaleryi, kiryś, szyszak, łuk, strzały, pałasze, y pałki na końcu żelazem okute; Piesznych

zaś kirys letki , szyszak , szpada , muszkiet , lub dzidka. Officyerowie samych tylko łukow y strzał zażywaią. Każdy żołnierz za swoim kosztem przynajmniey pięćdziesiąt ładunkow mieć powinien.

W tym narodzie jest ieden nigdzie nie praktykowany zwyczaj ; każde miasto powinno swoim kosztem utrzymywać pewną liczbę Bonzow czyli Xięży na garnizony do fortec , y na strzeżenie ciasnych drog po między gorami. Właśni ich przełożeni maią nad niemi Kommandę , rownie są ćwiczeni w sztuce żołnierskiej , iak y inne woysko. Żołnierz maiający lat sześćdziesiąt wieku, wolny jest od służby woyskowej , a syn na iego miejsce następować powinien.

Miasto każde w tym Krolestwie trzymać powinno , we wszystkie potrzeby dobrze opatrzonej okręt o dwóch masztach , na którymby trzyśta ludzi woyskowych wraz z maytkami pomieścić się mogło. Krol nie w pieniądzech , lecz w rzeczach samych bierze dziesięciny ze wszystkiego , cokolwiek się w kraiu rodzi , ze wszystkich rękodzieł , oraz y z towarow zagranicznych. Oprócz dziesięciny , ci , ktorzy nie są zaciągnieni do woyska , na każdy rok przez trzy dni robić muszą około różnych dzieł publicznych.

Spra-

Sprawiedliwość w Korei zbyt nie jest surowa. Buntownikow karzą wygubieniem całej ich rodziny, domy ich rozrzucają, y drugi raz budować nie dozwalaiają. Żonę przeświadczoną o zabicie męża, w pośrodek drogi żywcem zakopują, a każdy przechodzący, wyciąwszy szlachtę, dopoki ta żyć będzie, powinien ją uderzyć siekierą, która umyślnie na to blisko niey leży. Sądy w tym mieście, w którym wielki iaki trafi się występki, bywają do niejakiego czasu zakazane, y częstokroć miastu takiemu odejmują przywileje, a pod zwierzchność niższego miasta poddaiają. Mąż ma moc zabić żonę, gdy ją zastranie na cudzołóstwie, byleby iey tego mógł dowieść. Jeżeliby ta była niewolnica, zaboyca trzy razy więcej musi zapłacić iey Panu, niżeli była warta. Na zaboyce osobliwiz tam kara; nayprzód go długo deptają nogami, biorą potem ocet, którym umywają zgnitego trupa, a tak zmieszany na wpuł z ropą leiają zaboycy gwałtem w gębę, bicia go potem w brzuch kiimi do poki nie skona. Człowiek nie mający żony zdybany przy mężatce, za karę bywa nago prowadzony na publiczne miejsce, gdzie się ulice schodzą, twarz mu smarują wapnem, obie uszy sztrzaiają przebiaiają,

iaią , nad to w tyle przywiązuia mu dzwonek , ktory by dawal znać o nim.

## R O Z D Z I A Ł III.

### *O bałwochwaltwie Obywatelow Korei.*

**A**ni z powieści Hollendrow zwiedzaiących te kraie . ani z ksiąg Chirskich o ktorych XX. Miffyonarze wspominaią można co pewnego wyczerpnąć , względem Religii Obywatelow Korei. Wszystkie w tey mierze ich doniesienia są wątpliwe , y wcale żadnego nie maią z sobą związku.

Jeft u Korezyan powszechne podanie , ktorego oni niewiedzą początku : iż dawnych wiekow wszyscy ludzie iednym mowili ięzykiem , lecz gdy razu iednego , wyfoką wystawic chcieli wieżę , przez ktorąby do nieba wstąpić mogli , na ukaranie takich zamysłów pomieszaly się im ięzyki. Maią pewne obrządki , lecz nie można wiedzieć czyli iaką maią opisana Religia. Bożyszczta , ktore czczą w swoich bałwochwalniach , wprowadzone są do nich z Chin y Japonii , ponieważ przed tym koleia Chińscy y Japońscy Cesarze nad niemi panowali , a po większey części

części Bonzowie wyznania *Fo* one tam wprowadzili.

Lud tamtejszy wchodząc do bałwochalni, czyni Bożyszczom pokłony, lecz z wielką nieprzyzwoitością, szepcze iakieś tajemne słowa, ktore nic nie znaczą, y po wielu śmiesznych grymasach, wychodzi z niewielkim swych Bogow uszanowaniem. Na tym ich cała zawisła religia, bo insze wcale niewiadome obrządkie, każdy z nich pali woniejące drzewka przed swym poświęciem, do którego więcey ma nabożeństwa, w naczyniu umyślnie na to zgotowanym. Cała błędney ich Religii nauka w tym się zawiera, iż coś wyznają w powszechności o nadgrodzie cnoty, y karze za grzechy, na drugim świecie.

## R O Z D Z I A Ł IV.

### *O Bonzach Korei.*

**VII** Korei znayduie się nie zmierne mnóstwo Bonzow; mieszkania ich prawie wszystkie są na wysokich górach blisko bałwochwalni, mieszka ich razem po pięćset, lub sześć set osob. Naystarszy w leciech z pomiędzy nich, bywa pospolicie przełożonym; ma prawo za najmniey-

mniejsze winy dwudziesto kiyimi karać swoich poddanych. Jeżeliby który Bonza na gardło być karanym zaśluzył, wydany bywa Gubernatorowi miasta, który sam tylko może na śmierć sądzić. Każdemu wolno zoićac Bonzo, iako y porzucic ten stan, jeżeli mu się niepodoba, y przeto liczne miewaią zgromadzenia. Każdy Bonze powinien umieć iakie rzemiołło, aby zwiásnego zarobku miał sposob do życia; znayduie się atoli między niemi wiele próżniaków, którzy żebractwem żyją. Wszyscy brody y głowy golą, żadney rzeczy nie iedzą, która iest żywa, y z białogłowami nie godzi się im przestawać. Tych którzyby przestąpili to prawo osmagawszy, precz wyrzucaią z zgromadzenia. Nayznacznieysze maią dochody z płacy, którą biorą za uczenie dzieci, czytać y pisać. Z tych dzieci jeżeli który wstępuje do zgromadzenia Bonzow, użyci bywaią do różnych robot, a pochodzący z nich pożytek, należy do ich Nauczycielow.

Są iefzcze w Korei inszego rodzaju Bonzowie. Ci nie iedzą mięsa, nie golą się, y wolno im mieć żony. Ponieważ trzymaią się nauki *Fo*, na usługi Bałwochwałń się poświęcaią.

W mie-



W mieście stołecznym Sior nazwanym, są dwa Kłasztory dla pćci niewieścicy, w iednym są godnego, w drugim bez braku iakiegokolwiek urodzenia niewiaſty. Wszystkie głowy gołą, też mają opisania, co y męſzczyźni. Przed tym obowiązane były żyć w czyſtości, lecz potym Krolowie dozwolili im iść za mąż.

## R O Z D Z I A Ł V.

### *O Obrządkach wesełnych w Korei.*

**Z**Wyczaj iest w Korei zaślubiać dzieci w ósmym lub dzieſiątym roku, przestrzegając zawsze, ażeby krewni aż do czwartego stopnia ślubow małżeńskich z sobą nie czynili. Młode panienki, jeżeli nie są iedynaczki, po zaślubieniu natychmiast przenoszą się w dom swego Teścia, aby tam uczyły się pracy, y do rządzenia domem przywykały. Wesele, które w innych krajach tyle sprawuie zatrudnienia, tam się bez wszelkich odprawuie grymasow. Pan młody w dzień wesela siada na konia, w towarzyſtwie swoich przyacioł, iedzie przez całe miasto, niezastanawiając się aż u wrot Oblubienicy ſwoiey; tam Rodzice icy pięknie go przy-

przyimują, żonę mu oddają, y tak całe kończy się wesele.

Każdy Korezjan może mieć tyle żon, ile ich wyżywić zdoła, lecz nie powinien ich trzymać w swym domu, w którym sama tylko prawa jego żona mieszkać może. Z tym wszystkim y ta męza swego jest niewolnicą, ponieważ z dziećmi nawet może ją oddać gdy zechce, ani nawet obowiązany jest myśleć o ich wychowaniu.

## R O Z D Z I A Ł VI.

### *O Pogrzebowych obrządkach w Korei.*

**J**ak tylko człowiek wolny umiera, dzieci jego obowiązani wziąć żałobę na trzy lata. Przez ten cały czas powinni żyć w takiej ostrości jak Bonzowie. żadnych nie sprawować urzędów, zrzec się wszystkiego dostojenia, jeżeli jakie mają, nie mieszkać z żonami, inaczey dzieci, ktoreby w tym czasie żałoby urodziły się, tym samym nie byłyby poczytane za prawe. Szata żałobna jest u nich długa toga konopna, nakształt włosienicy z grubych nici, albo raczey ze sznurkow tkana. Do czapek ktore u nich bywają tkane z zieloney trzciny, miasto kre-

krepy przywiązuia konopny sznurek. Długi także kii który w ręku noszą, znakiem bywa żałoby, po śmierci Ojca trzcinę, a po Matki zeysciu, prosty kii noszą. Przez cały czas żałoby nie godzi się im umywać.

Jak tylko kto z rodziny skona, krewni jego rozbiegają się po wszystkich ulicach, z nieznośnym wyciem y płaczem targając na sobie włosy. Ciało zamykają w dwóch lub trzech skrzyniach z twardego drzewa, wierzchnią malują świętno lub ubogo, każdy podług przeżycia swego.

Zwyczaj mają, na wiosne tylko y w jesieni grzebać umarłych; tych, którzy wlecie lub w zimie umierają, trzymają w szopie słomą poszytey, nieco od ziemi na czterech palach wyniesionej. W dzień pogrzebu, przenoszą ciało do domu, suknie nieboszczyka y część rzeczy jego najkosztowniejszych, z nim razem zamykają; noc całą trawią na ulicach, y równo ze dniem wynoszą ciało. Nic osobliwszego, iako widzieć tych, którzy niosą trupa, iak w każdym kroku usiłują przepisaną pewną zachować miarę, a w tym przyjaciela zmyślają płacz y targanie włosów.

We

We trzy dni potym, idą do grobu, czynią pewne ofiary, y kończąc pogrzebowe obrządki, hojnie się częstują; każdy na ten czas wesołym być powinien. Co miesiąc, około pełni Xiężycy, ścinaią zioła, ktore rosną na mogile. y odnawiaią za umarłych ofiary.

## ROZDZIAŁ VII.

### O Handlu Korei.

**N**T Arod ten nie handluie tylko z Japończykami, y Obywatelami wyspy Fuzymy. Ci zakupią od Korezjan papier, drzewa woniejące, hałun, rogi bawole, y inne towary, ktore Chińczykowie y Hollendrzy przediają Japończykom. Zawożą do nich wzajemnie swoje rękodzieła, y to, co się w ich kraju rodzi, lecz to wszystko nie wiele warte. Ładem iędzą do Chin po płutna y bawełniane materye. Kupcy między niemi naybogatsi, naydaley ięzeli z towarami z Sior iędzą do Pekingu.

*Koniec opisanja Korei.*



WY-

---

# WYSPA FORMOZA

Hołdująca Cesarzom Chińskim.

---

## R O Z D Z I A Ł I.

*Opisanie Geograficzne Wyspy Formozy.*

Formoza jest wielka wyspa na morzu Chińskim, położona na wschodku Prowincyi Fokien; rozciąga się od północy na południe, od dwudziestego drugiego stopnia y ośmiu minut szerokości północney, do dwudziestego piątego stopnia y dwudziestu minut. Nie przerwane pasmo przykrych gor przez tę wyspę ciągnących się, dzieli ją na dwie części, y przejście z jednej strony na drugą sprawuje bardzo trudne. Na wschodniej części mieszkają ludzie naturą tylko samą się rządzący, których Chińczycy kowie Panowie zachodniej części, mają za dzikich. Y w rzeczy samey są bez chciwości, nie dbają o złote ni srebrne kruszce, choć je w swej ziemi mają; kochają się y wspomagają wzajemnie; mają coś obyczajności, lecz są zbytecznie mści

mściwi. Lud ten z iedney strony gorami, z drugiey morzem ścisniony, żyje bez praw, bez rządow, dość ma na tym, iż jest wolnym; z mięsa y ryb ma swe wyżywienie.

Cześć zachodnia wyspy, prawdziwie nazwać się może Formozą, co z Łacińskiego znaczy piękny; powietrze tam zawsze czyste y pogodne. Ma liczne wypływające z gor rzeki; każde tam zboże rodzi się w obfitości, tudzież nie zmierne mnostwo owocow Indyjskich, iako to pomarancze, owoc *banaves* zwany, inny owoc *ananas* wielce słodki wielkości melona, *goyaves*, *papeyes* owoc posilający żołądek, z ktorego nasienie pomocne na szkorbut y inne choroby; *cocos*, melony wodne, brzoskwinie, morele, figi, grona winne, kasztany, granaty, &c. Cukru y tytiunow wielką mają obfitość; a praca obywatelow wszystkie równiny w rozkoszne odmieniła ogrody, y dowcip złączony z pracą, żyzną uczynił naturę.

Ponieważ nie dawno tę wyspę osiadły narody obyczajnieysze, konie iednak, barany, kozy, wieprze, lubo tak pospolite w Chinach, tam ieszcze są bardzo rzadkie. Pospolicie iężdzą osłami, ktore tam co do biegu koniom wyrownąć mogą. Po lasach pełno ieleni, maśp, sarn  
zaś

zaś danieli bardzo tam rzadko, trzymają się zawsze po gorach, y rzadko widzieć się daią na równinach.

## R O Z D Z I A Ł II.

*Jakim sposobem odkryto wyspę Formozę.*

**D**Opiero około roku 1430. pierwszy raz Chińczykowie o wyspie Formozie wzięli wiadomość od iednego Trzebieńca z Dworu Cesarzkiego, ktorego nawałność morską przypadkiem w tamte strony zapędziła. Bawił się on tam przez nie iaki czas, y doniósł o wszystkim Cesarzowi, czego przez swe doświadczenia mógł dociec, a szczegulniey o niektórych ziołach lekarzskich, ktore znalazł na tey wyspie, y ktorych dotąd używaią w Chinach. W roku 1564. ieden rozboynik morski rodem Chińczyk, zawinął do wysp Ponghu, położonych między Formozą y Prowincją Fokien, od dwudziestego trzeciego do dwudziestego czwartego stopnia pułnocney szerokości rozciągających się. Na tego napadła Eskadra Chińska, pod kommendą officyera imieniem *Yu-ta-yaou*. Po żwawey utarczce rozboynik przymuszony był do ucieczki; zabrawszy więc z sobą część swoich ludzi, ktorych był

na

na ląd wysadził, uszedł, chcąc się znowu powrócić do swoiey professyi; lecz Officyer Chiński uprzędził te jego zamysły, y okrętami swemi zamknął port, z ktorego on uciekać musiał. Przeto rozboynik przymuszony był szukać dla siebie schronienia na brzegach wyspy Formozy. *Yu-ti-yaou* szedł za nim w pogoń, lecz nie wiadomy tam tych stron. wrocił się nazad do wysp *Pengbu*, y osiadł, na nich imieniem Cesarza Chińskiego, ktoremu wnet dał znać o wszystkim. Rozboynik zaś miało ugruntowania się na wyspie Formozie pozabijał iey obywatelów, ktorzykolwiek wpadli mu w ręce.

Na końcu roku 1620. iedna Eskadra Japońska zawinęła do wyspy Formozy, a widząc kraj bardzo piękny, zostawiła tam swą osadę. Nie długo potym okręt Hollenderski przez nawałność do tey wyspy był zapędzony. Hollendrzy łatwo poznali, iak położenie samo tey wyspy byłoby im pomocne do handlu z japończykami; profili więc ich o dozwole nie, aby mogli wybudować przy porcie pomieszkani e dla swych zionków, ieżeliby im kiedy wyjść na tę wyspę przyszło. Dozwolono im tego, chociaż z wielką trudnością, y powiadają, iż Hollendrzy zajęli



żyli fortelu pierwszych fundatorów Kartageny, o tyle tylko prosząc ziemi, ile skura wołowa zaiąć może. Jakożkolwiek bądź, wystawili tam fortecę, w roku 1634. na ktorey dotąd widać ten napis: *Zelanda Forteca: 1634.*

Gdy się to działo, Tatarowie Cesarstwo Chińskie opanowali. *Tchin-tchi-long*, który z niewielkiego Kupca w Prowincyi Fokien, wstąpił się potym handlem y bogactwy po całej Azyi, sam ieden prawie oparł się Tatarom wdzierającym się na tron Chiński; swoim kosztem wystawił zbrojną flotę, do ktorey inne przyłączyły się okręty Chińskie. Tatarzyn tym przerażony, ofiarował temu odważnemu Obywatelowi tytuł Krola, lecz próżno; *Tching-tchi-long* albowiem obrał sobie albo zwyciężyć, albo razem ginąć z Oyczyzną. Nie mógł atoli zamyślow swoich przywieść do skutku, y wkrótce umarł.

Syn jego tegoż imienia nastąpił po nim, y kończył zaczęte przez Oycę dzieło, pobił Tatarow, y wiele kraiu zabrał w Chinach; ale zbity wzajemnie, uchozić musiał, y w roku 1661. umyślił uczynić się Krolem Formozy. Zamyśl ten zaczął od wypędzenia Hollendrow z wysp Ponghu; przypuścił szturm do Zelandyi,

N

gdzie

gdzie nie było tylko iedynaſtu Hollendrow z armatami, na których zbywało Chińczykom. Wytrzymawszy kilka ſzturmow, uſtąpili na oſtatek ci waleczni Ry- cerze, warując to ſobie, aby im dozwo- lono iednego z ich właſnych okrętow, któryby ieſzcze był zdatny do żeglugi. Po tey akcji, *Tchin tchi-long* wzioł na ſię doſtoyność y imie Krola. Wyſtawił trzy miasta, a ſtolice ſwoią założył w forte- cy Hollenderskiey. Naypierwsze obrocil ſtaranie, na uſtaniewienie rządu; Chiń- ſkie Państwo było mu do tego wzorem, tamteyſze więc prawa po więkſzey czę- ſci kazał w tym kraiu ogłoſić. Syn iego utrzymał ſię na tronie; lecz wnuk w mło- dych leciech obiąwszy rządy, muſiał pod- dać ſię Cefarzowi Chińskiemu. Działo ſię to w roku 1683. y odtąd wyſpa Formo- za hołduie Chinom. Dzieli ſię na trzy gubernie, ktore ſą pod władzą ſtołeczne- go miasta; kommandant zaś tego miasta, ieſt pod władzą Vice-Krola Prowincyi Fokien.

### R O Z D Z I A Ł III.

*O Religii Obywatelow Wyſpy Formozy.*

**T**Rudno ieſt pogodzić zdania tych, którzy zwiedziwszy Kraie Wyſpy For- mo-

moży, Religiją Obywatelow iey opifali, ile że ich iest bardzo mało. Nie wchodząc zatym w roztrząsanie przeciwnych powieści, na samym ich prostym opifaniu przestaniemy.

Pewny dzieiopis, o którym powiadają iż był rodem Japończyk, wychowany na wyspie Formozie to świadczy: „Lud ten ma swą Religiją obławioną od „Bożka, ktoremu cześć oddaie, a tym „Bożkiem iest książka, która się u nich „nazywa ziemia wybrana. Czynią tey „księżdze głębokie uszanowanie, ponie- „wż w niey zamykają się te obławienia, „na których cała ich polega religia. Przez „dziewięćset lat blisko ci ludzie nie zna- „li innych Bożkow, oprócz słońca y Xię- „życy, którym przypisywali naywyższe „boństwo, gwiazdy zaś mieli za puł-Bo- „gow, czyli pomnieysze bostwa. Cała „ich więc religia polegała na czci zna- „kow niebieskich, którą im oddawali ra- „no y wieczor, sprawując im ofiary z by- „dłat y zwierząt wszelkiego rodzaju. „

Tak nam opisuie wspomniony Dzieiopis pierwsze początki religii tego narodu; przydaie y to: „Dwoch Filozofow „(mowi) pod ten czas żyjących uczynili „się prorokami, y nowe podali prawo „tym bałwochwalcom „udając, iż ie

wzieli od tego Bożka, którego cześć opowiadali. Obrawszy zatem dzień ieden święteczny, z wysokich pagorkow mieli mowę do ludzi. Pospolstwo zdziwione nie zwyczajnym ich stroiem, którym na ten czas przybrani byli, tknięte oraz ich mową, zdumiewało się nad ich nauką. Lecz skoro mu wspomnieli, iż na ofiarę temu Bogu potrzeba koniecznie dwadzieścia tysięcy ferc małych dzieci spalić na ołtarzu; lud rozgniewany, natychmiast by ich pomordował, gdyby się byli nie schronili, rzucając okropne na nędznych tych ludzi przeklęstwa.

Przydaie ten mniej rozsądny Autor, iż by wszystkie były spadły nieszczęścia na Formazonow; gdyby ciż sami Filozofowie, gorącemi modlitwami, nie ułagodzili surowości Bożka, którego opowiadali.

Lecz zostawmy go przy swoiey opinii, a szukaymy prawdy w godniejszym wiary Autorze, który czas nie iaki przemieszkał na Wyspie Formozie; to więc co się powie, z iego jest wyięte opisanie.

Formozanie wielu czczą Bogow, między ktoremi dwoch jest naywyższych, z ktorych ieden mieszka na południu, drugi na wschodzie. Bożek południowy  
ma

ma staranie o mężczyznach, a wścho-  
dni o niewiaściach, bo y sam p̄ci jest nie-  
wieścicy. Inny Bożek, mieszka na puł-  
nocy, lecz ten jest złośliwy; są ieszcze  
szczegulnieysy Bożkowie, którzy woyna-  
mi władną, y ludzi wojennych w swey  
maią opiece; osobny jest Bożek, w kto-  
rego ręku zdrowie jest ludzkie; inni ma-  
ią staranie o zasiewach, strzegą łowow,  
domow, &c. Wszyscy ci Bożkowie maią  
żony, tak iak dawni wierzyli Poganie;  
owo zgoła, wszystkich Bożkow rachuią  
siedmdziesiąt y dwa, ktorych czczą y  
Chińczykowie mieszkaiący na tey Wy-  
spie. Bożka pierwszego uznaią być Pa-  
nem nad innemi, wszyscy inisi mu pod-  
legać muszą, y tego nazywaią Stworcą  
natury. Oddaią mu na ofiarę raz w rok  
wieprza, z ktorego mięso y koście palą  
na drwach sandałowych. Wszyscy ci Bo-  
gowie byli przed tym ludzmi, stali się  
potym częścią geniuszami, częścią dia-  
błami; y dla tego Formozanie oddaią  
cześć diabłom, mniemaiąc, iż dusze złych  
ludzi po wyjściu z ciała przemieniaią się  
w diabłow, ktorych przez boiaźn szano-  
wać potrzeba. Naywyższemu z pomiędzy  
złych duchow wystawuią oltarze, bią  
mu na ofiarę bydło, a niekiedy y ludzi.

## R O Z D Z I A Ł IV.

O Juibach, ofiarach, y innych obrządkach  
 bałwochwalskich Formazonow.

**D**Ałwochwalskiemi obrządkami na tey  
 Wyspie zawiadują niewiaſty, zwane  
 Juiby. Te ofiary zwykły czynić Bogom z  
 wieprzow, z ryżu prażonego, z głow iel-  
 lenich, &c. Przy końcu kaźdey ofiary,  
 iedna Juiba miewa długą mowę, nakształt  
 modlitwy, w tym miota się gwałtownie,  
 przeraźliwie wrzeszczy, zawraca oczy,  
 y rzuca się o ziemię, tak mocno przyłgną-  
 wſzy do niey, iż ledwie ją ſześć oſob,  
 oderwać może. Pod czas tych konwulſyi  
 Bogowie odkrywają iey ſwe tajemnice;  
 a gdy się to ſkończy zachwycenie, pod-  
 noſi się z ziemi, ięcząc nie zwyczajnie.  
 Na ten czas wſzystkie inne Juiby wyłażą  
 na dach bałwochwalni, tam ſtaią we  
 dwa rzędy na rogach dachu, y uczyni-  
 wſzy modlitwę, biczują się. Kończą te  
 obrządki powtorną iaką ofiarą w przyto-  
 mności ludu, ktory na ten czas piie do  
 upadłey.

Udają Juiby, iż mają moc na za-  
 klinanie czarta, y na wypędzenie go z  
 mieyſc, w ktorychby mieſzkanie obrał;  
 wro-

wrożą o przyszłym szczęściu, lub nie-  
szczęściu, o zimnie, upałach, pogodzie,  
y flocie. Gdy wypędzają czarta, dziwnie  
go zaklinają, wyją na niego, zgołą sza-  
blą uganiają się niby za diabłem, poki  
go nie zapędzą aż do morza, gdzie się  
on topić musi. Ta iednak Juib moc nie  
bardzo ubeśpiecza Formozanow od boia-  
źni diabłow; dowodem tego są częste o-  
fiary, które oni przy wielkich gościn-  
cach, na ubłaganie złych duchow czy-  
nić zwykli.

## R O Z D Z I A Ł V.

*O szczegulniejszych obrządkach, które przy  
założeniu iakiego budynku na Wyspie  
Formozie zachowują.*

**D**Ałwochwalnie y domy na tey wyspie  
są budowane z drzewa bambusowego.  
Gdy mają zakładać iaki budynek, z pe-  
wnemi obrządkami ofiarują Bogom ryż,  
ściraiają potym pierwsze drzewo bambu-  
sowe, czynią pewne modlitwy do Boż-  
ka, który się ma opiekować przyszłym  
budynkiem, prosząc, aby go strzegł, y  
w nim swoje założył pomieszkanie. Wszy-  
scy przytomni stają pod ten czas w ko-  
ło, y każdy głośno y wyraźnie powinien

opowiedzieć, co mu się przesyłały nocy śniło. Przyślępują potym do tłumaczenia tych snów, a którego sen zdawać się będzie naysmyslniejszy, ten pierwsze drzewo ścina, y Bożkowi opiekunowi ofiaruje pewny napoy, y prosi, aby gospodarzowi dał pilność w przedsięwziętej robocie. Gdy cokolwiek budynek wyprowadzony będzie, gospodarz czyli pan jego wchodzi do niego na czynienie ofiar; Juiby także różne sprawują guśła, na doświadczenie, czy będzie budynek trwały, czy gospodarzowi szczęście w nim statecznie posłuży. Pod czas tych obrządkow trzymają w ręku bambusowe korytka pełne wody, y biorąc je w gębę przyskają nią iak mogą naydaley; uważają pilnie iakim sposobem woda idzie, y z tych znakow wrozą, iak długo trwać będzie budynek.

Tego szczegulniey przestrzegają, ażeby bydle na ofiarę zabite, na wschod głową było obrocone, ponieważ Bog, który w tey stronie mieszka, u nich jest nad wszystkie Bogi. Ofiarę rombią w sztuki, oprócz głowy, która cała być powinna; kładą je na szkatułach, aby się przez moc ofiary napełniły pieniędzmi, kładą także na szpadach y tarczach, aby nabrały potrzebney dzielności na zwycię-  
że-



zenie nieprzyjaciół. Juiby biorą dla siebie znaczniejszą część ofiary, a lekko wierny gospodarz mniema, iż grunto-wnie uzbroił się przeciwko natarczywo-ściom czarta:

## R O Z D Z I A Ł VI.

### O Wstrzemięźliwości Formozanow.

**O**Bywatele Formozy mają pewną księgę nazwaną *Karichang*, o której takie prawią baśnie: Człowiek ieden z urodzenia był bardzo szpetny, przeto na każdy dzień pośmiewiska y obelgi musiał znosić od współ-obywatelów; Prosił więc Bogów, aby, jeżeli raz ieszcze przyidzie na bezwzględne drugich pośmiewiska, raczyli go przenieść do nieba. Wyśłuchali Bogowie tey proźby, y uczynili go strasznym na ziemi; to albowiem nowe boŝtwo, stąpiwszy na wyspę Formozę, przynio-ŝło z sobą *Karichang*, w którym zamyka-ją się ustawy dobrego życia, we dwudzie-ŝtu y siedm artykułach zamknięte, a z tych iednego nie zachować, byłoby na cały naród sprowadzić nieskończone kłę-ŝki. W przepisany czas wstrzemięźliwo-ści przez *Karichang* nie godzi się budować domów, przedawać skór, żenić się, prze-ŝta.

stawać z niewiastami nawet ani z własną żoną, nie godzi się zasiewać, robić bronie, nowej zaczynać roboty, bić wieprzow, dzieciom nie dawno narodzonym dawać imion, puszcząć się w drogę. Te są nayistotniejsze ustawy *Karichang*.

## R O Z D I A Ł VII.

### O Małżeństwach Formozanow.

**J**AK tylko corka przyidzie do lat, dozwalają iey iść za mąż. Kawaler starający się o damę, prosi Matki, siostry, y innych swoich krewnych, aby poszli do niey, upominki od niego oddali, oraz Rodziców iey y krewnych, do którychby to należało, o wydanie za niego Corki upraszali. Gdy ci zezwolą, y podarunki przyjmą, tym samym już jest po weselu, bez żadnych innych zabiegów y obrządków. W podarunku zwyczajnie dają suknie płucienne, lub skurzanę, pierścionki z iakiego kruszcu, y manele bambusowe.

Podług niektórych, tamte zwiedzających kraie świadectwa niewiasty Formozańskie podług zdania obywatelów, przed trzydziestym szóstym rokiem nie mogą mieć żadnego potomstwa.

Pe.

Poki więc do tych nie przydą lat w noc tylko y skrycie widują się z swemi mężami , y to powinny ich do siebie wezwać. Mąż wezwany od żony , nie wchodzi do izby wktorey się ona znajduje , lecz czeka przy drzwiach , poki go nie zawoła , a bywa to czasem , że y nazad wrocić się musi. Gdy zaś wnidzie do izby , nie wolno mu zbliżyć się do światła , nie wolno nic mówić , lecz w wielkim milczeniu powinien prosto poić do łóżka , y tam się położyć. Jeżeli chce zażyć tabaki , z cicha chrząka , żona mu ją skrycie podawszy , natychmiast od łóżka odskakuie , y nie wprzod zabiera się do spania , poki wszyscy domowi z izby nie wyidą. Nazajutrz rano mąż wstaie , y najmnieyszego do żony nie mówiąc słowa wychodzi , y tego dnia nie powinien w izbie się pokazać.

Wielożeństwo na tey Wyspie iest zwyczajne ; mąż gdy chce , może odpędzić od siebie swą żonę , lecz podarunkow ktore iey wprzod ofiarował , odbierać nie powinien. Formazan miałby sobie za obelge , gdyby go przy drugich spytano , iak się ma iego żona , z ktorego iest domu , czy ładna , czy szpetna ?

ROZ-

## R O Z D Z I A Ł VIII.

*O Obrzędkach pogrzebowych Formozanow.*

Formozanie nie zwykli czekać, aż chory przyrodzonym sposobem skończy życie, ale postrzegłszy iż chory bliski jest śmierci, y już konać zaczyna, pić mu podają, y gdy odwilżają choremu usta, właśnie go w ten czas duszą. Chory co tylko taką umrze śmiercią, natychmiast przed wrotami własnego domu biega w taraban (który po polsku bywa z pniaka wydrążonego) dając znać o tym ludowi. Zaraz umywają ciało, stroją w najlepsze suknie, kładą przy umarłym broń jego, y kilka pułmiskow z ryżem. Tak przez dwa dni trup zostaje. Juiby czynią ofiarę z wieprza, na szczęśliwą podróż nieboszczyka. Przed domem wystawiają bambusowe drzewo z chorągiewką, a przy nim wielką kadź z wodą. W wieczor schodzą się krewni y przyiaciele, y hojnie piją za zdrowie nieboszczyka; ci, którzy bardziey go kochali, kładą się na trupie, z krzykiem y wyciem pytając się, za co to porzucił życie. Do tych śmiechu godnych obrzędów, przydadymy niemniey śmieszne wykrzywiania się y łamania Juib, płacz namiętnych

iętych do tego niewiaſt, y modlitwy ich na ubłaganie Bogow, aby nieboſzczykowi na drugim ſwiecie dali wygodne mieyſce, y dobrych przyiacioſ.

Po dwuch dniach, myią powtore trupa, a czaſem y potrzecie to czynią. Wynofzą go potym na roſztowaniu na ſiedm lub oſm ſtop wyſokim, nogi y ręce do roſztowania przywiązawſzy, y tak go prowadzą na pewne mieyſce, gdzie przy wielkim ogniu zawieſiwſzy, przez dni dzieſięć wędzą, do poki zupełnie trup nie wyſchnie; przy takiej robocie bez wątpienia nie bardzo miłych zażywaią zapachow. Tak uwędziwſzy, przynofzą trupa do domu, obwiiaią go rogożą, y na wyższym daleko niżeli było pierwſze, kładą roſztowaniu, ktore w koło obwodzą materyą, nakſztałt kotary. Czaſem przez całe trzy lata trup tak ſtoi, po ktorych ſkończonych grzebią go w domu doł wykopawſzy. Przy każdym z tych obrządkow daią ucztę, y na niey wſzyſcy ogolnie piia. Jeżeli nieboſzczyk był żołnierzem, czynią mu pogrzebową mowę, każdy ſąſiad, ktore tylko wiedzieć może, opowiada odważne iego dzieła, nad głową iego zawieſzaią kii bambuſowy, tylo naznaczony karbami, ile żyjąc zabił nieprzyiacioſ.

Przez

Przez dziewięć dni koło trupa straż *od-*  
prawują, a dziesiątego przyjaciele y krewni z szedłszy się, z trąsznym hałasem y kołataniem wypędzają diabła, o którym mniemali, iż aż dotąd mógł paścić się nad umarłym. Jeżeli nieboszczyk miał żonę, Wdowa pozostała, po spuszczeniu ciała do dołu, bierze miotłę, y na południe ją rzuca, te słowa mówiąc: „dokogoż ten „dom należeć będzie? ia niechcę być „iego panią, ani mi należy mieć o nim „stanie. „

Po niektórych partykularnych miejscach tej wyspy, iak tylko w niebezpiecznym stanie widzą być chorego, zwłaszcza, gdy się bardzo, męczy, założywszy mu sidło na szyję, ciągną w górę, toż go puszczają raptem na ziemię, a krewni, ktorzy tak oczywistemi są zaboycami, natychmiast zabierają się do sukcesyi.

## R O Z D Z I A Ł IX.

*O szczegulniejszych w Religii zdaniach Formozanow.*

**D**owracający z tamtych krajow, upewniali nas, iż obywatele Formozy, świat mają za wieczny, y że wiarę swo-  
ią

ią naybardziej na nieśmiertelności duszy zasadzają. Gdy umiera Formozan, wystawiają z zielonych gałązek y zioł chałupkę, pięknie ją stroją, w ktorey ma mieszkać dusza, y na czterech rogach cztery wieszają chorągiewki; stawiają banię pełną wody, y bambusowe drzewo, żeby dusza miała czym się posilić lub się czym umyć, podług potrzeby.

Oprocz tego nauczaią, iż dusze złych ludzi po śmierci strącone bywają na męki do pewney fosy, w ktorey pełno plugactwa; sprawiedliwych zaś dusze gorą po nadziemi przez most bardzo wązki idą z weselem do raju, w ktorym wszelkie wygody y zmysłne rozkoszy znaydują się; a gdyby zła dusza chciała poić tą drogą, most pod iey nogami wykręca się, a ona spada do fosy. O przyszłym ciał zmartwychwstaniu nic zgoła nie wiedzą.

Naystraszniejszym grzechem jest u nich kradzież, zaboystwo, y kłamstwo, a co jest osobliwsza, mają za grzech wielki używać pewnych czasow iakieykolwiek odzieży na pokrycie nagości; iak y to nie małym u nich grzechem, gdy niewiasta przed trzydziestym szostym rokiem swego wieku ma potomstwo.

ROZ-

## R O Z D Z I A Ł X.

*O Zabobonach y zwyczajach Formozanow.*

**T**O pewna , iż Formozanie nie mają Krolow ; podzieleni są na różne zgromadzenia , z których każde ma swego rządcę , ktorzy nie przerwaną między sobą wiodą wojnę. Otwarcie nigdy sobie nie wydaią batalii , ale przez zasadzki wzajemnie się gubią , y to u nich nie iest rozboystwem. Głowę lub włosy z pobitych nieprzyjaciół na dowod męstwa swego troskliwie chowaią. Zwycięzca włosy nieprzyjaciela zawiesiwszy na palu , tańcuie około niego. Naydoświadczeńsi y nayśmielsi miewaią kommandę nad żołnierzami , a naystarsi w leciech do rady bywaią zażywani.

Przed zaczęciem bitwy , roztrzasaią pilnie co się komu śniło , wrożą także z latania ptaków. Pod czas utarczki męszczyźni , niewiasty , y dzieci rownie nie uchodzą śmierci. Po skończoney bitwie , zwycięzcy powtykawszy na pale głowy pobitych nieprzyjaciół , czynią ofiarę za ich dusze , każdy potym bierze swą głowę , ktorą pod czas bitwy zdobył , chowa ją w swym domu , ktora ma być zadatkiem szczęśliwości iego. Zwycięzeni zaś tyle lepią lalek , ile z ich strony trupem padło ,



dŝo, y one z wielką uroczyŝością grzebią. Przy tym obrzãdku Juiby czyniã do Bogow modlitwy, proŝzãc, aby odtãd ŝołnierzy ich, gdy w zaŝadzkach na nieprzyiacioŝ czuwaã bẽdã, przed oczyma ich ukrywaã raczyli.

Gdy Formozan ieden drugiemu na co przyŝięga, biorã obydwa ŝlomę, y onę razem przerywaiã. Nad takã przyŝięgã, nic u nich nie maŝ ŝwiãtŝzego, tak dalece, iŝ za niedotrzymanie iey, naywiãkŝzych kar godnemi ŝię ŝãdzã.

Naywyŝsza rada w kaŝdym zgromadzeniu, ŝkãdã ŝię z dwunãstu oŝob, z ktorych kaŝdã lat przynaymniey czterdzieŝci mieã powinna. Radni ci przez dwa lata ŝprawiaã ŝwoy urzãd, a gdy go koñczã, wyrzwiã ŝobie włofy ze ŝkroni, y zwierzchu głowy. Ci to ŝã, ktorych ieŝt powinnoŝciã, uŝliwãc, aby wŝyŝtkie rozrãdzenia Juib, wykonane byly, mieã oraz bacznõŝ, aby w narodzie nic ŝię nie dziaŝo, coby Bogow obraziã mogŝo. Przed ŝniwem y pod czas ŝniwa dziwaczã zachowiaã wŝtrzemieŝliwoŝ od ŝukieñ, wŝyŝcy nago chodzã, mniemaiãc, iŝ tym ŝpoŝobem Boŝka, w ktorego mocy ieŝt obŝitoŝ wŝyŝtkich rzeczy potrzebnych do wyŝzywienia, ziednãã ŝãŝkã. Pod ten czas, gdyby kto iakiegokolwiek zaŝyŝ

O

odzie-



odzienia, zdzierają z niego, y pieniądze wkładają nań karę.

Formozanie malują sobie twarz, ramiona, y pierś; głowę stroją w różne piora, na barkach y goleniach rozmaite noszą ozdoby z konch wyrobione.

Juiby nie samemi tylko obrządkami Religii, lecz nad to y leczeniem chorych bawić się zwykli. Uczyniwszy wprzod ofiarę Bogom, nacierają chore części ciała, albo im przyległe. Jeżeli to nie pomoże, wzywają czarownicy, która udając iż rozmawia z duszą chorego, y oney się pyta, własne palce gwałtownie ciągnie jeden po drugim aby trzeszczały, co gdy się uda, pomyslną dla chorego czyni wrożkę. Nie kiedy zażywa liścia z pewnego drzewa, które kładzie na twarz chorego, nabrawszy potym w gębę wody, pryska na ow listek, ten, jeżeli się trefunkiem zegnje ku czarownicy, znak jest dobry dla chorego; a gdy mimo pomyslney tey wrożki, chory umiera, całą winę na mocnego bardzo diabła zwałają. Gdy chory kona, trzymają w ręku gołe szable, na odpędzenie czarta. Jeżeli zaś chory przyszedł do pierwszego zdrowia, obowiązany jest uczynić ofiarę swoim Bogom, lecz idąc na miejsce ofiary, powinien w drodze pilne uważać  
włzy-

Wszystko to, z czego by o przyszłych rzeczach wrożyć można, a złe y nie pomyslnie znaki zdaleka ma omiiać. Na ostatek nie godzi mu się znajdować na zgromadzeniach, które się czynią ku czci Bogow, przez cały czas wstrzemięźliwości, czyli *Karinchang*.

## R O Z D Z I A Ł XI.

### O Handlu Formozanow.

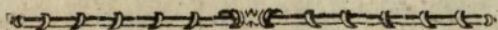
**XXVII** Schodnia część wyspy Formozy ni-  
**W** czym prawie nie handluie; Zachodnia zaś która do Chińskiego należy Cefarza, bardzo wielkie prowadzi handle. Stołeczne miasto iey zwane *Tai-ouan-fou*, bardzo iest ludne, y u portu tego miasta pełno zawsze okrętow. Znacznieyfsze towary Formozanow są: ryż, cukier kanar, tabaka, sol, ielenie wędzonki, które Chińczykom mocno smakują, owoce wszelkiego rodzaju, płotna, materye lniane, bawełniane, konopne, kora z drzew, y zioła lekarckie. Do nich wżmian przywożą płutna Chińckie y Indyjskie, iedwabie, pokost, porcelanę, y różne rękodzieła Europeyskie.

Wyspę tę można nazwać mieyscem naywefelszym, y gdyby Chińczykom

wolno było, większa ich część przeniosłaby się do Formozy, lecz na to potrzeba pozwolenia od samego Cesarza, który go rzadko y z trudnością daie.

*Koniec opisania obyczajow Formozy.*





# JAPONIA.

## ROZDZIAŁ I.

### *Opisanie Geograficzne Państwa Japońskiego.*

**P**Aństwo Japońskie, które mieszkańcy nazywają Nipon, albo Niphon co w ich języku znaczy słońce y podpora, położone jest między trzydziстым pierwszym y czterdziстым drugim stopniem szerokości północney, y między setnym pięćdziesiątym siódmym, y setnym siedemdziesiątym piątym stopniem, y trzydziesto minutami długości, rachując od pierwszego merydiana wyspy *Fer.* Wzdłuż się ciągnie od wschodu na zachód, nieco ku północy, na mil Polskich blisko 130. w szerz zaś od północy na południe na mil 30. lub 35. a przeto szerokość jego nie jest tak nierówna, iak niektorzy autorowie sądzą, bo mając Państwo te szerokości wszędzie na sześćdziesiąt lub siedemdziesiąt mil, nigdzie iey nie ma na mil sto.

O3

Okolo

Około roku 590. po narodzeniu Chrystusa, *Suisyam* Kapłan razem y Monarcha dziedziczny podzielił na siedm wielkich części, wszystkie wyspy składające Państwo Japońskie. Roku 681. *Tenmu* podzielił te siedm części, na sześćdziesiąt y sześć Prowincyi, w których postanowił tyleż szczególnych rządów; odebrane potem wyspy *Jiki* y *Tsushima* Krolom Korei, dopełniły liczby sześćdziesiąt y ośm Prowincyi. Na ostatek podzielono te Państwo na sześćset y cztery niższych Rządów. Zdaie się, iż Opatrzność chciała z wysp Japońskich uczynić świat osobny, na którymby mieszkańcy bez pomocy obcych narodow, mieli wszystkie rzeczy nie tylko potrzebie y wygodom, ale nawet zbytkom dostarczające. To Państwo broni morze zawsze burzliwe, skały, y piaski, dla których te kraie są prawie nie dostępne innym Narodom.

W tym obszernym Państwie wielka bywa odmiana powietrza, w zimie mają przykre mrozy, w lecie zbyt gorąca; deszcze spadają znaczne w przeciągu roku, a osobliwie w miesiącu Czerwcu y Lipcu, nie są jednak tak regularne, jak w krajach cieplejszych Indyi wschodnich. Grzmoty y błyskawice tam częste bywają.

Z wysp

Z wysp Japońskich trzy są największe. Pierwsza *Nipon*, od ktorey Państwo bierze swoje imię. Wzdłuż rozciąga się od wschodu na zachód, nakształt szczytki, ktorey jedna część podała się ku północy. Druga *Saikokf*, może mieć w około sto czterdzieści ośm mil Niemieckich, y leży na południe względem wyspy *Nipon*. Trzecia wyspa leżąca między temi dwiema, figury prawie czworokątney, nazywa się *Sykokf*. Te trzy wyspy otacza wielka liczba innych wysp, z ktorych iedne są małe, nie urodzayne, y skaliste, a inne wielkie, bogate, y udzielnych mające Panow.

Oprocz tych wysp, wiele innych krajow odległych, jest pod władzą Cesarza Japońskiego, lub też pod jego zostają obroną. Takie są wyspy *Kiuku*, czyli *Likweio*; iedna Prowincja Korei ktora nayniżey leży na tey półwyspie, y wyspa *Jeso*.

Wyspy *Likweio* są ku południowi względem Prowincyi Japońskiej *Satsuma*, ktora leży w kraju *Saikokf*, a rozciągają się prawie aż do dwudziestego szóstego stopnia szerokości północney. Na tych wyspach po dwa razy ryż zbierają na rok, a mieszkańcy rolnictwa pilnują, lub się rybołowctem bawią; są bardzo łagodzi

dni y weseli. Kontenci zupełnie, gdy po pracy napiją się wina, które robią z ryżu, y zagrają sobie na instrumentach muzycznych, których z rąk nie puszczają, nawet idąc w pole. Mniemają niektórzy iż ten Narod, początek swoy wziął od Chińczykow, gdy ci pod czas wielkiej rewolucyi, kiedy Tatarzy tron ich opanowali, z Oyczyzny swoiey uchodzić musieli. Każdego roku między sobą pewną składkę czynią, którą posyłaia w podarunku Cesarzowi Chińskiemu, lecz ponieważ ich Krol Satsumy podbił, płacą iemu osobny podatek.

Nie będziemy tu nic mówić o Korei, w ktorej Japończykowie iedną tylko Prowincyą mają. Korea albowiem hołduje Chinom, a iey opisanie iuż było wyżej.

*Jezo*, albo *Yesso*, czyli iak ią Japończykowie nazywają, *Jezogozima* iest naydalsza ku północy wyspa z tych, ktore oni za granicami swego Państwa posiadają. Jezo położona iest pod czterdziętym drugim stopniem szerokości północney, leży na północ na przeciw *Osju*; zachodzi bardzo daleko w morze dwiema gorami między którymi płynie odnoga morska. Pełno na tey wyspie lasow, y Panowie iey nie mają tylko z futer dochodu, y z wybornego stokfiszu nazwanego *Karafaki*; iest to ostatni



ostatnia wyspa, która jest znaioma w stronach pułnocnych, y którą Japończykowie nazywają *Oku-Jeso* to jest naywyższy *Jeso*. Wszyscy Geografowie zgadzają się, że jest ten kray, lecz nie upewniają, czy się łączy z Tartaryą lub z Ameryką.

Japończykowie mówią ieszcze o dwóch wielkich wyspach do ich Państwa należących, które iak twierdzą, są odległe więcey iak na sto piędziesiąt mil od brzegu *Osiu*, leżące między wschodem y pułnocą. Naydalsza ku pułnocy nazywa się *Guima* czyli wyspa srebrna, naybliższa, *Kinsima* albo wyspa złota. Te powabne nazwiska nie raz wzbudziły łakomstwo w Europeyzykach, osobliwie w Hiszpanach y Hollendrach, lecz ich usiłowania w dościiu do tych wysp zawżde były bez skuteczne.

Około tyśiącznego sześćsetnego siedmdzieiesiątego piątego roku, wynalezli trefunkiem Japończykowie wielką wyspę *Bunę*, czyli *Bunexynę*, która ma być na pułdnie blisko na trzyśta mil od Japonii odległa. Jey brzegi tak są wysokie y przepaściste, iż trzeba machinami windować w gorę ciężkie baty, na spuszczenie się do niey lub wyjście z niey; Wyspa ta jest cale nie urodzayna, drzewo tylko

tylko *Arax* wydaie. Cesarz z niey uczynił więzienie na urzędnikow stanu. Nie wolnicy na tym okropnym wygnaniu, bawią się robotą materyi iedwabnych tak pięknych y przewyższających Japońskie, iż wywoz ich za granice, pod naysurowzemi karami iest zakazany.

## R O Z D Z I A Ł II.

### *O Pierwszych początkach Japończykow.*

**P**ierwey, nizeli w opisanie rządow Japończykow wnidziemy, należy przelożyć krotko, o początku narodu ich.

Nie godna rzecz wspomnienia, co Japończykowie o rodzie swoim wspominaią, iakoby go wzięli od Bogow. Opuściwszy zatym ich baśnie, przytoczemy o początkach Narodu tego, zdanie Geografow, ktorzy na fundamencie podania wschodnich kraiew, zaludnienie Wysp Japońskich tym sposobem wyprowadzają.

Bardzo wiele znacznych Familii Chińskich, raz spiknęło się przeciw Cesarzowi, y gdy spisek ich był odkryty, wszystkich na śmierć skazano buntownikow; lecz tak wielka ich była liczba, iż katom w straceniu ich siły ustawały. Cesarz sam ochłonął z pierwszego gniewu,

wu, resztę winowaycow skazał, na wieczne wygnanie do wysp Japońskich. Te na ow czas były nie uprawne y dzikie, lecz ci wygnańcy w krotkim czasie tak znacznie zaludnili kray, iż wkrótce się stali straszniemi swoim sąsiadom. Mowią inni, że pewny Cesarz Chiński, będąc zdięty gniewem, że życie ludzkie tak jest krotkie, rozessał wielu swych poddanych po wszystkich częściach świata, dla wyśzukania iakiego lekarstwa, ktoreby go od śmierci zachować mogło. Jeden iego lekarz, sprzykrzywszy sobie niewolą u nieludzkiego Pana, y okrutnika nad swym ludem, chwycił się tego okazyi, do wymknienia się od iego tyrannii: wmówił w niego, że to drogie lekarstwo na Wyspach Japonii znayduie się, lecz dodał, iż jest w ziołkach tak delikatnych, że ie tylko rękami młodem i, y czyłtemi zbierać można. Cesarz kazał zebrać w swoim Państwie trzyśta młodych panienek, z ktoremi ow lekarz popłynął, y szczęśliwie przybił do wysp Japońskich, osadził się na nich y zaludnił kray. Z tego dwoiakiiego zdania można obrać, ktore się podoba; lecz to pewna, iż to wszystko nie zgadza się z chronologią Japończykow. Raczey więc trzeba iść za zdaniem pewnego Dzieiopisa nie dawnego,

go , który twierdzi , że Japończykowie pochodzą od Tatarów , co się pokazuje , z Kronikow Chińskich , które wspominają , iż Roku 1196. przed Chrystusem Panem Tatarowie poczeli zaludniać wyspy morza wschodniego.

Pierwszą wiadomość o Japonii , przyniósł nam sławny Marek Pol różne świat kraie zwiedzający , który żył przy końcu trzynastego wieku , y który w swoich opisanjach , mowi o tym Państwie pod imieniem *Zypangru* czyli *Zypangu*. Piśma jego dostały się szesnastego wieku w ręce Krzysztofa Kolomba , y nie mało temu biegłemu Zeglarzowi dopomogły do odkrycia nie znanych kraiw. Pewna to przynajmniej . iż gdy on przybył do wyspy Hispanioli , mniemał się bydz w prawdziwey Zipangri Marka Pola.

Dopiero w Roku 1542 Portugalczycowie , uniesieni przez nawałność morską do brzegow Japonii . uwiadomili Europę , iż mocne Państwo na morzu wschodnim znajduje się.

Japończykowie iako początek Narodu swego , tak y hystorią swoją , na famych baykach mają ufundowaną. Nie masz nic w niej pewnego aż do Roku 660. przed Narodzeniem Chrystusa Pana , ktorego u nich zaczął panować *Syn-mu*  
ma-

mający na ten czas lat 78. Ten mimo tak podeszłego wieku, dość długo rządził Państwem, umiał poskromić Narod gruby y nikomu niechcący być podległym. A ponieważ w chronologii Japończyków nie przerwany sposóbem wyraża się successia Tronu z Familii jego, wątpić nie można, aby odtąd wzięta historia Narodu tego nie miała być prawdziwa. Od *Syn-mu* aż dotąd rachuią sto szesnastu Monarchow z tego pokolenia, którzy posiadali Tron linią prostą, wyłączywszy jedno zamieszanie, przez które to Państwo w ręce dwóch Panow dostało się, przez to jednak nie wyszło berło z linii prawdziwego Monarchy. Rewolucya ta przypadła w Japonii, około wieku dwunastego.

### R O Z D Z I A Ł III.

#### O Rządach Japończyków.

**VII** początkach rządu Japończyków, władza nad wojskiem była powierzona Hetmanowi który się zawsze nazywał *Kubo*, do tego nazwiska przydano potym słowo *Sama*, co znaczy Pana. Cesarz na ow czas nie powierzał urzędu tego tylko ludziom doświadczonego męstwa y wier-

no-

ności. Jeden z tych *Kubo-Samo*, wszczął wojnę domową, y założył nowy tron, obok z tronem Pana swego; od tąd dwóch Cesarzow w Japonii panowało, ieden pod imieniem *Mikaddo*, albo *Dairi*, a drugi pod imieniem *Kubo-Sama*. Ci dway mocarze przez długi czas walczyli z sobą, co dało okazyą partykularnym Rządcom różnych Prowincyi, iż się Panami ich poczynili. Trwało to zamieszanie aż do szesnastego wieku, w którym *Kubo-Sama* samowładnym uczynił się Monarchą, a Dairemu władzę tylko duchowną, y w rzeczach religii zostawił. Dairi wszelką odbiera cześć, y poszanowanie; dochody ma nie zmierne, wszystkie godności duchowne rodzaie, sędzi niektore sprawy zachodzące między Panami; świecki zaś rząd y zupełna władza jest przy *Kubo-Sama*.

Miasto Meako jest stolicą Dairi; warta liczna zdaie się przestrzegać iego bezpieczeństwa, a w samey rzeczy trzyma go w areszcie. Ukruconą tę iego władzę nadgradzają mu przez cześć pobożną iego osoby, którą mu prawie iak Bożkowi wyrządzają. On jest najwyższym Kapłanem, osoba iego jest święta, a iak pewny Autor mowi: „Cesarz duchowny w Japonii, „mniemałby, iż ubliżył swoiey świętobli-

wo-

„wości, gdyby się ziemi nogą dotknął.  
„Jeśli chce dokąd iść ludzie go na swych  
„noszą ramieniach. Nigdy nie wychodzi,  
„na powietrze ostre, ani na słońce, które  
„za zdaniem ich, nie godne oświecać gło-  
„wy jego. Naymnieysze części ciała jego  
„tak są święte, że nie śmie ani włosów z  
„głowy, lub z brody strzyć, ani paznok-  
„ciow obrzynać. Czynią mu to gdy śpi,  
„a ieszcze że się odważano na to, po-  
„czytuiaż im to za kradzież. Przed tym po-  
„winien był siedzieć na tronie przez kil-  
„ka godzin z rana w koronie Cefarskiej,  
„tak żeby się naymniey nie ruszał, co  
„miano za znak spokoyności Państwa.  
„Przeciwnie zaś, jeżeli mu na nieszczę-  
„ście przyszło się ruszyć, lub oczy obro-  
„cić na iaką Prowincyą, mniemano, że  
„woyna, ogień, głód, y inne straszne  
„kary wkrotce przyspieszą na zniszczenie  
„Państwa. Uwolniono go potym od tak  
„przykrego obowiązku, czyli podobno  
„Dairowie sami ten ciężar z siebie zrzu-  
„cili. Teraz tylko kładą koronę Dairską na  
„Tronie, mniemaiąc, iż gdy ta nie po-  
„ruszoną zostanie, też same skutki spra-  
„wić może. Każdego dnia pokarm dla  
„Daira gotuiaż w garkach nowych; co-  
„dzień także nowe y iako nayczyystsze dla  
„niego być muszą stołowe naczynia, lecz  
„to

„to wszystko z prostej gliny, aby bez  
 „zbytecznego kosztu, można każdego  
 „dnia to popsuć co było na jego stole.  
 „Rozumieją albowiem Japończykowie, iż  
 „gdyby się ważył kto z tych czci godnych  
 „naczyń iść, gęba by mu się y gardło  
 „natychmiast nadeły. Toż samo trzyma-  
 „ią, y o świętych szatach Dairi, ktoby  
 „ie nosił bez wyraźnego iego pozwole-  
 „nia, byłby ukarany ciężką puchliną.”

Po śmierci Dairi, cały stan duchow-  
 wny się zgromadza, y wynoszą na tę  
 naywyższą godność naybliższego dziedzica  
 bez względu na wiek y płeć. Czasem bywa  
 syn ieszcze dziecko, czasem córka Dairi,  
 byleby nie zamężna. Jeżeliby konkurren-  
 tow wielu było, jednego po drugim czy-  
 nią ucześnikiem Tronu, wszystkie te ie-  
 dnak odmiany dzieją się skrycie, y po-  
 spólstwo o tym nie wie poki, aż na-  
 stępstwo będzie zupełnie rozporządzone.

Dairi miewa dwanaście żon, a z tych  
 która mu pierwsza porodzi pięciu synów,  
 do ucześnieństwa tronu bywa od niego  
 przypuszczona. Szaty tego Kapłana Cesa-  
 rza są dość ordynaryjne. Suknia iego spo-  
 dnia jest z iedwiabiū czarnego, zwierz-  
 chnia toga czerwona, a na te wdziewa  
 coś podobnego do krepy. Na głowie nosi  
 czapkę podobną do mitry. Pałac iego  
 wiel-



wielce kosztownie ozdobiony. Dworzanie Dairi, którzy iako y on, mienia się być plemieniem swych Bogow, mają szaty bardzo długie, szerokie, z wielkim ogonem; czapki ich są czarne różney figury, podług różności ich dostojenstwa.

Kubo-Sama z swym Dworem mieszka w mieście Jedo. Chociaż iego Państwo nie jest nayrozlegleysze, on iednak jest iednym z naybogatszych Monarchow na świecie: dochody iego wynoszą co rok na trzy tysiące dwieście dwadzieścia ośm *manow* y sześć tysięcy dwieście *kokfow* ryżu; w Japonii albowiem wszystkie dochody w tych dwóch miarach ryżu zamykają się. Jeden *Man* zawiera dziesięć tysięcy *Kokfow*, a ieden *Kokf* trzy tysiące opalek ryżu. Wojsko Państwa składa się z trzech kroć ośmiu tysięcy piechoty, a z trzydziestu ośmiu tysięcy osiemset jazdy, y te wojsko swoim kosztem utrzymują Panowie różnych Prowincyi. Ten który ma dochodu dziesięć tysięcy złotych, powinien przystawić dwadzieśtu piechotnych, a dwóch konnych, y tak inni podług tey proporcyi; procz tego Kubo-Sama utrzymuje na żołdzie swoim sto tysięcy piechoty y dwadzieścia tysięcy jazdy na garnizony do fortec, y na

P

trzy-

trzymanie warty przy sobie. Jazda od pięty aż do głowy pancerzem okryta, małe karabinki, pociski, dzidy, y szable, zwyczajną iey są bronią. Piechota używa szyszaków, dwóch pałaszów, dzid, y muszkietów. Infanterya dzieli się na kompanie; pięcią żołnierzami kommanderuje Kapral, a dwudziestu pięcią wyższy oficer. Każda kompania składa się z dwóch set piędziesiąt ludzi pod kommandą Generała, tymże porządkiem idzie y Kawalerya.

Kubo-Sama tę zachowuje politykę, iż zawsze trzyma na swoim dworze żony y dzieci Gubernatorów Prowincyi, iako y innych znaczniejszych urzędników, oni też sami muszą co rok przy iego Dworze mieszkać przez sześć miesięcy, a ponieważ tam nie mierne ponoszą wydatki, dla tego do znacznych bogactw nigdy przyiść nie mogą.

Każde miasto Cesarzkie ma Gubernatorów, ktorzy koleją rządy sprawują. A gdy ieden urząd swoy zakończy, przy boku Cesarza zostawać musi; Pensya ich jest szczupła, ale przypadkowe intraty prawie niezmierne. Dwor ich składa się z trzech Marszałków Cywilnych, lub wojskowych, ci wszyscy godnego są urodzenia, y mają pod sobą trzydziestu niższych

fzych Officyerow. Wszyscy ci Urzędnicy płatni są, y postanowieni od Cesarza, y zdaie się, iż nie tak są wyznaczeni od Cesarza na usługę Gubernatorow, iako raczey na postrzeganie sposobu, którym się obchodzą w powierzonym sobie rządzie.

Rada Gubernatorow składa się ze czterech magistratow, te zaś mają znowu swych Namieśnikow, do sądzenia spraw pomnieyszych cywilnych. W każdym mieście jest iedne Towarzystwo, ze trzydziestu familii złożone, ktore na iedney mieszka ulicy; powinnością iego jest szpiegować, y przytrzymywać złoczyńcow. Garbarze, ktorych rzemiosło podłe jest u Japończykow, karzą y exekwują winowaycow.

Godne są uwagi tego Narodu rzady; każda u nich w mieście ulica ma swoich Officyalistow, dobrego porządku pilnujących; Pierwszy z nich nazywa się *Otona*, do ktorego należy mieć baczność, aby straż każdą noc po ulicach miasta się odprawowała; wszystkich mieszkających w swoich domach, y komornikow registr u siebie mieć powinien, zapisywać oraz tych, ktorzy się urodzili, pomarli, poženili, wyiechali w drogę, odmienili swoje mieszkanie, y to z opisaniem każ-

dęgo przymiotow, religii, urzędu, y rzemioſła. On rozſądza ſprawy pomniejszy, lecz nie może przymusić ſtron do poddania ſię ſwemu ſądowi; ieżeli zajdzie appellacya, o caſey ſprawie daie znać do Trybunału Gubernatora miſta, nakoniec muſi odpowiadać za to wſzytko, co ſię trafić mogło na iego ulicy. Mieszkaiący po ulicach obierają go większością głoſow, a dzieſiąty groſz z towarow zagranicznych, idzie na płacę dla niego.

Otona ma trzech Namieſnikow. Wſzyſcy obywatele ulic ſą podzieleni na kompanie po pięciu ludzi, z tych każda ma ſwego ſtarzszego. Komornicy wolni ſą od wſzytkich podatkow, y innych ciężarow, powinni tylko odprawować ſtraż nocną. Naięcie domow ieſt bardzo drogie, co mieſiąc płacić potrzeba od mieszkania podług liczby mat ſlomianych, ktoremi ſą domy pokryte.

Każdey nocy dwa Ronty chodzą po ulicy, z ktorych każda na dwie bramy ſię zamyka. Znieważyc iakim ſpoſobem tę wartę, byłoby to śmiercią być karany. Obywatel chcący odmienić ulicę ſwoią, powinien w przod u ſwego Otona otrzymać ſwiadectwo o życiu, y obyczaiach ſwoich, y do tego pozwolenie

nie na piśmie. Potym podaie suplikę Ottonowi ulicy tey, na ktorey chce mieszkać, wyrażając przyczyny tego przeniesienia się; jeżeli żadney nie znajduie przeciwności, pomieszczony bywa między Obywatelow nowej ulicy, którą sobie obrał, y Ottona ma uważać iego postępkę. Przedaie potym dom swoy dawny, a kupujący powinien zapłacić procent summy, za którą kupuie dom, po ośm a czasem y podwanaście od sta. Te pieniądze idą do skarbu ulicy.

Obywatel wybierający się w podróż, powinien wziąć świadectwo od starszego swey kompanii, w którym się wyraża przyczyna wyjazdu iego, y czas przez który ma się w drodze bawić.

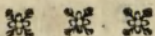
Jeżeli się iaka kłotnia wfzczyna na ulicy, mieszkający w poblizszych domach powinni biiących się rozerwać. Ten któryby drugiego w tey kłotni zabił, śmiercią bywa karany, chociażby to dla własney obrony uczynił. Trzy domy najbliższe owego miejsca, gdzie się popełniło zaboystwo, bywają na nie iaki czas zamurowane; ludziom iednak mającym tak być zamkniętym, pozwalają wczesnie, na cały czas zamknięcia opatrzyć się w potrzebne do życia rzeczy. Innych wfzytkich Obywatelow ulicy na ciężkie

skazują roboty, starszych zaś kompanii surowiej karzą. Japończyk porywający się do szabli, puginału, śmiercią bywa karany, jeżeli o to oskarżony będzie.

Wszystkie dochody z miast zawisły na podatkach, które płacą z placow, które domy zajmują. Jest jeszcze u nich nie iaka składka dobrowolna, lubo nie coroczna, na podarunki Gubernatorom. Japończykowie nie wiele mają przepisaných praw, wszystko tam idzie, podług niektórych dawnych przepisow, y podług ukazu Cesarza.

Xiążę, lub Pan iaki znaczny, przekonany o złe sprawowanie urzędu swego, bywa wygnany na pewną wyspę; a jeżeli wina będzie wielka, karzą go rozcięciem brzucha, y jeżeli łaska Monarchy nie przystąpi, cała familia oraz z nim ginąć musi. Częstoć dozwalaiają, aby naybliższy krewny obwinionego stracił w własnym iego domu, y chociaż zginąć od cudzey ręki jest zawsze nie sławna, tak jednakowoż u Japończyków zadana śmierć, ani tracącemu, ani straconemu, żadney nie czyni hańby; kara pospolstwa jest krzyż, lub ogień, czasem też winowaycy ucinają głowę, lub go mieczem na kawałki rozcinaiają.

ROZ-



## R O Z D Z I A Ł IV.

## O Religii Japończyków.

Niektorzy Autorowie dwanaście Religii liczą w Japonii, lecz podobno zwiedzający tamte kraie, patrząc na różność ich obrządkow wnosili z nich różność Religii. My w tey mierze to tylko przytoczymy, co możemy mieć naypewniejszego. Trzy więc szczegulnieyszch w Japonii jest Religii imo Dawna nazwana *Sintos* *zdo Budso*, albo cześć zagranicznych Bóstwanow, z Chin lub z Siam sprowadzonych, *zto Siuto* czyli nauka Filozofow opisuiących naukę obyczajow.

W samych początkach Monarchii Japońskiej szukac potrzeba początku Religii *Sintos*. Ten Narod pod imieniem Duchow Niebieskich, czci siedmiu swych Monarchow pierwszey linii; pięciu także posł Bożkow iako drugiey linii pod imieniem *Kamis*; innych także wszystkich Cesarzow, począwszy od pierwszego *Syn mu*, który był głową trzeciey linii, kładą w liczbę Bożkow. Każdy Cesarz następcy, poprzednikowi swemu cześć oddaie Boską, y uroczyście ogłasza, nad czym on ma mieć władzę w rzeczach ludzkich.

*Kamis*, który różne Sekty Japończyków w jedną złączył Religią, y który nazywał się *Tensio Dai-Dsin*, był głową drugiey linii Familii Cezarskiey, y najpierwszy z Bogów ziemskich, był albowiem mianą za Oycę Narodu, y od niego *Dairi* ma prawo dziedziczne do Tronu, który prostą linią pochodzi od starszego syna jego. Japończykowie wielkich ludzi czasem między Bogów policzają, lecz ci mnieyszymi tylko są Bożkami, którym między gwiazdami dają miejsce.

Kościoły *Kamis* nazywają *Mias* to jest mieszkaniem Dusz nieśmiertelnych, a w całej Japonii, Kościołów tych więcej rachują nad dwadzieścia siedm tysięcy. Ponieważ zaś w pierwszych wiekach żadnych u nich Bałwanów nie czczono, żadnych też nie maź Posągów w Bałwochwalniach *Mias*; a jeżeli, które są w prowadzone, tych zamkniętych w skrzyni trzymają, y w Święto tylko *Kamis*, które raz szczegulnie w sto lat przypada, ich wystawiają.

Wszystkie prawa Sekty *Sintos*, w tych pięciu zawierają się przykazaniach. *1mo* Mieć serce czyste. *2do* Wstrzymać się od tego wszystkiego, co może człowieka skalać. *3tio* Krwią się nie mazać. *4to* Mięsa nie jeść, *5to* Nigdy się nie zbliżać do trupa.



pa. Cała ich nauka doczesne tylko ma za cel uszczęśliwienie; mało co wiedzą o nieśmiertelności duszy, o przyszłe rzeczy niedbają, a przeto inney do Bogow nie czynią modlitwy, nad tę „Uczyńcie nas dziś szczęśliwemi, a my was kwitujemy z reszty.” Lubo wyznawają naywyższego Boga, krory mieszka na wyfokości Niebios, y Bóstwa pownieysze policzone między gwiazdy, lecz się do nich nigdy nie modlą, y ofiar im nie czynią. Nie spodziewają się naymnieyszego dobra, ani obawiają się iakiego nieszczęścia od nich, atoli przez ich imie przysięgają. Do tych tylko się modlą Duchow, ktorzy żywiołami, drzewami, zwierzętami, y wszelkiemi w życiu doczesnymi przypadkami władną. Nic nie masz przeciwnieyszego rozumowi, iako opisanie rodzaju Bóstwa w tey Sekcie. W książkach ich, ani o istocie, ani o przymiotach Bogow nic nie masz takiego, coby mogło bawić rozum, ta tylko w nich się zawiera nauka: że dusze nie czyste nie idą zaraz do Raiu swych Bogow, ale przez tyle czasu błąkać się muszą, ile potrzeba na wypłacenie się za grzechy ich. Przypuszczają diabłow. lecz podług ich zdania, te złe duchy są dusze

sze liszek , ktore w Japonii nie zmierne czynią szkody.

### *Obrządki Religii Sintos.*

**T**A Sekta , ani obrządkow , ani Cere-  
**I** monii , ani modlitw iednostaynie  
 przepisanych nie ma ; gdy isc mają do  
 Kościoła , kąpią się pierwey y myją ,  
 przestrzegając ażeby byli w stanie czy-  
 stości. Surowsi w swey Religii Sinto-  
 fowie nauczaią , iż kto ma umysł nie-  
 szczęśliwym iakim przypadkiem pomię-  
 szany , albo ma zaprzętą myśl o  
 przeszley szczęśliwości , taki stawać w o-  
 becności Bogow niepowinien. „ Takie ,  
 „albowiem myśli , mowią oni , obrażają  
 „owe czyste istoty y spokojne , ktore  
 „znieść nie mogą naymnieyszego pomie-  
 „szania w zupełności swego błogostawień-  
 „stwa ludzi podległych smutkowi , y  
 „innym namiętnościom. „ Mniey zaś  
 nabożni w tey Sekcie , gardzą temi skru-  
 pułami , a nabożeństwa swoje tym po-  
 rządkiem odprawują. Wychodząc z do-  
 mu , nayprzod z wielką troskliwością się  
 kąpią , y myją ; wdziewają potym *Kami-  
 suno* , czyli szatę ceremonialną , istotnie  
 do nabożeństwa potrzebną , y tak z po-  
 wa-

wagę y z wielką układnością idą do Kościoła. Na dziedzińcu kościelnym stoi naczynie z wodą czyistą, w ktorej ręce maczać powinni, toż oczy spuściwszy, z pokorą y skruchą, przystępuią do drzwi kościelnych, tam patrzą przez okno, z ktorego widać zwierciadło. To zwierciadło znakiem u nich jest Bóstwa, y rozumieią, iż iak tylko się wnim przejrzą, natychmiast Bog nayskrytsze ich myśli przenika; klękaią potym przed oknem głowę ku ziemi schyliwszy, a wstawszy, y oczy w zwierciadło wlepiwszy, modlą się do Boga, rzucaią przez kratę kawałek srebra na iasnużne Kapłanom, nakoniec po trzykroć dzwonią, sądząc, iż Bogowie w tym dźwięku bardzo sobie podobaią.

### *Pielgrzymowania Sintosów.*

**S**intosowie naywiększą pobożność swoią na pielgrzymowaniu zakładaią, ktore do Kościołow tylko swych własnych Bogow odprawuią. Pierwsze czynią do *Jsyie* czyli *Jxo.* drugie do trzydziestu trzech Kościołow po rożnych w Państwie mieyscach znayduiących się, trzecie do niektórych Kościołow *Kamis* sławnych przez  
mnie-

mniemane cuda. Takie pielgrzymowania nazywają *Sanga*; każdy zaś dokonały Sintos, obowiązany jest odprawić *Sangę* raz w rok, albo przynajmniej raz w życiu swoim, a to jeżeli nie z pobożności, to przynajmniej dla miłości Ojczyzny, y poszanowania Bożka Ojca Japończyków.

*Tonsio-Dai-Dsin* narodził się w Prowincyi *Jsie*, ma tam Kościół, który nazywają *Dai-Singu*, to jest Kościół wielkiego Boga. Jest to gmach prosty, w którym nie maż nic osobliwzego, prócz samey starożytności, drewniany szpetnie snopkami posyty, mniemają, iż nie można żadney mu przydać ozdoby, bęz zgwałcenia jego świętości. Wewnątrz równie szpetny iako y po wierzchu, całe jego bogactwo, jest iedno potężne zwierciadło z kruszcu, y niektóre po ścianach figury z papieru wystrzygane. W koło tey Bałwochwalni, jest sto małych izdebek po większey części bardzo niskich. *Kanizowie*, czyli ludzie do usług Kościoła należący, w nich mają swoją domki, do których ubogich pielgrzymów, iednak nie darmo, przyjmują. Opodal jest miasteczko, w którym pełno Austeriy y różnych Rzemieśników. Do nawiedzenia tego Kościoła wszystkie po-

my-

myślności przywiązane, jako to, zdrowie, bogactwa, godności, liczne potomstwo. Starzy, słabi, albo zabawni sami nie mogąc odprawić Sangi, odprawiają przez innych naiętych.

Cesarze y Panowie tymże sposobem pełnią te obowiązki; naięty posłaniec co rok imieniem ich pełni tę powinność. Japończyk który ma się puścić w drogę do *Fsie*, przywiązuje do wrot domu swego sznurk papierem błękitnym okręcony, chcąc oddalić od siebie tych wszystkich, którzy zmazali się *ima*, to jest nie czystością iaką. Bo gdyby podług ich mniemania człowiek nie czysty wszedł do domu wybierającego się na pielgrzymowanie, tym samym wprowadziłby go w ciężkie przypadki, y niepomyślne sny. Nie dosyć na tym pobożny ieszcze pielgrzym wstrzymać się powinien od wszelkiej nie czystości, nawet y od żony dalekim być ma, nie dla tego, żeby się tym Bogowie brzydździ, ale żeby mu to było przeszkodą do należytego odprawienia świątobliwości Sangi, czyli podróży jego, miałby roztargnienie w myślach duchownych, y straciłby wszelką załugę tej dobrej sprawy.

W całym Państwie są wszelkie opatrzone wygody dla pielgrzymujących do *Fsi*,

*Jsi*, tak pieszo, konno, iako y wozem tę podróż odprawiających. Gdy Pielgrzym stanie na miejscu, przyjmuje go Kanuzi, albo kościelny do swego domu. Tam odpocząwszy nie co nawiedza z nim razem Kaplicę y pomieszkanie Boga *Tensio-Dai-Dsin*; ztamtąd idą do iaskini, którą nazywają krainą niebieską; bo gdy *Tensio-Dai-Dsin* zamknął się razu iednego w tey iaskini, zaczął tym oddaleniem się swoim słońce y gwiazdy, y na cały świat ciemności sprowadził, dając mu znać, iż on był naywyższym iestestwem, y źródłem wszelkiego światła. Blisko tey iaskini jest posąg Kamis siedzącego na krowie, co u nich jest wyobrażeniem słońca. Skończywszy te nawiedzenia, Pielgrzym wchodzi do Kościoła, y tam w postaci bardzo pokornej Bogu *Tansio-Dai-Dsin* naytaiemnieysze swoje odkrywa myśli, y daie Kanuzis iałmużnę.

### *Jammabos czyli Pustelnicy Sekty Sintos.*

**J**ammabos czyli żołnierze gorni, bardzo są dawni w Japonii; powinność ich jest bić się za nabożnych do Kamis, y utrzymywać czcicielow iego. Życie bardzo ostre prowadzą, pielgrzymują ustawicznie

cznie po niektórych gorach, które za święte mają, żyją korzonkami, a w śródzimym, w zimnej kąpią się wodzie. Mają za swego Fundatora pewnego *Gianno-giossa*, który żył prawie przed tyśiącem lat; to tylko o nim powiadają, że zawsze na pułstyniach mieszkał, y nowe dla wygody pielgrzymujących powynaydował drogi. Ci Pułstelnicy na dwie dzielą się części, nazwane *Tosanfas* y *Fonsanfas*, tym zaś tylko między sobą się różnią, iż iedni pielgrzymkę swoją odprawiają na górę położoną w Prowincyi *Bugen*, drudzy do grobu swego Fundatora w Prowincyi *Jostfyno*. Na każdy rok ci żołnierze pułstelnicy oddają pokłon swemu Hetmanowi mieszkającemu w *Meako*, y składają mu część iakmużn swoich, on za to pozwala im, uczynić przyśtoyną iaką w sukniach odmianę. Odzienia ich nie różnią się od świeckich, szable noszą nie co krotsze y w pochwach płaskich, zawsze z małą laską chodzą, którą nazywają laską *Bozka Diiso*; Na tey bywa gałka y cztery miedziane kołka, któremi oni pod czas pacierzy brząkają. Gdy przechodzących proszą o iakmużnę, grają w trąbę zrobioną z iedney wielkiej konchy białey, gładkiej, po ktorey idą cętki y żyłki czerwone, która się znajduie na brzegach *Away*. U pałow rycerskich noszą frandzle dłuższe

sze lub krotksze różnym ułożone sposobem, podług każdego rangi, którą ma między swemi Towarzyszami, Sandały plecione ze słomy kwiatu *Tarat*, który mają za święty, są ich zwyczajnym obuwie. Włosy z tyłu głowy krotko ucinają, na czele długie noszą. Mają żony, a dzieci swoje z młodości przyuczają, aby przykładem ich włóczęgami byli.

### *Inni żebracy y Pielgrzymi Japońscy.*

**J**ammabos pospolicie mieszkają przy *Mias*, prosząc o jałmużnę zuchwale y głośno wrzeszczą; inni żebracy włóczą się po drogach y mieyscach publicznych, chodzą zawsze po czterech; suknie mają z białego płotna, iakich używają *Officyerowie* przy *Dworze Dairi*. Do *Wsi* przyszedłszy tym porządkiem wchodzą: dwóch poważnie y pomału idą przodem, niosąc kusz papierem przybrany, przez co podobno dzieła swych *Bogow* chcą wyrazić; trzeci grubym głosem śpiewa pieśni łosujące się do tych dzieł, a czwarty od domu do domu chodząc, zachęca mieszkańców do szczodrobliwości.

Jest ieszcze u Japończykow inny rodzaj żebrakow, ktorzy grają na cytrze,

czy-



czyli na podobnym instrumencie do skrzypcow, ci o nic nikogo nie proszą, na tym tylko przestają, co im kto dobrowolnie ofiaruje. Znajdują się także po drogach, (których iednak w poczet żebraków kłaść nie można) którzy o żadną nie proszą iałmużne; pod czas największego zimna nago chodzą, bieгаяc bez przestanku.

## R O Z D Z I A Ł V.

### O Odszczepieństwach Sekty Sintos.

**P**ospolite jest mniemanie, iż do Japonii cześć Bałwanow dopiero około Roku pięćsetnego czterdziestego trzeciego po narodzeniu Chrystusa Pana była wprowadzona. Aż do owego czasu Religia Sintos była iedna, lecz skoro Bałwochwaltwo było zaszczone, natychmiast rozdwoione dwie Sekty, roziały się wzajemnie przeciwko sobie, y ta ich niechęć trwa aż dotąd. Pierwsza nazywa się *Fuitz*, która żadney odmiany w dawney Religii nie przypuszcza. Druga *Ryobus*, która z kraiową dawną Religią cześć Bałwanow pogodzić usiłuje. Dusza Amida, mowią uczniowie tey Sekty, złączyła się y po-

Q mie-

mieszkała z duszą *Tensio-Dai-Dsin*. Ta druga Sekta jest daleko liczniejsza, y wielu nawet Urzędników z Dworu Dairi iey sprzyiają, tak dalece, iż w godzinie śmierci Bałwanow pomocy dla siebie wzywają.

### *Fekis, czyli Towarzystwo ślepych.*

**D**O małej liczby Japończyków ściśle naukę Sintoſow zachowujących, można przydać towarzystwo ślepych, ktorego taki jest początek: Powiadaiają, iż młody Xiążę zwany *Semnimar*, syn iednego Dairi, pozyskał serce pewney Xiężniczki ze krwi Cefarskiej, y miał się z nią żenić; lecz śmierć; iey uprzędziła śluby małżeńskie. *Semnimar* niezmiernym przeięty żąd żalem, od ustawicznego płaczu oczy stracił. Dla nieiakiey folgi w tym dwoistym nieszczęściu, przedsięwziął ustanowić towarzystwo, do ktoregoby samych tylko przyimowano ślepych. Otrzymawizy na to Cefarskie pozwolenie, sam opisał prawa dla tego towarzystwa; to nayprzod *Buffets-Sato*, czyli ślepemi *Buffets* nazywało się, y przez długi czas w Japonii kwitnęło. Dzisiaj z samych się składa duchownych, y tych życie y obyczaje podobne są do

Se-

Sekty *Jammabos*. W kilka wieków po ustanowieniu tego towarzystwa, z okoliczności pewnego przypadku osobliwszego, powstało drugie towarzystwo ślepych, które wkrótce zgasiło pierwsze, y pociągnęło do siebie nayznacznieysze w Państwie osoby. Przypadek był następujący. Dwie wielkie partye rozdwoiły Państwa Stany. Cesarz *Feki* był wodzem iedney, *Kubo Sama* nazwany *Gendz* drugiey strony. Powodzenie walczących przez długi czas różne było, a zupełne spuśczenie Państwa musiało być skutkiem nieszczęśliwey domowey wojny. Na koniec strona *Feki* przegrała. Hetman ieęo *Kalckigo* Mąż wielkiego serca y nadzwyczajney odwagi, dostał się w niewolę *Joritomo* Hetmanowi strony przeciwney. *Joritomo* bardzo szacował *Kalckiga* y przeto chciał go sobie zobowiązać nayokazalszemi upominkami. Odpowiedział mu wielki ten woiownik: „Wiernym byłem sługą dobrego Pańa, a ten iuż umarł y nie miał kto-ryby doznał odemnie rowney wierności y przywiązania. Wyznaię, że m ci winien życie, to iest atoli me nieszczęście, iż spoyrzyć na Ciebie nie mogę, abym razem nie czuł w sobie pragnienia wydrzeć ci życia, mszcząc się za Pana mego. Los moy nie daie mi innego spo-

Q 2

„sobu

„sobu okazania wdzięczności, którą  
 „ci winien za oświadczenia twoje, tyl-  
 „ko abym wyłupił sobie te obie oczy,  
 „które mnie do zgubienia ciebie pobu-  
 „dzaią. „Ledwie *Kalckigo* dokończył tey  
 mowy, natychmiast oczy sobie wyłupił,  
 y położywszy je na talerzu *Joritomo* od-  
 dał. Postępek ten nie mniey okropny, ia-  
 ko y śmiały, wzbudził w *Joritomo* posza-  
 nowanie ku *Kalckigo*, iż go natychmiast  
 wolnością darował. Mężny ten Rycerz u-  
 dał się do Prowincyi *Tiunga*, y ustano-  
 wił w niey towarzystwo ślepych, które  
 nazywają *Feki*, y które do swego spo-  
 łeczeństwa wszelkiego urodzenia y kon-  
 dycyi ludzi przyimuie. Jeżeli to prawda  
 co twierdzą niektorzy Historycy, przy-  
 mioty ich są godne podziwienia. „Nau-  
 „ka osobliwszą jest ich zabawą; szcze-  
 „gulniey zaś przykładają się do historyi,  
 „rymo-pisma, y muzyki. Panowie, iako  
 „mądrych y wielkicy duszy ludzi powa-  
 „żają ich wielce. W rzeczy samey *Kroni-*  
 „ki państwa, dzieie wielkich ludzi, da-  
 „wnych zaszczyty Familii, są naype-  
 „wnieyszym u tych zacnych ślepych skła-  
 „dem; z których iedni drugim opowia-  
 „dając dawne dzieie, dokładną Państwa  
 „swego utrzymują historyą. Nikt nie śmie  
 „zdaniu ich sprzeciwić się. Mają swoje  
 „Aka-

„Akademie, w których postępują na rozmaite stopnie, nie tylko pamięć swoją, doskonałą, lecz nad to wierzami wykładają, cokolwiek wiedzieć mogą; najpiękniejszy kawałki historyi swojej w pieśniach wyrażają, przydając im wszystkie z Poezyi y z Muzyki ozdoby. „

Ubodzy *Fekisowie* zebrzą, inni uczeni żyją z iakiego rzemiosła swemu przyzwoitego stanowi. Mają starszego nad sobą, który mieszka w Meako, y tak zupełną po całym Państwie ma władzę nad nimi, iż obwinionych o iaki występki na śmierć skazać może; dekret iednakże jego potwierdzony być powinien od Trybunału Cesarzkiego.

## R O Z D Z I A Ł VI.

### O Sekcie Budso.

**S**łowo *Budso*, albo *Budsođ* właściwie znaczy drogę bałwanow cudzoziemskich, czyli sposób ich czczenia. Nie masz pewności, czyli bałwochwaltwo u Japończykow początek wzięło dopiero za wprowadzeniem do kraiu zagranicznych bałwanow, czyli pierwey ieszcze oddawali oni cześć bałwanowi *Denix*, lub *Kogi*, który dawniey między ich Bogami miał

miał mieysce. Malują ten bałwan z trzema głowami, y czterdziestą rękami ; przez trzy głowy chcą wyrazić słońce, miesiąc, y żywioły, a przez czterdzieści rąk wszystkie przymioty niebios y żywiołów.

Nie wchodząc w roztrząsanie, czyli pierwszy wynalazca Sekty *Budso* był *Fo*, *Siaka* albo *Xaka* Chińczyk lub Japończyk, czyli *Budba Benians* Indyńczyk, czyli *Badhum* Ceylunczyk, czyli *Sommonakodom* Syamczyk, czyli *Sommona Rbutama* z Pegu, &c. załtanowmy się nad historią *Siaka*, albo *Xekia*, który się Bogiem Japończyków uczynił.

*Siaka* był synem pewnego Krola Ceylanu. W dziewiętnastym roku wieku swego porzucił świat, bogactwa, żonę, syna, y udał się na bogomyślność pod rządem iednego sławnego w owych czasach pustelnika. Odebrawszy nie mało oświecenia od swego nauczyciela, *Siaka* do takiego przyzedł ułożenia, które podług iego naśladowców, w głębokie myśli umyśl wprowadza. To ułożenie natym zależy, aby siedzieć nogi na krzyż założony, y ręce wyciągnięte na sienie tak trzymać, żeby dwa wielkie palce z sobą stykały się. W takim to ułożeniu boskich dociekl tajemnic ten szaleniec, y najszytsze w religii rzeczy nie mogły być przed

przed nim ukryte. Poznał, iż jest niebo y piekło, przeniknął stan dusz ludzkich po skończonym tym życiu, przeyscie ich w ciała różnych zwierząt, karę y nagrodę przyszłą, moc bogow, ich opatrność, &c. y na tym mniemanym objawieniu ugruntował swoją naukę. *Annan* y *Kasia* dwaj znaczneyfi uczniowie *Siaka*, ktorzy dla tego na iednymże ołtarzu z swoim nauczycielem otrzymali mieysce, napisali książkę praw postanowionych od niego, ta się nazywa *Fokekio*, czyli książką pięknych kwiatow, albo po prostu *Kio*, książka wyborna.

Pierwszy, który ogłosił tę religią, przybył do Japonii około roku sześćdziesiątego trzeciego po narodzeniu Chrystusa Pana, wystawił zaraz Kościół *Siakowi*, który był nazwany kościołem konia białego, z przyczyny, iż księga wyborna na białym tym koniu wprowadzona była. Ta nauka przez kilka wiekow nie bardzo się w Japonii rozkrzewiła; dopiero za panowania Cesarza *Kinimai* który iey sprzyiał, wrzost wzięła około roku pięćsetnego czterdziestego trzeciego po narodzeniu Chrystusa Pana. Doznała ona trudności w przekonaniu nauki Konfucyusza, która z Chin wprowadzona była do Japonii, gdy się zjawił pewny filut imie-

niem *Darma* przybyły z Indyi, który ią uwolnił od zarzutów rozumnieyszych w Państwie ludzi; potrafił omamić pospolstwo, y dokazał, iż go uznało za prawdziwego swego Nauczyciela. Mowią o nim, iż publicznie uskarżał się, że dnia jednego w pośrzod głębokiego rozmyślenia na nieszczęście zasnął, za co na ukaranie siebie samego powieki sobie pourzywał. Y to dosyćby było na omamienie lekko-wiernego ludu, ale przystąpił y drugi cud. Posąg *Amidy*, który według nauki Japończyków jest naywyższym iestestwem, przeniesiony był cudownie z *Fakubasi*, czyli z kościoła konia białego, do Prowincyi Japońkiey w Krolestwie *Korei* leżącey.

### Nauka Budsoizmu.

**D**Udsoistowie trzymają, że dusze ludzi y zwierząt iedneyże są istoty, y rownie nieśmiertelne; cała zaś między nimi różnica od ułożenia ciał, do których są przywiązane, zawisła.

Gdy dusze ludzkie wychodzą z ciała, idą do domu szczęśliwości, lub nie, szczęśliwości, gdzie odbierają nadgodę, lub karę, iaką sobie zasłużyły.

Tych



Tych maxym zafiagnęli oni od innych kraiw, z swego zaś mniemania przydają, że wszystko iest niczym, y od tego nic wszystko zawisło; ztąd poszedł ow napis, który pewny z tey sekty wyryfował na iednym drzewie po trzydziestoletnim swoim milczeniu: „ Powiedz mi drzewo, kto cie zafzczepił? ia, „ktorego początek iest nic. Podobny temu y drugi następujący napis: „ Serce moje, „ie ani iestestwa, ani nieiestestwa nie „ma, nigdzie nie chodzi, ani powraca, „żadne go mieysce nie zatrzymuje.

## R O Z D Z I A Ł VII.

### O Sekcie Sindo y Sinto.

**P**Onieważ Sindoswiſtowie żadnych nie zachowują obrządkow Religii, można ich zatym pomieścić między temi, którzy się nazywają Filozofami ſwiata, y gdyby temu nie przeczono, że byli, albo są prawdziwi Atheuszowie, Sindoswiſtów nazwaćby niemi potrzeba. Nie rządzą się oni tylko *Siculo*, czyli samą Filozofią; nauka ich w tych się zamyka punktach:

Potrzeba ćwiczyć się w cnocie, bo ta iedna tak nas uszczęśliwić może, iak tylko natura nasza wyciąga.

Zły

Zły człowiek tak jest nieszczęśliwy na tym świecie, że mu niepotrzeba kari na drugim; dobry zaś tak jest szczęśliwy, że się obejdzie bez przyszłej nagrody.

Potrzeba, aby człowiek był cnotliwym, bo jest rozumnym; jest zaś rozumnym, bo nie jest ani kamieniem, ani bydłem.

Nauka ich moralna w tych się zamyka artykułach: Zgadzać swoje obyczaje z cnotą. Czynić sprawiedliwość wszystkim ludziom. Stołować swoje obyczaje podług uczciwości y przystoyności. Zachować co roztropność każe. Mieć sumnienie czyste.

Wielu tłumaczow przydali do tych praw niezmierną moc wykładow y przypiskow. Sindosiwiſtowie nie przypuszczają przejścia dusz z iednego ciała w drugie „Jest, mówią oni, duch, który wszystko „ożywia. od niego wszystko pochodzi, „y on wszystko bierze w siebie... Ta osobliwsza dusza posyła inne dusze do ciał według swego upodobania, a tym samym znowu naukę o przeysciu dusz przypuszczają się zdaia. Wiedzieć potrzeba, iż ci Filozofowie nazywają duszą śwjata istność naywyższą, która naypierwsze poruszenia daie materyi; tey iednak istności

ści nie mają poznania tylko ciemne y niedoskonałe. Nie ktorzy z pomiędzy Sindofiwistów wierzą w pewnego ducha, ktorego iednak nienazywają Stworcą lecz tylko rządca natury. Zmarłym swym Przodkom czynią ofiary. Gdy święta na pamiętkę ich postanowione obchodzą, kąpieli zażywają y z niewiaściami nie przestają. Ciaś umarłych nie palą, lecz zwyczajem naszym grzebią w ziemi. Zabić siebie samego nie tylko u nich wolno, lecz nadto y w niektórych okolicznościach chwalebna, y to za heroiczne dzieło uchodzi. Kiedy po zniesieniu Religii Chrześciańskiej w Japonii, nakazano im, aby w domach swoich stawiali bałwany, przyftali na to; pospolicie na ognisku kuchennym stawiają poąg Amidy kwiatami uwieńczony, y przed nim palą kadzidła. Poągowi Konfucyusza w szkołach dają miejsce.

Sindofiwistowie zażywali wszelkich sposobow, aby naukę swą roznieśli po Państwie. Krol Japonki *Sisen* zwany, przyiazny tym Filozofom, napoiony oraz ich błędami, przedsięwziął założyć Akademią w swym Państwie, y do niey nazywnacznieysze nadzieją nadgrody pociągając dowcipy; pierwsze początki dosyć mu się udały, lecz potym Bonzowie postrzegł-

strzegłszy, iż tym sposobem` zmierzano na ich zgubę, wielkim Narodowi pogrozili nieszczęściem, jeżeliby to zgromadzenie naukami bawiących się ludzi dłużej trwać miało. Sifen musiał odstąpić przyjaciół swoich, y żeby wolnym został od prześladowania, Synowi y ksiąg swoich, y tronu ustąpił.

## R O Z D I A Ł VIII.

*O Wierze Chrześcijańskiej wprowadzoney do Japonii y iey upadku.*

**J**AK tylko Portugalczycy zaczęli handel z Japonią, tak zaraz do niey y światło wiary wprowadzili. Nastąpiło to roku 1542., lub też 1549. Nauki Świętego Franciszka Xawerego, pokora y gorliwość Misyonarzow, gorąca pobożność nowonawroconych, sprawiły, iż nowozaszczepiona ta latorośl pięknie kwitnąć zaczęła; lecz wkrótce łakomstwo, próżność, y pycha obaliły chwalebny tę budownię, y były przyczyną, iż Portugalczycy tak obrzydliwemi stali się w tym narodzie, iak przedtym byli miłemi. Zażyjmy tu słow prawdę kochającego Autora, y tym godnieyszego wiary, im bardziej ganiać postęпки Portugalczycow, nie prze-

przepuszcza y Hollendrom Ziomkom swoim.

„Słyszałem często, mowi *Koempfer*,  
 „od Japończykow godnych wiary, że  
 „pycha y łakomstwo wielce przyczyniły  
 „się do ochydzenia y nienawiści całego  
 „narodu Portugalskiego w Japonii. Nie  
 „widzieli Japończykowie w Portugalczy-  
 „kach tych cnot, które im opowiadali  
 „Misjyonarze. Towary Europeyfskie nazbyt  
 „drogo y z wielką lichwą im przeda-  
 „wano; przychodziło zatym powoli do  
 „tego, że Japończykowie powątpiewać za-  
 „czynali o prawdach Wiary Katolickiej.

„Bonzowie także, czyli kapłani kra-  
 „iowi, nie mogąc znieść zmniejszenia  
 „swoiey powagi, y pokruszenia bałwa-  
 „now, wzbudzili na Chrześcian niena-  
 „wiść Dworu, osobliwie, że iednomyśl-  
 „ność, która na ten czas panowała mię-  
 „dzy Chrześcianami, obchodziła mocno  
 „mądrego Cesarza *Taiko*, y następcę ie-  
 „go *Jyeias*. Pierwszy winien był koronę  
 „roztropności y łagodności swoiey, dru-  
 „gi dostawszy iey przez zdrady y niego-  
 „dziwe praktyki, tym bardziey niedo-  
 „brym na pomnażające się Chrześcijaństwo  
 „patrzył okiem, im lepiej wiedział, że  
 „sierota *Tide-Jory* Syn iedynak *Taiko*, prze-  
 „ciwko ktoremu on utrzymał się na tro-  
 „nie, y wielu iego Dworskich, albo  
 „Chrze-

„Chrześcianami byli , albo też przychyl-  
 „nemi Chrześcianom. Ogłoszono nayprzod  
 „wyrok CesarSKI , zakazujący opowiadać  
 „naukę Xięży ( tak na ow czas Japończy-  
 „kowie nazywali Ewangelią ) potym Gu-  
 „bernatorowie , y znaczneySi po Prowin-  
 „cyach Panowie odebrali rozkaz , aby tak  
 „przez namowę , iako y przez gwałt  
 „przymuszali poddanych do dawney re-  
 „ligii.

„Surowo także przykazano Dozor-  
 „com handlu Portugalskiego , aby nie  
 „przywozili na okrętach swoich żadnego  
 „Duchownego , tym zaś którzy byli w  
 „kraiu , spisawszy , ich kazano wychodzić.  
 „W początkach nie czyniono zadość tym  
 „rozkazom ; Portugalczykowie albowiem  
 „y Kastyliczykowie nowych potajemnie  
 „sprowadzili Misjyonarzow. Lecz wkrótce  
 „potym trafił się nieszczęśliwy ieden  
 „przypadek , który tam Chrześcianom  
 „przyśpieszył zgubę. „ Poty są słowa Auto-  
 „ra Koempfer.

Gdy się to działo , niektorzy Zakonni-  
 cy Świętego Franciszka wysłani od rządu  
 Manilii w charakterze posłow do Japonii ,  
 odważyli się mimo wyraźnych zakazow  
 CesarSKich , publiczne miewać Kazania do  
 ludu na ulicach miasta Meako , y tam  
 Kościół założyć.

Ta

Ta gorliwość stała się hasłem okrutney na Chrześcian rzezi, która przez czterdzieści lat trwała, y nie skończyła się, aż na zupełnym wygubieniu Chrześcian, y wygnaniu na zawsze z kraiu Portugalczykow. Z ich zguby umieli pożytkować Hollendrzy. Przejęte, a podobno podrzucone listy odkrywały zamiysł Dworow Europeyskich na opanowanie Japonii, mowiono, że te listy znalezione były na okręcie Portugalskim zabranym od Flotty Hollenderskiej. Mniemana ta usługa od Hollendrow Cesarzowi Japońskiemu uczyniona, była przyczyną, iż powtore wydano wyrok na wygnanie Portugalczykow, zakazując oraz wprowadzania do kraiu wszelkich ich towarow, oprocz wina Hiszpańskiego na potrzebę Dworu. Nie będziemy tu roztrząsać, czyli na ten czas Hollendrzy wyrobili sobie, aby im tylko samym ze wszystkich Europeyzykow godziło się prowadzić handel z Japonią, przez wyrzeczenie się wiary Chrześcijańskiej; nieprzyjaźni im to przyznaią, ludzie zaś obojętni powątpiewaią o tym. To tylko pewna, że gdy w szrod owey rzezi, czterdzieści tysięcy Chrześcian Japończykow przywiedzionych do rozpaczy, uciekło do iedney starey Fortecy bliskiej *Simabara*, chcąc się tam do u-

padłej

padfey bronić; na ten czas Hollendrzy iako sprzymierzeńcy Cefarza, przez dni piętnaście wydali z armat ognia przeciwko tym biednym, czterysta dwadzieścia sześć razy, z okrętu swego który stał w porcie miasta *Simabara*. Rzeczą tę całą, tak kończy Historyk z ktoregośmy wzięli te opisanie. „ Tak podlegające usiłowania w wykonaniu wyroków, wydanych „na wygubienie z gruntu Religii Chrześcijańskiej, ubeśpieczyły utrzymanie się „Hollandrow w Japonii, mimo wszelki „zamyśl Dworu, wygnania wszystkich z „kraiu Cudzoziemców; ale godnieysii Japończykowie nie mieli nigdy dobrego „rozumienia o nich. Nie mogło się to „im albowiem pomieścić w głowie, iak „Hollendrzy mogli być przychylni y „wierni Monarsze obcemu, ktorego mieli za poganina, zwłaszcza gdy z taką „zapalczywością powstałi przeciwko ludziom mającym do siebie podobieństwo „w Religii. Dla czego lubo dogadzali y „podlegali iak mogli Hollendrzy Japończykom, atoli mało co ziednali sobie „zadufania y przyiaźni u tego wyniosłego y przesądnego Narodu; y owszem „im więcej dawali im dowodow wierności swoiey, tym bardziey rosła w nich „nienawiść ku Hollandrom, y im więcej „zda-



„zdawali się zasługiwać sobie na wzglę-  
dność u niego, tym więcej na siebie  
„zaciągnęli pogardy y niechęci.„

Przy końcu przeszłego wieku, by-  
ły jeszcze nie iakie ostatki Chrześcian w  
Japonii, lecz iak tylko ich docieczono,  
lub też przyznali się do tey wiary, na-  
tychmiast z rozkazu Rządu, nędznych  
wtrącano do więzienia *Nangasaki* zwane-  
go. Y lubo oni imieniem tylko samym  
byli Chrześcianami, bo w całej swoiey  
Religii więcej nie umieli, iak często po-  
wtarzać Imię JEZUS y Świętey Jego Matki;  
tak atoli byli statecznemi, iż śmierci po-  
nieść nie lękali się za wiare. Dzisiaj w  
Japonii nie tracą więcej Chrześcian, ale  
ich w ściślym trzymają więzieniu. Dwa  
razy w rok stawiają ich przed Gubernato-  
rem, który na nich wymusza, aby mu  
współ-Towarzyszow swoich wydali. Po-  
zwalają im czasem w więzieniu kąpać się,  
albo po obszernym przechodzić się dzie-  
dzincu; a wszystkoż czas łożą na przę-  
dzeniu wełny y konopi, zarobkiem z  
tey pracy, żywią dzieci y żony, które  
w tymże zostają więzieniu, lecz osobno  
od mężow.

Od czasu wytępienia Religii Chrze-  
ściańskiej, w ostatni dzień każdego Roku  
w Prowincyi *Nangasaki* spisują regestr

R

wszy-

wszystkich obywatelów , wyrażając w nim lata każdego , miejsce gdzie mieszka , rzemiosło y Religiją . Po spisaniu takim , drugiego dnia Nowego Roku , odprawiają *Jesumi* to jest uroczysty obrządek wyrzeczenia się wiary Chrześcijańskiej ; deptają nogami obraz Zbawiciela naszego Ukrzyżowanego y Świętej Matki jego . Urzędnicy policyi chodzą po domach każdy swojej okolicy , tam zwoławszy mężczyzn , niewiasty , dzieci , y domowników , kładą na gośey podłozę te obrazy , y wszyscy koleją deptać je powinni . Zapisują prawnie wszystkie te czynności , ztwierdzają je rękami y pieczęciami własnymi , na końcu zaś sami urzędnicy niegodziwy ten odprawiają obrządek . Gdy kto umiera , potrzeba ażeby miał świadków że śmiercią przyrodzoną umarł , że nie ma na sobie żadnego znaku Chrześcijańskiej wiary , y za takim dopiero świadectwem daie się pozwolenie chowania umarłego .

## ROZDZIAŁ IX.

*O Dairi , Dworze jego , y Bonzach  
Japońskich.*

**P**Rzez dwa tysiące czterysta lat , rząd Japonii był właśnie podobny do rządu

du Kalify Muzulmańskiego. Następstwo tak Krolow iako y Krolowych razem najwyższy duchowny urząd sprawujących, zaczęło się dopiero Roku 660. przed Chrystusem Panem. Pospolity ieden obywatel, obrotny iednak y śmiały, obalił tę potęgę, która duchowna razem y świecka w iedney zamykała się osobie. Od tego czasu Dairi, prawdziwe u nich bożyszcze, samym duchowieństwem rządzić zaczął, a Kubo-Sama rządy obiał świeckie.

Dairi prostą linią pochodzi od pierwszych Xiążąt Japońskich; lubo zaś z tego idzie pokolenia, które oni mają za boskie, atoli mu nie dają imienia *Mikotto*, którym szczególnie Bogow y bożkow iego przodków nazywają. Wspaniały przecież dają mu tytuł *Tensin* co znaczy syn nieba, a pospolicie nazywają go Dairi.

Urzednicy Dworu Dairi wszyscy są z iego Familii, y to znaczne urodzenie tak ich nadyma, że świeckiemu ostatnim sposobem pogardzają. Oni wszystkie godności kościelne posiadają, a ktorzy się do nich docisnąć nie mogą, pensye tym czasem znaczne corocznie od Dairi biorą, ktorego dochody lubo są niezmierne,

ledwie iednak wystarczyć mogą na utrzymanie okazałości Dworu iego.

Nauki są nypierwszą Duchownych zabawą, oni są wierszopisami, historykami y nauczycielami wiary w Państwie; oni kalendarze poprawują, wielu z nich pilnuje muzyki.

Na początku kalendarzow chronologią swego Państwa y podział czasow kładą. Lata dwoiako rachują; iedne od Roku 660. przed Narodzeniem Chrystusa Pana, drugie od przypadku iakiego znakomitego. Każde sześćdziesiąt lat Japończykowie mają za osobliwszy wymiar czasu, który my *ciclus* nazywamy. Dzień od wschodu słońca aż do zachodu na sześć równych dzielą części, takż y nocy podział czynią. Lecz ponieważ dni y nocy w różnych częściach Roku są mnieysze y większe, przeto godzinyienne powiększają w lecie, a nocne w zimie. Rok częstokroć poczynają 20. dnia Stycznia, ktorego iednak zaczęcie czasem aż do 13. dnia Lutego opóźnia się, a to dla tego iż go zaczynają z pierwszą lunacją Xiężycy Stycznia.

Do Dairi należy wielkich Rycerzow y znakomitych ludzi, po śmierci w poczet pół-bogow policzać. On sam bożkiem jest tu na ziemi, y cześć mu iako Boż-  
kom

kom wyrządzaią. Japończykowie mocno wierzą, iż raz na każdy rok w dzieśiątym miesiącu Dairę Bogowie odwiedzają, przeto ten miesiąc nazywają trzydzieści dni bez bogów, bo iak mówią, cały bogów poczet na ow czas bawi się na Dworze Dairi; z tey przyczyny przez cały ow miesiąc do Kościołow nie chodzą, y żadnych nie czynią onar. Bogowie odwiedzający Dairę obowiązani są koleją odprawiać wartę przy iego boku, y pilnie strzec swego Namieśnika. Trzyśta sześćdziesiąt bałwanow znaydujących się w pałacu Dairi, co noc koleją odprawiają wartę przy iego łożku. Jeżeliby miał noc iaką niespokojną, bałwana który na ten czas był na straży, obiwszy kiiem, na sto dni z pałacu wyrzucaią. Na koniec Dairi u pospolstwa w takim jest poszanowaniu, iż wodę, którą on nogi umywa, z wielką troskliwością zlewają, y nie na lada iey używają potrzebę.

Dairi oprócz własnych Urzędnikow, ma ieszcze pod swoią władzą wielką moc Bonzow różnego rodzaju, których Przełożeni zostają na Dworze iego. Większa część Bonzow żyje z funduszow, z płacy od Daira, y z iałmuzn. Na sukniach zwyczajnych noszą szatę białą, lub żółtą;

czapki mają nakształt łodzi , pod brodą dwoma sznurkami iedwabnemi podwiązane z wiszącą w tyle frandzlą dłuższą , lub krotszą , podług każdego dostoięstwa. Brody gola , włosy na głowie długie noszą ; Przełożeni zaś one zaplatają y czarną z tyfu przewiązują gazą. Od usz wiszą im przypięte dwa kawałki materyi , które otwarz ich się obiaiają. Lubo wszyscy Bonzowie są pod władzą Dairi , zachodzące iednak między niemi sprawy , sam tylko duchowny Sędzia Kościoła tego , koło ktorego oni mieszkają rozśadzać może , y ten jest od Cesarza postanowiony. Przed Przełożonemi Bonzow zawsze noszą dwie szable , na znak szlachtetnego ich urodzenia. Nie zadają się z ludzmi świeckimi , częścią przez pychę , częścią , dla pokrycia swoiey nieumiejętności. Zbrodnie większe Bonzow śmiercią karzą. Dwor Dairi , y całe duchowieństwo w iakieykolwiek bądź okoliczności , musi zawsze podlegać władzy *Kubo-Sama* , y iego urzędników.

*W Nangasuki* znayduie się pewne zgromadzenie ludzi ubogich tak męszczyzn , iako y niewiaśc , ktorych nie-szczęście , lub rozpusta o uboństwo przypawiła. Ci ktorzy tam chcą być pomieszczonemi , żadnego nie czynią ślubu , gło-  
wy

wy tylko golić, y zawsze w czarnych chodzić sukniach są obowiązani. Wziąwszy w ręce pewny rodzaj paciorek, obrazek bożyszczą iakiego, y dzwonek, biegają po ulicach y publicznych drogach, zebrząc politowania od Mielzkańców.

Jest ieszcze ieden zebrakow rodzaj w Japonii, ktorych między Bonzow policzyć można. Japończykowie albowiem tak są miłośnierni, iż ktokolwiek Bonzowką nosi barwę, może być pewien wspomnienia; ci ubodzy golą się y stroją iak Bonzowie, na drogach y ulicach czekają na ludzi, udając, że się zatopili w czytaniu *Fokekio*, albo w książki ich prawa. Inni siedzą przy posągach *Dsisoo*, ( jest to bożek publicznych gościńców y podróżnych ) ktorych pełno po wszystkich drogach, gdzie w imie tego Bożka proszą o wspomnienie. *Dsisoo* stoi na słupie na sześć lub siedm stóp wysokim, przyozdobiony kwieciem; przed nim dwa niskie kamienie wydrążone stoją, w ktore składają ofiary, stawiają przed nim lampy, ktore podróżni ku czci tego bożyszczą zapalają. Każdy, ktory chce oddać ofiarę, pierwey powinien umyć ręce, na co przygotowana blisko stoi miednica.

## R O Z D Z I A Ł X.

*O Bałwanach y Bożkach Japońskich.*

**O**Pisać dostatecznie historiją Bogow Japońskich, rzecz jest nie podobna. Naydawnieysze ich baśnie, acz głupie, od wielu przecie są przyjęte. Na pierwszym miejscu kładą siedmiu duchow niebieskich, po nich pięciu poś bożkow, którzy podług dziwaczney ich chronologii, więcej niżeli dwa miliony trzyستا czterdzieści y dwa tysiące lat u nich panowali. Pierwsi rządili Państwem 250,000. drudzy zaś 836.042. lat. Pokoy powszechny y iedność trwała, aż do poki zagranicznych do kraiu nie wprowadzono bałwanow; w ten czas dopiero bałwochwalstwo, zaślepienie, zabobony okropne swe wydały skutki, a fałszywe te bołstwa w dziwacznych postaciach y w rożnych wyrażano tajemnicach, aby niewiadome pospolstwo, do większego ich pociągnąć mogli uszanowania. Proźnaby była praca, chcieć wyrażać wszystkie te baśnie, ktoremi oni zaćmili naukę o swych bogach. Dostyc, zdaiami się będzie opisać szczegulnieysze bałwany, ktorym Japończykowie czynią pokłon, przyznając im rożne stopnie władzy.

Wzro-



Wzrostu Bałwochwaltwa w Państwie Japońskim, można brać miarę z wielości Kościołów tam wystawionych, y Ministrow na usługę ich poświęconych. W okolicach Meako znajduje się trzy tysiące osmset dziewiędziesiąt y trzy *Tirasow*, a dwa tysiące sto dwadzieścia siedm *Miasow*. Do *Miasow* należy dziewięć tysięcy y trzech Murzynow, którzy składają zgromadzenie Bonzow świeckich, oprócz tego jest sześć tysięcy siedmdziesiąt należących do nich Jammabos. Do *Tyrasow* zaś trzydzieści siedm tysięcy dziewiędziesiąt trzech należących Bonzow liczą.

Zdaie się, że Amidę za najwyższe iestestwo mają Japończykowie. Bożek ten, ktorego tamte zwiedzający kraie nazywają *Omito*, szczegulniey ma pieczę o dufzach, one wspomaga, y broni. Wyrażają go na ołtarzu w postaci siedzącego na koniu o siedmiu głowach, ktore siedm tysięcy wiekow znaczą. Sam Amida zamiast ludzkiej pśią ma głowę, w ręku trzyma złotą obrączkę, y onę gryzie, ktora u nich iak niegdyś u Egypcyan, czasu jest wyobrażeniem; a tak można domyśleć się, że Amida u Japończykow wyraża bieg czasu, czyli wieczność. Pośąg iego pospolicie bywa w bogate przybra-

brany suknie, y drogiemi nasadzony kamieniami.

Nabożni do Amidy ustawicznie na ofiarę dają mu kadzidla, które przed nim palą. Niektorzy bardziey nabożni do niego własne mu na ofiarę oddają życie, y topią się na cześć Amidy. Jedni na łeb rzucają się w wodę, drudzy na małych batakach pozłocistych y pięknie ozdobionych, iedwabnym po powietrzu unoszącym się otoczonych namiotem, na środek rzeki płyną: nawiązawszy potym kamieni do nog, do szyi, y pała, przy odgłosie muzyki rzucają się w wodę. Wszyscy krewni, przyjaciele, y niektorzy Bonzowie gromadzą się na ten obrządek, na który ci pobożni gotują się przez dwa dni rozmawiając z Amido. Można tu namienić, iż dawni Niemcy podobnie się topili na cześć swych Bogow.

Niektorzy z tych szaleńców długie do tey obrzydliwey ofiary czynią przygotowania, aby do raju Amidy wnieść mogli. Łączy się ich razem kilku, ieden ma mowę do swych towarzyszw, o wzgardzie doczesnego życia, y zgotowanym dla nich błogosławieństwem na drugim świecie. To ćwiczenie cały trwa miesiąc; po którym skonczonym siadają na łódź, na ktorey piłą, cieszą się, toż zna-  
gła

gła skaczą w morze, albo też w łodzi zrobiwszy dziurę, z nią razem idą na dno.

Są y inne sposoby przypodobania się Bożkowi Amidzie. Niektorzy zamykają się w skałach wydrążonych podobnych do grobow, y tak niskich iż zaledwie siedzieć w nich mogą, każą się w nich zamurować, nie mając tylko małe do oddechu okienko. Tak są proste y grube w Japonii skutki ślepoty, zabobonow, y błędow; tak oni na złe zażywają wiadomości, którą wielce niedoskonałą mają, o nieśmiertelności duszy. Są u nich y inni sławniejsi Bogowie, których tu Imiona nie wdając się w przydłuższe ich opisanie, krotko wyrażemy.

*Tiedebaik.* Czczą tego bałwana osobliwie w Mieście *Osakka*. Ma głowę dzika w koronie, rąk cztery, w iedney trzyma berło, w trzech innych obrączkę, głowę ludzką y kwiat. Cały okryty jest złotem y drogiemi kamieniami.

*Kanon.* To Bożyszczce, jeżeli mamy dać wiarę Autorom, Japończykowie mają za Syna *Amidy*. Ma władzę nad wodami y rybami, jest to Neptun Japoński. Malują go ze czterema rękami iak Oycę *Amidę*, zdaie się iak by w poł wychodził z ryby. Na przeciwko niemu stawiają postać człowieka modlącego się z rękami  
złot-

złożonemi, który nakształt ślimaka wychodzi z skorupy. Na bliskim ostarzu stoją cztery posągi, z których wytryskaią fontanny, a woda do czterech wpada kądzi.

*Xantai.* Ten jest oczywistym dowodem, do jakiego stopnia zuchwałość ludzka postąpić może. Był on Cesarzem zwany *Nobunanga*, który sam siebie żyjąc Bogiem uczynił. Nowy ten Bożek gardził wszystkiemi bożyszczami narodu swego, a nie mogąc ukryć wewnętrzney ułomności swoiey, umyślił politycznie przywieść poddanych, aby mu cześć Bożką oddawali. Wystawił sobie Kościół przepyszny na gorze; wprowadził do niego najszlachetniejsze posągi japońskie, pierwsze dla posągu swego zostawiwszy miejsce: wkrótce potym przez publiczny wyrok zakazał czcić inne bołstwo, procz siebie. Postanowił obrządki, które w dzień narodzin jego, w tym nowym Kościele miały się odprawiać; w nadgodę zaś obiecował, ubogim bogactwa, chorym zdrowie. Lud bądź przez boiaźn, bądź przez krewkość poddał się tym wyrokom; zgromadziło się nie zmierne mnostwo ludzi do *Nobunanga*; Panowie y Dworscy za powodem Cesarzkiego Syna oddawali mu pokłon. W krotkim czasie ziawił się bunt,

za

za którym ten nowy Bożek obłęzony, y w własnym pałacu spalony został.

*Toranga.* Był sławny woiennik, który w czas pokoju bawił się ustawicznym polowaniem. Ze uwolnił Japonią od iednego przykrego Tyrana, prostaż zabiwszy go siekierą, uczyniony naypierwey Krolelem, a potym w liczbe Bogow policzony. Malują go z siekierą zabiłaiącego Tyrana. Na czterech rogach dachu Kościoła iego, stawiają cztery pozłacane woły.

*Małpy.* Japończykowie czczą małpy, y sławną im Bożnicę wystawili. W poszrod niej, posąg małpy stoi na wysokim podstawku, koło ktorego innych wiele gromadami rostawionych małp. Babilończykowie niegdyś także czcili małpę nazwiskiem *Hanuman*. Dla czegoby zaś tym zwierzom oddawali cześć, łatwo się domyśli kto wie, że Japończykowie są tego zdania, iż dusze ludzkie po śmierci, w ciała zwierząt bywają przelane. Dla tego u nich w *Kamsana*, jest zgromadzenie Bonzow, którzy w obszernym dziedzińcu wszelkiego rodzaju zwierza trzymają. Gdy im ieść dawać mają, pierwey dzwonią, na głos ten zwierza się schodzą, Bonzowie przyzwoitą każdemu dają pastwę; a gdy się naiedzą, dzwonią powtore, dając znać aby się rozeszły.

Jele-

Jelenie u Japończykow nie mają czci osobliwey, iednakże po wszystkich miastach wolno chodzą, a ktoby się odważył ich zabić, musiałby się dobrze opłacić, inaczey śmiercią był by karany.

Mają y psy swoje poszanowanie u Japończykow; po miastach każda ulica ma wyznaczoną pewną liczbę psow do wyżywienia; jeżeli który zachoruje, leczą go w budach na to umyślnie wystawionych; zdechłego psa grzebią po gorach, na iednymże z ludzmi mieyscu. Uderzyć psa albo zaczepić, nie godzi się nikomu, sami tylko Panowie mogą ich pokroić.

Poszanowanie te początek wzięło ztąd, iż Cesarz ieden urodził się pod znakiem niebieskim psem nazwanym. Razu iednego, gdy się pewny Japończyk piął ze psem na pewną przykrą górę chcąc go pogrzebać, uskarżał się przed towarzyszem swoim na ten nie rozumny zwyczaj; na co mu ow odpowiedział; ciesz się, mowi, y dziękuy Bogom. że się Cesarz nieurodził pod znakiem konia, bo byś nie równie więcey miał co dźwigać.

*Jemma-O.* Mają go Japończykowie za naywyższego Rządce piekła.

*Dai both*, czyli *Dai-but*. Posąg iego, jest kolos wyślacany, stojący na kwiecie,

cie, głową tykający się sklepienia, potężne ma uszy, włosy fryzowane, y koronę na czele. Przez niego Japończykowie, chcą wyrazić naturę.

*Xaka.* Jest w Japonii Bogiem podróżnych.

*Kwanwon.* Posąg ten pod innszą tylko posturą, jest toż samo co Amida. Stoi na rozłożystym białym tulipanie, ma sto rąk, z których każda osobliwą jakąś rzecz trzyma.

*Febis* czyli *Febisu.* Ten utraciłszy łaskę u Cesarza, wygnany był na jedną pustą Wyspę; rybacy y kupcy za swojego czcić go zaczęli obrońcą. Malują go pospolicie na skale przy brzegu morskim, w iedney ręce wędkę, a w drugiej rybę trzymającego.

*Daikoku.* Jest Bogiem skarbow. Posąg jego stawiają na sнопie ryżu, który u Japończyków obfitość znaczy. Trzyma w ręku młotek, którym gdziekolwiek uderzy, natychmiast ztamtąd skarby fuknie, y żywność wyprowadza. Przed nim zawsze leży kieszka próżna.

*Tosfitoku.* Bożek który władnie szczęściem ludzkim.

*Giwon, Fottei Suwa &c. Fottei,* Bożek rokoszy, rządzi zdrowiem y potomstwem. *Giwon* zachowuje od ospy. *Suwa* Bożek Myśliwców. *Fatzman* Woyny, *Fakuti*

*kuti* jednoż co u dawnych Grekow *Esku-lapiusz*.

*Darma*. On pierwszy poznał drzewko, z którego się zbiera herbata. Autorowie tak te rzecz wywodzą. *Darma* był Syn jednego Krola Indyjskiego; życie jego było ciągiem nie przerywanym dziwów y dobrych uczynków. Przez surowość życia y naydotkliwsze umartwienie, ziednał u Japończykow powagę naukom swoim. Cały poświęcił się na rozmyślanie, y postanowił, że sypiać nigdy nie będzie; lecz raz przyrodzoney nie mogąc się oprzeć potrzebie, zasnął. Z rozpaczny złamanego ślubu, obciążwszy sobie powieki, precz je odrzucił, aby więcey nie popełnił winy; Na tę pamiątkę wyrażają go bez powiek. Na zaiutrz trefunkiem przechodząc tamtędy, gdzie tego nad sobą dokazał męstwa, postrzegł iż jego powieki przemieniły się we dwa herbatnie krzaki, ktorych w Japonii do tąd nie znano. Skosztował liści z tych drzewek, a pomiarkowawszy, że dodają czerstwości, ożywiają umysł, y sposobnięyszym go uczyniły do rozmyślania, dał znać o tym uczniom swoim, y w krotce używanie herbaty po całej Japonii stało się powszechne.

*Ingen.*



*Ingen.* Bożek nayoźniejszy Japończykow, rodem Chińczyk. Roku 1653. w ten czas kiedy Wiara Chrześcijańska brała gorę w Japonii, przyszedłszy, podczas wielkich susz obfite miał sprowadzić deszcze, y za to w liczbę Bogow policzony.

### *Bożnice albo Pagody.*

**D**onieważ niezmierna jest liczba Bogow u Japończykow, y żadnego nieuznania nowego Bożka, ktoremuby natychmiast nie wystawiali bożnic, tyle prawie po miastach ich znajduje się wielkich y pomniejszych bożnic, ile domow. W tych wspaniałych gmachach pospolicie bywa po sto niezmierney wysokości cedrowych kolumn, y tyleż posągow olbrzymiey postaci na kolossach bronzowych. Lamp złotych y srebrnych policzyć nie można. Budują ordynaryjnie bożnice na pagorkach, oddalonych od miejsc pospolitych. Bożnice Sekty *Sintos* są proste, wszystkie na wzor pierwszej budowane, w ktorej podług mniemania ich, mieszkał *Jsanami* ostatni z Duchow Niebieskich, a Ociec *Tensio-Dai Dsin*. Opisać za tym te bożnicę, jest opisać oraz wszystkie inne.

Budownia bożnicy tej jest arcy dowcipna y iakiey trudno potrafić, cięża-

S

rem

rem własnym y wiązaniem tak balki ugruntowane, iż im y naywiększe trzęsienie ziemi nie szkodzi. Ma obszerny ganek z cyprysowego drzewa, do którego brama kamienna, na ktorey złotemi literami wypisane imie Boga, któremu bożnica jest poświęcona. Przy bramie wiśi dzwon płaski, w który dzwonią, dając znać Bogu iż przychodzą na uczczenie jego. Gmach ten prosty, równie iak wysoki tak y szeroki; do samey bożnicy nigdy nie wchodzi, przeto zwierciadło tak jest wewnątrz ustanowione, iż patrząc przez okno, można w nim siebie widzieć. Przy bożnicy są pokoiki, w których mieszkają stroże kościelni, w obrządkowe przybrani szaty.

*Bożnica trzydziestu tysięcy trzyśla  
trzydziestu trzech bałwanow.*

**D**Ożnica ta jest w Meako mieście; podług niektórych Autorow (ktorzy iednak nie zgadzają się w swoim opisaniu) jest naywspanialsza y naybogatsza na całą Japonią. Pod baldachinem przepyszny stoi posąg postaci olbrzymiskiej, z przekłutemi uszami, z głową łąsą, y brodą ogoloną; posąg ten wyraża podobno *Ami-  
de,*

de, lub Syna iego *Kanon*: Szesnaštu po-  
bożkow czarnych, postaci dziwaczney  
stoi około tego bałwana. Po prawey y le-  
wey ręce stoi dwa rzędy bałwanow po-  
złacanych, wszystkie po kilkanaście rąk  
y po siedm głow mają; drugi rząd ta-  
kiż idzie powyżey tego pierwszego. Przy-  
dać do tego potrzeba wiele posągów lu-  
dzi uzbroionych. Złoto wszędzie się świe-  
ci, a niektore bałwany są lane ze złota.

## R O Z D Z I A Ł XI.

### O Zabobonach Japończyków.

**W** Poprzedzających rozdziałach namie-  
niło się nie co o zabobonach Na-  
rodu tego; potrzebaby ieszcze bardzo  
wiele dodać, chcąc wszystko dokładnie  
opisać; niezawadzi przynajmniey o kilku  
tu wspomnieć zwyczajach, z których śle-  
poty Japończyków brać można miarę.

Wielu jest z tych bałwochwalcow,  
ktorzy wstawszy rano, w naytęższe mro-  
zy więcey niż dwieście dzbanow zimney  
wody wylewaią sobie na głowę. Cała za-  
śluga tey sprawy na tym zawisła, ażeby  
najmnieyszym znakiem nie okazać uczu-  
cia przykrości ztąd pochodzącey.

## Dobre y złe dni.

**Z**Adney Japończyk nie zaczyna sprawy, nie wyjeżdża w drogę, nie zayrzawszy pierwey w księgę, w ktorey porządkiem złe y dobre dni są opisane. Ułożył ją sławny Astrolog *Seimei*. Wszystkie znaki przyszłych rzeczy, skutki gwiazd, y inne głupstwa wieszczbiarskiey nauki znał ten mędrak, o ktorego narodzeniu dziwaczne rzeczy bają Japończykowie. Miał on Oycę Krola iednego, a Matkę liszkę, ktora napędzona od Myśliwcow, uciekła do Krola, a będąc iedną z czarownic, przemieniła się w piękną Pannę; zaślubiona Krolowi, wydała Astrologa *Seimei*: Ten powymyślał także niektore mistyczne słowa, na odwrocenie wszelkich przeciwnych trafunkow, a dla wygody nabożnych w iednym ie zamknął wierszu, ktory w każdy nieszczęśliwy dzień odmawiać powinni.

Jeden z ich Bonzow nazwiskiem *Fudo* między wielo innemi umartwieniami, obrał był sobie y te, iż bez odzienia na wielkim siadywał ogniu, bez najmniejszego sparzenia ciała. Kiedy zatym oskarżony kto jest o iaki występek, chcąc się z niego oczyścić, powinien przysięgać przed *Fudo*. Posąg iego na ten czas kładą

da w wielki żar, a sprawa odprawia się w domu gdzie występek popełniony. *Jammabos* czyni jakieś zaklęcie, wymawia pewne słowa tajemnic pełne, rozkazuje obwinionemu, aby bosemi nogami trzy razy przeszedł po węglach żarzystych. Jeżeli to uczyni bez najmniejszego ciała naruszenia, ogłaszają go niewinnym. Zażywają w podobnych okolicznościach y *Kumano goo*. *Goo* jest u nich papier, na którym rysują różne ptactwo, iako to krukow y innych nie pomyslny wroźby; a że te kartki są najszlachetniejsze w *Kumano*, dla tego od tych dwóch słow *Kumano-goo* nazywają się. Dają go kawałek wypić w wodzie oskarżonemu. Jeżeli jest winny, *Goo* nie znośny mu bol sprawuje w wnętrzościach, który poty nie ustaie, poki nie wyzna swiego występku.

Między temi głupimi gusłami Japończykow, można pomieścić y te: Jest nie daleko iedney Bożnicy strumyk tak napełniony rybami, iż iedne drugie na brzeg wyrzucają. Boiaźn zabobonna mieszkańcow sprawuje, że ich nie łapią, mniemają albowiem, że gdyby się ich dotknęli, trądem by byli obfitypani. Twierdzą także, że mają niektore cudowne

zwierza, iako to *Kirin* y *Suo*, które się nigdy nie dają widzieć tylko przed narodzeniem się wielkich na świat ludzi.

## R O Z D Z I A Ł XII.

*O Kazaniach, Ofiarach, Processyach y Świętach Japończyków.*

### *Kazania.*

Japończykowie mają dni wyznaczone, w które zchodzić się powinni do bożnic. Dzwonnik którego powinność jest w dzień wybijać godziny, zwoływa ich także na modlitwe y kazania. Kazania zwyczajnie ściągają się do obyczajów. Bonza wstępuje na wysoką katedrę, na boku stoi bałwan którego Sekty jest Bonza, przed którym wchodzący do bożnicy składają ofiary. Nad katedrą wisi baldekin, po jedney y drugiey strony katedry świecą się dwie lampy. Przed katedrą jest miejsce nie co niżej dla młodych bonzów. Kazący do ludu przykrytą ma głowę ogromną jakąś czapką nakształt baldekinu, a w ręku trzyma wachlarz. Nim zacznie mówić, rozmyśla pierwey nie co, daie potym znać w dzwonek, który ma przed sobą, aby się wszyscy uciszyli. Toż  
otwo-

otworzywszy księgę na pulpicie, czyta z niey głośno iaki kawałek, y porządnie go wykłada.

### Ofiary.

**T**A materya nie wiele zabierze nam mieysca. Wszystkie albowiem ofiary Japończykow odprawuią się z kadzideł, które palą na stołach przed bałwanami, nakształt ołtarzow postawionych. W dni iednak weselne biią parę wołow na cześć bożka opiekuna wesela.

### Święta-

**V** Wszystkie Sekty Japończykow iednesz **V** prawie mają Święta, albo przynajmniej równie zażywaią rozrywek, które po odprawionych obrządkach są tam zwyczajne. Święta Sekty *Sintos* mają swoje czasy wyznaczone, iedne co miesiąc, a drugie co rok przypadaią. Troie swięt każdego miesiąca obchodzić zwykli, to jest na nowiu, w pełni, y ostatniego dnia Xiężycy. Pierwsze y ostatnie Święto na nawiedzinach y powinnowaniu w zaiemnym trawią, a pod czas pełni albo dnia piętnastego miesiąca, wielkie nabożeństwo odprawuią. W Roku zaś pię-

ciorakie miewają Święta, to jest w pierwszy dzień zaczynającego się Roku, w trzeci dzień trzeciego miesiąca, w piąty piątego, w siódmy siódmego, w dziewiąty dziewiątego miesiąca. Zabobony Japończyków były przyczyną wybrania tych nie parzystych dni; rozumiejąc albowiem iż takie dni są niefortunne, różnych w nie zażywają rozrywek, będąc nawet tej myśli, że y sami bogowie stają się uczestnikami ich radości.

*Święto pierwszego dnia Roku  
czyli Songac.*

**P**ierwszy dzień roku z wielką uroczystością obchodzą Japończykowie. Przepędzają go na nawiedzinach y wzajemnych szczęśliwego zaczęcia Roku powinnowaniach. Każdy na ten czas swych krewnych lub przyjaciół częstuje, lud wszystek ciśnie się do bożnic, y bałwanom ofiary czyni. W ten dzień bardzo rano wstają, stroją się w najpiękniejsze suknie, obchodzą swoich dobrodzieiów, krewnych, przyjaciół, na oświadczenie im z głębokim uszanowaniem *Medito*, czyli przyzwoitego z okoliczności czasu życia. Dają im w podarunku pudełko,  
w kto-



w którym są dwa lub trzy wachlarze, a do każdego przywiązany jest kawałek wyschniętego mięsa zwanego *Awabi* czyli *Lauris Marina*; na pudełku jest napisane imię tego, który daie podarunek, ażeby ten który odbiera dar, wiedzieć mógł od kogo jest dany, jeżeliby mu pod niebytność jego w domu przyniesiono. Przez ten kawałek mięsa przypominają sobie starodawną oszczędność y uboństwo swoich przodków, którzy innego nie zażywali mięsa procz zamkniętych w skorupach ślimaków. U Panow y osób na godności zostających jest wyznaczony ieden z dworskich, który te odbiera podarunki, y każdego dającego zapisuie imię. Te wizyty przez trzy dni tylko trwają, lecz przez cały miesiąc powszechna nie ustaie radość.

### *Święto Wiosny.*

TE święto po całym narodzie młode  
 i szczególnie obchodzą panienki, którym rodzice spawują bankiet, zapraszając nań krewnych y naysposobniejszych przyjaciół. Ozdabiają przepysznie na uroczystość tę, naysiękniejszy w pomieszkaniu swoim pokoy; stawiają na bogatych wezgłowiach statui albo osobki, które bogato ustrojone wyrażają Dwor Dairi.  
 Ka-

Każda osobka osobliwy ma swoy stolik, na którym młode Panny różne zastawiają potrawy, potym usługują gościom, temż samemi częstując ich potrawami które wprzod stawiali przed osobkami, a to podobno dla tego aby ich uczynili ucześnikami szczęścia którym się osobki cieszą.

### Święto Wody.

**W**To święto, które jest świętem młodych dzieci, rzeki, kanały, y morskie brzegi, napełnione są łódkami pięknym malowaniem, pozłotą y choągiewkami ozdobionemi. Każdy na ow czas z młodzi wyśadza się, ażeby iak nayprędzey mógł do naznaczoney przybić mety, każdy rączo się wymyka z pomiędzy wielu innych łodzi, ubiegając się o wygraną założoney nagrody, wszyscy chcą okazać zdatność w takiej gonitwie. Pod czas tey rozrywki naywięcey słyhać wykrzykujących to imie *Peirum*, na ktorego cześć święto te postanowione. Zważając początek święta tego, łatwo poznać można, że jest od Chińczyków wzięte.

*Peirum* niegdyś panował na iedney Wyspie nie daleko Formozy. Poddani ie-

go byli możni, szczęśliwi, y wielki handel porcellany prowadzący. Obfitość iak zawsze. matka gnusności, a towarzyszka występku, wkrótce ten lud skaziła; stał się leniwym, gnuśnym, rokosznym, y do naywiększych skłonny występku, nakoniec wzgardził bogami y z nich się naśmiewał; Rozgniewani Bogowie, wyspę z mieszkańcami zatopić unyśli; ale że *Peirum* daleki był od złości poddanych swoich, ponieważ on czcił Bogów, Bogowie też sprawiedliwi, ocalić go chcieli z domem iego; przestrzegli go zatym we śnie o bliskiey kraiu iego zgubie, przydając iż ta w ten czas nastąpi, gdy czerwoność na twarzy dwóch bałwanów pokaże się. *Peirum* ogłosił swoje objawienie, zaklinał lud swoy aby przebłagał zagniewanych Bogów; lecz ze wszystkiego naśmiewaną się, y nikt nie dawał wiary. Jeden nawet z niedowiarków, chcąc wydać Krola swego na pośmiewisko, iedney nocy pomalował czerwono twarze wszystkich bałwanów. Ta złość stała się prawdziwym znakiem. Krol upewniony o tym, schronił się czym prędzey na okręty z całą swoją familią, a wyspa natychmiast zanurzona była. Krol ow szukał dla siebie przychylenia w Chinach. To Japończykowie o początku tey uro-

uroczyściłości powiadaia , co ieżeli prawda , mniey trokliwi będziemy.

### *Święto Nauk.*

**J**Ako wszystkie inne Święta Japończyków (które u nich bardziey z polityki aniżeli z religii pochodzą) są poświęcone na uciechy y rozrywki, tak y te święto nauk; to tylko jest w nim osobliwsza, że ucząca się młodź, swoiey roboty wiersze zawieszają na słupach, żeby wszyscy dali zdanie o rocznym ich postępku.

Święto roczne które przypada piętego miesiąca, jest nakształt zapust u Japończyków. Przez trzy dni wylani są bez miary na uciechy nayniegodziwsze; iedzą y piją ze zbytkiem: y nie tylko to czynią zapraszając przyiacioł, ale nawet przymuszają do tego wszystkich podróżnych, y cudzoziemców.

### *Processya y Matzuri.*

**S**ą takie czasy, których Japończykowie noszą swych Bogów po miastach y polach, iak niegdyś czynili Egipcyanie. Przypadającego iednego Święta raz w każdym Roku, Bonzowie uzbroieni przy  
rozli-

rozlicznych obrządkach niosą siedm Bałwanow, do siedmiu różnych Kościołow; kolo bałwanow nabożnieysi niosą latarnie, na których każdego Bałwana iest imie wypisane.

Processya idzie tym porządkiem: nayprzod pokazuje się kapela Japońska, toż prowadzą dwa białe y chude konie lecz na iaką pamiątkę, wiedzieć tego nie można. Niosą potym Chorągwie z znakami przyzwoitemi uroczyłości y Bożkowi. Wszyscy Bonzowie poważnie uszykowani postępuią, a Przełożeni ich niesieni bywaią w lektykach; za ktoremi wiodą znowu parę koni rownie chudych iako y pierwsze; na ostatek postępuje wielkie mnostwo nabożnych y gmin pospolstwa. Gdy Processya przychodzi do Bożnicy, Gubernator miasta ukazuje są tam z wielką paradą, y ze wszystkimi znakami swojej dostojności; a iezeliby mu się nie zdało samemu to uczynić, wyprawia na miejsce swoje czterech, którzyby imieniem iego w Bożnicy winne Przełożonym tamtego miejsca oddali uszanowanie. Toż ieden z Bonzow Gubernatorowi lub iego posłańcom podaje *Amazaki*, w małym, z prostey gliny, niepolewanym naczyniu. *Amazaki* iest napoy podobny do piwa z ryżu robiony, który przez iedną

noc

noc robić powinno; był to trunek dawnych Japończyków, a teraz jest napojem przygotowanym na Święta uroczyste, którego dla tego używają w nie, ażeby przypominali sobie ubóstwo y niedostatek, któremu podlegali Japończykowie pierwszych Państwa swego wieków. *Matzuri* przypada trzeciego dnia każdego Święta. Są to odprawujące się na przemiłny różne widowiska, processye, tańce y różne frazki; co na ten czas osobliwszego, to jest, że na placu wyznaczonym na te rozrywki, wystawiają szopę z drzewa Bambusowego, y nazywają ją Bożnicą; pod nią stawiają Bałwana, aby się y on mógł rozerwać, zapatrując się na te ich uciechy.

### *Święto Człowieka.*

Diętnastego dnia siódmego miesiąca obchodzą Japończykowie Święto Człowieka, które się u nich nayuroczytszym nazwać powinno. Zaczyna się od wielkiej processyi, na ktorej bywa czasem około trzydziestu wozów tryumfalnych, y które ciągnie po 30. lub 40. Ludzi; na tych wozach pełno obrazów y znaków tajemnice zawierających; idą potym gromady Dzieci przepysznie ubranych, które

re na rozlicznych grają Instrumentach. Za tymi pięknym postępują porządkiem ci ktorzy kosztem te maszyny wystawione, albo ktorzy je układali. Skoro ta parada minie, wkrótce potym znówu pokazuje się wielka liczba wozow, z wybornie malowanemi sztukami, które wyrażają najszybkawsze dzieła dawney Historii Japońskiej. Te wozy otaczają zgraje różnym sposobem uzbroionych ludzi. Ta processya okazała udaie się do Bożnicy Bożka, ktorego obchodzą Święto, y tam została aż do wieczora; w wieczor zaś wychodzi z Bałwanem, ktorego ludzie na wspinałym nosidłu dźwigają, udając często jakoby pod ciężarem Postwa upadali, toż niosą na podobney maszynie nałożnicę Bożka. Tak obszedłszy najprzednieysze miasta ulice, napadają niby trufunkiem na trzecią maszynę, na ktorey prawdziwa Bożka znajduje się żona; ci co ją niosą, poczynają uciekać na różne strony, czym chcą wyrazić żal, który ponosi Bogini widząc swą zalotnicę. A tu śmieszna otwiera się scena, wszyscy na ten czas albowiem smutną okazują minę, narzekają, płaczą; obierają się strony, które chcą pogodzić Boga, żonę jego y nałożnicę; wzdychają, ięczą, powstaje zamieszanie y kłotnie w zgromadze-

dzeniu, które powoli się uśmierza, a na koniec Bałwany zaniezione bywają do swych Bożnic.

### *Święto krwawe y dziwaczne.*

**W**iedzieć nie można czyli to święto, które się odprawia drugiego miesiąca, powinno mieć miejsce między obrzędkami Religii Japończyków.

Na wielką równinę udaie się znaczna liczba jezdnych y dobrze uzbrojonych ludzi, każdy z nich na plecach przypięty ma obraz Bożka swojej Sekty, albo tego którego przedsięwziął bronić w tey potyczce. Gdy się wszyscy mający potykać zgromadzą, dzielą się na różne rotty. Zaczynają bitwę od rzucania kamieni, które z różnych stron wzajemnie na siebie miotają; wkrótce potem biorą się do broni, sztrzały, włócznie, y pałasze są w zwawey robocie, zaiadłość y zemsta jest właśnie na ten czas bostwem, za które walczą. Zdaie się, że ten obrządek w prowadzony jest, końcem zemfzczenia się krzywd osobistych pod płaszczykiem Religii. Częstoć plac potyczki umarłemi y konającemi bywa okryty, a sprawiedliwość nie ma władzy ukarać tych zaboycow. Domyślić się można iż te potyczki da-



dawnemi czasy ustanowione były na roz-  
sądzenie bronią, któryby godniejszy był  
z Bogow, a ponieważ jeden nierząd cią-  
gnie za sobą drugi, zażyto potym te-  
okoliczności na zemste krzywd prywaty-  
nych; y tak występki okrutny poszedł  
w zwyczaj.

*Święto powrotu dusz.*

To Święto trzynastego dnia w si-  
dmym miesiącu przypada, ta zaś była u-  
stanowienia jego przyczyna. Jedna Sekta  
Japońska jest tego miemania, że dusze  
po śmierci przez całe trzy lata odprawu-  
ją podróż do Raiu swoich Bogow, y  
przez ten czas raz na każdy rok odwie-  
dzają krewnych swoich; zdanie bez wąt-  
pienia jeżeli ktore godne śmiechu, po-  
wracając albowiem ustawicznie z drogi,  
kiedyż by ją odprawić mogli? Jakoż-  
kolwiek bądź, Japończykowie przecie u-  
silnie starają się trzymać w iak najwię-  
kszym porządku y ozdobie domy swoje, y  
w wieczor poprzedzający to Święto, wszy-  
scy obywatele wychodzą z miasta. Sta-  
nawszy na pewney równinie, na ktorey  
podług ich przesądu dusze znieść się ma-  
ją, wielce im winszują ich powrotu;  
proszą ażeby sobie spoczęły; y różne przed-  
niemi stawiają potrawy. Gdy tak podług  
T ich

ich imaginacyi posilają się dusze, każdy stara się zabawić je opowiadaniem wszystkiego, cokolwiek pomyslnego familii ich trafić się mogło. Tym czasem odchodzi nie którzy do domow, na uczynienie w nich potrzebnego przygotowania. Toż o zwykłej godzinie, tak żyjący iako y dusze puszczają się w drogę, oświeconą wielo pochodniami; miasto całe iasnieie od światła, domy wewnątrz rzęfisto oświecone, stoły kosztownie zastawione, dla każdej duszy przygotowane miejsce; Japończykowie albowiem rozumiejąc, że dusze z naydelikatniejszey materyi są złożone, mniemają oraz, że naydelikatniejszą z potraw cząstkę wysysają. Po skończoney uczcie reszte nocy na odwiedzeniu dusz, przyiacioł swoich przepędzają. Dnia następującego uciechajeszczcie nieustaje; lecz gdy się noc zbliża, rozumiejąc że dusze już odpoczęły, żegnają je, y odprowadzają na też samą równinę, na ktorey je witali. Przez te noc pełno po wszystkich polach światła, ażeby dusze na swoją drogę trafiły; żeby się zaś ktora z nich w mieście lub w domu nie zabłąkała, przeto do samego dnia czyniąc łoskot ze wszystkich miejsc je wystraszają, rzucają nadachy kamienie, szukają ich wszędzie po domach, przeświadczeni że tym przestraszone hałasem

łasem za swemi towarzyszkami poiść będą musiały. Zapewne boiaźn ażeby się im po śmierci nie pokazywały dusze, wiele się przyczyniła do ustanowienia tego u nich obrządku.

## R O Z D Z I A Ł XIII.

### *O Teatrach Japońskich.*

**G**ust w teatrach powszechny jest Japończykom. Wiersz ich za świadectwem niektórych, ma wyrażenia y przyjemność osobliwsze; sztuki teatralne podobnie iak y u Europeyzyków dzielą się na Akty y Sceny. Prolog wyraża rzecz, która ma być grana, nie wyrażając iednak końca awantury. Ozdoba y przygotowanie teatrow bywa dość piękne, y rzeczy która ma być udawana przyzwoite. W Tragedyach wyprowadzają dzieła nadzwyczajne wielkich ludzi, w komedyach zaś iakieś awantury, z których zawsze nauka dążąca do poprawy obyczajow wynika. Sceny przerywają tańcami, y arlekińskimi udawaniami bardzo pocieszными. Nic iednakowoż nie masz przednieyszego iako przyozdobienie teatrum; fontanny, mosty, domy, ogrody, gory, zwierzęta bywają na nich wydawane, a to wszystko naturalnie, wszystko tak sztucznie u-

łożone, że odmiany bez żadnego pomieszczenia y z dziwną prętkością następują. Każdego roku, miasta powinny dla swych obywatelów sprawiać te widowiska, koszt zaś na nie koleio ulice łożą. Osoby na teatrach udają młodzieńcy z tey ulicy, za ktorey kosztem scena się odprawia, Panny zaś biorą z mieysc rozpuśtnych. Stroy udających jest wielce wspaniały, y odmienny podług odmian rzeczy ktore się grają, jedney zaś sztuki rok po rok wyprawiać nie można. Ale żebyśmy tym dokładnieysze mieli tych rozrywek wyobrażenie, przytoczemy tu słowa iednego zwiedzającego tamte kraie, który był przytomny, gdy się one odprawiały w mieście *Nangasaki*.

„Wystawiono mowi Autor, wielki „gmach nakształt Kościoła z bambufu, „z skrzydłami po bokach. Przed był ied- „go obrocony ku wielkiemu placowi. Bu- „dynek ten słomą y gałęziami drzewa „*tsugi* pokryty, miał podobieństwo do „stodoły, przez co chciano wyrazić y „przypomnieć dawną prostotę Japończy- „ków. Na trzech bokach placu przygo- „towane były siedzenia dla przypatrują- „cych się; najpierwsze z nich opano- „wali duchowni, a po nich namieśnicy „Rządców, ktorých na ten czas powin- „no-

„nością jest porządku przestrzegać y u-  
„trzymywać pospoliwo.

Przytoczemy tu z tego samego Auto-  
ra opisanie dwunastu scen, na których  
się on znajdował; inaczej nigdybysmy  
należycie gustu y charakteru narodu te-  
go nie mogli poznać.

„Pierwsza Scena: Wyšlo ośm Pa-  
„nienek w szatach kolorowych, na kto-  
„rych białe kwiaty były wyszywane. Na  
„głowach miały wielkie kapelusze wia-  
„śnie iakby dla załony od upału sionc-  
„cznego, w ręku trzymały wachlarze y  
„kwiaty. Tańcowały koleją iedna po dru-  
„giey, a czasami wyręczane bywały przez  
„parę starych kobiet w odmiennym stro-  
„iu tańcujących.

„Druga Scena. Wydany był ogrod  
„pełny wybornych kwiatow, w pośród  
„ktorego była szopa, z ktorey razem  
„wyskoczywszy ośm młodych Panienek w  
„białych y czerwonych szatach skakały  
„mając w ręku wachlarze y trzcinki, a  
„na głowach kosze z kwiatami. Wyrę-  
„czała ich niekiedy iedna wyborna sko-  
„czka sama tańcząca.

„Trzecia Scena. Ośm wozow tryum-  
„falnych, ktore ciągnęły różney sierści  
„woły bardzo przyzwoicie udane, a te  
„prowadziły młodzięncy bogato przystro-  
„ieni.

„ieni. Na tych wozach było drzewo  
 „kwitnące *Tsubaki* zwane, góra okryta  
 „drzewami, las bambusowy w którym  
 „się tygrys ukrywał, brog słomy, wie-  
 „loryb pod skałą stojący do połowy w  
 „wodzie. Na ostatek pokazywała się dru-  
 „ga góra, na wierzchołku iey widzieć się  
 „dawał żywy młodzieniec wspaniale  
 „przybrany, stojący pod drzewem mo-  
 „relowym kwitnącym.

„Czwarta Scena. Kilku tańcówników  
 „uwijających się między szczęścią kwatera-  
 „mi kwiatów, dzwigających zielone  
 „drzewo; toż dziewięciu młodzieńców  
 „z szablami y muszkietami, udających  
 „taniec wieśniacki.

„Piąta Scena. Mnóstwo ludzi dźwi-  
 „gających na barkach gorę; na kto-  
 „rey fontanna, chodnik drzewami sa-  
 „dzony, beczka y dom, a to wszy-  
 „stko iedno po drugim pokazało się; po-  
 „tym dwóch olbrzymów przebranych,  
 „z głowami bardzo wielkimi, udawają-  
 „cych Bogów Indyjskich. Zbliżył się do  
 „nich z góry trzeci nie równie straszniey-  
 „szy, uzbroiony mieczem szerokim. Za  
 „tym siedmiu Japończyków, którzy płą-  
 „sząc stępowali z góry, y tańcowali z  
 „olbrzymami. Po skończonym tańcu, nay-  
 „straszniejszy olbrzym porąbał na sztu-  
 „ki beczkę z ktorey wyszło dziecko pię-  
 „knie

„knie ubrane, y powiedziawszy gładką  
 „mowę, tańcowało potym z olbrzymem,  
 „w tym trzy mały przyzwoicie udane  
 „maiące głowy rybie wyszły z fontanny,  
 „kręciły się w koło sprzeciwiając się tań-  
 „cującemu olbrzymowi y młodemu dzie-  
 „cięciu.

„Szosta Scena. Łęk tryumfalny o-  
 „krągły modelem Chińskim; domek wiey-  
 „ski y ogród; tańcowało dziesięciu mło-  
 „dzianow zbroynych, przybranych w  
 „szaty zielone, żółte, y błękitne, w o-  
 „bowiu bardzo wysokim, kroiu osobliwtze-  
 „go; tańcował także między niemi ar-  
 „lekin, mową swoją do śmiechu pobu-  
 „dzając. Scenę tę zakończyło dwóch tań-  
 „cowników po cudzoziemsku ubranych,  
 „ktorzy wyszli z ogrodu tańcując.

„Siodma Scena. Gora okryta trzcina-  
 „y iedliną z dwunasto innemi drzewami  
 „kwitnącemi, z których każde innego  
 „było gatunku; poczet wielki ludzi  
 „wspaniale ubranych; dwie potym oso-  
 „by w białych, ośm inszych w żółtych  
 „szatach, ktore tańcowały y dzwoniły;  
 „na końcu przyszło ośiem osob, ktore  
 „maiąc dzbanki z kwiatkami na gło-  
 „wach, tańcowały.

„Ośma Scena. Gromadna y wspania-  
 „ła parada pewnego Xiążęcia z Synem  
 „swo-

„swoim zwiedzającego cudze kraie, bar-  
 „dzo przyzwolicie przez młode dzieci u-  
 „dawana.

„Dziewiąta Scena. Dom zielony,  
 „w nim y około niego dzieściu mło-  
 „dzian czarno ubranych, dopiero z dwo-  
 „ma pałaszami, dopiero z kwiatkami;  
 „toż z łukami y włóczniami tańcowało.  
 „Taniec przerywały między-sceny pocie-  
 „szne. Na koniec słudzy owych mło-  
 „dzieńców noszący skrzynki na barkach,  
 „złączyli się wraz, y z Panami swemi  
 „tańcowali.

„Dziesiąta Scena. Wystawione było  
 „teatrum blisko iednego pagorka okryte-  
 „go drzewem; ieden młodzian czarno y  
 „żółto przybrany wyszedł na teatrum,  
 „mowił y udawał rzecz przez pół godzi-  
 „ny; gdy w ten sam czas, ośmiu mło-  
 „dzian w różnego koloru szatach tańco-  
 „wało, najpierwey każdy zosobna, po-  
 „tym po dwoch, na ostatek wszyscy ra-  
 „zem. Skończyła Scenę maśpa skakająca  
 „z pagorku, rozlicznym kręcąc się spo-  
 „sobem.

„Jedynaśta Scena. Młody tańcownik  
 „bardzo udatny, przed nim stoł nakształt  
 „rosztowania, przy którym z iedney stro-  
 „ny ośm schodow dla wniścia, ośm z dru-  
 „giey dla zeyścia było. Przez środek  
 „roszto-



„roztowania przechodził bambus wydrą-  
 „żony, y drzwi mające w sobie dziu-  
 „rę okrągłą, obfzerności na poł-trzeciej  
 „piędzi *Diametru*. Tańcownik kilka uczy-  
 „nił skokow, ktore całe zadziwiły zgro-  
 „madzenie, a z tych ieden nzydziwniey-  
 „szy był, iż rozpędziwszy się na trzy  
 „sążnie ode drzwi, przesunął się raptem  
 „przez środek dziury, lubo *diameter* iey  
 „daleko mnieyfy był od *diametru* ka-  
 „pelusza, ktory miał na głowie.

„Dwunasta Scena. Niezmiernie ogro-  
 „mne maszyny, ktorych wielkość y ko-  
 „lor wcale były podobne rzeczom, kto-  
 „re wyrażały; tak iednak wszystkie le-  
 „tkie iż każdą ieden tylko człowiek dźwi-  
 „gał. Mimo ten ciężar każdy noszą-  
 „cy miał na sobie benben wiszący z  
 „przodu, w ktory inni dzwonkami bili.  
 „Przeszli tak przez teatrum tańcując,  
 „nie mogli iednak w gore podskakiwać;  
 „bo lubo w rzeczy samey maszyny let-  
 „kie były, dla wielkości iednak swoiey tak  
 „nie zgrabne y noszącym nie wygodne,  
 „że pokilka razy odpoczywać musieli.  
 „Maszyny zaś te, były następujące:  
 „Imo Studnia ze wszystkiemi narzędzia-  
 „mi do ugaszenia ognia potrzebnemi.  
 „2do Wielki dzwon kościelny z całym  
 „swoim wiązaniem, a na wierzchu był  
 „smok

„smok dla ozdoby. 3<sup>to</sup> Gora pokryta  
 „śniegiem, a na wierzchołku iey orzeł.  
 „4<sup>to</sup> Armata spiżowa, o dwudziestu czte-  
 „rech funtach ludzi, z całym swoim la-  
 „wetem y potrzebami. 5<sup>to</sup> Wieloryb na  
 „miednicy proporcjonalney. 6<sup>to</sup> Różne  
 „sztuki skorupą ślimaczą wyładzane, y  
 „owoce. Postępowali za temi, ludzie  
 „ktorzy przeciwiając się pierwszym, let-  
 „kie bardzo rzeczy nieśli, iak to, jeden  
 „nioś skorupkę ślimaczą, drugi owoc ia-  
 „ki, inny kwiatek, inny pioro, &c. „

## ROZDZIAŁ XIV.

### *O Małżeństwach Japońskich.*

**J**Apończykowie córki swoje w piętnastym  
 lub szesnastym roku, y rzadko kiedy  
 późnieny za mąż wydają. częstokroć nawet  
 zaślubiają ie od kolebki. Wola Rodzicow z o-  
 boiey łrony te związki czyni nie skłon-  
 ność dzieci, gdyż przed ślubem młodzi  
 oblubieńcy nigdy się z sobą nie widzą.  
 Zwyczaj ten wielkim y okropnym nie-  
 przyzwoitościom podległy, tym przecie  
 iest ułagodzony, iż obie łrony mają  
 wolność zerwania przymuszoney tey u-  
 mowy, y rozłączenia się z sobą, a mę-  
 szczyznom godzi się trzymać tyle nałó-  
 znic

żnic ile im się podoba. Rozwód tylko między ludźmi prostymi trafia się; znaczniejszy nigdy nie oddalają żon: w domach swoich na utrzymaniu ich trzymają, a drugie na ich miejsce zaślubiają. Boiaź podobnego obeyscia się, czyni niewiasty Japońskie bardzo przyiemne y powolne; przydaymy y to, że w tym kraju niewiasty powszechnie mówiąc, są czyste, y dobre imie w wielkim jest u nich szacunku; naymniejszy występki przeciwko wstydowi w mężatce śmiercią bywa od męża karany, y prawo daie im tę moc.

Zony wielkich Panow w domach podobnych do Seraiu bywają zamykane, nie tak iednakże ściśle iak u Muzulmanow; mogą tam widywać się z bliskimi krewnymi, y na niczym im nie zbywa, cokolwiek tylko im te osobność skodzić może.

Zadna żona w Japonii cheścić się nie może, że z bogaciła męża swego, nic nie wnosi do domu iego tylko suknie ktore ma na sobie, y iezeli damy wiarę niektórym Dzieciopisom, męszczyzna nie tylko bierze bez posagu Pannę, ale iey nawet powinien dać oprawę, którą ona Rodzicom swoim, na zawdzięczenie trudow w wychowaniu iey podiętych oddaie.

daie. Prawa szczegulnie żona iada z mężem, wszystkie zaś inne powinny mu uflugiwać; Synowie także tylko z prawey żony następują na dobra Oycowskie. inni zaś na łakę spuszczaią się oycowską. W małżeństwach pierwszy tylko stopień pokrewieństwa uważaia, y nigdy go nie przestępuia.

Mowmy teraz o obrządkach ślubnych. Gdy się Rodzice obu stron umowia, schodzą się barzo rado każda stron na osobne miejsce; oblubieniec y oblubienica w przepytanych iadą karyolkach, do których konie lub bawoly zaprzęgaia; za niemi idą Rodzice, Przyjaciele y kapela. Wychodzą pięknym porządkiem z miasta, iadą do bliskiego pagorku, po między tłumem zgromadzonego na drodze ludu, który żołnierze hamować muszą. Przyiechawizy pod pagorek, oddaia od Pana młodego podarunki oblubienicy, ktore ona swym krewnym rozdaie. Tu oblubieniec y oblubienica wysiada z swoich powozow, idą za niemi krewni y kapela. Postępuia na pagorek po schodach, których środkiem dane poręcze, dzieli państwo młode. Wzedszy na wierzchołek, krewni staja za oblubienicą, a kapela za oblubieńcem, krewni szykuia się parami, nad ktoremi flu-  
żący

żący trzymają baldechinki, kapeliści siedzą na ziemi, y mając zawieszzone na łancuzkach miedziane wydrążone kule, biją w nie kłilkami, podług taktu dźwięk wydając. Między oblubiencem y oblubienicą jest namiot przezroczyſty figury ośmiokątney, z wierzchu przyozdobiony papierem oliwą napuszczanym. a wewnątrz przedniemi iedwabnymi obiciami wybity. W pośrodek namiotu wystawiony ołtarz bogato uſtroiony, na którym ſtoi Bożek weſela, mający głowę pſią, ręce rozciągnione, w których drot mofiężny trzyma. Głowa pſia znaczy wierność, którą ſobie wzajemnie winni małżonkowie, drot mofiężny ſciſłą iedność, która ſię między niemi znaydować powinna. Przy ołtarzu ſtoi Bonza, który przy krotkich modlitwach, a długich obrzędkach, dopełnia uroczyſtości ſlubu. Oblubienica po prawey, a oblubieniec po lewey ſtoi ſtronie, oboie z pochodniami; tamta zapala pochodnię ſwoją u lampy która ſię ſwieci przed namiotem, ten zaś od pochodni oblubienicy. W tym wſzyſcy weſoło wykrzykują, y życzą wſzelkich pomyſłności nowożeńcom. Na oſtatek akt kończy ſię błogoſławieństwem Bonzy y ofiarą dwoch bawołów.

Gdy

Gdy się te obrządki odprawiają, krewni y przyjaciele wzniecają wielki ogień, rzucając weń wszystkie cacka y bagatele, któremi się oblubienica bawiła w dzieciństwie swoim. Inni kładą przed nią kołko, kądziel &c. chcąc ją napomnieć, iż po zabawkach młodości, poważniejszy prace nastąpić powinny.

Przy odgłosie kapeli y radosnych okrzykach zchodzą z pagorka, y okazale wiodą oblubienicę do oblubieńca. Zastaie u niego dom ustroiony wieńcami, usłany kwiatami, przyozdobiony pawilonami. Okazałość ta weselna znacznie kosztuje y trwa przez dni osiem.

Tu uważać można, iż ślubne te obrządki Japończyków, wiele mają podobieństwa do zwyczajów starodawnych narodów. Pochodni pod czas ślubu zażywali Grecy y Rzymianie, kądziel pod czas wesela kładziono także przed damami Rzymskimi, y dzieciom przytomnym na ten czas rzucano orzechy, na znak iż oblubienica o dziecinnych zabawkach zapomnieć była powinna, co iedno jest iakby je w ogień wrzucano. Oprócz tego, podziś dzień żydzi w Niemczech obrządki swoje ślubne pod namiotem odprawiają.

Nie

Nie tylko Japończykowie są absolutnemi Panami nad żonami swoimi, oprócz tego w ręku swoich mają życie y śmierć dzieci swoich, mało atoli jest przykładów tych, którzyby tak okropney mocy zażywali. Dzieci takie mają poznanowanie ku Rodzicom swoim, iż nigdy nie przychodzą z niemi do tych kar, ktoreby się mogły poczytać za grubiańskie. Wychowują ich rodzice z wielką łagodnością, nigdy skłonności ich nie muszą; chwała jest u nich iedyny sposob, ktorego zażywają aby ich uczciwemi ludźmi uczynili. A ponieważ pragnienie nabycia honoru, y staranność utrzymania go, od pierwszych zaraz lat wpaiają w umysły dzieci swoich, daleko łatwiey mogą tym prawidłem wmówić w nich męstwo, wspaniałość, y obrzydzenie niektórych podłych y obrzydliwych występów, aniżeli innym jakim sposobem. Rzecz uwagi godna, że w Japonii ubóstwo żadnego nie czyni wstydu, y obywatele tamteysi zupełnie są przeświadczeni, że też sama jest kondycya człowieka ubogiego, iaka y bogatego; to zdanie nie ma mieysca w krajach naszych, w których panuje ten przesąd, że Szlachcic y wieśniak nie może być z iedneyże gliny ulepiony.

ROZ-

## R O Z D Z I A Ł XV.

*O Pogrzebach Japończyków.*

**L**Ubo Japończykowie na różne się dzielą sekty y religie, obrządki jednakże u nich pogrzebowe są jednostrajne. Namieniliśmy wyżej, że Japończykowie przypuszczają przyszłe życie, a tym samym karę y nagrodę przyszłą wyznawać muszą.

Gdy kto z pospolitych ludzi umrze, Bonzowie przychodzą po ciało, y grzebią go w swoich klasztorach po prostu y bez wszelkich obrządkow, nie biorą żadney za pochowanie zapłaty, chyba że im kto z dobrej woli da jałmużnę. Co się zaś tycze znaczniejszych ludzi pogrzebow, trzebaby być w mieście Meako, w którym że jest stolica Dairi, dla tego naydawniejsze tam pogrzebowe obrządki naydóskonałe się zachowują.

Godziną przed wyniesieniem ciała z domu, przyjaciele umarłego bogato ustroieni, idą opatrywać miejsce pochowania, w dziedzictwo go właśnie biorąc. Skoro tylko powrocą natychmiast zaczyna się pogrzebowa parada, która tym idzie porządkiem. Imo Idą niewiasty krewnie lub przyjaciółki umarłego w sukniach



kniach białych, mając przykryte głowy różnego koloru materją; za niemi idą służebnice; a czasem Panie niosą w lektykach, co wiele pogrzebowi przydaie okazałości. *2do* Za tymi postępują wszystkie w mieście nayznaczniejsze z urodzenia lub godności osoby, które albo zaproszone są, albo same chcą oświadczyć uznanowanie, które ku nieboszczykowi miały, tych strojy wcale się nie różni od stroiu weselnego. *3tio* Niosą potym w bogatej lektyce starszego Bonzow tej sekty, ktorey był nieboszczyk, świetno od złota y srebra ubranego; koło niego wielka liczba Bonzow w czarnych płaszczach. *4to* Idzie człowiek w popielatych sukniach, który kolor u Japończyków tak jest żółobny jak y biały, niosąc zapaloną skałkę sosnową *5to* Dwieście Bonzow wrzaskliwie śpiewających y wzywających imienia tego bożka, do którego umarli osobliwsze miał nabożeństwo: przed niemi idzie sługa kościelny, który nieustannie bijąc w miednice, wielki czyni łaskot. *6to* Wiele ludzi najętych, którzy niosą długie piki, kosze kleione z tektury, napełnione listkami, kwiatkami robionemi, papierkami strzyżonemi, które coraz wyrzucając w górę, udają niby deszcz nieustający, a lud mając je za

U

kwia-

kwiatki prawdziwie spadające z nieba, nie zmierną napełnioną radością, woła iż umarły wszedł do raju. *7mo* Ośm młodych bonzek lat ośmnaście, a naywięcey dwadzieścia mające, postępują; na ramieniu długie niosą proporce, a na chorągiewkach imie bożka tekty jest wypisane. Innych dzieścić bonzek niosą latarnie z płotna bardzo cienkiego, na których imie także bożka wyrażone, a przed tymi dwie brunatno ubranych, które niosą pochodnie zagaszane, na podpalenie potym stufa. *8vo*. Toż mnóstwo ludzi w sukniach popielatych, w kapeluszach troygraniastych pod brodą przywiązanych. Te kapelusze są z miedzi czarney wypolerowaney nakształt nayszystszey stali; imie Bożka jest na nich także wielkimi literami wypisane. Za tymi niesie jeden tablice, na ktorey różne widać charaktery symboliczne.

Tu iuż następuje czterech ludzi; ktorzy w cudnie przyozdobioney lektyce, ciało zmarłego niosą. Umarły w niey siedzi mając na przod głowę schyloną, ręce złożone właśnie iakby się modlił. Suknie ma na sobie białe, a na wierzchu szatę papierową, uszytą z kart książki, w ktorey opisane było życie y dzieła Boga, do ktorego on naybardziey był nabożny,

bożny, y ta szata łatwe mu wnieście do nieba sprawić powinna. Dzieci jego otaczają lektykę, najmłodszy z nich niesie zapaloną skałkę sosnową, którą on pierwszy ma itus podpalić. Na ułożenie tego stufu kopiają doł w polu, czterema obwodzą go murami, y sukniem czarnym pokrywają. Przy stufie po bokach są dwa stoły, na jednym różne potrawy, na drugim wielka fairka, na którą ustawicznie wonie rzucają.

Gdy ciało na miejscu przyniosą, bonzowie kładą go z lektyką w szrod stufa. Najgodniejszy bonza bierze zapaloną pochodnię z rąk najmłodszego syna, obchodzi trzy razy w koło stus ruszając pochodnię. Oddaie ją potym temuz samemu Synowi, który ją natychmiast rzuca w szrod stufa; podpala ją go y dwiema drugimi pochodniami na to przygotowanemi, leją także oliwę na płomień który wybuchą, rzucają wonie, y inne materiały prędko zajmujące ogień. Jak tylko się ciało spali, dzieci y najbliżsi krewni otaczają stoł na którym jest fairka, kładą w nią kadzidła, oddaiają klękając poszanowania duszy zmarłego, o ktorey rozumieją, iż iuż na ten czas przypuszczona jest do towarzystwa z bogami. Każdy Bonza podług stopnia godności swojej odbiera nadgrode; najmniejsza

jest czerwony złoty ieden, naywiększa dwadzieścia talarow bitych. Y tu się wszyscy rozchodzą.

Na zaiutrz dzieci, krewni, y przyjaciele zmarłego schodzą się do ogniska, aby popioły y kości umarłego zebrali. Składają je w trumienkę złotą, którą obwiłają w bogatą materyą, y na tymże samym miejscu gdzie był stus zostawiają. Trumienka przez siedem dni tak stoi, a Bonzowie schodzą się na odprawianie przy niej modlitew. Osmego dnia składają trumienkę na pedestale, gdzie na zawsze została. Imię zmarłego y sekty w ktorey został, wyrzynają na kamieniu, który różną rzeźbą jest przyozdobiony; częstokroć na słupach marmurowych osobliwsze dzieła, urzędy, dzień narodzenia, y śmierci wyrażają. Bywa y portret umarłego na marmurze wybity; w nim wydają męszczyznę siedzącego na nogach na krzyż złożonych, z rękami także złożonemi, właśnie iakby się modlił; niewiastrę zaś z rękami rozciągnięniemi, a głową troche ku ramieniom nakłonioną.

Z opisanja tego łatwo docieć można, że obrządki pogrzebowe Japończyków nic w sobie smutnego nie mają; a ztąd wnosić potrzeba że śmierć podług

zda-

zdania ich nie jest złem jakim, ale raczey przeniesieniem się do szczęśliwości.

Nie wspomniemy tu nic o święcie dufsz, o którym się już wyżej namieniło. To tylko ieszcze uważyc należy, iż za zwyczaj przy grobach na honor zmarłych lampy się palą; y że częstokroć Japończyk, który bądź dla urodzenia swego, bądź dla godności wart być policzonym między bożkow, ma przy grobie swoim sto pięćdziesiąt lamp zapalonych.

Czynią też za zwyczaj y ten honor umarłym, że przy drzwiach domu swego, wieszają tabliczki, które swoim ięzykiem nazywają *Biosiu*. Zwyczaj ten zgadza się z zwyczajem wielu Europejskich krajow, gdzie nad bramą pałacow kładą herby umarłego, y dzień śmierci jego.

## R O Z D Z I A Ł XVI.

O Obyczajach, skłonności, y naturze Japończyków.

POspolite jest o Japończykach mniemanie, iż są nam przeciwnych wcale obyczajow, dowodem tego ma być na przykład: że na żałobe używają koloru białego, a czarnego na okazanie wesołości;

ści; powtore, że po prawey stronie na konia siadaią, sądząc za rzecz nieprzyzwoitą w sprawie iakiey znaczney wspierać się na lewey nodze; że w domu zażywaią szat uroczyſtych, a maiąc gdzie wychodzić zdeymuią je: te y tym podobne przywodzą niektorzy przyczyny, chcąc pokazać odmiennosc obyczajow ich od naszych, co iednak nie iest gruntnym dowodem. Smiele za tym rzecz mozę, że się do tąd niepoznano na charakterze ich; bo nie z powierzchownych czynności, ale z gruntu serca y ułożenia duszy, trzeba sądzić o przyrodzeniu Narodu.

Honor iest iedynym gruntem, na którym się wspiera obyczayność Japończykow; z troskliwości o niego pochodzą cnoty y występki ich. Japończykowie są wolność kochaiący, prawdę lubiący, rzetelni, do przyiaźni zdadni, wierność we wszystkim zachowuiący, ludzcy, przyiemni, w szczęściu y nieszczęściu stateczni; z kąd pochodzi że wszelki handel iest u nich rzeczą podłą y wzgardzoną. Słowem naród Japoński iest wcale dobrymi prawami opisany, ale ubogi, a tym samym cnotę kochaiący. Japończyk to tylko ma w domu bez czego się obeść nie może, zbytkow zaś nie ma za po-

potrzebę ; kontent zupełnie ze swęgo szlachetnego ubóstwa, ochędołtwo przy nim y zupełną spokoyność umyśłu statecznie zachowując. Ludzie dworscy y wielcy Panowie są u nich bardzo rozrutni, okazałość samych dwoch u nich miał *Jedo* y *Meako*, przewyższa nierownie wszystkie okazałości wielkich na świecie Państw; rozumiałby kto, iż zapatrując się na zbytek Panow swoich w nędzy zostający lud, zazdrości im szczęścia ich, y porównywałąc ubóstwo swoje z bogactwami Panow swoich, nie nawidzi ich: Dalecy są od tego Japończykowie. Daymy że Pan iaki wypada u nich z godności, utracą dostatki, dziedzictwem ięgo staie się ubóstwo, nie przestae atoli dla tego bydz mniej czczonym y poważanym; uniżenie to ięgo nie przywiedzie go nigdy albo żeby się miał podło ożenić, albo wzgardy iakiey obawiać. Niech taki odbierze iaką urazę, mścić się będzie za nią, czyli to zostae na godności, czyli z niey wypadnie. Punkt honoru iest ogniwem spaiającym wszystkie stany y kondycye Państwa; wielkość duszy stateczność umyśłu, wspaniałość myśli, miłość oyczyzny, męstwo y wzgarda życia, są to najsćcisleyse węzły łączące wzajemnie z sobą obywatel-

low. Przywiedzimy tu nie które tego przykłady. Pewny szlachcic z *Fingo*, miał żonę osobliwie urodziwą; Cesarz ją zobaczywszy, zakochał się w niej, y ażeby dopełnić замыśłow swoich, zabić męża rozkazał. W kilka dni potym kazał ją przywieść do siebie, y z wielką troskliwością wspaniały dla niej w Pałacu swoim zgotował pokoy. Wdowa oświadczyła mu za to podziękowanie, y udała że te względy, które odbiera od Pana swego, w zadumienie ją wprowadzają; prosiła go tylko o pozwolenie trzydziestu dni, przez któreby mogła opłakać męża, a ostatniego dnia dać ucztę krewnym swoim. Cesarz zezwolił na wszystko czego chciała, y sam się zaprosił na ową ucztę, która miała dopełnić pragnienia jego. Zgromadzili się krewni, siadają do stołu, wesołość powszechna; gdy się rozchodzić poczełi, wdowa wyszła na ganek, y chcąc się niby na nim wesprzeć, rzuciła się na ziemie, y przez ten rozmyślny uczynek, y ostatni szrodek rospaczy uniknęła hańby, która dla niej była nagotowana.

Pewny Pan zakochał się w corce Wdowy iednego żołnierza, y tajemnie ją wykradł; Matka przez długi czas z straty corki swoiey ukoić się nie mogła; na-



nakoniec dowiedziawszy się o miejscu y stanie iey, piśała do niey list prosząc o wspomozienie. Gdy iey ten list oddano, był na ten czas przytomny kochanek, y bądź z podeyrzenia, bądź z ciekawości, chciał go czytać. Niewiaſta wſzystkiemi siłami, niechcąc wydawać uboſtwa matki ſwoiey, opierała się temu, a bojąc się ażeby iey listu nie wydarto, zwinęła go y tak nagle poſknęła, iż natychmiaſt uduſiła się. Okropny ten przypadek zaostrzył tym bardziej podeyrzenie Pana; kazał otworzyć gardło nieſzczęśliwey owey: wyięto list, a przeczytanie iego w dwoiaką Pana wprawiło roſpacz. Nie miał inſzego ſpoſobu ukojenia żalu ſwego, tylko ſprowadzić do ſiebie matkę y czynić iey iak naylepiey.

Powiadają także iż proſta iedna ſługa, dawſzy raz okazyą do naſmiewania się z ſiebie, poczytując to ſobie za hańbę, porwawſzy pierſi, zębami ie wyrwała, y w punkcie umarła. Ale wroćmy się do materyi.

Powinności przyiaźni rownie ſą ſwięte u Japończykow, iak y miłości małżeńſkiej. Japończyk gotow ieſt na wſzystkie pość się niebeſpieczeńſtwa, gdy mu trzeba bronić, uſłużyć, lub wybawić przyiaciela; naytraſznieyſze męki

ki nie dokażą nigdy, ażeby winowayca wydał społeczników swoich. Cudzoziemiec zostając w niebezpieczeństwie życia, lub w iakichkolwiek zawisłościach, jeżeli udawszy się pozyska łaskę Japończyka, może być ubeśpieczony, iż mu da pomoc bez względu na przyszłość, na koniec który potkać może żonę lub dzieci jego, będzie go utrzymywał z uszczerbkiem dobr, życia nawet samego. Nie trzeba ztąd atoli wnosić, iakoby ten naród zamieszania y rosterki lubił; brzydzą się tam kłotnikami, potwarcami, y tymi wszystkimi których nazywamy długoięzycznymi, tacy są u nich ostatnim gatunkiem ludzi. Wszystkie gry, szulerstwa, mają za podły sposob życia, y przeciwny wcale uczciwemu człeku; a my jeżeli takiego nie mamy o grach zdania, dla tego przynajmniey powinniśmy ie wytepić y wywołać z społeczeństwa ludzkiego, że są rodzicielką y skutkiem brzydkiego łakomstwa.

Wszyscy Japończykowie osobliwszą wyrządzają cześć fałszywym swym bogom, y gdyby nieszczęśliwy prywatny intereff, nie zepsuł był obfitego żniwa prawdziwey Religii, która tam wrzost brała przez rozłiane słowo Ewangeliczne, mówić można, iż by ten naród

rod był naywiernieyszym ze wszystkich. Posłuszni są Japończykowie swoim panom, lubo to bardziey przez boiaźn a niżeli przez przywiązanie ku nim czynią. Cesarze nad niemi, nie dający się nigdy widzieć poddanym swoim, przez moc tylko y potęgę utrzymują panowanie swoje, y lubo ci przez dowcip swoy poznają szacunek wolności, przez rozum iednak bez musu, daliby się im powodować.

Ogólnie zaś mowiąc narod Japoński jest żywy, niespokoiny, podeyrzliwy, nie dowierzający, y mściwy; z tym wszystkim ieżeli łatwy jest do upadku, prętki atoli do powstania. Maiąc grunt cnoty lubi prawdę, która go we wnętrnie przeświadcza, mile przyimuie kiedy go w błędach przestrzegają; niektorzy nawet twierdzą, iż Panowie znaczni, trzymają na dworze swoim iednego poufałego sługę, ktorego ta tylko powinność jest, przestrzegać y napominać ich. Fałsz, y kłamstwo w wielkiej jest w tym Państwie obrzydliwości, y częstokroć śmiercią bywają karane. Zaden narod nie kocha się iak ten w porządku, y żaden usilney niestrzeże się dania zgorśzenia. tak dalece iż ci nawet ktorzy w bogow kraiowych nie wierzą, dla przykładu cześć im powierzchownie wyrządzaią. Nie masz przykładu, ażeby Japoń-

pończyk bluznił przeciwko Bogom swoim; nigdy nie narzekają na nieszczęście swoje, a z niewrzuszonym męstwem znoszą wszystkie nie pomyślnie przypadki. Ociec potępia syna swego na śmierć niezmarzszywszy czoła, y w tym nawet razie Oycem się być pokazuje. Ktokolwiek urazi drugiego uczyniwszy mu jaką krzywdę, nie tylko go się nie chroni, ale owszem ucześnie na niego, w których spodziewa się go zaśląć. Jeżeli zaydzie interese służenia sobie y mowienia wzajemnie, napaśnik y obrażony tak się z sobą obeydą, jakby naywiękși byli przyiaciele. Jeżeli ieden z mających z sobą kłotnie umiera, syn urazę dziedziczy; bo zemsta zawsze u nich jest chwalebna, nigdy atoli nie czynią na siebie zasadek. Zaboystwo, jest to zbrodnia w tym kraju prawie nie znana.

Nie ktorzy przyrównywiają Japończykow do Anglikow, bo tak ci iako y pierwși zdają się gardzić życiem. Porównanie to iednak nie jest sprawiedliwe: Angielczyk zadaie sobie śmierć z tęskności życia lub rospaczy; Japończyk zaś bierze sobie życie z lada okazji, bo za nic sobie nie waży życia Siebie tylko szacuje, gardzi wszystkiemi cudzoziemcami, bo się bez nich wcale obeydzie.

Nie

Nie masz narodu na świecie, któryby lepiej znał y utrzymywał związek społeczeństwa ludzkiego, iako Japoński; nie masz któryby się aż ze zbytkiem że tak rzekę, kochał w cnocie, iak on. Dziwny ieden przykład prawdę te pokaże.

Pewna niewiasta została wdową z trzema synami, y z ich pracy tylko żyła. Synowie nieskończenie do Matki przywiązani, widząc że mimo największe swoje usiłowanie, nie mogli dostatecznie zapobiec iey potrzebom, nie zwyczajne przedsięwzięli dzieło. Cesarz wydał był wyrok, w którym znaczna nadgroda każdemu była obiecana, któryby złapawszy złodzieja, przed sądem go stawił. Układają oni między sobą, że ieden z nich trzech udać się powinien za złodzieja, a dway inni oddadzą go do sprawiedliwości, y przyobiecana odbiorą nadgrodę. Ciągną losy, a los padł na najmłodszego; natychmiast związanego, prowadzą iak złoczyńce. Pytany od sędziów, odpowiada że kradł; wtrącony za tym do więzienia, a nadgroda dwom braciom iego wyliczona. Tym czasem rozważając katownie, które młodszego brata ich pewnie czekały, ulitowawszy się idą do więzienia, y tey miłosney ofierze nany-

wy-

wyrażniejszy żalu y przywiązania swego czynią oświadczenia. Officer mający straż nad więzieniem uważał to ; pilnie kazał się przyśluchoywać coby to była za tajemnica. Aż donoszą mu, iż słyszeli ich te słowa mówiących: że skoro matce opowiedzieli te przygodę, matka na tak nie zwyczajną nowinę, wyrzekła się sprawy synów swoich, oświadczaiąc się że woli raczey z nędzy umierać, aniżeli prowadzić życie z utratą niewinnego syna. Uwiadomiony sędzia o tey tajemnicy, kazał stawić przed sobą tego mniemanego winowaycę; pyta się go surowo, y żadney nie może inney wyciągnąć od niego odpowiedzi, tylko że jest winnym, y że iako taki ginąć powinien. Sąd zadumieniem razem y politowaniem zdjęty, upewnia go iż wie zupełnie o wszystkim, przymusza ażeby wyznał co go do tak heroiczney przywiodło sprawy, ścisła go, y prowadzi do *Kubo-Sama*, uwiadamiając co się stało. Cesarz kazał przywołać wszystkich trzech braci, pochwalił synowską ich uprzejmość, naznaczył corocznie wypłacać najmłodszemu pół-tora tyśiąca talarow, a pięćset dwom starszym braciom.

Namieniła się wyżej, że punkt honoru jest ogniwem, który spala wszystkich mię-

między sobą Japończyków; trzeba jeszcze dodać że tenże sam nie zwyczajne w nich sprawie rezolucye.

Dwóch szlachetnych ludzi spotkało się na schodach pałacu Cesarzkiego, szable ich w zaimnie się obijały; ten który na doł schodził uraził się, co pomiarkowawszy drugi zaczął się wymawiać wywodząc, że to jest trefunkowa wina, a na koniec że przygoda mała y wzajemna. „Pokażę ia ci mowi tamten ia „ka jest różność między moją y twoją „szablą, y dobywszy iey, brzuch sobie „rozerznął. Drugi nic nie rzekłszy, zaniośł pierwey potrawę którą niośł na „stoł Cesarzki; toż powróciwszy, nieu „przedziłbyś mnie był, rzecz do swego „przeciwnika iuż konającego, gdybym „nie był zabawny usługą Pana moiego, „lecz teraz chcę ci dowieść, iż moja „szabla tak dobra jest iak y twoja „: to powiedziawszy, rosiął sobie brzuch, y padł trupem na swego przeciwnika. Misyonarz, z którego ten ia wyjąłem kawałek, nie śmie otworzyć swego zdania, gdzieby było większe szaleństwo, czyli w tym postępku Japończyków, czyli też w owych Europeyzykach, którzy się wzajemnie na pojedynku rzną niegodziwie y zabijają.

Pewny

Pewny Japończyk kazał się żywo zakopać pod fundamentami iednego publicznego gmachu, któremu częstokroć napadła burza szkodziła, a to dla ubłagania Bogów, którzy się zdawali być na naród zagniewani; bądź to zaślepienie, bądź heroizm, bądź wzgarda życia, bądź cokolwiek, to iednakże pewna, że Japończykom tak iak niegdy Rzymianom, nie zbywało na swoich *Decyuszach*, *Scetwolach*, y na *Lukrecyach*.

Japończykowie wszyscy prawie są szpetni, y nie urodziwi: cerę twarzy mają oliwkową, oczy małe, rogi grube, stan nitki, nos krotki, płaskawy, zadarty do gory; brwi gęste, policzki płaskie, mało co albo nic wcale brody. Powaga iakaś y wspaniałość, którą znaczniejszy w tamtym kraju ludzie bez przyfady pokazują na sobie, różni ich cokolwiek w szpetności od pospółstwa.

Stroy Japończyków jest prosty y bez wymysłów poważny. Panowie noszą suknie długie wlekące się poziemi, z materyi przednich iedwabnych, złotem y srebrzem tkanych, a szrodkiem pięknie się przepasują; u sukien rękawy szerokie y wiszące, szable y puginały perłami y drogiemi kamieniami nasadzone. Kupcy rzemieśnicy, żołnierze mają suknie po-

kola-



kolana, a rękawy połokcie. Wszyscy generalnie Japończykowie broń noszą. Panowie przod głowy gołą, a w tyle włosy wiszące zostawiają, przeciwnie zaś lud pospolity tył głowy goli.

Niewiasty Japońskie noszą na głowach czepce; pospolite kobiety z tyłu włosy poprostu zbierają je na iglice, szlachetne zaś rozpuszczają je, albo w kilka węzłów zawiązują; zaufszniczki miewają ż pereł; pasy noszą szerokie w różne kwiaty y figury wyszywane. Dama u nich tym dystyngwowańsza, im więcej sukien na sobie nosi; są którzy twierdzą, że się w sto razem sukien przybierają, które tak są subtelne y delikatne, iż kilka ich par można w iedney pomieścić kieszeni; na wierzch wdziewają robę z długim na kilka stóp ogonem, która się w tyle z wiatrem unosi. Nie wychodzą nigdy z domu, tylko w paradye wielu panien pięknie przybranych, które noszą trzewiki bogate, chustki, y wszelkie konfitury na wielkich tacach. Pokoiowe idą w około Pani, iedne trzymając wachlarze, a inne baldekin z bogatemi frandzlami. Im bardziey oboiey płci Japończykowie wchodzą w lata, tym pospoliciey odmieniają stroy. Szaty ich są bardzo letkie, głowy mają odkryte dla

W

przy-

przyzwyczajenia się do zimna ; obowiązuje zażywać naksztaft sandałów, które łatwo wdziać y zdiąć można, te zaś albo ze skóry ieleniey, albo z pasow słomianych, albo z sitowia y bambufu robione.

W caley Japonii trzynaście tysięcy miast rachuią. Te nie są obronne, fossą tylko, a niektóre pśotem otoczone, wniście do nich przez dwie bramy. Domy prywatnych nie są wyższe nad sześć sążni, a pałace Cesarzkie rzadko kiedy są o dwóch piątrach. Strzegą się podnosić wysoko domow dla trzęsienia ziemi. Wszystkie domy są z drzewa budowane; dzielą się na dwa apartamenta, jeden dla niewiaśc, ktore rzadko na świat wychodzą, drugi na skład rzeczy y dla czeladzi. Izby wszędzie przyzwoicie ozdobione; porcellan jednak szprzetow pokoszczanych szacownych wielce stawiaią w izbach, do ktorych wolne wszystkim wniście, ale ie w bęspiecznieyszych trzymiaią mieyscach.

Podłogę rogożami wyściełiają, na ktorey w dzień siedzą, a w nocy sypiaią, podłożywszy pod głowę za miast poduszki skrzyneckę spoioną z sześciu małych defzczek. Okna robione z papieru, z dwiema okienicami, ktore się nie zamykaią tylko na noc. Piecow nie zażywa-

żywiają, mają tylko ogniska pod podłogą, które w czas zimy łagodne w izbach sprawiają ciepło, a w wielkie mrozy, stawiają małe stoliki okryte kobiercem, y pod tym stolikiem siadają.

Nie masz nic przy domach Japończyków ciekawszego jak ogrody. Widzieć w nich nayosobliwsze kwiaty, y dziwne różnych rzeczy ułożenie. Tam udawane skały nie się nie różnią od naturalnych, przyozdobione są ptakami y robactwem ulanemi z miedzi; z nich spadają wody w wanienki, łagodny sprawiając szelest. Gdzie indziej malenkie gaiki, sadzone drzewkami karłowatemi y pachnącemi, sadzawki pełne poszaczanych y posfrybrzanych rybek; drzewa nayprzednieyszemi obfite owocami, na koniec kwiaty naypiękniejszego inkarnatu.

Dzięwięć kroć sto tysięcy ośmset piędziesiąt wsi, które się w tym Państwie znajdują, miły bardzo sprawiają widok; wszystkie prawie przy wielkich leżą gościńcach, y w zwiedzających to Państwo sprawiają mniemanie, że cały kraj przez który iadą, jest ulicami jednego wielkiego miasta. Pospolstwo po wsiach nie jest bogate, ale przestając na miernym majątku, cieszy się mocnym zdrowiem, y wesołość czytać zawsze na twarzy jego.

Ponieważ Xiążęta y wielcy Pano-  
wie raz na każdy rok na dworze *Kubo-*  
*Samy* stawić się powinni, dwa razy konie-  
cznie wielkim gościńcem przejeżdzać mu-  
szą; dla tego ten tak jest zaludniony iak  
nie mogą być bardziey naywiększe mia-  
sta w Europie. Podróż ta ich z naywię-  
kszą odprawia się wspaniałością. Dwor  
iadącego iednego Xiążęcia tak jest liczny  
iż przez kilka dni zawała gościniec. Przez  
dwa dni przechodzą bagaże, urzędnicy y  
służący Xiążęcia, na różne podzieleni  
gromady. Trzeciego dnia iedzie za nie-  
mi sam Xiąże świetnym otoczony dwo-  
rem, który pięknym bardzo idzie po-  
rządkiem. Czasem ta parada ze dwudzie-  
stu tysięcy ludzi składa się. Dla uniknie-  
nia ciżby na drodze, ostrzegają wczesnie  
wszystkich, że tego y tego dnia, na  
tym lub owym miejscu Pan ma obiado-  
wać albo wieszerzać. „ Nic ciekawsze-  
go, mowi pewny Autor, iako widzieć  
tak wiele luda przybranego w szaty  
„ iedwabne czarne, idącego z przyzwoitą  
„ powagą, zachowującego tak wielką ci-  
„ chość, że naymnieyszego nie słyhać  
„ hałasů, procz szelestu sukien, stąpania  
„ ludzi y koni. „ Jeżeli Pan wysiada z le-  
„ ktyki, y wstępuje do iakiey szopy, kto-  
„ re dla niego przy gościńcu, od miey-  
„ sca

„sca do miejsca z maiu są wystawione ,  
 „lub do domu iakiego , zawsze w nadgro-  
 „dę gospodarzowi daie *Kobang* ; \*) jeżeli  
 „zaś wstępuje tam na popas lub na nocleg  
 „szczodrzy go nie równie obdarza. „

### *Wizyta którą Kubo-Sama Dairi oddaie.*

○ Brządek ten , który w rzeczy samey  
 jest sceną teatralną , ponieważ *Kubo-*  
*Sama* dla tego nie przestaie być wielo-  
 władnym Panem Japonii , iako y samego  
 Dairi , każde pięć lub sześć lat odprawia się.

Roku przynajmniey całego potrze-  
 ba , do przygotowania wszystkich nale-  
 żytości na sławną tę podróż. Z Jedo do  
 Meako jest około sto dwadzieścia pięć  
 mil , które na dwadzieścia ośm stacyi  
 dzielą się ; na każdej stacyi Cesarz inszy  
 dwor , inszych officyerow , inną gwardyą  
 innych żołnierzy , świeże konie , y no-  
 wą rozliczną żywność zostaię. Patrząc na  
 tak liczną gromadę , rozumiałby kto , że  
 ten Monarcha nie iedzie na odwiedzenie  
 drugiego mniemanego Monarchy , który  
 w rzeczy samey jest iego poddanym , ale  
 na zawoiowanie y podbicie wielkich Kro-  
 lestw. Woysko ruszywszy z Jedo , kon-

W 3

woiu-

---

\*) Jest to pieniądz złoty bardzo wielki w Azji.

woiuie Cesarza na pierwszą stacyą y się zoltaie ; na drugą stacyą prowadzi inne , y tak koleią , aż do samego Meako , każdy za tym konwoy poś dnia tylko Pan swemu asyituie. Gdy *Kubo-Sama* do Meako przyjeżdza , tak wiele tam woyska zoltaie , że sto tylicy domow ktore w tym mieście są , obić go nie mogą , dla pomieszczenia przeto ich , rozbiiać muszą w polu namioty. Nie można mieć dokładney wiadomości , o wszystkich obrzędkach , ktore przy spotkaniu się z sobą ci dway Cesarze zachowuią ; to tylko pewna , że *Kubo-Sama* czyni Dairi poszanowanie , właśnie iak hołdownik Panu swemu , daie mu bogate podarunki , y podobneż od niego odbiera. Twierdzą także że pod czas tey wizyty , podaią mu kubek srebrny napelniony winem , ktore *Kubo-Sama* wypiwszy , rozdziera kubek na kawalki , ażeby od nikogo więcey nie był używany ; co ieżeli prawda , obrządek ten ile w Japonii , iest znakiem naydokładnieyszym hołdu y podległości ku Cesarzowi.

Sposobu , ktorym w Jedo przyimuią Poslow Cudzoziemskich , lepiej wyrazić nie możemy , iak przytoczywszy opisanie iego , ktore nam podali Hollenderczykowie.

Jedo

Jedo iakośmy wyżej wspomnieli jest pomieszkanie Kubo Samy czyli Cesarza Japońskiego; miasto te jest y stolicą y ozdobą całego Państwa. Podług wymiaru Astronomow położone jest pod trzydziestym piątym stopniem y trzydziesto dwoma minutami szerokości. Ma być długie na siedem, szerokie na pięć, a w około na dwadzieścia mil. Pałac Cesarzowski jest w samym środku miasta y mieć może w koło pięć mil. Jest opasany dwoiakim murem, w którym są gmachy do pomieszkania, we środku murów pałac królewski z obszernymi ogrodami. W pierwszym opisanym murze mieszkaia panowie, w drugim najpierwsi z nich, Konfiliarze Stanu, Urzędnicy koronni, y faworycy Dworscy. Pałac stoi na pagorku wyżej nad pierwsze dwa gmachy, mocnymi murami, basztami, y wałami opasany. Nie maż nic mocniejszego nad budownią jego; murowany z kamieni wielkich cieszanych, układanych jeden na drugim bez żadnego wapna y klamer żelaznych, tak dalece iż mogą być z ścian całkiem wyimowane, ani z miejsca swego się poruszyć pod czas trzęsienia ziemi, które w Japonii często się bardzo trafiają. Na Pałacu wieża wspaniała, kilka na niej dachow,

iedne wyżłacane, drugie łamane z wyżłacanemi na wierzchu smokami, wyrazić trudno iakiey Pałacowi temu dodaie wspañiałości. Mury wszystkie licznę osadzone gwardyę. Skarbiec Cesarzski pokryty jest miedzią y żelaznemi ubeśpieczony drzwiami. Jest także w tym pałacu ieden pokoy dla schronienia się od piorunow, w którym zamiast suffitu wisi wielkie naczynie wody, co podług zdania Japończykow, ma być obroną przeciwko piorunom. Mowmy teraz o przyięciu Posłow Hollenderskich, od których wzielismy krotkie te opisanie Pałacu Jedo.

Dnia wyznaczonego od Kubo-Samy do audyancyi, Poseł Hollenderski wysłał najpierwey przed sobą podarunki, ktore przywiozł dla iego Cesarzskiey Mći. Te były złożone na dwóch drewnianych stołach w sali, którą nazywają sto rogoż, y Cesarz natychmiast zszedł na widzenie ich. Przyniesiony Poseł w lektyce za drugie opasanie murów, wysiadł z niey, y od Kapitanow gwardyi pałacu Cesarzskiego przyięty, herbatę y lulkę tytoniu częstowany był. W godzinę, trzech urzędnikow przyszło po Posła, którzy przed Cesarza go zaprowadzili. Jak tylko poseł wszedł do sali audyencyalney, urzędnicy zawołali głośno: *Hollenderski Kapitan.*  
(bo



(bo Japończykowie każdego posła nazywają Kapitanem) Te słowa były hasłem do oddania czci wziętej w tamtym kraju. „Poseł padłszy na ziemie czołgał się na rękach y nogach na pokazanie sobie miejsce, które było między złożonemi posłarunkami, y siedzącym Cesarzem. Tam uklęknąwszy bił czołem o ziemię; cofnął się potym w tył iak rak, czołgając się na rękach y na nogach, najmniejszego nie powiedziawszy słowa. Ta iedyna jest ceremonia, która się podczas audyencyi Posłów zachowuje, którą y tamteysi Panowie wypełniać także muszą, ile razy się stawiają przed Cesarzem. Wołają ich po imieniu, a oni się czołgają, czołem o ziemię biją y nazad się cofają.

Sala audyencyalna, nazwana sto rogoż, jest ciemna, wspiera się na kolumnach, y kortynami przyozdobiona. Podłoga w niey jest w rzeczy samey sto rogożami pokryta. Przy niey są dwa pokoje, ieden, do ktorego się Konsyliarze narodowi na radę schodzą, drugi mniejszy, z głębszym ustępem, y iednym stopniem wyższy, w którym Cesarz siada na kobiercu na krzyż kolana założony.

Po

Po skończoney audyencyi, posel z siedmo Hollenderczykami przydanemi sobie do pomocy, był prowadzony do głębszych pokoiow, gdzie w przytomności Cesarza, Cesarzowy, y całego Dworu, musieli nie chętnie odpowiadać na tyfiąc śmiesznych pytania, y pociesznie udawać rzeczy; iak to naprzykład, „zdey-  
 „mować płaszcz, stać, chodzić, kręcić  
 „się, tańcować, śpiewać, czynić sobie  
 „wzajemne oświadczenia, gniewać się,  
 „zapraszać się na obiad, rozmawiać pou-  
 „fale, pokazać iak dway przyjaciele, al-  
 „bo mąż y żona rozmawiają lub żegna-  
 „ją się z sobą, igrać y bawić się z dzie-  
 „ćmi, nosić ie na ręku, zdeymować ka-  
 „pelusz perukę, &c. y innych wiele po-  
 „dobnych tym podłości. „ Posel dla po-  
 wagi swoiey którą udawał, był przecie uwolniony od tey sceny. Też same bałamuctwa Hollenderczykowie musieli powtarzać u znaczniejszych Panow, którzy ich koleją częstowali.

Nie zawadzi tu wspomnieć o bankiecie, który sprawił Cesarz Posłowi y towarzyszom jego. Na każdym osobnym stole dla każdego z nich, zastawione były potrawy następujące. Imo Dwie małe bułki chleba wydrażone, y ziarkami ciemierzycznika (*sesamum*) osypanego.

zdo

2do Kawałek cukru białego czystego ciągnionego w prążki. 3to Pięć *kainokis* smażonych: są to orzechy drzewa *kui*, podobne właśnie do migdałów. 4to Kawałek placka czworograniasty y płaski. 5to Dwa placki z kwiatów, z mąki y z miodu nakształt *leika* robione, czarniawe y nagniecione; na nich było z jednej strony wyrażone słońce y róża. z drugiej herb *Dairi*, czyli kwiat y liść z wielkiego drzewa zwanego *kiri*. 6to Dwa kawałki placka czworograniaste, robionego z przedniej mąki bobu y cukru, częścią rumianego, częścią brunatnego y kruchego. 7mo Dwa znowu kawałki ciasta z przedniej mąki ryżowej, żółtego y twardego. 8vo Dwa jeszcze kawałki placka, którego ośrodek, wcale była odmienna od skurki. 9no Wielki *mang* \*) gotowany, mąką grochową y cukrem przesypany, ta potrawa bardzo była podobna do dryakwi. 10. Dwa mniejsze *mang* równie iak pierwszy przyprawione. Hollendercykowie radzi nie radzi musieli wszystkich tych osobliwszych kosztować potraw, a czego nie doiedli to tłomaczowi ich zabrać z sobą kazano.

Poseł

---

\*) *Mang* jest drzewo Indyjskie, które wydaie owoc gorzki.

Poseł Hollenderki nie otrzymał drugiej audyencyi pożegnana Cesarza, aż za powrotnym powrotem swoim z Nangasaki do Jedo. Przed wyjazdem swoim był wezwany do Konfiliarzów stanu, którzy mu wola i wyroki Cesarzkie opowiedzieli względem handlu, o którym w Rozdziale następującym mówić będziemy. Po tej ostatniej ceremonii udał się Poseł do swojej gospody czekając tam na podarunki Cesarzkie i znaczniejszych Panów.

*Kouki* czyli hayducy z powagą wielką nieśli skrzynie szatami roby zwanemi napakowane. Jeden z nich nioś tablicę na ktorej suknie te miano wykładać. Drugi ze czcią wielką piastował na ręku list opieki, którą Cesarz dawał Hollenderczykom. Poseł odebrał list i podarunki z największym oświadczeniem uniżoności i wdzięczności, a nawet z tym upokorzeniem się, które jest zwyczajne przy audyencyi Cesarza.

Przychodzili potym koleją Dworscy podług godności swoich Panów, przynoszący od nich podarunki. Każdy wszedłszy do izby posła, zasiadł nie co opodal od niego, mówiąc w te słowa: „ten i „ten Jmć, Pan moy, winszuje W. M. Panu otrzymaney audyencyi pożegnania

„y

„y *Medithe* to jest pomyślney chwili.  
 „Podarunki W. M. Pana bardzo mu były  
 „miłe, życzy sobie ażebyś W. M. Pan  
 „wzajemnie przyjął od niego kilka tych  
 „rob. „ Dał potym Pośłowi wielki arkusz  
 papieru, na którym dużemi literami wy-  
 rażona była liczba y kolor przyśłanych  
 sukien. Pośeł odebrawszy papier na dowod  
 uszanowania swego, położył go na głó-  
 wie, w te odzywając się słowa: „Dzię-  
 „kuję iak nayspokorniey Jmci, Panu W.  
 „M. Pana za łaskę wyrobienia nam prę-  
 „tkiey y dobroczynney audyencyi. Upra-  
 „szam Jmci aby nie odmawiał dalszych  
 „względów swoich na Hollenderczykow.  
 „Czynię mu także dzięki za szacowny iego  
 „upominek, o czym wszystkim nie za-  
 „niedbam uwiadomić Panow moich Ba-  
 „tawow. „ Tych pośłańcow iako y ludzi  
 ich ordynaryinie lulką tytoniu, herbatą,  
 y wódką częstuią, y na tym się kończą  
 wszystkie ceremonie poselstwa.

## R O Z D Z I A Ł XVI.

*O Handlu Japończykow z Cudzoziemcami.*

**VII** Poprzedzających rozdziałach namie-  
 niłem, iako Portugalczykowie pier-  
 wsi odkryli Japonią, y przez handle z  
 tym

tym Narodem nie zmiernie odnoscili zyski. Tu właśnie przystoi dać opisanie handlow tego Państwa tym dowodnieysze, im zgodnieyszego wiary, y bardziey wziętego wyięte Autora. „Portugalczykowie. mowi on, przez czas bardzo „długi wywozili z Japonii każdego roku „więcey iak trzysta beczek złota, a każda zamykała sto tysięcy złotych Hollenderskich. Gdy iuż iuż na schyłku zostawał ich handel, co nastąpiło w roku „tyśiącznym sześćsetnym piędziesiątym „szóstym, wywiezli z Nangasaki do Makao dwa tyśiące trzysta piędziesiąt skrzyń srebra, czyli dwa miliony trzykroć piędziesiąt tysięcy taelow, \*) a w roku „tyśiącznym sześćsetnym trzydziestym „siódmym dwieście milionow sto czterdzieści y dwa tyśiące, trzysta sześćdziesiąt y pięć taelow; w roku 1638. milion dwa-kroć piędziesiąt y dziewięć tysięcy, dwadzieścia y trzy. Takie Portugalczykow zyski, ile przy upadającym iuż ich handlu zdają się być nie poięte, osobliwie że gdy przed tym w pomyślnieyszym dla siebie czasie, wielkie do Japonii wysyłali okręty, przy końcu małe tylko wyprawiali galery.

Ku

---

\*) Tael waży uncją iedną y ćwierć.

Ku końcu szesnastego wieku, Holendrzy zawistni szczęściu Portugalczykow, umyślili część ich zyskow do siebie przeciągnąć. Otrzymali przeto na początku siedmnaściego wieku pozwolenie na wybudowanie dla siebie kupieckiego domu, na iedney małej wyspie nie daleko miasta Firando; y odtąd wielkich używali sposobow do zaszkodzenia Portugalczykom, y przyspieszenia ich zguby. Widzieliśmy iuż, iako się im te zamysły udały, y iak ztąd nastąpiło wygnanie z Państwa wszystkich Cudzoziemcow, y upadek wiary Chrześciańskiej. Wyrok Cesarza Japońskiego z tey okoliczności wydany, w którym y własnym poddanym z kraiu wyjeżdzać zabrania, był następujący.

*Sakaki-Barra-Kamis, y Baba Sabray  
Sciimon, Rządcom Nangasaki.*

**Z** Aden okręt, ani bat Japoński iakizkolwiek bądź, nie będzie mógł wynisć z granic kraiu. Ktoby się odważył przestąpić ten rozkoz, śmiercią karany będzie; okręt iego z ludzmi y z towarem zostanie w areście, aż do nowego rozporządzenia.

Japończyk z obcego kraiu powracający śmierci nie uydzie. Kto wynaydzie Xiędza,

bę-

będzie miał nadgrodeę od czterechset do pięciuset szucow srebra, y tak proporcjonalnie za każdego Chrześcianina. (Szuc moneta Japońska, waży około pięciu uncyi.) Wszyscy utrzymujący wiarę Chrześciańską, lub to sromotne noszący imię, łapani y do więzienia wtrącani być mają.

Całe Portugalczyków plemie, z ich matkami, mamkami, y ogólnie ze wszystkimi do nich należącemi ludźmi, z Państwa wywołujemy, y do Meako odsyłać nakazujemy.

Ktokolwiek odważyłby się z obcych krajow list iaki przywieść, albo po tey bannicy do kraiu przybyć, z całą Familią na śmierć skazany będzie, ani się będzie godziło komu za nim wstawiać pod karą śmierci.

Dan trzynastego roku panowania naszego, Quania 191. w miesiącu piątym. Podpisani byli ci: Sakkaia Sanikkeno-Kami, Diioo Oieno Kami, Kangano-Kami, Matzendegro Infeino-Kami, Abono-Bongono-Kami.

Gdy tak Hollendrzy usiłowali z nieszczęścia Portugalczyków korzystać, tym czasem ci nędzni ukrywali się w Meako. Gubernator tego miasta był tym wprawdzie przerażony, nie rozumiał jednak, aby Cesarz w swym gniewie nie dał się prze-  
bła-



błagać. W roku przeto 1640. wysłał Posłow do Dworu Jedo. gdzie ich nie tylko nie przyjęto, lecz nad to przeciwko prawu Narodow do więzienia wtrącono, y wkrótce na okrutne skazano męki. Dwunastu ludzi Poselskich uwolnionych było od tey kary, y to nie przez litość, ani przez z szczegulnieyszą łaskę jaką, lecz iedynie kazał ich wypuścić Cesarz, aby swoim donieśli ziomkom. co się z ich Posłami stało. przydając oraz śmiesznie: iż gdyby sam Krol Portugalski, albo Bóg Chrześcijański krokiem iednym do Państwa jego chciał wstąpić, podobnego niech się spodziewa przywitania.

Inny ieszcze przypadek rownie okropny, wszelką Portugalczykom powrotu do Japonii odiał nadzieję. Jeden okręt Hiszpański nie daleko Manilii, schwytałszy okręt Japoński, zatopił go w morzu. Po mimo wszelkie usiłowania, ktorymi zataić chcieli tak grubiańską sprawę, wkrótce to rozniosło się po Japonii, a w tym ieden wielki okręt Hiszpański zawinął do portu Nangasaki; o czym Dwor Jedo dowiedziawszy się, rozkazał go zatopić z ludzmi y z całym ładunkiem. Xiążę Arima Gubernator Prowincyi, to straszne miał zlecenie. Lubo przestrzeżeni byli Hiszpanii, co się przeciwko

wko nim knuło, zaufani jednak w mocnym opatrzaniu swego okrętu, nie się nie bali, przeto dniem y nocą złoto, srebro, y inne naykosztownieysze towary do swego zgromadzali portu. Przyszedł czas niebezpieczeństwa, aż Hiszpani lękać się zaczęli, y myśleć o ucieczce, lecz im przeciwne były na przeszkodzie wiatry. Okręt ich niezmierna liczba łodzi Japońskich z żołnierzami otoczyła, których sam osobą swoją Gubernator dowodził. Hiszpani mężnie iak bywa z rozpaczą, bronili się. Xiążę Arima wpadł na pokład okrętowy z tyłu żołnierzami, ile się ich tam zmieścić mogło. Hiszpani pod pokład schronili się, gdzie drzwi zatarasowawszy, kilka beczek prochu zapalili, y wraz z pokładem zrzucili nieprzyacioł. Xiążę Arima, bojąc się iakiey zdrady, szczęściem powrócił do swey łodzi. Odnowiono powtore utarczkę, z drugim y trzecim pokładem okrętowym toż się stało, co y z pierwszym. Pełno ze wsząd trupow, y konających; na ostatek wygineli Hiszpani, y okręt w morzu pograżono. Krwawa ta wyprawa trzy tyfiące ludzi Japońskich kosztowała.

Od tego także czasu Dwor Jedo dowiedziałwszy się, że Portugalczycow y  
Hi-

Hiszpani mają swe względy w Chinach, bojąc się ztąd iakiey zdrady, warty na gorach postawił, ktoreby postrzegłszy naymnieyszą ich flotę, Cesarzowi donosiły, a wszystkie oraz poczty były w gotowości do dania odporu.

Hollandrzy mniemali, iż na ten czas doskonale iuż ugruntowali swoy handel z Japonią, co było iedynym celem ich zamyśłow. Pozbywszy swych wspólników, to jest Portugalczyków, podchlebiali sobie, iż z ich upadku pożytkować będą. Lecz ich omyliła nadzieia. Dwor rozkazał zburzyć ich dom kupiecki y magazyn na wyspie Firando, y przenieść go na wyspę Dezyma, ktora przedtym Portugalczykom dozwolona była. To miejsce służy im za więzienie; co tylko iaki okręt z Hollandyi tam zawinie, natychmiast znaczna kupa Officyerow y strażników otacza Hollendrow, ktorzy dopoki towarow swych nie sprzedadzą, pilne na nich mają oko, wielkie od nich wydzierając myta. Strażnicy przyśięgają, że im żadney świadczyć nie będą przyślugi, y że im społeczeństwa z Narodowemi ludzmi nie dopuszczą. Przyśięga ich w tey mierze straszna: świadczą się naywyższemi Bogami, siebie, familią, swoią, przyjaciół, y służących poddają się zemście

Bogow y swoich Przełożonych, iezeliby w naymnieyszym punkcie nie dochowali prawa przeciwko cudzoziemcom postanowionego. Rotę przyięgi własnym każdy pieczętuie sygnetem, napuszcza atramentem, y nad to krwią swoją skrapia.

Hollendrzy z swey strony, dla miłości złota Japońskiego zezwoli na to przykre y ustawiczne więzienie, ktore bawiąc się w Japonii znosić muszą. Przyimują chętnie nayuciężliwsze kondycye, y wielce się strzegą, aby żadnym powierzchownym znakiem nie pokazali się być Chrześcianinami. Przeto do poki bawią w Japonii, ani niedzieli, ani uroczystych świąt nie święco, pacierza ani psalmow iawnie nie odmawiają, ani nawet znaku Krzyża Świętego w przytomności Japończykow nie używają. O czym wszystkim dokładne daie świadectwo Koempfer, lubo mocno przywiązany do Hollenderczykow, na karcie 186. opisania zwiedzionych od siebie krajow.

Będąc wyśłani do Dworu Japońskiego, więcey ieszcze ponosić muszą wzgardy. Poseł Hollenderski jest u nich właśnie iak zastawnik iaki, naymnieyszey nie ma wol-

wolności. Wszystko drogo opłacać musi, nawet y żołnierzy na swym trzyma żołdzie, ktorzy go iak więźnia strzegą. Każdy Japończyk tym samym traci sławę, jeżeli łaskawym pokaże się na Hollenderczykow, ztąd idzie, iż każdemu wolno, y owszem to za rzecz chwalebłą mają, oszukiwać ich, drogo aż nazbyt przedawać choc podłe towary, y starać się przez nowe wynalazki, przyczyniać im umartwienia.

Jeżeli Japończyk ukradnie co Hollenderczykowi, kradzież oddaie, y kilka tylko za karę odbiera fuklow; a Hollenderczyk oszukuiący komorę, głowę traci, albo szubienicą karany zoltaie.

Każdy list, który odbierają, lub piszą do kogo Hollenderczykowie, czyta Gubernator, y przepisywać go każe. Przedtym, jeżeli który z Hollenderczykow umarł, ciało iego wrzucano w morze, iako nie godne pogrzebu; teraz zaś wyznaczono im pułty plac na gorze zwaney Inassa, na którym swych umarłych grzebią. Co tylko pogrzebowe obrządki skończą, staję natychmiast warta Japońska przy mogile, a nie wchodząc, iaki mają ordynans ci żołnierze, to pewna, że za świeża nawet niepodobna rozeznąć mieysca, gdzie było ciało pogrzebione. Lecz nie

tu koniec umartwienia ktore znosić muszą łakomi ci handlarze. Zadney sprawiedliwosci w naylepszych swych sprawach nie odbierają, a za lada pretextem, na straszne opłacenia się skazani bywają. Ktoreż więc y naywiększe być mogą potrzeby, ktoremiby się tak wielka przykrość y ostatnia niewola nadgrodzić mogła?

Hollenderczykowie z Chin, z Tunkinu, Bengali, y Persyi przywożą do Japonii, „iedwab nie wyrobiony, materye iedwabne różnego gatunku, tudzież wełniane, y inne z tychże krajow, byleby „w nich złota, ani srebra nie było; przy- „tym sukna Europeyskie, Angielskie ma- „terye tak iedwabne iako y wełniane, „sarzę, czyli materią do podszewki; „drzewo sapan, y bryzelią do farbowania, skury bawole, ielenie, y innych „dzikich zwierząt, także skory z płaszczyk ryb morskich, wosk, rogi bawole z Syamu y Kamboi; Kurdyban, y „skory wyprawne z Persyi, z Bengalu, „y innych krajow, byleby nie z Hiszpanii, albo Manilii, pod naywiększą karą; pieprz, cukier farynę y kanar, „gozdzi, muszkatołowe gałki, sandał „biały zwyspy Timor; kamforę z Baros, „iako też z wysp Borneo y Sumatra; merkuryusz, cynober, szafran z Bengali y „X 3 „Syamu;

„Syamu ; ołow , salitrę , żabinię , ałun ,  
 „także z Bengali y Syamu : lakę czyli  
 „gumę wifzniową do farbowania z Syamu :  
 „piżmo z Tunkinu ; gumę z Beniouin ;  
 „z Arsyenu korale , ambrę , prawdzi-  
 „wy fziglas , ktorego Japończykowie do  
 „farbowania porcelany zażywiają ; zwier-  
 „ciadła z Europy tak całe , iako y w  
 „kawałkach , z ktorych robią *microscopia*  
 „y różne perspektywki : Mazang z Waki ,  
 „to iest kamień lekarski od żołci , ktory  
 „w pęchyrzynie znayduie się w krowach  
 „Mozambickich ; drzewo zwane węzo-  
 „we , owoce bambusowe , tudzież z drze-  
 „wa Amerykańskiego *Mangue* , y inne nie-  
 „dojrzałe z Indyi wschodnich , z pieprzem  
 „Tureckim smażone , czosnek , y ocet ;  
 „ołowki do ryfowania , rubrykę do pisa-  
 „nia , żywe srebro dystillowane , albo też  
 „osłodzone , iakiego do lekarstw zaży-  
 „wiają , pilniczki delikatne , igły , lune-  
 „tki , szklanki duże piękney bardzo ro-  
 „boty do picia , rżnięte korale , rzadkie  
 „ptaki , y inne cudzoziemskie ciekawo-  
 „ści , tak naturalne , iako też ludzką  
 „zrobionę ręką . „ Z tych wszystkich  
 wspomnionych towarow , znaczny zysk  
 mają Hollendrzy , tak dalece , iż od czter-  
 dzieftu pięciu do sześciudzieftat na ftu  
 zyskują , podług różney na każdy rok to-

warow taxy, a inne frymarczne nadatki przyczaniaią in zarobku do dziewiędziesiąt od sta.

Towary, ktore Hollendrzy z Japonii wywożą, są następujące: miedzi pła-wioney na dwadzieścia tysięcy cetnarow, rachując każdy cetnar po 125. funtow Hollenderskich, przytym miedź prosta; od sześciu aż do dwunastu tysięcy funtow kamfory, porcelanę, nici złote, rękodzieła połoszczane różnego gatunku, baldechinki, wachlarze, rogi różnych zwierząt, skory rybne, kamienie drogie, złoto, *sołog* ( jest to maseczka zlana z miedzi, srebra, y złota ) papier, ryż, konfitury, tytuń co ma liście zombkowate, herbatę, y kilka tysięcy *Kobanگون*, czyli monety złotey Azyatyckiey znacznie wielkiey. Dzisiaj niewolno więcey Hollenderczykom wysyłać okrętow do Japonii nad cztery, y więcey ładować na nie towarow, iak ktoreby tylko kosztowały dzieśięć beczek y puł złota; przed tym zaś dwoie tyle wyprawiali.

Między zakazanemi towarami, ktorych z Japonii wywozić nie wolno, są te: bałwany lub cokolwiek do nich może być podobnego, rzeczy używanych w duhowieństwie y u Dworu Dairi, księgi drukowane, papiery z pismem Japońskim,

mo-



moneta srebrna, materye krajowe, broń, y cokolwiek się do niey ściąga, iako to siódła, okręty, bary, pancerze, łuki, strzały, szable.

Chińczykowie od niepamiętnych czasow prowadzili handel z wyspami Japońskimi, y dojść przez długi czas handel ten był pozwolony; lecz Narod Japoński, iak pełen jest podeyrzenia, obawiać się zaczął, aby ci Cudzoziemcy nie pomyśleli kiedy o ich podbiciu; y że dorozumiewali się, iż Chińczykowie sprzyiaią Wierze Chrześcijańskiej, chcieli temu zupełną założyć przeszkodę. Razu jednego znaleziono na okrętach Chińskich, kilka ksiąg Chrześcijańskich y kilku Mandarynow do portu zawinęło, co było przyczyną że Dwor Jedo równie iak Hollenderczykom szczuplemi kazał się im kontentować w handlu granicami. Miało więc niezmiernych owych summ, które przed tym Chińczykowie łożyli na zakupowanie towarow w Japonii, nie dozwolono im potym więkzey liczby okrętow, któreby w przeciągu roku jednego do portow Japońskich zawiać mogły, iak siedm dziesiąt, dodając, aby kupno roczne Chińczykow nie wynosiło więcey nad dwa-

dwadzieścia y iedną beczkę złota, czego połowę tylko Hollendrom pozwolono.

Lecz te zabiegi Japończykow nie wiele skutkowały, umieli albowiem sobie poradzić Chińczykowie przez swą chytróść y przebiegłość; musiano więc o innych myśleć sposobach na uskutkowanie rozkazow Dworu Jedo; a za tym iako Hollendrow zamknęli w więzieniu na Dzynie, tak Chińczykom drugie podobne wyznaczyl przy porcie Nangasaki, nad rzeką nie daleko miasta.

Z siedmiudziesiąt okrętow Chińskich, ktore co rok przychodzą do Japonii, dwadzieścia na wiosne, trzydzieści w lecie, a dwadzieścia w iefieni swoje towary tam przedaią, ieżeliby nad to ktory przybył, natychmiast nazad płynąć musi. Towary te do Japonii przywozić zwykli: iedwab nie wyrobiony, tudzież materye iedwabne y wełniane, cukier z różnych kraioy, kamien zwany Tucia z Tunkinu do farbowania miedzi, terebintynę z drzewa Pistacyi, gumę, mirrę, kamienie agatyf, drzewa z Kalamboue, Tsiampa, Kamboye; kosztowną kamforę z Baros y z wyspy Borneo; korzenie zioła pokrzyk nazwanego, ktore z Korei wywożą; korzenia zwyczajne do potraw, lekarstwa z własnego kraiu, książki swo-

ie

ie służące do religii y Filozofii; książki zaś Chrześcijańskie zupełnie są zakazane, a inne roztrząsają wyznaczeni Cenzorowie.

Mieszkańcy Wyspy Liqueio mają także wolność prowadzenia handlu w Japonii, lecz w iedney tylko Prowincyi Satzuma; zawożą tam żyto, ryż, owoce, leguminy, pewny likwor nakształt wodki, niektóre materye, perłowe macice, konchy, z których robią barwicznąkę do malowania biało twarzy, y inne skorupy przezroczyste, których Japończycy do okien zażywają miasto szkła.

## ROZDZIAŁ XVIII.

*O Rękodziełach y urodzaiach Japonii.*

**N**Aypewnieyszzy znak dobrego położenia iakiego kraju, jest bez wątpienia długie życie Mieszkańców, y mała liczba chorob, którym tamteyśi ludzie podlegają. Japończycy żyją bardzo długo, a pospolicie zupełnie zdrowie służą im aż do zgrzybiałej starości. Widziano tam w iednym miasteczku dość ludnym, iako wszyscy mieszkańcy iego byli synami, wnukami, y prawnukami iednego starego człowieka, który żył jeszcze,

szcze, co też szczęśliwey płodności niewiaſt Japońskich ieſt znakiem.

Upały wlecie nieznoſne tam panują, w zimie zaś powietrze ſnieżne ſprawuie bardzo tęgie mrozy. Deſzcze bywają częſte w przeciągu roku, lecz największe w Lipcu y Czerwcu. Grzmoty, błyskawice, trzęſienia ziemi częſto ſię przytrafiają; a gdy ſię zatrzęſie ziemia poſpolstwo rozumie, iż wielki wieloryb pod ziemią ſię ruſza. Gdy ſię daie czuć trzęſienie ziemi, w wielkiej wſzyſcy zoltają trwodze. W roku albowiem 1586. od Sekaia aż do Meako wielkie ſprawilo ſzkody, w roku 1703. miasto Jedo prawie było zniſzczone, dwa-kroć ſto tyſięcy mieſzkańców pod iego obalinami zginęło; 1730. miasto Meako zapadłszy ſię, bliſko miliona ludzi ſtało ſię grobem.

Morze koło Japonii burzliwe, y przy brzegach pełne ieſt ukrytych hakow. Częſto na nim widzieć ſię daią ſtraſzne wichry, czyli ſłupy wodne podnoſzące ſię w gorę; poſpolstwo ie ma za ſmokow wodnych z długimi ogonami. Tamże znaydują ſię dwa ſławne zakręty, czyli wiry morſkie, ktorych za ledwie można ſię uchronić.

Grunta po całym prawie Pańſtwie, ſą gorzyſte, kamieniſte, y nie bardzo uro-

urodzayne; lecz nie zwyciężona praca y dowcip Obywatelow nawet w mieyscach naysłuchszych, przemogły samą naturę. Po różnych Prowincyach znayduią się gory ogniste, y wiele źrzodeł wody ciepłej y mineralney, ktorey przypisuią wielkie skutki w leczeniu różnych chorob. Są tam obfite miny siarczyste, co osobliwiey kray zbogaca, tudzież miny złote y srebrne. Miedź u nich jest bardzo pospolita, a tak dobra, iaka w żadney wiadomey części świata nie znayduie się. Cyna wyborna, y mało co różniąca się od srebra; lecz iey nie wiele mają, równie iako y żelaza. Sol z morskiej wody robią.

Nie ktore gory pełne są agatystowych kamieni rzadkiej piękności, modrawe, y wielce do safiru podobne. Na brzegach morskich w Prowincyi Saikokf znayduią ostrygi y konchy, w których bardzo piękne rodzą się perły; a na brzegach Satzumy y wyspy Kuika, często zbierają ambrę, która się to czyli na dnie morskim. czyli na pobrzeżach iego rodząc, zdaie się być pokarmem wielorybow, gdyż się w ich gnoiu znayduie. Japończykowie ten tak kosztowny swoich kraiew owoc mieszają z mąką, którą z plewy ryżowej robią; Lecz łatwy wynaleziono sposob do poznania, czyli  
jest

jest czysta ambra czyli nie, naskroba-  
wszy iey albowiem w wrzącą herbatę,  
natychmiast się rozpuszcza, jeżeli nie jest  
fałszowana. Morze także Japońskie obfi-  
tuje w różne płonki y zioła morskie,  
krzaki, korale, kamienie osobliwsze,  
szczegulnieysze gębki, y konchy.

Przez długi czas wszyscy byli te-  
go zdania, że porcelany w Japonii nie  
robią, y że ta którą ztamtąd wywożą,  
z Chiń wychodzi; pewna atoli teraz, iż  
w Prowincyi Figen nie zmierną iey moc  
robią; iako y to prawda, iż dawna nie  
rownie przednieysza była od terazniey-  
szej, znać że sekret robienia przedniey  
porcelany zatracili; a w reszcie nie ma-  
my pewnych wiadomości o fabryce Ja-  
pońskiej porcelany.

Oprocz drzew różnego rodzaju zna-  
nych w Europie, w Japonii jest ieszcze  
drzewo zwane *Urusi*, ktorego sok służy  
na pokost; tudzież *Kus* czyli drzewo,  
z ktorego kamforę zbierają, y sławne  
krzaki herbaty. Rozliczność kwiatow na  
tych wyspach taka, iakiey podobno w  
całym świecie nie masz. Na dewszystko  
iako się już namieniło, naymnieyszeygo  
kawałka ziemi pracowite ich nie przepu-  
szczają ręce; owszem prawem to mają  
obwarowane, iż gdyby kto naylichszego  
ka-

kawałka swego gruntu przez rok uprawić zaniedbał, tym samym utraciłby go na zawsze.

Na własne wyżywienie mają ryż ięczmień, pszenice, dwoiaki rodzaj bobu, iedzą ledwie nie wszystkie zioła pogorach, polach, bagnach, nie urodzay, nych mieyscach, y po brzegach morskich rosnące.

Do prawdziwych zwierząt kraio-  
wych, zwykli Japończykowie przydawać inne baieczne y dziwaczne wcale. Takie jest u nich zwierze *Kirin*, o którym rozumieją, iż postać ma konia, nogi cztery daniele, głowę smoczą, dwa skrzydła na pierśiach, y dwa rogi w tył zagięte. Bają o nim, iż jest łaskawy, y nie wypowiedzianey szypkości. *Sungu* podobny do lamparta, z dwoma rogami nad pierśiami. *Kaitsu* nakształt liszki, także ma dwa rogi nad pierśi, a na grzbiecie niby grzebień z kolcow, iak u Krokodyla. Nad to smok o czterech nogach nakształt grubego węża, okryty łuską, z kolcami na grzbiecie, z głową straszną, ogon iego na dwie dzieli się części, podobne do dwóch ostrych szabel; smok wodny, o którym na początku tego rozdziału wspomniałem; ptak rayski ktorego dawniejszych czasow za fenixa miano.

Na

Na żadney wyspie Japońskiej nie maż zwierząt drapieżnych, iako to tygryfow, lwow, lub ryfow. Znayduią się na nich konie choć małe, lecz równie piękne y rączsze, iak Perskie. Byki y krowy dla samey uprawy roli chowaią, mleka nie iadaią, y maśła robić nie umieją. Maią przytym daniela, wieprze, zaiące, małpy, y inne czwornogie zwierzęta.

Powszechnie mowiąc, Japończykowie domowego bydła nie chowaią, a jeżeli ktore maią w domach, to szczegulnie dla rozrywki; a przez głupie mniemanie, że dusze ludzkie przechodzą po śmierci w zwierzęta, nigdy ich nie iadaią. Przedaią atoli ie drugim, ktorzy mniej są zabobonni. Przez rok cały żałoby Cesarzkiej nie godzi się ich zabiać, ani przedawać, iako też y w dni, w ktore obchodzą pamiątkę zm rłych krewnych lub przyjaciół swoich. Koguty z wielką troskliwością po klasztorach chowaią twierdząc, iż oni znaią wymiar czasow, przeczuwaią też każdą odmianę powietrza. Zuraw w Japonii jest prakiem Cesarzkim, zabić go byłby wielki występpek: między różnym prastwem na tych wyspach jest wiele co do pierza dzi-



dziwnie pięknych, a wybornych co do smaku.

W morzu też Japońskim jest wielka moc ryb; na wyspach Firando y Gotho przez rok ieden czasem do dwuchset sześciudziesiąt y czterech dostaią balen czyli wielorybow. Ryby, które iadaią tamteyśi obywatele, są przedziwnie smaczne.

Japończykowie przez swoy dowcip nawet kory drzewa umieją pożytecznie zażyć. Z drzewa morwowego, ktorego zowią *Kadsi*, robią papier, powrozy, knoty, materye, y sukna; tak to ten pracowity Narod, umie wszystko cokolwiek rodzi się w kraiu, na swoy pożytek obrocic, a tym samym mogłby się łatwo obejść bez handlu zagranicznego.

KONIEC O JAPONII



# R E G E S T R

## R O Z D Z I A Ł O W

Zamykających się w tym Tomie

## C H I N Y

ROZDZIAŁ I. Opisanie Geograficzne Państwa Chińskiego na karcie - -	I
ROZ: II. Handel, Rękodzieła, y szcze- gulnieysze w tamtym kraju urodzaje	7
Pokost Chiński - - -	10
Jedwabie y różne materye iedwabne	11
Fabryka Porcelany - - -	13
Papier, czernidło, y Drukarnie Chiń- skie - - -	16
ROZ: III. O rządach Państwa Chiń- skiego - - -	19
ROZ: IV. O Pogańskiej Religii w Chi- nach - - -	29
Religia naturalna - - -	30
Sekta Laukyuna - - -	34
Sekta Filozofa Fo - - -	36
Konfucyusz - - -	46
Nauki moralne Konfucyusza	51
Sekta Fukya - - -	56
Szczegulnieysze księgi Chińczykow -	61
ROZ: V. O Ofiarach. Ofiary na cześć Konfucyusza - - -	71
Ofiary	

## R E G E S T R

<i>Ostary na cześć zmarłych Przodków</i>	74
ROZ: VI. O świętach Chińskich. Święto nowego roku, w które publiczne Magistratow pieczęcie z pewnemi obrzędkami zamykają	77
<i>Święto rolnicze</i>	78
<i>Święto solne, albo Felonafia</i>	81
<i>Święto latarniane</i>	82
<i>Święto Xiężyca</i>	83
<i>Święto Kupiectwa</i>	85
<i>Święto, które w lat 60. obchodzą</i>	87
ROZ: VII. O Processjach	98
ROZ: VIII. O Bańwochwalstwie y Bożkach	101
ROZ: IX. O Bonzach	105
ROZ: X. O Kościołach Chińskich	111
ROZ: XI. O Zabobonach Chińczyków	116
ROZ: XII. O Wesełnych obrzędkach	128
ROZ: XIII. O Pogrzebowych obrzędkach	144
ROZ: XIV. O Obyczayności Chińczyków	152

### LIEUO - KIEUO KROLESTWO Y WY- SPY HOŁDUIĄCE CHINOM.

ROZ: I. Opisanie Geograficzne tych Wysp	163
ROZ: II. O Rządach tego Krolestwa	164
ROZ:	

## R E G E S T R

ROZ: III. O Religii	166
ROZ: IV. O Obrządkach weselnych	168
ROZ: V. O Obrządkach pogrzebowych	169
ROZ: IV. O Installacyi Krola	170
ROZ: VII. O Handlu	174

### KROLESTWO KAULI albo KOREA.

ROZ: I. Opisanie Geograficzne Korei	176
ROZ: II. O Rządach Korei	177
ROZ: III. O Batwochwalstwie	182
ROZ: IV. O Bonzach	183
ROZ: V. O Obrządkach weselnych	185
ROZ: VI. O Obrządkach pogrzebowych	186
ROZ: VII. O Handlu	188.

### WYSPA FORMOZA.

ROZ: I. Opisanie Geograficzne Formozy	189
ROZ: II. Jakim ią sposobem odkryto	191
ROZ: III. O Religii	194
ROZ: IV. O Juiach, ofiarach, &c.	198
ROZ: V. O Obrządkach przy założeniu Domu	199
ROZ: VI. O wstrzemięzliwości Formozanow	201
ROZ: VII. O Małżeństwach	202
ROZ: VIII. O Obrządkach pogrzebowych	204
<b>Z</b>	ROZ: IX.

## R E G E S T R

ROZ: IX. O szczegulnieyszych zdaniach w Religii	-	206
ROZ: X. O Zabobonab	-	208
ROZ: XI. O Handlu	-	211

## J A P O N I A

ROZ: I. Opisanie Geograficzne Iaponii	-	213
ROZ: II. O Pierwszych początkach Ja- pończyków	-	218
ROZ: III. O Rządach Państwa Japoń- skiego.	-	221
ROZ: IV. O Religii.	-	231
Obrządki Religii Syntos	-	234
Pielgrzymowania Syntosow	-	235
Jammabos , czyli Pustelnicy	-	238
Zebracy y pielgrzymi	-	240
ROZ: V. O Odszczepieństwach sekty Syntos	-	241
Fekis , czyli towarzyſto ślepych	-	242
ROZ: VI. O sekcie Budso	-	245
Nauka Budsoizmu	-	248
ROZ: VII. O sekcie Syndo y Synto	-	249
ROZ: VIII. O Wierze Chrześciańskiej w Japonii y iey upadku	-	252
ROZ: IX. O Dairi , Dworze iego , &c.	-	258
ROZ: X. O Bałwanach	-	264
Bożnice Japończyków	-	273
Bożnica 30,333. Bałwanow	-	274
ROZ: XI.		

## R E G E S T R

ROZ: XI. O Zabobonach	275
<i>Dobre y złe dni</i>	276
ROZ: XII. O Kazaniach, Ofiarach &c.	278
<i>Ofiary, święta</i>	279
<i>Święto pierwszego dnia roku</i>	280
<i>Święto Wiosny</i>	281
<i>Święto wody</i>	282
<i>Święto nauk, processya, y Matzuri</i>	284
<i>Święto Człowieka</i>	286
<i>Święto krwawe y dziwaczne</i>	288
<i>Święto powrotu dusz</i>	289
ROZ: XIII. O teatrach Japońskich	291
ROZ: XIV. O Matżeństwach Japoń- skich	298
ROZ: XV. O Pogrzebach	304
ROZ: XVI. O Obyczajach, skłonności y naturze Japończyków	309
<i>Wizyta którą Kubo-Sama Dairi oddaie</i>	325
<i>Opisanie Pałacu w Jedo Cesarzskiego</i>	326
<i>Obrządek przyięcia Posta Hollender- skiego</i>	328
ROZ: XVII. O Handlu Japończyków z Cudzoziemcami	333
ROZ: XVIII. O Rękodzielnach y uro- dzaiach Japońskich	347

Koniec Rozdziałów.



---

---

CENZURA TEOLOGICZNA

**W** Książce pod Tytułem: *Opisanie Naturalne, Historyczne, y Polityczne, różnych kraion świata. &c. przez Pana Contant Dorville po Francusku wydane, a teraz świeżo na język Polski dla pożytku y ciekawości publiczney przełożone nieznałazłszy nic Wierze Świętey, y dobrym obyczajom sprzeciwiającego się; sądzę iż rzeczona Książka, za poprzedniczym Zwierzchności dozwole niem, do Druku być może podana. Dan w Warszawie D. 12. Kwietnia Roku Pańskiego 1774.*

*Paulus Fischer Schol: Piarum Sæ.  
Theol: Prof: Censor Librorum.  
mpp.*

---

---

I M P R I M A T U R

Joannes Aloysius Vitoldus ALEXANDROWICZ, Officialis Varsaviensis  
*mpp.*









782

782